REJSY

Zawirowania w gdyńskim samorządzie. Co będzie dalej?
– Str. 6

Proces o prawo do własnego głosu - pierwszy taki wyrok w Polsce
– Str. 8

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Nr ISSN 2353-6160
Nr indeksu 350-028
9 772353 616054 47

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 270 (24 932) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 20.11.2026

81 *lat*

Dziennik Bałtycki

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Literatura

„Boskie trele" to literacka opowieść o czasach i ludziach rewolucji

O Francji i jej historii rozmawialiśmy z autorką publikacji wydawnictwa słowo/obraz terytoria, Moniką Milewską
– Str. 10-11

„Pomorze. Droga do wolności"
- film dokumentalny jakiego jeszcze nie było – Str. 13

Kaszubskie wróżby andrzejkowe. Jak niegdyś przepowiadano przyszłość i miłość?
– Str. 16-17

W szponach algorytmów
To algorytm decyduje, co oglądamy. Młodzi wiedzą, że treści z sieci na nich wpływają
– Str. 24-25



FOT. 123RF

Bezpieczeństwo



FOT.123RF

Bezbronność nasza powszechna

W Polsce mamy pojęcie obrony powszechnej. Zapis taki pojawił się w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego. Na haśle jednak się skończyło - uważa Krzysztof Papadis, prezes Polskiego Związku Strzelectwa Obronnego
– Str. 4-5

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN Q605074938A

ORLEN WSPIERA MŁODE TALENTY. REKORDOWY FINAŁ „Z ORLIKA NA STADION"

Ponad 15 tys. drużyn z całej Polski wzięło udział w tegorocznej edycji turnieju „Z Orlika na Stadion", którego Partnerem Strategicznym jest ORLEN. Wielki finał odbył się na Polsat Plus Arenie w Gdańsku, gdzie młodzi piłkarze i piłkarki walczyli nie tylko o zwycięstwo, ale także o wyjazd do akademii FC Porto w Portugalii. To święto sportu, pasji i aktywności fizycznej najmłodszych.

Czytaj na stronie 7

eprasa.pl 38572f4283

POLECAMY

JUTRO: Nasze gwiazdy – Ida Nowakowska i Zbigniew Cybulski. Odwiedzamy Wilcze Gardło

20.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Anatol, Feliks, Rafał, Agnieszka, Lubomir
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK BAŁTYCKI

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Z-ca redaktora naczelnego
Mariusz Leśniewski
Wydawca
Tomasz Chudzyński, Krzysztof Juras, Mariusz Lesniewski, Dariusz Olejniczak

www.dziennikbaltycki.pl

Polska Press
Makroregion Pomorze
Redakcja
ul. Połęże 3,
80-720 Gdańsk, tel. 32 634 21 00
internet@dziennikbaltycki.pl
Prezes Makroregionu
Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy
Ewa Żelazko
Dyrektor marketingu
Robert Gromowski
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KRÓTKO

Gdynia

Ogłoszono przetarg na przebudowę dworca

Rozpoczyna się kolejna inwestycja Polskich Kolei Państwowych – spółka ogłosiła właśnie przetarg na wybór wykonawcy prac budowlanych, który zmodernizuje dworzec kolejowy Gdynia Chylonia. Firmy mogą składać oferty do 3 grudnia 2026 r. To będzie prawdziwa metamorfoza.

Jednym z głównych założeń modernizacji dworca jest poprawa dostępności obiektu dla wszystkich użytkowników, w tym osób z niepełnosprawnościami i o ograniczonej mobilności, seniorów, rodziców z dziećmi i pasażerów z większym bagażem. Zakończenie całej inwestycji i udostępnienie zmodernizowanego dworca podróżnym planowane jest w drugiej połowie 2028 r. **Andrzej Gurba**

KURSY WALUT

20.11.2026

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	**436/445 (-)**
USD	**398/405 (-)**
GBP	**524/532 (-)**
CHF	**473/481 (-)**

EUR	**436/445 (-)**
USD	**398/405 (-)**
GBP	**524/532 (-)**
CHF	**473/481 (-)**

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (0) bez zmian

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO"

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego" i czekam na Państwa listy pod adresem:
maciej.krajewski@polskapress.pl



Maciej Krajewski

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Bałtycki"

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

POGODA

dziś
5°C/1°C

jutro
6°C/1°C

Martyna Kucybała: Deepfake wybierze nam władzę?



reporterka „Dziennika Bałtyckiego"

MEDIA PRZECIW DEZINFORMACJI

Sztuczna inteligencja na dobre zagościła w naszych życiach, a świat coraz bardziej przypomina ten przedstawiony w serialu „Black Mirror". Niestety, postępująca AI zaczyna przynosić coraz więcej szkód, zwłaszcza w sferze politycznej. W obecnych czasach z łatwością można wygenerować filmy, zdjęcia i wypowiedzi, które nie miały miejsca w rzeczywistości. Z każdym rokiem deepfake'i stają się coraz bardziej realne. Kończy się era sześciu palców, tworzone przez AI materiały coraz mocniej przypominają prawdziwe elementy, a ludzie mają coraz większy problem z odróżnianiem fałszu od prawdy.

Coraz częściej politycy na całym świecie wykorzystują sztuczną inteligencję do swoich kampanii. W związku z tym pojawia się realne zaniepokojenie tym, czy deepfake będzie w stanie zmieniać wyniki wyborów. Już teraz AI wykorzystywana jest przy okazji politycznych gierek oraz w trakcie kampanii, tak jak to było w tym roku w Izraelu czy USA. AI wykorzystują też politycy w Polsce, którzy w ten sposób próbują osłabić swoich konkurentów.

Podczas tegorocznych wyborów połówkowych w Stanach Zjednoczonych jedna z reklam została wymierzona w demokratycznego kandydata Jamesa Talarico z Teksasu. Na nagraniu „polityk" mówił o tym, że biali mężczyźni są największym zagrożeniem terrorystycznym w kraju. Taka wypowiedz nie miała miejsca w prawdziwym życiu, a spot został wygenerowany przy pomocy AI przez republikański komitet wyborczy.

Inna kampania uderzała w demokratycznego senatora Jona Ossoffa, który na fałszywym nagraniu miał rzekomo powiedzieć, że głosował za utrzymaniem zamknięcia rządu, a także, że nie interesują go problemy Wybory połówkowe w USA bardzo mocno przesunęły granicę w kontekście spotów generowanych przez sztuczną inteligencję. Również tegoroczna kampania wyborcza w Izraelu pokazała, że politycy coraz chętniej korzystają z pomocy AI. Jedno z nagrań opublikowanych przez partię Yashara Gadi Eisenkota przedstawiało Benjamina Netanjahu, który rozmawiał telefonicznie z zabitym przywódcą Hamasu, Jahją Sinwarem. Sinwar, który był odpowiedzialny za atak Hamasu z 7 października 2023 roku, zebrał na filmie gratulacje od przywódcy Likudu. Po publikacji materiału Izraelska Centralna Komisja Wyborcza nakazała oznaczenie materiału jako stworzonego lub zmienionego cyfrowo albo jego usunięcie.

Likud wygenerował zaś nagranie przedstawiające Gadiego Eisenkota biegnącego przez łąkę i mijającego młodego mężczyznę w koszulce „Israeli Unity", by uścisnąć arabskiego polityka Ra'am, Mansoura Abbasa. Młody mężczyzna mógł nawiązywać do syna Eisenkota, byłego żołnierza, który zginął w Gazie.

Jeszcze dalej poszedł minister bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben-Gvir, który udostępnił wygenerowany przez AI materiał przedstawiający Palestyńczyków wwożonych na taśmie przypominającej wejście do obozu koncentracyjnego, co spotkało się z międzynarodowym potępieniem.

Podobnych materiałów było znacznie więcej. Według badań projektu Ze Be Al, który analizował kampanię wyborczą w Izraeli, do połowy października 2026 roku zidentyfikowano ponad 1800 postów Likudu, które zawierały materiały wygenerowane przez AI. W całym badanym zbiorze (tj. 44 tys. Postów polityków) ponad 14 proc. wykorzystywało AI.

Problemem sztucznej inteligencji jest nie tylko to, że generuje treści fałszywe. Potrafi też potwierdzić fałszywe przekonania, nawet jeśli ewidentnie został wygenerowany przez AI. Tak było chociażby w Mjanmie, gdzie pojawił się materiał wymierzony w uchodźców Rohingya. Choć ewidentnie został wygenerowany, to odbiorcy i tak traktowali go jako potwierdzenie tego, co już uważali za prawdę.

Bardzo często wykorzystuje się tzw. „flood the zone", które polega na zalaniu przestrzeni informacyjnej treściami. Dobrym przykładem jest Malezja, w której wykorzystano AI do stworzenia około tysiąca kont na X, fałszywego portalu informacyjnego Malaysia Pulse oraz fikcyjnych dokumentów. By to stworzyć analizowano dane dotyczące wyborców oraz wykorzystano podziały społeczne w kraju.

Takie działania są wykorzystywane w celach dezinformacyjnych przez inne państwa, by wywołać chaos. W materiałach analizowanych przez brytyjskie Centre for Emerging Technology and Security wskazywano na sieci dezinformacyjne powiązane z Rosją, które przed wyborami w różnych krajach promowały prorosyjskie i antyukraińskie narracje. W Polsce działania miały być kierowane między innymi przeciwko partiom i kandydatom popierającym dalszą pomoc dla Ukrainy.

Polityczne wykorzystywanie AI nie jest odległym problemem, a w Polsce również pojawiają się tego typu materiały. W 2024 roku rozpowszechniono deepfake Donalda Tuska, pojawiały się także materiały, które promowały wystąpienie Polski z Unii Europejskiej. AI wykorzystywane jest też w celach satyrycznych i prześmiewczych. Sławomir Mentzen opublikował materiał, którzy przedstawiał Mateusza Morawieckiego i Przemysława Czarnka walczących o stery tonącego okrętu. W następstwie PiS odpowiedział filmem, który przedstawiał Mentzena pijącego piwo z politykami Koalicji Obywatelskiej. Był też materiał, w którym „wskrzeszono" Andrzeja Leppera.

Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że sztuczna inteligencja nie jest problemem sama w sobie. Bywa przydatna także w trakcie politycznych kampanii. Można dzięki niej tworzyć spoty w wielu językach, tworzyć materiały dla osób z niepełnosprawnościami, czy analizować dane. Problemem jest jednak sposób jej użycia i łatwość manipulacji. Prawda staje się nieprawdą, fałszywe nagranie może wyglądać jak prawdziwe. Czekają nas zatem ciężkie czasy, w których będziemy musieli być rozważni na każdym etapie politycznych kampanii. Chyba, że ktoś jakkolwiek zatrzyma to szaleństwo i możliwości korzystania z mrocznych mocy sztucznej inteligencji.

eprasa.pl 38572f4283

FOKUS

• **W październiku** br. zarejestrowano w Polsce o 9 proc. mniej nowych osobowych samochodów całkowicie elektrycznych

SHENZHEN

Xi wezwał do budowy świata wolnego od broni jądrowej

oprac. Alina Mazurska

Chiński przywódca Xi Jinping zaapelował wczoraj do liderów USA i Rosji, Donalda Trumpa i Władimira Putina, o dążenie do budowy świata wolnego od broni atomowej. Historyczne rozmowy odbyły się na marginesie szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku w Shenzhen.

– Broń jądrowa to wiszący nad ludzkością miecz Damoklesa; powinna zostać całkowicie zakazana i doszczętnie zniszczona, by ostatecznie zbudować świat wolny od broni atomowej – oświadczył Xi cytowany przez państwową agencję Xinhua. Podkreślił, że wojny nuklearnej nie da się wygrać ani nie wolno jej toczyć, dlatego należy podjąć wszelkie wysiłki, aby jej zapobiec oraz przestrzegać Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej z 1968 roku.

Amerykański prezydent powiedział w przemówieniu otwierającym, że jednym z tematów pierwszego w historii spotkania liderów trzech państw będzie wojna między Rosją a Ukrainą. – Odbyliśmy już z prezydentem Putinem długą rozmowę na ten temat. Myślę, że sprawy idą do przodu – oświadczył Trump. Amerykański przywódca rozmawiał bezpośrednio z Putinem w kuluarach APEC wczoraj przed południem. Wyraził przy tym nadzieję, że „obie strony konfliktu" chciałyby jego zakończenia. Podobną deklarację, dotyczącą poruszenia tematu rosyjskiej agresji na Ukrainę, Trump złożył przed wcześniejszym spotkaniem bilateralnym z Xi. Jak przekazał później resort dyplomacji ChRL, obaj liderzy, oprócz kwestii dotyczących stosunków bilateralnych, „wymienili również poglądy na temat zagadnień międzynarodowych i regionalnych, będących przedmiotem wspólnego zainteresowania".

Do kwestii ukraińskiej odniósł się również Władimir Putin. Rosyjski przywódca przypomniał, że Rosja, Chiny i USA, jako państwa zwycięskie w II wojnie światowej, ponoszą wspólną odpowiedzialność za pokój. Wskazał też na konieczność ochrony systemu prawa międzynarodowego opartego na Karcie Narodów Zjednoczonych. – Nasze kraje mają wiele wspólnych interesów w rozwiązywaniu konfliktów regionalnych, w tym oczywiście konfliktu w Ukrainie – oświadczył Putin. Dodał, że mocarstwa łączą też interesy dotyczące walki z terroryzmem międzynarodowym i przestępczością zorganizowaną. W ocenie Putina państwa te powinny również omówić kwestie bezpieczeństwa żywnościowego i energetycznego.

Podczas rozmów toczonych w odizolowanym od reszty miasta kurorcie Kylin Villa Xi przedstawił cztery zasady relacji między wielkimi mocarstwami: wzajemny szacunek dla suwerenności i integralności terytorialnej, pokojowe współistnienie, współpraca przynosząca obopólne korzyści oraz stały dialog. Wezwał do odrzucenia zimnowojennej mentalności, ostrzegł przed zrywaniem globalnych łańcuchów dostaw i argumentował, że Chiny, Rosja i USA powinny wspólnie skłaniać strony konfliktów do rozwiązywania sporów środkami politycznymi i dyplomatycznymi.

Szczyt Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku w chińskim Shenzhen to pierwsze wydarzenie w historii, podczas którego przywódcy USA, Chin i Rosji zasiedli do bezpośrednich rozmów o globalnym bezpieczeństwie w formacie trójstronnym.

PAP



FOT. PAP/EPA

Historyczne, trwające blisko 90 minut rozmowy przywódców mocarstw odbyły się na marginesie szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC) w Shenzhen

REKLAMA 0111611701



eprasa.pl 38572f4283

Magazyn Rejsy

• **Rozśpiewana rewolucja, krwawa rewolucja** - rozmowa z Moniką Milewską, autorką książki „Boskie trele"

BEZPIECZEŃSTWO

Papadis: Obrona powszechna to właściwa droga. Nie ma innej, byśmy mogli żyć bezpiecznie

Finowie budowali system powszechnej obrony od zera, a zaczynali od edukowania społeczeństwa. Dziś mogą szybko zmobilizować 30 proc. przeszkolonych, gotowych do działania obywateli. Teraz i my musimy uczyć odpowiedzialności za państwo od najmłodszych lat, wskazywać, że to od nas zależy, czy będziemy mogli żyć bezpiecznie – mówi Krzysztof Papadis, prezes Polskiego Związku Strzelectwa Obronnego

Tomasz Chudzyński



FOT. LUCYNA NENOW

W strzelectwie obronnym zakładamy naukę umiejętności obrony, oddania strzału poza strzelnicą

Czym jest Polski Związek Strzelectwa Obronnego?

Polski Związek Strzelectwa Obronnego powstał z kilku powodów. Między innymi chcemy rozmawiać z politykami, urzędnikami o bezpieczeństwie i obronności, proponować dobre rozwiązania w tych obszarach – jako grupa ludzi, profesjonalistów, ekspertów. Ale mamy i inne cele statutowe. Skupiamy ludzi, cywilów, którzy chcą się szkolić po to, żeby wzmacniać potencjał obronny czy odstraszający państwa. To pasjonaci, bardzo zaangażowani, dysponujący wysokiej klasy kompetencjami. W systemie obrony powszechnej, której realne wdrożenie postulujemy w Polsce, umiejętności obronne, system szkolenia całego społeczeństwa oraz odporność społeczna są kluczowe.

Systemy powszechnej obrony funkcjonują m.in. w Finlandii czy Szwajcarii.

W Polsce mamy pojęcie obrony powszechnej. W 2020 r. zapis taki pojawił się w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego. Na haśle jednak się skończyło, poważne działania za tym nie stanęły. Co ciekawe, w 2024 r. ówczesny prezydent Andrzej Duda rekomendował utworzenie modelu obrony powszechnej. Jednak taki model jest już gotowy, o czym staram się szeroko mówić, przekonywać, że jest to jedyna droga do zapewnienia nam bezpieczeństwa jako państwu, narodowi. Ten model to nie są spisane na kolanie pomysły. On czerpie z wieloletnich doświadczeń innych państw, wiedzy, rozmów, wymiany poglądów, a całość dostosowana jest do realiów polskich. Na pewno nie chcemy skopiować 1:1 rozwiązań z innych krajów, ale nie ma też sensu wymyślać wszystkiego od zera. W Finlandii szkolenie strzeleckie społeczeństwa jest szerokie, bardzo dobre. Podobnie jak w Szwajcarii ludzie trenują strzelectwo, w tym na dalekich dystansach. Obrona powszechna jest tu społeczną normą – np. w Szwajcarii każda gmina musi zapewnić strzelnicę dla mieszkańców. Finowie zaczynali tworzyć swój system w latach 50. XX w. i dziś chwalą się, że są w stanie zmobilizować bardzo szybko 30 proc. dorosłych osób gotowych do obrony, oczywiście bardzo dobrze wyszkolonych, m.in. własnym, społecznym sumptem. Przekłada się to na około milionową armię. W Polsce przy 30 proc. poziomie mówilibyśmy o mobilizacyjnym komponencie liczącym 6-7 mln społecznego komponentu sił zbrojnych – całkiem pokaźna liczba. Chiny się chwalą, że są w stanie zebrać rezerwy na poziomie ośmiu milionów. Warto też dać jeszcze jeden przykład – armia Ukrainy, w godzinie W (czyli wybuchu pełnoskalowej wojny – red.) liczyła około 800 tys. żołnierzy, łącznie z obroną terytorialną, odpowiednikiem naszego WOT. Było to wojsko, które intensywnie się szkoliło od aneksji Krymu i ataku na Donbas w 2014 r. I taka liczba nie odstraszyła Rosji od ataku. My budujemy armię liczącą pół miliona – żołnierzy zawodowych i rezerwy aktywnej. Wydaje się jednak oczywiste, że do odstraszania powinniśmy mieć dużo więcej zasobów niż miała Ukraina.

Mamy program dobrowolnej służby wojskowej, treningów wojskowych dla cywilów, szkoleń OC, pomocy medycznej.

Zapomnijmy o szkoleniu raz na rok, czy w ogóle jednorazowym, lub co gorsza czymś, co możemy określić mianem odfajkowania zajęć, np. z pierwszej pomocy. Prawda jest taka, że obojętnie co ćwiczymy, jeżeli nie robimy tego regularnie, cyklicznie, nie będziemy mogli mówić o wysokich kompetencjach. To nie zadziała. To jest tak samo jak w kwestii treningu na siłowni – jeden trening w miesiącu nie uczyni nikogo silnym. A my chcemy mieć odpowiednią jakość rezerw osobowych, wysokie morale obywateli. Tu kluczowy przykład stanowią, moim zdaniem, wspomniani przeze mnie już cywilni pasjonaci. To ludzie gotowi do działania – osoby, które się angażują, chcą się rozwijać, chcą się szkolić. Oni sami zaopatrują się w ekwipunek, często każdą wolną chwilę swojego wolnego czasu poświęcają na pozyskiwanie nowych umiejętności. Uważam, że wielu jest na bardzo wysokim poziomie, bardzo profesjonalnym.

Nie jest to powielanie działania WOT?

Myślimy bardziej o modelu działania Ochotniczej Straży Pożarnej, WOPR, GOPR – organizacji cywilnych zaangażowanych w szeroko pojęte ratownictwo. One osiągają bardzo wysoki poziom umiejętności, dzięki szkoleniom z profesjonalnymi instruktorami. Następnie budują własne doświadczenie, uczestnicząc w realnych działaniach. Mamy jednostki na doskonałym poziomie. Co więcej, one przechodzą regularne sprawdzenie gotowości – państwową certyfikację umiejętności i wyposażenia, co decyduje o klasyfikacji danej jednostki do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Takie OSP stanowią realne wsparcie dla jednostek państwowych, jeżdżąc do ogromnej liczby działań. Ochotnicy odpowiadają za 50 proc. akcji ratowniczych! Ci ludzie realizują swoją pasję, służą społeczeństwu i państwu, budując w dodatku własne morale. Dlatego postulujemy wykorzystać wzorzec OSP w odniesieniu do innych służb. Np. ochotnicza Straż Graniczna, złożona z przeszkolonych ludzi, mogłaby regularnie wspierać tę formację.

Czy mamy w społeczeństwie 30 proc. pasjonatów gotowych do zaangażowania

eprasa.pl 38572f4283

w model powszechnej obrony?

Badania pokazują, że znaczny odsetek młodych osób w razie zagrożenia agresją ze strony wrogiego państwa nie stanie do walki i deklaruje ucieczkę poza granicę. Mamy zatem obraz problemu. My podpowiadamy, co należy zrobić.

Co zatem należy zrobić? Jak zachęcić obywateli, by poświęcali swój czas prywatny i pieniądze na szkolenia służące obronie powszechnej? By uznawali to za wkład w życie społeczne?

Kluczem jest edukacja. Szkoły, uczelnie są jednymi z instytucji o najwyższym stopniu zorganizowania. Mamy też przedmiot edukacja dla bezpieczeństwa w klasie ósmej i w klasie pierwszej. Niestety, jest on traktowany jak piąte koło u wozu, w większości przypadków ograniczony do włączenia uczniom filmu. Słowem – bardzo niedoceniany przedmiot. Moim zdaniem, stanowi on jednak szansę, pod warunkiem odpowiedniego zaangażowania. Gdybyśmy wprowadzili tu dużo praktyki – lekcje od klasy szóstej, aż do końca edukacji, moglibyśmy zbudować, w stosunkowo krótkim czasie, odporny komponent społeczny. W kwestii dronów – dlaczego nie wykorzystać szkolnych sal komputerowych do nauki latania na symulatorach? To przecież podstawa szkolenia pilota bezzałogowców. Młodzież, jak wiemy, w większości przypadków trzyma pada do gier po kilka godzin i więcej w tygodniu. Mamy też w szkołach kurzące się drukarki 3D pozyskane w ramach różnego rodzaju edukacyjnych programów. Nauczmy dzieci i młodzież drukowania elementów do dronów. Pomysłów jest mnóstwo. Byłyby to regularne, dobre ćwiczenia, z dobrym przekazem, budowaniem odpowiedzialności za współobywateli, państwo, naród. I zaznaczmy – chodzi o niebagatelną liczbę 4 mln młodych ludzi, absolwentów przedmiotu edukacja dla bezpieczeństwa. Stanowiliby oni główny zasób w modelu obrony powszechnej. Finowie budowali swój system od zera, a zaczynali właśnie od edukowania społeczeństwa. Teraz i my musimy uczyć odpowiedzialności za państwo od najmłodszych lat, wskazywać, że to od nas: obywateli, społeczeństwa zależy, czy będziemy mogli żyć bezpiecznie.

W takim systemie powszechnej obrony potrzebujemy nie tylko strzelców sprawnie operujących bronią w walce, co proponuje Polski Związek Strzelectwa Obronnego, ale i droniarzy, kierowców-specjalistów, ratowników medycznych, nurków itp.

Warto, żeby jak najwięcej osób potrafiło się posługiwać bronią, bo jest to podstawowa kompetencja w kontekście powszechnej obrony. Prawdą jest, że najwięcej obrażeń na polu walki, także tych najpoważniejszych, powstaje od wybuchów pocisków artylerii, odłamków itp. Do tego doszły drony. Niemniej broń palna była, jest i będzie na wyposażeniu żołnierzy, funkcjonariuszy Straży Granicznej, policji itp. Mamy karabinki, pistolety, coraz częściej dochodzi do tego strzelba – jako broń skuteczna właśnie przeciw dronom. Być może zostanie zastąpiona z czasem przez broń laserową. Niemniej umiejętności strzeleckie w kontekście bezpieczeństwa wciąż mają ogromne znaczenie. My generalnie zachęcamy, żeby szkolić się ze wszystkich potrzebnych kompetencji, mogących się przydać czy to na polu walki, czy w obronie cywilnej, ratownictwie, w sytuacjach kryzysowych. Jest też koncepcja, żeby Polski Związek Strzelectwa Obronnego połączył się z innymi organizacjami, szkolącymi z kluczowych kompetencji. Docelowo taka grupa miałaby odpowiadać za wszystkie szkolenia cywilów. To jest akurat wzór zaczerpnięty z fińskich rozwiązań. Tam taka szkoląca cywilów organizacja jest zasilana z budżetu ministerstwa obrony.

Na Litwie, liczącej 2,9 mln mieszkańców, jest podobnie. Litewski Związek Strzelecki dostał od tamtejszego MON na 2026 r. 24,2 mln euro, 31,7 mln na 2027 i 41,6 mln euro na 2028 r. na szkolenia cywilów, w tym uczniów klas 7-8. Od 2028 roku mają poszerzyć ten program o klasy 5-6.

W czasie II wojny światowej Finowie wykorzystywali do obrony przez Rosjanami, obok znakomitych strzelców, także i warunki terenowe oraz pogodę.

Mówimy o tym samym w naszym modelu obrony powszechnej. Chodzi o strategię obrony regionów, z przygotowaną infrastrukturą, która będzie sprzyjała obrońcom. Każda droga dojazdowa do naszego kraju powinna mieć przygotowane odcinki, gdzie można zatrzymać dowolną kolumnę wroga na tyle skutecznie, żeby nie opłacało się komukolwiek wjeżdżać. Do tego rozproszone magazyny zaopatrzenia, amunicji. Blisko danego oddziału. To z kolei zapożyczenie pomysłu z systemu szwajcarskiego. Składy są rozproszone, ale każdy wie, dokąd, po jaki sprzęt ma się udać. Mówimy też o uruchomieniu rozproszonej produkcji produktów strategicznych służących zapewnieniu bezpieczeństwa naszemu krajowi – drony, komponenty, cała sfera produkcji podwójnego zastosowania. Jeśli państwo będzie wspierać taką działalność przedsiębiorców, wspierać eksport takiej produkcji, to będziemy mieć rosnący PKB, konkurencję, a co za tym idzie, innowacje. To wszystko pomoże nam stać się potęgą, której wrogom nie będzie opłacało się atakować.

Wróćmy do strzelectwa. Czym różni się odmiana obronna od sportowej? Zapewne założeniami samego szkolenia i metodologią treningu…

Jest wiele dyscyplin sportu strzeleckiego. Mamy konkurencje olimpijskie, w których liczy się precyzja, są dyscypliny dynamiczne, takie jak IPSC. Łączy je miejsce – laboratoryjne, sterylne warunki uprawiania – strzelnica, w której wszystko odbywa się na komendę. Natomiast w strzelectwie obronnym zakładamy naukę umiejętności obrony właśnie. Kluczowe jest coś, co nie istnieje w sporcie – umiejętność oddania strzału w otoczeniu, środowisku poza strzelnicą, gdzie nie ma osi strzeleckiej, kulochwytu. W strzelectwie obronnym trzeba uwzględnić tysiące czynników – przemieszczające się osoby, przejeżdżające samochody, to, że za danym celem jest np. butla z gazem czy witryna sklepowa, za którą jest pełno ludzi. Jednym z celów Związku Strzelectwa Obronnego jest przygotowanie procedur użycia legalnej broni, przez jej posiadaczy, w różnego rodzaju kryzysowych sytuacjach.

Takich jak np. w Krakowie?

Chodzi o sytuacje, sporadyczne, w których mogłoby dojść do użycia broni przez legalnego posiadacza, w celach obronnych – wtedy, kiedy dzieje się tragedia, a policji nie ma na miejscu zdarzenia. Dziś w takiej sytuacji funkcjonariusze, którzy dotarliby z interwencją, widząc np. dwie osoby z bronią, nie wiedziałyby, kto jest przysłowiowym dobrym, a kto złym. Wprowadzenie ustalonych procedur spowoduje, że policja będzie wiedziała, kto jest

Badania pokazują, że znaczny odsetek młodych osób w razie zagrożenia agresją ze strony wrogiego państwa nie stanie do walki i deklaruje ucieczkę poza granicę

KRZYSZTOF PAPADIS

agresorem, a kto legalnym posiadaczem broni, wykorzystującym ją do obrony.

Zamachowiec z Krakowa miał zezwolenie, legalną broń, był wychowywany przy broni, bo strzelcem sportowym był jego ojciec. Czy posiadanie w domu 11 sztuk broni nie sprawiło, że komuś zapaliła się w tym przypadku alarmowa lampka?

W sprawie tragedii w Krakowie mieliśmy rozpowszechnionych wiele szkodliwych mitów wokół broni i strzelectwa, czy wręcz dezinformacji, mniej lub bardziej umyślnej. Po pierwsze – ten zamachowiec wcale nie był dobrze wyszkolony – strzelał na oślep. Kolejna kwestia – 11 sztuk broni w domu. Proszę mi wierzyć, nie jest to dużo. Są tacy, którzy mają i po sto sztuk broni. Kolekcjonerzy nie są ludźmi z problemami psychicznymi, którzy fascynują się zabijaniem. To nieprawda. Ludzie kolekcjonują różne rzeczy – np. płyty winylowe lub samochody. Czy ma się włączać alarm, gdy ktoś ma więcej aut w domu, a każde ma ponad 300 koni mechanicznych? Będziemy piętnować każdego posiadacza noża kuchennego, siekiery, bo ktoś zrobił komuś krzywdę takimi narzędziami? Czy kierowców, bo ktoś rozpędził swoje auto do 300 km na godzinę i zabił trzy osoby? Zgodzimy się wszyscy, że zdarzają się świry w samochodach, które według statystyk stanowią o wiele większe zagrożenie niż broń palna. Po zamachu w Krakowie padło wiele kłamstw, było mnóstwo emocji i krzywdzących środowisko strzeleckie słów. Odnoszę wrażenie, że część komentujących zabierała głos w tej sprawie po to, żeby zwiększyć swoje wyświetlenia w internecie. Nie wykluczam, że całkiem spory udział miały w tej nagonce obce służby. Wojna hybrydowa przeciw nam jest faktem, a potępianie polskiego środowiska strzeleckiego dosłownie osłabia możliwości obrony naszego kraju. Dlatego nie możemy po zamachu w Krakowie blokować możliwości rozwoju strzeleckich kompetencji w społeczeństwie. W Szwajcarii, gdzie jest bardzo wysoki odsetek wyszkolonych strzelców w społeczeństwie, niemal nie ma wypadków postrzeleń. W Polsce nie możemy blokować dozbrajania się obywateli, bo od tego zależy nasz poziom odstraszania. Wciąż jesteśmy jednym z najbardziej rozbrojonych społeczeństw w Europie.



FOT. MAT. PRASOWE

Krzysztof Papadis, prezes Polskiego Związku Strzelectwa Obronnego

Mówił pan jednak o regularnym certyfikowaniu jednostek OSP. Czy nie byłoby dobrym rozwiązaniem, gdyby posiadacze zezwoleń i broni przechodzili regularne badania kontrolne? Słyszeliśmy o wypadkach, kiedy doszło do postrzeleń osób przez myśliwych…

Panika i emocje są złymi doradcami. Kiedy spojrzymy na tę sprawę bez emocji, tylko za pomocą statystyk, to dostrzeżemy, że wypadków z udziałem broni palnej jest bardzo mało. Są wręcz jednostkowe. W porównaniu do wypadków samochodowych niemal niezauważalne. Broń sama w sobie nie jest niebezpieczna, a na pewno mniej groźna niż rozpędzony przez fanatyka samochód ciężarowy wjeżdżający w tłum. Decyduje intencja użycia. Pomijając względy ideologiczne, zaburzenia psychiczne itp., to pomysłów na zrobienie krzywdy innym jest cała masa, i to dużo gorszych od użycia broni palnej. W kwestii kontroli posiadaczy broni – nawet jeżeli będą regularne badania, to przecież po nim wszystko może się wydarzyć. Na przykład mogą objawić się kwestie chorobowe, wcześniej ukryte. Nie ma tu gwarancji skuteczności. Myślę, że lepszym rozwiązaniem jest zbudowanie świadomego społeczeństwa, które będzie potrafiło samo zaobserwować dziwne zachowania osób w swoim otoczeniu. My mamy tu sporo do przepracowania – na przykład brak reakcji na przemoc domową u sąsiadów, brak reakcji na osoby potrzebujące pomocy… Tu wracamy do koncepcji obrony powszechnej – im bardziej będzie świadome społeczeństwo, tym lepiej będzie przechodzić przez sytuacje kryzysowe.

eprasa.pl 38572f4283

SAMORZĄD

Nie wszystkie roszady są dobre. Gdyni brakuje stabilności

Kiedy emocje po zerwaniu koalicji rządzącej Gdynią już opadły, a w komisjach i radach doszło do „przemeblowania", nagle - z początkiem listopada - rezygnację złożyła Oktawia Gorzeńska, która piastowała funkcję wiceprezydenta od początku kadencji. Zmian w gdyńskim samorządzie było w ostatnim czasie naprawdę wiele. Czy nie za wiele?

Andrzej Kowalski

Trudno nadążyć za zmianami, które zachodzą w Gdyni. Od maja 2024 roku, kiedy Aleksandra Kosiorek zaczęła pracę jako prezydent miasta, doszło do wielu roszad na ważnych stanowiskach. Fakt, że z początkowego składu wiceprezydentów został już tylko Tomasz Augustyniak, pokazuje częstą rotację w miejskim urzędzie. Minęło dwa i pół roku, a nazwiska wciąż się zmieniają.

Pomijając dymisję Zygmunta Zmudy-Trzebiatowskiego, który był „jedynie" specjalistą w Biurze Prezydenta i odszedł w oparach skandalu, z ważnymi funkcjami pożegnali się m.in. Bartłomiej Austen (wiceprezydent), Tomasz Gałązka (dyrektor ds. inwestycji), Maciej Zielonka (wiceprezydent), Mariusz Bzdęga (dyrektor ds. kultury), a teraz także i Oktawia Gorzeńska. Większość tych pożegnań była pokłosiem trudnej koalicji.

- Gdynia w roku swojego 100-lecia osiągnie Rekord Guinnessa w zmianach - komentuje dla „Dziennika Bałtyckiego" wiceprzewodniczący rady, Jakub Ubych. - Czwarta osoba zajmująca się inwestycjami, nie ma ani jednego wiceprezydenta, który byłby nieprzerwalnie na swoim stanowisku od początku tej kadencji. Tworzenie politycznych stanowisk dyrektorów, których koszt przez ten czas był liczony w setkach tysięcy złotych, tylko dla zaspokojenia układów politycznych.

Sygnały o tym, że sytuacja w koalicji będzie napięta, pojawiały się na wczesnym etapie. Po zaledwie paru miesiącach współdziałania, Bartłomiej Austen powiedział „dość„. Początkowo mówił tylko o powodach osobistych. Później w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim" przyznał, że rezygnacja była związana także z konfliktami podczas pracy z koalicjantami.

Współpraca trwała jednak dalej i przetrwała do września 2026 roku, a więc ponad rok. Po zerwaniu umowy koalicyjnej przeprowadzono szereg kolejnych zmian. Na przewodniczącą Rady Miasta Gdyni wybrano Beatę Zastawną, z komisji i rad odwołano m.in. Łukasza Piesiewicza oraz Dominika Aziewicza. Ten ostatni jest zdania, że przeprowadzone zmiany w strukturach miejskich to czysto polityczna rozgrywka ze strony prezydent.

- Ja zostałem odwołany z funkcji przewodniczącego Komisji Kultury, ale nie towarzyszyły temu jakieś uwagi odnośnie do jakości mojej pracy - komentuje dla „Dziennika Bałtyckiego" radny Dominik Aziewicz. - Wręcz przeciwnie usłyszałem w tym okresie dużo ciepłych słów od ludzi zaangażowanych w gdyńską kulturę, które do dzisiaj motywują mnie do dalszej pracy w tym zakresie. Wiem, że wśród kolegów, którzy zostali odwołani, lub rezygnowali z funkcji było podobnie. Nie rozgrzebywałbym już tego dalej.

Szybko odżegnano się także od współpracy ze wspomnianym radnym Łukaszem Piesiewiczem z klubu KORMiL. Zapytany o nowe porządki, wskazuje dokładne przykłady obecnego kierunku działań prezydent Kosiorek.

- Stąd, gdy prezydent i jej radni doszli do porozumienia z radnymi Samorządności Jakuba Ubycha, Prawa i Sprawiedliwości i Gdyni Niezależnej, to za tym porozumieniem poszły też decyzje personalne, które łatwo mogli przegłosować. I tak np. Dawid Biernacik i Jakub Ubych trafili do instytucji, która jest największym udziałowcem OPEC, jego klubowa koleżanka do Rady Muzeum Miasta Gdyni, a przewodniczącą rady miasta została działaczka Polskiego Stronnictwa Ludowego - komentuje radny Łukasz Piesiewicz. - Dziś ta nowa większość głosuje stabilnie za propozycjami budżetowymi przedstawianymi przez prezydent - na sesji we wrześniu przyjęła proponowane przez prezydent zmiany w budżecie 2026 większością 15 głosów, w październiku ponownie poparła nowelizację budżetu, a to zgoda na budżet pozwala prezydent na swobodne działanie.

W związku z ostatnimi wydarzeniami pojawiają się doniesienia o aktywnej współpracy prezydent Kosiorek z radnymi Samorządności i PiS. Mówi się o nowej, bardzo egzotycznej koalicji, a według Łukasza Piesiewicza co do tego nie ma wątpliwości.



FOT. KAROLINA MISZTAL

Oktawia Gorzeńska zrezygnowała z wiceprezydenckiego fotela

- Jeśli jakaś grupa ustala sposób głosowań, wspiera się wzajemnie w głosowaniach dotyczących obsady różnych gremiów, konsekwentnie wspiera propozycje budżetowe, przesyłane przez prezydent, to nawet bez formalnej umowy koalicyjnej, ma cechy koalicji - komentuje Łukasz Piesiewicz. - Oczywiście dla Samorządności Jakuba Ubycha jest to problem wizerunkowy, ale czym innym są krytyczne wpisy w mediach społecznościowych, które widzą mieszkańcy, a czym innym niejawne spotkania z urzędnikami prezydent i głosowania na sesjach. Tak długo, jak długo uda się tej nowej większości zachować pozory opozycyjności, tak długo współpraca z prezydent będzie trwała.

O takiej „egzotycznej" współpracy przedstawicieli byłej frakcji rządzącej z obozem Aleksandry Kosiorek mówi się od momentu odwołania przewodniczącego Tadeusza Szemiota. Wspominany jednak wiceprzewodniczący Jakub Ubych jasno zaprzecza i podaje argumenty.

Najlepszą odpowiedzią na to, czy jest jakaś nowa koalicja są fakty: żadna z frakcji nie wprowadziła swoich przedstawicieli do Kolegium Prezydenta

JAKUB UBYCH
gdyński radny

- Najlepszą odpowiedzią na to, czy jest jakaś nowa koalicja są fakty: żadna z frakcji nie wprowadziła swoich przedstawicieli do Kolegium Prezydenta, dalej w nim znajduje się Rafał Geremek z Koalicji Obywatelskiej, a do tego głosowania są bardzo różne - mówi „Dziennikowi Bałtyckiemu" radny Jakub Ubych. - Dawny koalicjant Prezydent Kosiorek tj.: KORMIL chciał tak tłumaczyć własną porażkę, jednak ilość faktów jak wyglądały dwa ostatnie lata silnie przekonują mieszkańców, jak bardzo duża polityka zawładnęła naszym miastem i to z jak wielką stratą. Siłą samorządu są lokalni przedstawiciele i do tego powinniśmy dążyć.

Świeżą raną jest rezygnacja wiceprezydent Oktawii Gorzeńskiej, która zdawała się być stabilnym filarem edukacyjnym w samorządzie Aleksandry Kosiorek. Oficjalnie powodów nie ma, nieoficjalnie mówi się o problemach w budżecie na przyszły rok.

- Wiceprezydent należała do pierwotnej ekipy prezydent Kosiorek, która samodzielnie, przy wsparciu radnych nieistniejącego już klubu Gdyńskiego Dialogu, rządziła przez pierwsze 7 miesięcy nowej kadencji samorządu i miała też z ich strony silne wsparcie. To widać było przy uchwalaniu budżetu na 2025 r., gdzie wydatki na oświatę zaczęły rosnąć bardziej dynamicznie - podkreśla radny Łukasz Piesiewicz. - Obszar oświaty odpowiada za 1/3 wydatków i w obliczu zmian demograficznych, powinniśmy mieć już od przynajmniej dekady plan przystosowania się do nowych warunków. Dość powiedzieć, że mamy 200 wolnych miejsc w przedszkolach, a będzie ich z roku na rok coraz więcej.

Dominik Aziewicz ocenia pracę byłej wiceprezydent pozytywnie, ale również zwraca uwagę na fakt, że w obliczu wielu zmian w samorządzie, powstają poważne obawy o budżet miasta. Tutaj wszyscy mówią jednym głosem, że to obecnie największy problem gminy. Obecnie jest on analizowany przez

- To bardzo zły budżet. Niezrównoważony, bez myśli przewodniej - podkreśla Dominik Aziewicz. - Nie znajduję w nim wizji rozwoju miasta. Ponadto, z mojego ogródka dodam, że udział wydatków na kulturę w budżecie jest rekordowo niski. Zawsze powtarzam, że kultura jest jednym z czynników, które świadczą o jakości życia. Patrząc w ten sposób, jeśli budżet nie zostanie zmodyfikowany to grozi nam poważne obniżenie jakości życia w naszym mieście. W krótkiej perspektywie odczujemy to w ten sposób, że znane i lubiane imprezy nie będą się odbywać.

W ramach tych problemów budżetowych, pracownicy gdyńskich instytucji kultury mogą obawiać się o los przyznawanych nagród za osiągnięcia. Według relacji Aziewicza nie ma także środków na program „Starter do kultury" czy plener literacki.

- Gdynia znajduje się w jednym z najtrudniejszych momentów w historii - mówi radny Jakub Ubych. - Przewidywana od 1,5 roku zapaść inwestycyjna i finansowa staje się faktem. Brak rozwiązań na stole. Ciągłe zmiany stanowisk, które mieszkają politykę i zaufanie – te wszystkie elementy są bardzo niebezpieczne dla przyszłości i już nie tylko rozwoju naszego miasta, ale w ogóle podstawowego i bezpiecznego funkcjonowania Gdyni.

eprasa.pl 38572f4283

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN SA 11610134

HISTORYCZNY REKORD TURNIEJU „Z ORLIKA NA STADION”

Ponad 15 tysięcy drużyn z całej Polski wzięło udział w trzeciej edycji turnieju „Z Orlika na Stadion”, którego Partnerem Strategicznym jest ORLEN. To rekordowa liczba zgłoszeń w historii rozgrywek, potwierdzająca ogromne zainteresowanie piłką nożną wśród dzieci i młodzieży. Zwieńczeniem turnieju był wielki finał na najbardziej prestiżowym stadionie piłkarskim w Gdańsku. Drużyny rywalizowały o zwycięstwo w poszczególnych kategoriach wiekowych.

Paweł Stankiewicz



FOT. KAROLINA MISZTAL

Ponad 15 tysięcy drużyn z całej Polski wzięło udział w tegorocznej edycji turnieju „Z Orlika na Stadion”, wspieranego przez ORLEN.

Finałowa rywalizacja odbywała się w kategoriach wiekowych U-13, U-14 i U-15 – z podziałem na rozgrywki szkolne Junior oraz przeznaczone dla akademii piłkarskich Junior Pro i z podziałem na dziewczynki i chłopców. Każdy chciał wygrać, bo główną nagrodą był wyjazd na zgrupowanie szkoleniowe do akademii FC Porto w Portugalii. Najważniejsza jednak jest chęć gry w piłkę przez dzieci i młodzież, rozwój, dobra zabawa na boisku, nawiązywanie nowych znajomości i oderwanie od telefonów i komputerów.

– ORLEN stawia na dzieci i młodzież. Zależy nam na tym, aby nie tylko wspierać profesjonalny, zawodowy sport i duże związki czy kluby, ale również najmłodszych, którzy dzięki takim inicjatywom jak ta, mogą polubić aktywność fizyczną. Nasze zaangażowanie w rozwój młodego pokolenia wykracza jednak poza sam sport. Poprzez programy sportowe, kulturalne czy edukacyjne tworzymy najmłodszym możliwości rozwijania zainteresowań i talentów. Tylko w tym roku przekazaliśmy na ten cel 113 milionów złotych. Skalę naszych działań najlepiej pokazuje fakt, że z inicjatyw wspieranych przez ORLEN korzysta już co piąte dziecko w wieku szkolnym w Polsce – powiedziała Sylwia Snopkiewicz, dyrektor wykonawcza ORLEN ds. sponsoringu.

Dzieci uprawiające sport amatorski również potrzebują wsparcia. To bardzo wartościowe, bo sport ma duże znaczenie dla rozwoju młodych ludzi, którzy pragną spełniać swoje marzenia.

– To jest bardzo ważne, ponieważ wiemy doskonale, jak niepokojące są dane dotyczące otyłości dzieci czy zdrowia psychicznego. Dzięki tego typu inicjatywom przenosimy dzieci ze świata online do offline, gdzie mogą przebywać z rówieśnikami i budować przyjaźnie na całe życie. Wartości, które w tym czasie nabędą, takie jak wytrwałość czy umiejętność współpracy w grupie, zaprocentują w przyszłości, nawet jeśli nie zostaną zawodowymi sportowcami czy sportsmenkami – uważa Sylwia Snopkiewicz.



FOT. KAROLINA MISZTAL

Minister Sportu Jakub Rutnicki podkreślił, że ORLEN wspiera tę akcję od boisk po największe stadiony.



FOT. KAROLINA MISZTAL

Każdy mecz to kolejny krok w rozwoju młodych talentów oraz zdobywaniu sportowego doświadczenia.

Sport odgrywa także kluczową rolę w realizacji celów ORLENU, związanych z odpowiedzialnością społeczną.

– Mamy świadomość, że rola takiej firmy jak ORLEN wykracza w pewnych obszarach poza działalność stricte biznesową. Dlatego poprzez zaangażowanie w sport chcemy budować silną markę, ale również wywierać pozytywny wpływ społeczny. Promować aktywność fizyczną, wspierać rozwój talentów i tworzyć możliwości dla przyszłych pokoleń – powiedziała Snopkiewicz.

Wychowanie przez sport ma ogromne znaczenie dla przyszłości dziewcząt i chłopców. Nie każda zostanie drugą Ewą Pajor, nie wszyscy będą drugim Robertem Lewandowskim, ale samo wyjście na boisko i gra w piłkę nożną jest bardzo ważne dla zdrowia młodych zawodniczek i zawodników. Bardzo istotne jest to, że młodzież wspaniale na boisku rywalizowała o zwycięstwo, ale też starała się robić postępy i cieszyła się grą w tak wielkim turnieju, na jednym z najpiękniejszych stadionów w Europie.

Na wielkim finale na stadionie Polsat Plus Arena w Gdańsku pojawili się także ambasadorowie turnieju, znani sportowcy, dziennikarze i internetowi twórcy. Byli m.in. Karolina Bojar-Stefańska, Damian Bąbol, Qesek, Kamcio, Jacob the Goalkeeper i Jacek Laskowski. Ich obecność stworzyła okazję do bezpośrednich spotkań, ciekawych rozmów oraz do wspólnego przeżywania sportowych emocji. Jednym z najważniejszych punktów był koncert Roxie Węgiel, która wystąpiła przed zgromadzoną na stadionie publicznością.

Wielki finał na stadionie w Gdańsku odbył się z udziałem 48 najlepszych drużyn w poszczególnych kategoriach. Wyniki meczów finałowych: Kategoria U-13 Chłopcy Junior PRO - SMS Legia Warszawa - Chemik Bydgoszcz II 3:2, Kategoria U-13 Dziewczęta Junior PRO - Diamonds Academy Warszawa - Bumerang Girls Ruda Śląska 1:2, Kategoria U-13 Dziewczęta Junior - SP 1 Góra - SP 28 Toruń 1:4, Kategoria U-13 Chłopcy Junior - Ósemka Tarnobrzeg - SP 4 Ostróda 0:1, Kategoria U-14 Chłopcy Junior - SP 210 Warszawa - SP3 Mielec 5:2, Kategoria U-14 Chłopcy Junior PRO - SP7 Częstochowa - Chemik Bydgoszcz 2013 1:1 (karne 1:0), Kategoria U-14 Dziewczęta Junior - Szkoła Podstawowa Przeźmierowo - Zespół Szkoły i Przedszkola w Łostówce Dziewczęta 1:1 (karne 1:0), Kategoria U-14 Dziewczęta Junior PRO - Diamonds Academy Warszawa - UKS Tęcza Bydgoszcz 0:0 (karne 1:3), Kategoria U-15 Dziewczęta Junior PRO - ZKS Stal Rzeszów - UKKS Katowice 0:3, Kategoria U-15 Dziewczęta Junior - SP Krasne - SP Tuszewo 3:1, Kategoria U-15 Chłopcy Junior - Orlik 43 Lublin III - SP 210 Warszawa 0:4, Kategoria U-15 Chłopcy Junior PRO - SMS Resovia Rzeszów - AP Lechia Gdańsk 1:0.

Medale najlepszym drużynom oraz nagrody indywidualne wręczali: Minister Sportu i Turystyki Jakub Rutnicki, Minister Zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda, Prezydent Miasta Gdańska Aleksandra Dulkiewicz oraz Dyrektor Wykonawcza ds. Sponsoringu ORLEN Sylwia Snopkiewicz. Zwycięskie drużyny poszczególnych meczów finałowych udadzą się do Portugalii, na zgrupowanie do akademii FC Porto.

eprasa.pl 38572f4283

PRAWO

„Odpowiedzialność ponosi człowiek”. Jest wyrok w sprawie głosu podrobionego przez AI

Promował przydomowe szamba i nawet o tym nie wiedział. Znany lektor, którego wygenerowany przez sztuczną inteligencję głos został użyty w reklamie, ma dostać przeprosiny i kilkadziesiąt tysięcy złotych. Orzeczenie sądu w tej sprawie jest nieprawomocne, ale reprezentujący Jarosława Łukomskiego gdyńscy prawnicy podkreślają, że kończy z ludzką bezradnością w obliczu nowoczesnej i wszędobylskiej technologii

Jacek Wierciński

– Skontaktuj się z nami już dziś i postaw na jakość, którą docenisz przez lata – tymi słowami ofertę sprzedażową elementów instalacji sanitarnych w internetowym spocie zachwalał Jarosław Łukomski. Sęk w tym, że jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich lektorów, znany chociażby z filmów „Robocop”, „Obcy” czy „Milczenie owiec”, nie miał o tym pojęcia. O wszystkim dowiedział się od znajomego, który podesłał mu reklamę zaalarmowany tym, że głos mógł zostać zmanipulowany, bo „brzmi zbyt mechanicznie”.

Jak się okazało, wypowiedź na potrzebę reklamy urządzeń wodno-kanalizacyjnych rzeczywiście została mechanicznie wygenerowana przez AI na podstawie dostępnych w sieci próbek dźwięku.

Bezprecedensowa sprawa stała się impulsem do wspólnego wystąpienia Związku Artystów Scen Polskich (ZASP), Związku Zawodowego Twórców Dubbingu i Związku Zawodowego Aktorów Polskich.

Pod hasłem „Mój głos. Moja własność” organizacje zawiązały koalicję w obronie aktorów głosowych, dubbingowych oraz lektorów, a w sygnalizującym „zagrożenie systemowe”, adresowanym do władz ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, stanowisku pisały: „[...] postulujemy wprowadzenie obowiązku uzyskania zgody na każde wykorzystanie głosu w procesach związanych ze sztuczną inteligencją. Domagamy się pełnej przejrzystości w zakresie pochodzenia danych wykorzystywanych do trenowania modeli AI oraz obowiązku udokumentowania zgody każdego twórcy, którego głos został użyty. Oczekujemy ustanowienia skutecznych mechanizmów wynagradzania twórców za wykorzystanie ich głosu, również w formie syntetycznej. Żądamy zagwarantowania prawa do usunięcia danych głosowych z systemów AI oraz realnej odpowiedzialności firm za wszelkie nadużycia technologiczne”.



FOT. MIKROFONIKA

Proces wytoczony przez Jarosława Łukomskiego był precedensowy i najpewniej będzie miał wpływ na polskie orzecznictwo sądowe

– Rozumiemy, że technologia rozwija się szybciej niż przepisy, ale państwo nie może pozostawać bierne wobec nadużyć. Potrzebne są jasne regulacje, które zagwarantują twórcom prawo do decydowania o wykorzystaniu ich głosu, adekwatne wynagrodzenie oraz skuteczną ochronę przed bezprawnym kopiowaniem – tłumaczył Jan Tomaszewicz, prezes zarządu głównego Związku Artystów Scen Polskich.

Brak porozumienia w kwestii promowania szamb, doprowadził też na sądową wokandę współpracująca z Łukomskim, tworzącą „bank głosów” i w porozumieniu z twórcami oferującą komercyjne wykorzystanie ich zdolności wokalnych, firmę Mikrofonika.

– Zaproponowaliśmy polubowne wyjście z tej sytuacji, jak na przykład legalne wykorzystanie lektora – tłumaczył nam przed rokiem Tomasz Bartos, założyciel i szef Mikrofoniki. – Zostaliśmy jednak wyśmiani. Ich zdaniem z pomocą sztucznej inteligencji mogą robić, co chcą. Więc naszym zdaniem nie mogą. Lektor ma prawo decydować, jak jego głos zostaje wykorzystany – zastrzegł.

– Mamy do czynienia z osobą publiczną, głosem zarabiającą na życie – tłumaczyli z kolei prawnicy z gdyńskiej kancelarii Meritum w imieniu Jarosława Łukomskiego, domagający się za wykorzystanie jego głosu bez zgody 102 tysięcy złotych odszkodowania i 50 tys. zł zadośćuczynienia za straty moralne.

Proces w tej sprawie, po 10 miesiącach zakończył się właśnie przed Wydziałem Własności Intelektualnej Sądu Okręgowego w Warszawie. W wyroku sędzia Sylwia Wit vel Wilk nakazała spółce, która wykorzystała zsyntetyzowany dźwięk publikację przeprosin, zapłatę kosztów procesu oraz wypłatę lektorowi 30 tys. zł zadośćuczynienia wraz z odsetkami, a także rekompensaty w wysokości ponad 17 tys. zł.

– Jak sądzę, nikt nie waży się sięgnąć po głos kogoś, kto wykonuje zawód taki jak ja albo podobny bez zawahania i zapytania tej osoby, czy wolno, ile to będzie kosztowało, i nie informując, o jakie treści chodzi – powiedział PAP tuż po ogłoszeniu nieprawomocnego orzeczenia sam Jarosław Łukomski.

– I to jest oczywiście wszystko po naszej i Jarka myśli, więc tak, tym razem szampany mogą już strzelić – cieszył się Tomasz Bartos z Mikrofoniki. – Oczywiście musimy jeszcze poczekać na uzasadnienie pisemne, ale najważniejsze, że odnieśliśmy zwycięstwo – podkreślił.

Na zawierającą motywy rozstrzygnięcia korespondencję z sądu i możliwość zapoznania się ze stojącą za wyrokiem argumentacją, przed decyzją o wywiedzeniu apelacji czekają też reprezentujący lektora prawnicy. Także oni nie ukrywają zadowolenia.

– Dla nas najważniejsze jest, że w sądzie wygraliśmy – zaznacza radczyni prawna Wiktoria Stasiewicz z Meritum Kancelarii Radców Prawnych. – To ważne po pierwsze co do zasady, a po drugie, bo jest to sprawa precedensowa: pierwsza tego typu w Polsce i jedna z pierwszych na świecie. Co do sądowej wyceny rzeczywistej szkody poniesionej przez mojego klienta, uważamy, że w kontekście jego pracy powinna być ona wyższa, choć orzeczone w sumie niemal 50 tysięcy złotych odszkodowania i zadośćuczynienia, stanowi pewną wymierną rekompensatę – dodaje.

Sąd potwierdził, że „po pierwsze nie kradnij”. Poza tym wyraźnie wskazał, że osoby poszkodowane, mówiąc bardzo kolokwialnie „przez AI”, tak naprawdę padają ofiarą ludzi i firm wykorzystujących sztuczną inteligencję

TOMASZ EJTMINOWICZ

Dopytywany przez „Dziennik Bałtycki” o znaczenie precedensowego orzeczenia drugi pełnomocnik Jarosława Łukomskiego, radca prawny Tomasz Ejtminowicz, zastrzega tymczasem:

– Sąd potwierdził, że „po pierwsze nie kradnij”. Poza tym wyraźnie wskazał, że osoby poszkodowane, mówiąc bardzo kolokwialnie „przez AI”, tak naprawdę padają ofiarą ludzi i firm wykorzystujących sztuczną inteligencję do swoich celów. Wyrok w sprawie pana Łukomskiego pokazał, że użytkowników technologii da się pociągnąć do odpowiedzialności i nie mogą się oni bezkarnie chować za twórcami narzędzi, odsyłając poszkodowanych, by ścigali umownego „czata GPT”. To zresztą przypominałoby ściganie producenta noży, zamiast użytkownika, który przy pomocy jednego z nich dokonał przestępstwa. Orzeczenie Sądu Okręgowego w Warszawie potwierdza również, że za każdym razem za formę wykorzystania efektów zastosowania sztucznej inteligencji odpowiedzialność ponosi człowiek, który weryfikuje tzw. output pod kątem swojego doświadczenia życiowego i na tej podstawie decyduje o jego ewentualnym wykorzystaniu. Nie mniej ważne jest, że poszkodowani nie są też bezbronni i, pomimo technicznego skomplikowania takich sytuacji, sprawiedliwości mogą dochodzić tradycyjnymi metodami. W naszym przypadku mieliśmy do czynienia z pozwem cywilnym. Jednak organy ścigania i sądy mogą również w kontekście prawa karnego zajmować się kwestiami dotyczącymi deepfake np. kradzieży tożsamości – podsumowuje Tomasz Ejmintowicz.

eprasa.pl 38572f4283

REKLAMA
0011603465

ZDROWIE MA ZNACZENIE

PROFILAKTYKA TO ♂ też MĘSKA SPRAWA



PANOWIE BADAJCIE SIĘ NIE TYLKO OD ŚWIĘTA

SAMOBADANIE JĄDER

poświęcone 5 minut raz w miesiącu na samobadanie, może uratować życie.

To najprostsza, najskuteczniejsza i bezbolesna metoda wczesnego wykrywania nowotworów jąder, który dotyka najczęściej młodych mężczyzn.

Jeśli coś Cię zaniepokoi lub masz wątpliwości, niezwłocznie zgłoś się do lekarza POZ.

PROGRAM MOJE ZDROWIE
Sprawdź się i wykonaj bilans zdrowia, dla mężczyzn 50+ również badanie PSA

- bilans zdrowia dostępny jest dla osób od 20 roku życia, bez górnej granicy wieku
- realizowany w placówkach podstawowej opieki zdrowotnej
- raz na 5 lat dla osób w wieku 20-49 lat
- raz na 3 lata dla osób w wieku 50 lat i więcej
- skorzystaj z programu wypełniając ankietę w Internetowym Koncie Pacjenta lub w aplikacji mojeIKP

KOLONOSKOPIA
badanie, które ratuje życie

Program badań przesiewowych raka jelita grubego skierowany jest do osób od 50 do 65 roku życia lub od 40 do 49 lat, jeśli u najbliższych krewnych pacjenta, rozpoznano nowotwór jelita grubego,które nie miały wykonywanej kolonoskopii w ciągu ostatnich 10 lat.

PROGRAM PROFILAKTYKI RAKA PŁUC
Skorzystaj z programu jeśli:

- Masz 55–74 lata i palisz lub paliłeś papierosy, masz co najmniej 20 paczkolat, a od rzucenia palenia minęło nie więcej niż 15 lat
- Masz 50-54 lata i palisz lub paliłeś papierosy, masz co najmniej 20 paczkolat, rzuciłeś palenie nie więcej niż 15 lat temu i występują u Ciebie dodatkowe czynniki ryzyka tj.: POChP, narażenie zawodowe na szkodliwe substancje, przebyta choroba nowotworowa lub rak płuca u bliskich w rodzinie (rodzica, rodzeństwa lub dziecka).

Poradnik Pacjenta

NFZ | Narodowy Fundusz Zdrowia
Pomorski Oddział Wojewódzki w Gdańsku

eprasa.pl 38572f4283

LITERATURA

Rozśpiewana rewolucja, krwawa rewolucja. Rzecz o spotkaniu z Historią

Nakładem gdańskiego wydawnictwa słowo/obraz terytoria ukazała się jesienią tego roku książka Moniki Milewskiej „Boskie trele". To zbiór kilkunastu szkiców poświęconych francuskiej kulturze oraz życiu codziennemu w okresie rewolucji, a także przełomu XVIII i XIX wieku. Z autorką rozmawiamy o Francji ówczesnej, ale i współczesnej

Grażyna Antoniewicz



FOT. ARCHIWUM WYDAWNICTWA

Ilustracja z książki – Rewolucyjne pląsy wokół Drzewka Wolności

Rewolucja francuska to czas ogromnego wysypu druków ulotnych i gazet...

Ogromną rolę odgrywały wtedy rysunek satyryczny i karykatura, które trafiały również do osób niepotrafiących czytać. Wiele tytułów prasowych pojawiało się i znikało, często razem z ich twórcami. Ich redaktorzy naczelni, jak chociażby Camille Desmoulins, padali ofiarą terroru państwowego, albo – jak Jean-Paul Marat – gniewu swoich czytelniczek. Rewolucja jest wielogłosowa, wychodzące wówczas periodyki prezentują poglądy od prawa do lewa. Wtedy zresztą rodzi się pojęcie prawicy i lewicy, a temperatura sporów politycznych osiąga punkt wrzenia. Można powiedzieć, że i my żyjemy w podobnym napięciu, ale naszych sporów nie rozstrzyga ostrze gilotyny.

Zdarzało się dziennikarzom tamtych czasów prowokować krwawe wydarzenia?

Wspomniany tu Camille Desmoulins został co prawda skazany na szafot za to, że – przerażony terrorem – wzywał do wprowadzenia powszechnej amnestii. Wcześniej jednak podburzył Paryżan do tego stopnia, że ci zdobyli Bastylię. W jakiś czas potem Desmoulins mianował sam siebie „prokuratorem generalnym latarni", które w czasach Rewolucji służyły nie tylko do oświetlania ulic, ale i do wieszania arystokratów. Jean-Paul Marat przedstawiany był w rewolucyjnej karykaturze jako rachmistrz-patriota. Na rysunkach nie liczył jednak dochodów państwa, ale głowy, które należy czym prędzej ściąć. Jego kalkulacje, którymi dzielił się m.in. na łamach swego pisma „Przyjaciel Ludu", bywały różne: czasem wzywał do ścięcia pięciuset tysięcy głów, czasem zadowalał się stoma tysiącami.

Tamta rewolucja to terror, czy raczej idee równości, wolności, braterstwa?

Zbyt rygorystycznie wprowadzane w życie idee, jakkolwiek pięknie by brzmiały, zwykle kończą się terrorem. Wolność, równość i braterstwo zaprowadzano wówczas przemocą. Dosłownie zrównywano społeczeństwo, obcinając głowy arystokratom. Wielbiono wolność, ale powtarzano też „nie ma wolności dla wrogów wolności". Więzienia pękały w szwach, ograniczano wolność prasy i wolność wypowiedzi. Trzeba było nieustannie uważać na to, co się mówi...

...I z kim się rozmawia pewnie też?

Tak, trzeba było być czujnym i sprawdzać, czy przypadkiem nie ma obok jakiegoś denuncjatora. Bo donosicielstwo zostało wówczas podniesione do rangi cnoty. A poza tym po prostu się opłacało, bo donosiciel otrzymywał część zarekwirowanego majątku osoby skazanej.

Byli oficjalni szpicle, którzy otrzymywali za to pieniądze?

Już za czasów Ludwika XV działała w Paryżu cała armia tajnych informatorów, która notowała każde krytyczne słowo pod adresem króla czy Kościoła. Taką własną sieć szpicli stworzyła też Rewolucja. Ich raporty to moje ulubione źródło wiedzy o nastrojach i plotkach krążących wówczas po Paryżu. To właśnie tajniacy często jako pierwsi reagowali na nieprawomyślne, czyli kontrrewolucyjne wypowiedzi Paryżan. I to oni mogli zaprowadzić nieostrożnego rozmówcę do więzienia. A tam czekali kolejni szpicle, udający więźniów, którzy też mieli za zadanie rozwiązać języki innym osadzonym. Powszechna inwigilacja to też dziedzictwo rewolucji francuskiej, choć ze starożytnym, rzymskim jeszcze rodowodem.



FOT. ARCHIWUM WYDAWNICTWA

Ilustracja z książki – Ludwik XVI słynął z gargantuicznego apetytu. Grand couvert w karykaturze z 1791 r.

Porozmawiajmy o pieśniach rewolucyjnych...

W książce „Boskie trele" poświęcam im cały rozdział, pokazując, jaka siła polityczna tkwi w muzyce. Rewolucja francuska była niesłychanie rozśpiewana. „Marsylianka", „Karmaniola", „Ça Ira" to więcej niż pieśni, to język Rewolucji.

I dziś jest podobnie. Obecne wydarzenia we Francji to fenomen, z którego niezbyt wiele do nas dociera. To, co widzimy na naszych ekranach, to głównie zniszczenia, które wywołali wandale, młodzież z przedmieść, emigranci. Jest spalony ratusz, zwalona Marianna – zbezczeszczone symbole Republiki. Mnie jako historykowi przypomina to okres Wielkiej Trwogi, kiedy to zaraz po upadku Bastylii burzono symbole dawnego porządku. Ale myślę, że wiele osób przeoczyło coś innego, bardziej fascynującego. Otóż tego samego 17 października, który kojarzy nam się z barbarzyńskimi zamieszkami, na Placu Republiki odbywała się pokojowa demonstracja ogromnej orkiestry młodzieżowej grającej muzykę symfoniczną. I nagle w te symfoniczne dźwięki wdarł się gaz łzawiący. Niezwykły obraz. Przemoc państwowa, która niszczy coś, co jest piękne, ulotne. Takie oblicze ma także ta nowa rewolucja.

Kim są ci młodzi ludzie?

Licealiści, studenci. Walczą o równościowe społeczeństwo, są przeciwnikami kapitalizmu, wznoszą hasła związane z klimatem. Ale wśród ich haseł pojawia się też myśl oryginalna. Na swych sztandarach niosą ideę upowszechniania mu-

eprasa.pl 38572f4283

zyki klasycznej. Chcą, żeby ta muzyka była dostępna dla wszystkich, także dla czarnoskórej młodzieży z przedmieść. Ruch ten nie zrodził się tej jesieni. Orkiestra Nowego Świata, która go zainicjowała, powstała w 2022 roku i uczestniczyła już w innych protestach. Na jej czele stoi charyzmatyczny przywódca tej muzycznej rewolucji – dwudziestoczteroletni Étienne Jarrier. A sama rewolucja rozlewa się na całą Francję – w kolejnych miastach powstają orkiestry, które są „jednostkami specjalnymi" demonstrującej młodzieży. A u mieszkańców wywołują uśmiech na twarzy. To ta jasna, radosna strona rewolucji. Tak jak jej największy z przebojów, śpiewana do melodii „Speedy Gonzales" anonimowa piosenka „Mam dwie pasje: orkiestrę dętą, rewolucję".



FOT. MARTA STEFAŃCZYK

Monika Milewska – antropolożka, historyczka, tłumaczka, pisarka

Pokazuje pani w swojej książce, jak walczono za pomocą piosenek, pieśni...

I jak muzyka operowa stawała się hymnami napoleońskiej armii... Bo kiedy Napoleon doszedł do władzy, zakazał śpiewania krwiożerczych rewolucyjnych utworów, nie tylko „Karmanioli" i „Ça Ira", ale też „Marsylianki". Radosna piosenka „Mam dwie pasje" trochę mi je przypomina. Ma równie wpadającą w ucho i skłaniającą do tańca melodię. Chce poruszyć cały świat. Ma też swoje antyburżuazyjne ostrze. Co prawda nie wzywa, by bogatych wieszać na latarniach, a jedynie by zabronić im korzystania z... talasoterapii.

Jakie podobieństwa możemy odnaleźć między Francją przełomu XVIII i XIX w. a tą współczesną?

I tu, i tu mamy do czynienia z głębokim kryzysem gospodarczym. W latach 70.-80. XVIII wieku rozrzutność dworu, powtarzające się klęski nieurodzaju, zły system podatkowy i wydatki związane z wojną o niepodległość Stanów Zjednoczonych doprowadziły do powszechnego głodu i ogromnego deficytu.

Tamten czas rewolucji francuskiej jest pani szczególnie bliski...

Tak, w świecie rewolucyjnym czuję się trochę jak w peerelowskim świecie mojego dzieciństwa. I nie tylko dlatego, że przypadło ono na karnawał „Solidarności". Kolejki do sklepów w rewolucyjnym Paryżu były równie długie, jak te, które pamiętam z czasów stanu wojennego. Rewolucja wymyśliła też kartki na żywność... Podobnie jak w komunizmie był to czas gospodarki niedoboru, a wypracowane przez Francuzów rozwiązania stały się natchnieniem dla późniejszych systemów.

No a co ze słowami królowej Marii Antoniny: „Jeśli nie mają chleba, niech jedzą ciastka"?

Oczywiście są wypowiedzią apokryficzną. Rodowód tych słów jest raczej literacki, nie ma nic wspólnego z postacią królowej, która cokolwiek by o niej nie powiedzieć, głupią blondynką nie była. Jest to czas, kiedy brakuje wszystkiego, a brakuje wszystkiego, ponieważ rewolucja nie tylko dziedziczy kryzys gospodarczy po dawnym porządku, ale też stwarza własne problemy, na przykład osusza stawy rybne. Czyni to z pobudek ideologicznych: ryby kojarzą się z postami kościelnymi. Wkrótce na rynku brakuje i mięsa, i ryb, a rewolucjoniści nawołują do... postów patriotycznych.

Taką własną sieć szpicli stworzyła też Rewolucja. Ich raporty to moje ulubione źródło wiedzy o nastrojach i plotkach krążących wówczas po Paryżu

MONIKA MILEWSKA

Czy wrzenie, które obserwujemy teraz we Francji, to już rewolucja?

Sami demonstranci coraz chętniej używają słowa „rewolucja". Na pewno mamy do czynienia z głębokim przesileniem politycznym i kryzysem samych podwalin V Republiki, a także globalnego systemu kapitalistycznego. Wiele haseł nawiązuje również, niestety, do rewolucji komunistycznych. Młodym ludziom, śpiewającym na zmianę „Marsyliankę" i „Międzynarodówkę", wydaje się, że „ruszą z posad bryłę świata". Dokąd to prowadzi, wiemy niestety aż za dobrze w naszym zakątku Europy.

1 grudnia 2026 r. o godz. 18.00 w Bibliotece Oliwskiej odbędzie się spotkanie autorskie z Moniką Milewską wokół książki „Boskie trele. Szkice o Oświeceniu i Rewolucji".

REKLAMA 0011604154



eprasa.pl 38572f4283

HISTORIA

O tamtych czasach można by nakręcić kilkanaście filmów. Tak wielu było bohaterów walki o polskość

„Pomorze. Droga do wolności” w reżyserii Rafała Geremka to pierwszy film dokumentalny, który opowiada o tym, co działo się w naszym regionie w latach 1918-1920. Pokazuje, że zanim dotarł generał Haller ze swoim wojskiem, by objąć teren przyznany Polsce na mocy traktatu wersalskiego, działało tu wielu lokalnych bohaterów. Nie zważając na zagrożenie ze strony Niemców, odegrali ważną rolę w drodze Pomorza do niepodległości.

Radosław Konczyński

Rafał Geremek to twórca pochodzący z Górnego Śląska, a obecnie związany z Warszawą. Scenarzysta, producent filmów dokumentalnych, dziennikarz i publicysta. Nagrodzony m.in. za film „Rzeź Woli” z 2017 r. Przy swoim najnowszym dokumencie „Pomorze. Droga do wolności” współpracował przede wszystkim z Grzegorzem Iwanickim, autorem zdjęć, kamerzystą i operatorem drona.

– Praca nad tym filmem włącznie z montażem trwała sześć miesięcy, czyli działo się to w bardzo ekspresowym tempie. Natomiast ja tym tematem interesowałem się już wcześniej, rodzinnie jestem związany z Gdynią. Dość często bywam w celach filmowych na Pomorzu i w zasadzie tutaj zaczynałem swoją karierę. Jednym z moich pierwszych dokumentów był film „Miasta z popiołów”, gdzie pokazywaliśmy miasta na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych, które restaurują albo odbudowują swoje starówki i tym samym stawiają „pomniki” nie Polakom, a Niemcom – i to było pytanie o to, gdzie tu jest ta granica. Akcja toczyła się m.in. w Elblągu, Gdańsku. Później zrobiłem film „Magiczny Malbork” i przy tej okazji poznałem Piotra Szwedowskiego, dzisiejszego starostę malborskiego – opowiada Rafał Geremek.



FOT. KADR Z FILMU

Jan Ślaski, Franciszek Kręcki i Agustyn Szpręga – przywódcy OWP

Z czym Polakom kojarzy się OWP?

Od tamtej pory, czyli ponad dziesięć lat, kiełkowała myśl o filmie, który opowiadałby o Pomorzu przed nadejściem armii generała Hallera.

– Zawsze się zastanawiałem nad tym, dużo czytałem, jak to się stało, że w pamięci Polaków został tylko Haller w 1920 roku, skoro była próba powstania na Pomorzu i istniała taka konspiracyjna organizacja jak OWP. Przeciętnemu Polakowi OWP może się kojarzyć z Organizacją Wyzwolenia Palestyny, ale to była Organizacja Wojskowa Pomorza z Franciszkiem Kręckim na czele – mówi Rafał Geremek.

Wśród przywódców byli też Augustyn Szpręga i Jan Ślaski. O OWP wiadomo, że mieli swoje składy broni; wiadomo, gdzie się spotykali. Bojowników było tysiąc, choć Niemcy uważali, że jest ich kilka razy więcej. Chcieli siłą zająć most w Tczewie, najważniejsze stacje kolejowe i port w Gdańsku, do którego miałyby z Francji przypłynąć statki z żołnierzami generała Hallera. Ale nie zgadzały się na to władze powstańcze z Wielkopolski.

– Kręcki chciał walki i polityki faktów dokonanych. Ja uważam, że ta decyzja o zatrzymaniu powstania była słuszna. Bo tutaj jednak Prusacy byli zbyt silni – ta niemieckość weszła bardzo głęboko. Powstanie mogłoby być też klęską wizerunkową i być może zraziłoby Kaszubów, Kociewiaków i w ogóle Pomorzan do idei zjednoczenia z Polską – mówi Rafał Geremek.

Reżyser skupia się na latach 1918-1920, kiedy w regionie naprawdę wrzało, a nawet polała się krew, ale opowieść musi być osadzona w szerszym kontekście, więc nie może zabraknąć opisu sytuacji na tych ziemiach pod zaborem pruskim. Widz dowiaduje się m.in., że na Pomorzu Gdańskim na początku XX w. ponad jedna trzecia szkół strajkowała przeciwko germanizacji i zakazowi używania języka polskiego, w samym Czersku w listopadzie 1906 roku – ponad 200 dzieci, więcej niż we Wrześni, o której wiedzą „wszyscy”, a o Czersku – mało kto.

Dziadek kolegi reżysera był jednym z przywódców

W dokumencie wypowiada się mnóstwo rozmówców, w tym uznanych historyków ze stopniami naukowymi, jak i równie cenionych historyków regionalistów. Jest dużo archiwalnych zdjęć, wiele pokazanych miejsc w dzisiejszych województwach pomorskim i kujawsko-pomorskim. Swoją wiedzą dzielą się m.in. prof. Cezary Olbracht-Prondzyński, prof. Józef Borzyszkowski z Uniwersytetu Gdańskiego czy prof. Jarosław Kłaczkow z UMK w Toruniu.

– Zabawna historia wiąże się ze Ślaskimi, ponieważ Tomek Ślaski, wnuk Jana Ślaskiego, jednego z przywódców OWP, o którym film opowiada, to jest mój kolega od wielu lat, jeszcze z Uniwersytetu Warszawskiego. Zwiedzaliśmy razem świat, nadal często się widujemy, ale dopiero podczas przygotowań do filmu dowiedziałem się, że Jan Ślaski jest jego dziadkiem. Przeprowadzałem wywiad z profesorem Kłaczkowem. Mówiliśmy o rodach pomorskich. Ja mówię o Sierakowskich, Donimirskich, a profesor dodaje, że jeszcze na przykład Ślascy. Wracam do Warszawy i pytam Tomka, czy to jego rodzina, czy może mi opowiedzieć. A on mówi: „Nie, żyje moja ciocia, która ma 92 lata, ona opowie”. I pani Iwona wypowiada się w filmie tak, jakby to wszystko pamiętała, mimo że miała cztery lata, kiedy ojciec odszedł – mówi Rafał Geremek.

W dokumencie masa faktów skumulowana została w ciągu 59 minut – na tym polegała jedna z trudności przy realizacji.

– Historia z tamtego okresu jest tak bogata, że w zasadzie można by zrobić tych filmów kilkanaście. Dlatego też wielu bohaterów w tym dokumencie pojawia się incydentalnie – mówi Rafał Geremek.

Jak choćby postać Antoniego Abrahama. Znamy wielkie daty i wydarzenia z historii – jak traktat wersalski, 28 czerwca 1919 r. Wtedy decydowały się losy powrotu Polski w ogóle na mapę i powrotu nad morze. Historia pamięta, że pierwsze skrzypce grali Ignacy Jan Paderewski i Roman Dmowski. Ale swój wkład miała delegacja Pomorzan wysłanych do Wersalu.

– Antoni Abraham z zawodu domokrążca, ale wcześniej był właścicielem przedsiębiorstwa usługowego. Jest z tego spotkania przed komisją wersalską opowieść, iż Antoni Abraham, który przywiózł tam między innymi „Gryfa” i różne inne dokumenty polskości Kaszub i Pomorza, uderzył pięścią w stół. „Pômôrzô nôm żôdën kusy pùrt zawrac ni może”. Czyli inaczej mówiąc: „Pomorza nam żaden kusy diabeł zabrać nie może”. Uderzenie pięścią w stół, jako niestety bardzo istotny, odbija się nieustannym echem – mówi w filmie prof. Józef Borzyszkowski.

Trudność w realizacji filmu – oprócz „pomieszczenia” historii – polegała też na tym, żeby to była swego rodzaju gawęda, jak przy ognisku.

– Po pierwsze, musi być czytelna chronologia, bo ludzie się gubią i nie mamy prawa oczekiwać, że dobrze znają sekwencję wydarzeń od ogłoszenia niepodległości. Po drugie, w filmie pojawia się wielu ludzi i w zasadzie jedyny sposób, w jaki możemy zapamiętać niektóre rzeczy, to jest anegdota, jakaś ciekawostka. Trudnością zawsze jest też znalezienie historii w historii. Bo można sfilmować podręcznik i jak się ma dobre zdjęcia, to się obroni, tak jak filmy na stulecie niepodległości, które były fetowane, bo obraz mówił wszystko. Natomiast mnie zawsze pasjonowała ta jednostkowa historia człowieka. Co w pewnym momencie, jaka trajektoria losu powoduje, że ktoś jednak zdecydował się: „A jednak będę Polakiem”? To byli ludzie tak zdolni, że każdy z nich mógłby zrobić niesamowitą karierę w państwie niemieckim. Co się stało, że jednak podjęli tę walkę, że nie usiedli sobie cieplutko i w tej Rzeszy nie żyli? W wielu ludziach nagle pojawia się to coś, co później Niemcy nazywali ze swojego punktu widzenia „wirusem polskości”.

Film jest spięty klamrami: schyłek okresu zaborczego i wybuch drugiej wojny światowej. We wrześniu 1939 roku Pomorzanie płacą życiem za swoją walkę sprzed ok. 20 lat. Niemieccy naziści mordują około 30 tysięcy ludzi, około sześć razy więcej niż w Wielkopolsce.

Jaki był los przywódców OWP? Franciszek Kręcki został rozstrzelany w Stutthofie. Jan Ślaski we wrześniu

Dokończenie na str. 14

eprasa.pl 38572f4283

„TAK DLA JAJ"

Strefa Zdrowia w Galerii Szperk w Kosakowie już w sobotę

Nie trzeba umawiać się w przychodni, planować wolnego dnia, bo już w sobotę, 21 listopada, Galeria Szperk w Kosakowie zamieni się w miejsce rozmów o zdrowiu i profilaktyce. W ramach akcji „TAK dla JAJ" odwiedzający panowie będą mogli bezpłatne wykonać badanie PSA oraz spotkać się ze specjalistami. Chcemy zachęcać mężczyzn do regularnej kontroli zdrowia i przypominać, że profilaktyka to jeden z kluczowych elementów dbania o siebie i bliskich.

Kamila Kubik



FOT. MAT. PRASOWE

Mimo rosnącej świadomości społecznej wielu mężczyzn wciąż unika rozmów o zdrowiu intymnym i odkłada wizytę u lekarza



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Ambasadorami kampanii są znani sportowcy z Pomorza, którzy na co dzień wiedzą, jak ważna jest profilaktyka

Akcja „TAK dla JAJ" to przede wszystkim rozmowy o odpowiedzialności za własne zdrowie. Do udziału w projekcie zaprosiliśmy znanych pomorskich sportowców, którzy razem z lekarzami i ekspertami pokazują, że dbanie o siebie to powód do dumy, a nie wstydliwy temat. W naszej Strefie Zdrowia można również zobaczyć ich fotografie i poznać historie naszych bohaterów. To inspirujące opowieści, które zachęcają do działania.

Strefa Zdrowia w Galerii Szperk

Jeśli mieszkacie w pobliżu lub tego dnia będziecie na sobotnich zakupach, pamiętajcie, że w godzinach 11.00-14.00 w specjalnie przygotowanej Strefie Zdrowia każdy będzie mógł skorzystać z szerokiej oferty:

- pomiaru ciśnienia tętniczego,
- badania poziomu cukru we krwi,
- analizy BMI,
- oceny znamion skórnych - naszym ekspertem będzie chirurg onkolog Justyna Szul
- strefy przygotowanej przez Grupę Gemini
- bezpłatnych masaży karku, barków i dłoni, które wykonają masażyści z Salonu Masażu Tajskiego Bangkok Spa

W sąsiedztwie ustawimy wystawę fotograficzną. Wszystko po to, by wspierać mężczyzn w codziennej trosce o własne zdrowie.

Zadbaj o siebie. Na miejscu zrób badanie PSA

Jednym z najważniejszych punktów sobotniego wydarzenia będzie możliwość bezpłatnego wykonania badania PSA, które jest podstawowym testem przesiewowym w diagnostyce raka prostaty. Akcję przeprowadzą specjaliści z Medicorum Centrum Zdrowia. Jakość wykonywanych badań laboratoryjnych zapewni INVICTA Laboratoria Medyczne.

Pamiętaj! Oznaczenie poziomu swoistego antygenu sterczowego (PSA) pozwala wykryć niepokojące zmiany na wczesnym etapie, kiedy leczenie jest najbardziej skuteczne!

Kto i kiedy powinien pamiętać o PSA?

Raz w roku specjaliści zalecają wykonywanie badania profilaktycznie wszystkim mężczyznom po 50. roku życia oraz panom po 40. roku życia, jeśli w rodzinie występowały przypadki raka prostaty.

Wskazaniem do wykonania badania mogą być również problemy z oddawaniem moczu, częstomocz, ból lub pieczenie podczas mikcji, krwiomocz czy bóle podbrzusza i krocza.

Jak się przygotować do badania?

Prawidłowe przygotowanie ma duży wpływ na wiarygodność wyniku.

- Na 48 godzin przed badaniem należy unikać intensywnego wysiłku fizycznego, zwłaszcza jazdy na rowerze, oraz aktywności seksualnej.
- Dzień przed warto zrezygnować z alkoholu i wyrobów tytoniowych.
- W dniu badania zaleca się pozostanie na czczo przez 8-12 godzin, wypicie niewielkiej ilości niegazowanej wody oraz odczekanie około 15 minut przed pobraniem krwi.
- Lekarze przypominają również, by nie wykonywać oznaczenia PSA bezpośrednio po badaniu per rectum lub biopsji prostaty, ponieważ może to wpłynąć na wynik.

Na wynik wykonanego podczas akcji badania panowie poczekają jeden dzień. Warto go sprawdzić online za pośrednictwem serwisu Medipoint lub odebrać w rejestracji Medicorum Centrum Zdrowia, gdzie można także skorzystać z pomocy w Poradni Urologicznej i w ramach NFZ wybrać lekarza rodzinnego (POZ).

Wystawę „TAK dla JAJ" można oglądać w Galerii Szperk w Kosakowie od 21 do 27 listopada. W sobotę czekamy na was w godz. 11-14.

AUTOREKLAMA

Q605075842A

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER

ORGANIZATORZY

PARTNERZY

eprasa.pl 38572f4283

To nie była bitwa skinheadów z punkami, tylko walka o Polskę na Pomorzu

Dokończenie ze str. 12

wraz z rodziną dotarł do granicy z Rumunią, ale...

– W ostatnią noc, która nas niestety zatrzymała w tym Jabłonowie na granicy polsko-rumuńskiej, byłam tak chora, że ojciec nie chciał dalej jechać. Powiedział, że nie będzie przekraczał granicy, bo ja jestem chora. Cały czas siedział przy mnie i trzymał mnie za rękę, bo mi się wydawało, że ja tonę w jakimś bagnie. I następnego dnia rano weszli Rosjanie. Mieli ojca na spisach za rok 1920 – opowiada w filmie Iwona Dąbrowska, jego córka.

Jan Ślaski został zamordowany w kwietniu 1920 roku w Katyniu.

Wojnę przeżył m.in. Augustyn Szpręga. Cudem, bo przeszedł przez cztery niemieckie więzienia. Po wojnie trafił do Malborka, gdzie w kwietniu został pierwszym powojennym starostą malborskim. Po kilku miesiącach zrezygnował, widząc, że nie może uczciwie wypełniać swoich zadań. Krótko później zmarł w Szaleńcu k. Starego Pola. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Komunalnym w Malborku.

Po bestialskich torturach zgładzeni zostali Stanisław i Helena Sierakowscy z Waplewa Wielkiego. Niemieccy kaci podobnie postąpili z Augustynem Czyżewskim z Janowa, tak jak Sierakowscy, działaczem plebiscytowym z 1920 roku. Janowo i okoliczne miejscowości na Powiślu stanowiły jedyny obszar, tzw. Pięciowieś lub Małą Polskę, gdzie Polacy wygrali plebiscyt dotyczący przynależności terytorialnej.

– Oczywiście skazali go na karę śmierci. Ja nie widziałem tego dokumentu, ale ponoć jak dali mu do podpisania, to w tym miejscu, gdzie dziadek miał złożyć podpis, to napisał „Jeszcze Polska nie zginęła". Żonie też powiedział: „Słuchajcie, nie martwcie się o mnie. Ja ginę za Ojczyznę, ginę za Polskę". Taki był – opowiada w filmie Leszek Czyżewski, wnuk Augustyna.

Rafał Geremek ma nadzieję, że film, choć niskobudżetowy, przebije się do szerszego grona odbiorców.

– Ta wyobraźnia polska koncentruje się gdzieś w Warszawie i jest taka typowo insurekcyjna. Ja pochodzę ze Śląska i uważam, że jest coś takiego jak wspólnota Kresów Zachodnich, czyli po prostu ten były zabór pruski. Śląsk oczywiście nie był pod zaborem, ale cały ten obszar ma mniej do powiedzenia, jeśli chodzi o dominującą narrację historyczną w Polsce. I trzeba to po prostu zmienić. Mój dziadek pochodzi z Wielkopolski, pradziadek był powstańcem wielkopolskim, ale Wielkopolska jest opowiedziana i zawsze sobie zastrzega prawo do tego, żeby sami Wielkopolanie opowiadali tę historię. Na Pomorzu trochę jest tak samo. Spotkałem się z komentarzami, dlaczego ja się zajmuję historią Pomorza. Moja odpowiedź jest taka: „Ja wiem – jak, a wy wiecie – co. Dogadajmy się". Film opowiada właśnie o tych Kresach Zachodnich, które są mi bliskie – mówi Rafał Geremek.

Brakuje świadomości, dlatego ten film jest też po to, żeby – jak taki kamień milowy – zmienić narrację o tak zwanych Kresach Zachodnich.

RAFAŁ GEREMEK
reżyser dokumentu o Pomorzu

A o tym, że Pomorze i jego historia dla reszty Polski to, jak dodaje reżyser, „terra incognita", świadczy ta anegdota.

– Kiedy mówiłem jakieś trzy miesiące temu znajomym dziennikarzom muzycznym, że jedziemy kręcić do Brodnicy obchody bitwy, to jeden z nich powiedział: „Brałem w niej udział". Zapytałem, jak to możliwe, skoro to było w 1920 roku. Jemu chodziło o bitwę skinheadów z punkami w 1989 roku na festiwalu Rock na Pojezierzu – mówi Rafał Geremek.

Albo ta anegdota, dużo starsza.

– Około 25 lat temu przyjechałem do Pucka. Ówczesny starosta opowiadał mi, że ludzie przyjeżdżają z Warszawy, z całej Polski i mówią: „Tych Szwedów u was strasznie dużo, a wyglądają jak nasi". A to miejscowi po prostu zaczęli głośno mówić po kaszubsku – śmieje się reżyser. – Podobnie przykład Malborka. Jak zrobiłem „Magiczny Malbork" i puściłem w Warszawie, to słyszałem opinie na zasadzie: „Fajnie, że mamy ten Malbork, ale to w zasadzie niemieckie miasto", bo ktoś miał wiedzę, że Malbork dłużej był krzyżacki i niemiecki, a to przecież nieprawda, jest zupełnie na odwrót. W całej swojej historii dłużej jest w granicach Polski. Nie ma tej świadomości. Dlatego – podsumowując – ten film „Pomorze. Droga do wolności" jest też po to, żeby – jak taki kamień milowy – zmienić narrację o tak zwanych Kresach Zachodnich – tłumaczy Rafał Geremek.

Reżyser ma kolejne plany związane z naszym regionem.

– W przyszłym roku albo w następnych latach chciałbym zrobić film o Stanisławie Sierakowskim i innych działaczach, którzy bronili tej polskości już po 1920 roku w Sztumie, Malborku, Kwidzynie. To są absolutni herosi. Stanisław Sierakowski to jest potężna postać. Jego historia „rozsadziłaby" obecny film, gdybyśmy rozszerzyli jego wątek – dodaje Rafał Geremek.

„Pomorze. Droga do wolności" można już oglądać w serwisie YouTube, na kanale „Bezdroża historii".

NASZA AKCJA

Wielkie Sąsiedzkie Święto w Galerii Metropolia! Pokazy, warsztaty, wymiana roślin i książek.

Monika Latkowska

Taniec, muzyka, pokazy sportowe, iluzja, kreatywne warsztaty i sąsiedzkie wymiany. W sobotę, 21 listopada, zapraszamy mieszkańców do Galerii Metropolia we Wrzeszczu. Przygotowaliśmy dzień pełen atrakcji, podczas którego głównymi bohaterami będą mieszkańcy Wrzeszcza, ich pasje, talenty i historie.



FOT. KAROLINA MISZTAL

17 listopada Galeria Metropolia oficjalnie rozpoczęła świętowanie.

Wielkie Sąsiedzkie Święto rozpocznie się o godz. 11.00 i potrwa do 18.00. Przez cały dzień na gości będą czekać występy warsztaty i atrakcje przygotowane wspólnie z lokalnymi organizacjami oraz najemcami galerii.

Publiczność zobaczy między innymi występy cheerleaderek z AZS AWFiS, pokazy taneczne Studia Tańca Siemanko oraz grupy Ogniste Damy ze szkoły Move Your Hips, która zaprezentuje taniec w hiszpańskim stylu. Nie zabraknie także muzyki w wykonaniu wokalistów ze Straży Rytmicznej.

Swoje umiejętności zaprezentują również zawodnicy Pomorskiej Akademii Karate. Będzie okazja nie tylko do obejrzenia pokazu, ale także poznania tej dyscypliny i możliwości udziału w bezpłatnych treningach.

Nie zabraknie też atrakcji dla miłośników jazdy na deskorolce. Skate Care przygotuje specjalną przestrzeń z rampami, w której instruktorzy pokażą, jak jeździć na deskorolce, od czego zacząć przygodę z tym sportem i jak bezpiecznie rozwijać swoje umiejętności.

Podczas sąsiedzkiego święta znajdzie się również miejsce na ważne rozmowy. Niebieskie Trampki, klub młodzieżowy działający w Galerii Metropolia, zaproszą do rozmowy o emocjach i wyzwaniach, z którymi mierzą się młodzi ludzie.

W programie zaplanowano także pokaz iluzjonisty - magika Pana Skarpety. Nie zabraknie ciekawych rozmów. Przewodniczka PTTK Dorota Jesionek przybliży mieszkańcom Wrzeszcz i jego historię.

Masz książki, które już przeczytałeś? A może za dużo roślin na parapecie?

„Sąsiedzka wymiana książek" to propozycja dla tych, którzy mają w domu przeczytane książki i chętnie podzielą się nimi z innymi. Wystarczy przynieść książkę w dobrym stanie, zostawić ją na wspólnym stole i wybrać inną. Podobnie działać będzie „Sąsiedzka wymiana roślin". Masz nadmiar kwiatów albo roślinę, dla której zabrakło miejsca? Przynieś ją do Metropolii i wymień na inną! Na miejscu od godziny 16:00 będzie z nami Magdalena Polak – Szczepaniuk z firmy Pani Green, z którą porozmawiamy o pielęgnacji domowej dżungli.

Nie zabraknie również atrakcji dla najmłodszych. Przygotowaliśmy dla nich warsztaty kreatywne, gdzie przygotują własnoręcznie ozdobione zakładki do książek, kolorowe doniczki czy zaprojektują kartki urodzinowe z życzeniami dla Metropolii.

Z okazji jubileuszu nasza redakcja przygotowuje również specjalną atrakcję. „Trafiasz na jedynkę!" to okazja, aby poczuć się jak bohater pierwszej strony naszej gazety. W przygotowanym studiu będziecie mogli stanąć przed obiektywem fotografa i zobaczyć swoje zdjęcie na spersonalizowanej, pamiątkowej jedynce „Dziennika Bałtyckiego". To niecodzienna pamiątka z 10. urodzin Metropolii, którą będzie można zachować na kolejne lata.

Do zobaczenia już najbliższą sobotę, czekamy na Was od godziny 11:00.

ORGANIZATOR

DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER GŁÓWNY

METROPOLIA
GALERIA HANDLOWA

eprasa.pl 38572f4283

MATERIAŁ INFORMACYJNY LPP 0311553412

Szansa na szczęśliwą dorosłość zaczyna się już w dzieciństwie

Chcą mieć przyjaciół, rozwijać zainteresowania, skończyć szkołę. W przyszłości znaleźć pracę, urządzić dom i czuć się w nim bezpiecznie. Dzieci i młodzież z pieczy zastępczej mają marzenia podobne do marzeń swoich rówieśników. Żeby je spełnić, potrzebują jednak pomocy w pokonaniu trudności, których same nie wybrały. I kogoś, kto będzie przy nich wystarczająco długo, by mogły uwierzyć we własne możliwości.



Moda na Lepszy Start

„Teraz więcej rozumiem i chcę coś zmienić, żeby być kiedyś szczęśliwy" – napisał w ankiecie jeden z chłopców uczestniczących w programie „Moda na Lepszy Start". Opowiadał o wymarzonych treningach koszykówki, ale przyznał też, że nie zawsze radzi sobie ze swoimi myślami. Kiedyś nie lubił terapii, dziś chce z niej korzystać.
Program „Moda na Lepszy Start" gdańskiej Fundacji LPP od 2021 roku pomaga odpowiadać na potrzeby dzieci i młodzieży z pieczy zastępczej. W latach 2021–2026 na jego realizację przeznaczono niemal 3,5 mln zł, w tym rekordowe 850 tys. zł w tym roku. Ponad 50 proc. środków wydano na ochronę i poprawę zdrowia psychicznego.
Program jest realizowany z Gdańską Fundacją Innowacji Społecznej, Fundacją „Rodzinny Gdańsk", Fundacją dla Rodziny „Ogniska Nadziei", a od 2023 roku także z krakowskim oddziałem Towarzystwa „Nasz Dom".
Wiele dzieci trafiających do pieczy zastępczej doświadczyło zaniedbania, przemocy albo rozpadu rodziny. Międzynarodowy Dzień Praw Dziecka przypomina, że prawo do bezpieczeństwa, edukacji i rozwoju oznacza w pieczy zastępczej m.in. dostęp do leczenia, terapii oraz zajęć rozwijających talenty.
– Po pięciu latach najważniejszym rezultatem „Mody na Lepszy Start" nie jest sama wysokość przekazanego wsparcia, a wypracowane relacje. Nasz projekt gwarantuje organizacjom społecznym stabilność, ale przede wszystkim daje swobodę w decydowaniu, jak najlepiej odpowiedzieć na potrzeby konkretnego młodego człowieka. W końcu to wychowawcy są najbliżej dzieci i najlepiej wiedzą, w jaki sposób efektywnie wykorzystać dostępne środki – podkreśla Patrycja Zbytniewska, prezeska Fundacji LPP.

Od leczenia po przygotowanie do samodzielności

Wsparcie obejmuje m.in. psychoterapię, leczenie stomatologiczne, korepetycje, szkolenia zawodowe i kursy prawa jazdy. W pierwszym roku z programu korzystało 240 osób, a w 2025 roku już 340. Jedna z uczestniczek napisała, że przed przyjściem do placówki nigdy nie była u dentysty. Jej zęby wymagały długiego leczenia, które dzięki wsparciu mogła rozpocząć. Dziś je kontynuuje i bardziej o siebie dba.
„Dzięki temu programowi mogę mieć ubrania i buty, które mi się podobają i które sam wybieram" – napisał inny uczestnik. Możliwość samodzielnego wyboru sprawia, że lepiej się czuje i ma większą pewność siebie.

Pomoc wymaga czasu i dopasowania

Współpraca Fundacji LPP, organizacji społecznych i opiekunów pozwala planować wsparcie w dłuższej perspektywie.
– Każda historia jest inna, a potrzeby młodego człowieka w dużej mierze wynikają z jego dotychczasowych doświadczeń, sytuacji rodzinnej i społecznej oraz otoczenia, w którym dorasta. Dlatego tak ważne jest, by nie koncentrować się wyłącznie na samym programie pomocowym, ale przede wszystkim uważnie przyglądać się osobom, którym chcemy pomóc, i warunkom, w jakich funkcjonują. Dopiero takie podejście pozwala budować wsparcie odpowiadające na rzeczywiste potrzeby, a nie na założenia przyjęte z góry – podkreśla Patrycja Zbytniewska.
Potrzeby młodych ludzi i możliwości partnerów różnią się w zależności od regionu, dlatego każde takie przedsięwzięcie wymaga dostosowania do lokalnych warunków. „Moda na Lepszy Start" może być punktem wyjścia do budowania własnych mechanizmów wsparcia.



REKLAMA 0311553413



eprasa.pl 38572f4283

KASZUBY



FOT. MUZEUM KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY

Przyszłość próbowano odgadnąć nie tylko podczas andrzejek, ale również w sylwestra



FOT. MUZEUM KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY

Wróżby na Kaszubach miały długą tradycję

Na miłość miały swoje sztuczki! Tak Kaszubki wróżyły w andrzejki. Niektóre zwyczaje potrafią zaskoczyć

Kto pierwszy stanie na ślubnym kobiercu? Czy miłość okaże się szczęśliwa? Dawni Kaszubi próbowali przechytrzyć los, szukając odpowiedzi w ziarnach owsa, jabłkach i zastygłym wosku. Wróżono nie tylko podczas andrzejek, ale również w Boże Narodzenie i Nowy Rok. Niektóre zwyczaje były naprawdę zaskakujące, a miłosne przepowiednie potrafiły rozpalić nadzieje bardziej niż niejeden kawaler. Dziś trudno uwierzyć, co miało zdradzać tajemnice przyszłości

Joanna Surażyńska

Dziś wystarczy miska z wodą, trochę wosku i odrobina wyobraźni, aby urządzić andrzejkowy wieczór. Dawniej do wróżb podchodzono znacznie poważniej, zwłaszcza gdy chodziło o sprawy sercowe. Czy wyjdę za mąż? Za kogo? Czy wybranek odwzajemni uczucie? A może na ślub trzeba będzie jeszcze długo poczekać? Odpowiedzi szukano w najróżniejszych znakach. Na Kaszubach również znano takie praktyki, choć niektóre z nich mogą dziś nieźle zaskoczyć.

Andrzejki na Kaszubach. Czy rzeczywiście je obchodzono?

Andrzejki przypadają w wigilię dnia świętego Andrzeja, czyli wieczorem 29 listopada. W dawnej tradycji był to przede wszystkim czas niezamężnych dziewcząt. To one próbowały dowiedzieć się, kiedy staną na ślubnym kobiercu i kto zostanie ich przyszłym mężem. Czy takie zwyczaje rzeczywiście praktykowano na Kaszubach? Odpowiedź przynosi przedwojenna prasa.

29 listopada 1936 roku „Dziennik Bydgoski" opublikował artykuł zatytułowany „Andrzejki". Autor zaznaczył w nim, że wróżby związane ze świętym Andrzejem i świętą Katarzyną na ogół nie były na Kaszubach praktykowane. Nie oznaczało to jednak, że zupełnie ich nie znano.

Gazeta wymieniła Jastarnię, Puck, Wejherowo i Kartuzy jako miejscowości, w których młodzież zajmowała się andrzejkowymi przepowiedniami. Wykorzystywano do tego wosk lub ołów, a z powstałych figur próbowano odczytać przyszłość, przede wszystkim tę związaną z zamążpójściem.

To interesujący szczegół. Pokazuje bowiem, że dawne kaszubskie zwyczaje nie były wszędzie jednakowe. W jednych miejscowościach młodzież szukała odpowiedzi w andrzejkowych wróżbach, w innych podobne praktyki nie należały do utrwalonej tradycji.

Dwa ziarna owsa miały zdecydować o ślubie

Jedną z najbardziej niezwykłych wróżb opisywanych w kontekście kaszubskich andrzejek było przepowiadanie małżeństwa przy pomocy zwyczajnych ziaren owsa. Dziś trudno wyobrazić sobie, by od ich zachowania uzależniać nadzieje na wspólną przyszłość. Dawniej jednak nawet w tak niepozornych rzeczach dopatrywano się znaków. Zwyczaj ten jest opisany w książce Longina Malickiego „Rok obrzędowy na Kaszubach". Do wróżenia wykorzystywano dwa rodzaje ziaren: oczyszczone oraz te, na których pozostawiono ostki. Pierwszym nadawano imiona dziewcząt, drugim chłopców. Następnie umieszczano je na powierzchni wody i obserwowano, co się wydarzy.

Najbardziej oczekiwanym znakiem było zetknięcie się dwóch ziaren. Jeśli spotkały się te, którym przypisano imiona konkretnej dziewczyny i kawalera, wróżba zapowiadała ich przyszłe małżeństwo.

Czy zatem wystarczyło, że dwa ziarenka połączą się na wodzie, aby panna mogła zacząć myśleć o weselu? Według dawnych wierzeń był to pomyślny znak. Trudno się dziwić, że taka zabawa mogła wywoływać sporo emocji, zwłaszcza gdy w misce pływały ziarna oznaczone imionami osób, które miały się ku sobie. Wykorzystywanie owsa pokazuje, jak niewiele potrzeba było, by zwykłym przedmiotom nadać niezwykłe znaczenie. Ziarno, na co dzień kojarzone z gospodarstwem i pracą na roli, stawało się sposobem na poznanie miłosnej przyszłości.

Dzień świętego Andrzeja w dawnej tradycji był przede wszystkim czasem niezamężnych dziewcząt. To one próbowały dowiedzieć się, kiedy staną na ślubnym kobiercu i kto zostanie ich przyszłym mężem

Nadgryzione jabłko miało przywołać przyszłego męża

Jeszcze ciekawsza była wróżba z jabłkiem. W tym przypadku nie trzeba było obserwować kształtów ani zachowania ziaren na wodzie. Wystarczał owoc i nadzieja, że noc przyniesie odpowiedź na najważniejsze pytanie.

Według przekazu przywoływanego za Longinem Malickim dziewczyna przed snem nadgryzała jabłko, a następnie kładła je pod zagłówkiem. Wierzyła, że nocą zjawi się jej przyszły wybranek, aby skosztować owocu.

W ten sposób próbowała dowiedzieć się, kto zostanie jej mężem. Jabłko nie było więc zwyczajną przekąską, lecz elementem wróżby, której przypisywano szczególne znaczenie.

W dawnych wierzeniach noc i sen często wiązano z możliwością poznawania przyszłości. Podobne praktyki występowały również w innych częściach Polski. Dziewczęta liczyły, że podczas snu ukaże im się przyszły współmałżonek albo pojawi się znak pozwalający go rozpoznać.

W przypadku kaszubskiej wróżby z jabłkiem najważniejsze było jednak przekonanie, że nadgryziony owoc przywoła wybranka. Czy rzeczywiście komuś udało się w ten sposób poznać przyszłego męża? Tego źródła już nie zdradzają.

Niezwykła paproć miała zapewnić powodzenie u kawalerów

Nie wszystkie dawne praktyki służyły wyłącznie przepowiadaniu przyszłości. Niektóre miały wręcz pomagać w zdobyciu zainteresowania wybranego chłopaka.

Kaszubskie dziewczęta znały zwyczaj związany z nasięźrzałem – niewielką rośliną należącą do paprotników. W regionalnych opracowaniach pojawia się przekaz o zbieraniu jej w polu i wypowiadaniu przy tym specjalnej formuły.

Wierzono, że taki zabieg zapewni dziewczynie większe powodzenie w miłości. Znaczenie miała nie tylko sama roślina, ale również słowa i sposób wykonania czynności. Dziewczęta zbierały określony gatunek paproci, trzykrotnie wypowia-

eprasa.pl 38572f4283



FOT. MUZEUM KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY

Dawni Kaszubi szukali odpowiedzi w rozmaitych wróżbach



FOT. MUZEUM KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY

Szczególnie popularne były przepowiednie dotyczące miłości i zamążpójścia

dały tajemniczą rymowankę, a następnie wracały do domu bez oglądania się za siebie. Wszystko po to, aby wzbudzić większe zainteresowanie chłopców.

Dziś taki sposób zdobywania sympatii może wywołać uśmiech, ale w dawnym świecie ludowych wierzeń roślinom, wypowiadanym słowom i symbolicznym gestom przypisywano szczególną moc.

Nie wiadomo jednak, jak szeroko rozpowszechniony był ten zwyczaj i czy we wszystkich miejscowościach wykonywano go w identyczny sposób.

Wosk miał zdradzić przyszłość. Co kryło się w zastygłych kształtach?

Spośród dawnych wróżb największą popularność do dziś zachowało lanie wosku. Ten zwyczaj był znany również w części kaszubskich miejscowości, o czym świadczy wspomniany artykuł „Dziennika Bydgoskiego" z 1936 roku. Z zastygłego w wodzie wosku odczytywano przyszłość, próbując dopatrzyć się w powstałych figurach rozmaitych znaków. Dawniej wykorzystywano również ołów.

Wróżby dotyczyły przede wszystkim małżeństwa. Dziewczęta szukały więc symboli, które mogłyby oznaczać rychły ślub, poznanie przyszłego ukochanego albo zmianę w życiu.

W polskiej tradycji andrzejkowej znaczenie przypisywano nie tylko samym figurkom, ale również cieniom, które rzucały. W zależności od tego, co przypominał powstały kształt, próbowano odgadnąć przyszłe wydarzenia.

Nie istniał jednak jeden, wszędzie obowiązujący zestaw znaczeń. Wiele zależało od miejscowych wierzeń i sposobu interpretacji.

Sama obecność tej wróżby na dawnych Kaszubach jest dobrze udokumentowana. Nie można natomiast stwierdzić, że w każdej kaszubskiej miejscowości odczytywano woskowe figury w identyczny sposób.

Nie tylko panny chciały znać przyszłość. Kawalerowie mieli katarzynki

Choć andrzejki kojarzono przede wszystkim z niezamężnymi dziewczętami, kawalerowie również mieli okazję dowiedzieć się czegoś o swojej miłosnej przyszłości. W tradycji polskiej służyły temu katarzynki, obchodzone w wigilię dnia świętej Katarzyny, czyli wieczorem 24 listopada.

Jednym ze znanych sposobów wróżenia było przygotowywanie karteczek z imionami dziewcząt i umieszczanie ich pod poduszką. Rano losowano jedną z nich, a wyciągnięte imię miało wskazywać przyszłą żonę.

Duże znaczenie przypisywano również snom. Kawalerowie próbowali doszukiwać się w nich wskazówek dotyczących przyszłego małżeństwa. Wróżby chłopców były jednak mniej popularne niż te praktykowane przez dziewczęta.

Na świętego Andrzeja trzeba było mieć kożuch!

Choć dziś andrzejki kojarzą się przede wszystkim z miłosnymi przepowiedniami, dawni mieszkańcy Pomorza mieli pod koniec listopada również inne zmartwienia. Zbliżała się zima, a wraz z nią chłody, śnieg i długie, ciemne wieczory. Nic więc dziwnego, że dzień świętego Andrzeja znalazł swoje miejsce nie tylko wśród wróżb matrymonialnych, lecz także w ludowych przysłowiach dotyczących pogody. Ciekawe informacje na ten temat pozostawiła Bożena Stelmachowska w książce „Rok obrzędowy na Pomorzu" z 1933 roku. Etnografka zwracała uwagę, że wróżby andrzejkowe i katarzynkowe na Pomorzu nie były często praktykowane. Znacznie więcej miejsca w ludowych powiedzeniach zajmowała natomiast nadchodząca zima.

Dziewczęta zbierały określony gatunek paproci, trzykrotnie wypowiadały tajemniczą rymowankę, a następnie wracały do domu bez oglądania się za siebie. Wszystko po to, aby wzbudzić większe zainteresowanie chłopców

Jedno z przytoczonych przez badaczkę przysłów głosiło: „Na św. Andrzeja – Trzeba kożucha, dobrodzieju". Drugie zapowiadało: „Na św. Andrzeja – Jest pierwsza tu zawieja". Trudno o bardziej dosadne przypomnienie, że koniec listopada oznaczał czas przygotowań do zimowych mrozów. Ale ludowa mądrość nie kończyła się na tych dwóch powiedzeniach. Stelmachowska zapisała również przysłowie: „Miękko na Andrzeja, Niedobra nadzieja". Łagodną pogodę w tym okresie odbierano więc jako niepomyślny znak.

W dawnych powiedzeniach święty Andrzej występował często obok świętej Katarzyny, której dzień obchodzono pięć dni wcześniej. Ich wspomnienia wyznaczały ważny moment w dorocznym kalendarzu, kiedy jesień ustępowała miejsca zimie, a przed mieszkańcami wsi był okres krótkich dni i długich wieczorów.

Na Kaszubach wróżono nie tylko w andrzejki

Choć to właśnie listopadowe andrzejki kojarzą się dziś z przepowiadaniem przyszłości, na dawnych Kaszubach podobne wróżby towarzyszyły również innym dniom roku. Ciekawych informacji dostarcza książka Józefa Łęgowskiego „Kaszuby i Kociewie" z 1892 roku. Autor opisał między innymi wróżby praktykowane w Kartuskiem w wigilię Nowego Roku.

Jedną z nich było rzucanie pantoflem przez głowę. Jeśli obuwie wskazywało drzwi, wróżba zapowiadała opuszczenie rodzinnego domu, w przypadku niezamężnej dziewczyny między innymi z powodu ślubu. Podobne zwyczaje opisała Bożena Stelmachowska w książce „Rok obrzędowy na Pomorzu" z 1933 roku. Badaczka dokumentowała wróżby sylwestrowe znane w kaszubskich miejscowościach.

Choć dziś andrzejki kojarzą się przede wszystkim z miłosnymi wróżbami, dawni mieszkańcy Pomorza mieli pod koniec listopada również inne zmartwienia. Zbliżała się zima, a wraz z nią chłody, śnieg i długie, ciemne wieczory

Na zmieniające się terminy tych praktyk zwracał również uwagę językoznawca Jerzy Treder. Wskazywał, że na Kaszubach wróżenie z wosku dawniej wiązano przede wszystkim z wigilią Nowego Roku, natomiast później praktykowano je często także podczas andrzejek.

Pokazuje to, że dawne wróżby nie były przypisane wyłącznie do jednego listopadowego wieczoru. Zwyczaje przenikały się i zmieniały wraz z upływem czasu.

Długie wieczory sprzyjały tajemniczym opowieściom

Andrzejkowe wróżby wpisywały się w znacznie szerszy świat dawnych kaszubskich wierzeń. Jesienią szybko zapadał zmrok, prace polowe dobiegały końca, a życie rodzinne coraz częściej przenosiło się do domów. Długie wieczory sprzyjały spotkaniom, rozmowom i opowieściom o niezwykłych wydarzeniach. Mieszkańcy opowiadali sobie historie o duchach, demonach i tajemniczych postaciach znanych z ludowych wierzeń. Pojawiały się wśród nich między innymi opowieści o Purtku, wieszczim czy południcy. Takie historie potrafiły przestraszyć, szczególnie gdy za oknem panowała ciemność. W ludowej wyobraźni świat po zmroku był pełen tajemnic, a zwyczajne zdarzenia mogły nabierać niezwykłego znaczenia.

Równie wiele emocji budziły sprawy sercowe. W dawnych społecznościach wiejskich małżeństwo oznaczało przecież nie tylko uczucie, ale także założenie rodziny i rozpoczęcie nowego etapu życia. Nic więc dziwnego, że dziewczęta tak bardzo chciały wiedzieć, kiedy wyjdą za mąż i kto zostanie ich przyszłym wybrankiem.

Andrzejki przypadały przy tym na przełom jesieni i zimy, w pobliżu początku adwentu. Ten ostatni w tradycyjnej kulturze był okresem większej powściągliwości i ograniczania hucznych zabaw.

Dziś przyszłość traktujemy z przymrużeniem oka

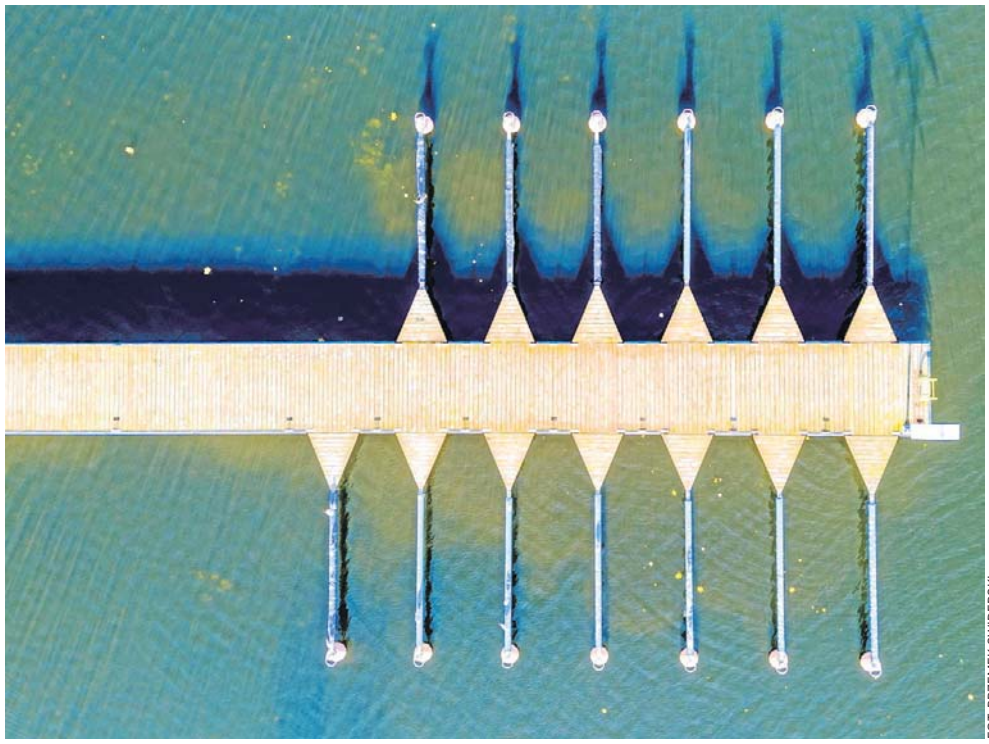
Współczesne andrzejki wyglądają zupełnie inaczej niż te opisywane w dawnych przekazach. Nie trzeba być panną na wydaniu, aby zajrzeć w przyszłość. Wróżą sobie dzieci, młodzież i dorośli, a spotkania andrzejkowe organizowane są w szkołach, domach kultury i prywatnych domach. Zmieniło się też podejście do przepowiedni. To, co dawniej mogło budzić prawdziwe nadzieje i obawy, dziś najczęściej jest po prostu zabawą. Jednak stare zwyczaje nie zniknęły całkowicie. Nadal lejemy wosk, ustawiamy buty i próbujemy doszukiwać się ukrytych znaczeń w przypadkowych kształtach.

Historia kaszubskich andrzejek pokazuje przy tym, że regionalne obyczaje nie zawsze wyglądały tak samo. Przedwojenne źródła potwierdzają ich obecność w wybranych miejscowościach, a późniejsze opracowania przypominają o wróżbach z owsa, jabłek czy nasięźrzału.

Choć dziś mało kto uwierzyłby, że dwa pływające ziarna owsa mogą przepowiedzieć ślub, ciekawość przyszłości wcale nas nie opuściła. Dawne Kaszubki szukały odpowiedzi w jabłkach, roślinach i zastygłym wosku. Każda wróżba niosła ze sobą odrobinę nadziei, a czasem także niepokoju, bo przecież nie wszystkie przepowiednie zapowiadały szczęście. W tych niezwykłych praktykach odbijały się marzenia, obawy i codzienne troski mieszkańców regionu. My możemy potraktować te zwyczaje z uśmiechem, ale warto pamiętać, że kryje się za nimi fascynująca historia ludowych wierzeń.

eprasa.pl 38572f4283

FOTOZAGADKA



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na tym zdjęciu?

Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane z użyciem drona i pytamy Państwa, jakie miejsce lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.
Na zdjęciu widzimy obiekt znany wielu miłośnikom sportów wodnych z naszego regionu, ulokowany już poza granicami Trójmiasta (ale niezbyt daleko).
Rozwiązanie zagadki nie jest łatwe, ale nasi Czytelnicy są niezawodni - na pewno wskażą właściwą odpowiedź.
A my odpowiedź opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej: dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku.
red.

REJSUNKI



RYS. ISKRA

REKLAMA 0011612502

Sponsor Tytularny Energa GRUPA ORLEN

Nocny Półmaraton w Malborku pod znakiem sportowej energii!

Za nami wyjątkowe wydarzenie pełne sportowych emocji i pozytywnej energii - Energa Nocny Półmaraton w Malborku, który odbył się 3 października 2026 roku. Setki biegaczy z całej Polski pokonały trasy prowadzące przez malownicze zakątki Malborka, tworząc niezapomniane sportowe widowisko i pokazując, jak wielką siłę ma aktywność fizyczna oraz wspólna pasja do sportu.

W klasyfikacji open biegu na 21 km najlepsze wyniki osiągnęli:
Mężczyźni:
1. Piotr Pałka (Częstochowa) - 01:15:31
2. Andrzej Potoczek (Lichnowy) - 01:19:25
3. Kamil Derlaga (Szymankowo) - 01:22:15

Kobiety:
1. Katarzyna Rumińska (Malbork) - 01:31:50
2. Joanna Karasińska (Malbork) - 01:40:48
3. Aleksandra Grabias (Gdańsk) - 01:42:33

W ramach wydarzenia odbył się również bieg i marsz na 5 km. Start i meta zlokalizowane były na Stadionie Miejskim im. Pokoleń Pomezanii w Malborku. Uczestnicy wystartowali około godziny 18:00 i ruszyli na trasę prowadzącą przez Park Miejski. Najszybsi zawodnicy potrzebowali niewiele ponad 18 minut, aby pokonać cały dystans.

W klasyfikacji open biegu na 5 km najlepsze wyniki osiągnęli:
Mężczyźni:
- Maciej Macijewicz (Pomorska Wieś) - 18:10
- Paweł Wójcicki (Malbork) - 18:22
- Jarosław Kołodziejczyk (Częstochowa) - 18:28

Kobiety:
- Maja Nazimek (Elbląg) - 20:10
- Maja Merchut (Waplewo Wielkie) - 20:14
- Aleksandra Grabias (Gdańsk) - 20:56

W marszu nordic walking na 5 km najlepsi okazali się:
Mężczyźni:
- Rafał Toporek (Przodkowo) - 31:36
- Edward Stańczak (Malbork) - 32:32
- Karol Chyczewski (Działdowo) - 32:43

Kobiety:
- Kamila Chyczewska (Działdowo) - 34:06
- Hanna Rochoń (Działdowo) - 35:56
- Urszula Sołtys (Gdańsk) - 36:08

Serdecznie dziękujemy naszemu Sponsorowi Tytularnemu - Energa S.A. z Grupy ORLEN za zaufanie i wsparcie, dzięki którym mogliśmy zorganizować wydarzenie na wysokim poziomie. Wspólnie promowaliśmy aktywny styl życia, sportowe emocje i pozytywną energię, która łączy ludzi.

Do zobaczenia na kolejnych biegowych trasach!
Valdano - Organizacja Imprez Sportowych

REKLAMA 0011611480

Gmina Brenna

WÓJTA GMINY BRENNA

OGŁASZA

PIERWSZY PISEMNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej obiektami dawnej Stanicy Harcerskiej, położonej w Górkach Wielkich, oznaczonej jako działka nr 64/1, obręb Górki Wielkie, o powierzchni 2,8004 ha, objętej księgą wieczystą nr BB1C/00078917/6.

Zespół zabudowy wraz z parkiem wpisany jest do rejestru zabytków województwa śląskiego pod nr A/580/2019.

Cena wywoławcza: 3 400 000,00 zł (zwolniona z VAT). Od ceny osiągniętej w przetargu może zostać udzielona bonifikata w wysokości 70%, na wniosek nabywcy, zgodnie z uchwałą Nr XXIX/268/26 Rady Gminy Brenna z dnia 28 września 2026 r.

Warunkiem sprzedaży **jest ustanowienie na rzecz Gminy Brenna nieodpłatnego prawa użytkowania części nieruchomości o powierzchni 1,3709 ha, stanowiącej teren parku, na czas nieoznaczony.**

Wadium: 340 000,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy Gminy Brenna nr 49 8111 0009 2001 0036 9950 0004 w terminie **do dnia 21 stycznia 2027 r**. Za termin wniesienia wadium uznaje się dzień wpływu środków na rachunek Gminy.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Urzędu Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77, **do dnia 21 stycznia 2027 r. do godz. 14:00.**

Część jawna przetargu odbędzie się 25 stycznia 2027 r. o godz. 9:00 w sali sesyjnej Urzędu Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77.

Pełna dokumentacja przetargowa, w tym szczegółowe warunki przetargu oraz wzory zgłoszeń i ofert, dostępna jest: w Urzędzie Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77, pok. nr 23 (II piętro), na stronach internetowych: **bip.brenna.org.pl** oraz **www.brenna.org.pl.**
Dodatkowe informacje: tel. 33 8536 222 wew. 223 w godzinach pracy urzędu.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na **sobotę**

W magazynie „Weekend z rodziną” smaczne domowe przepisy

dziennikbaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

dziennikbaltycki.pl

eprasa.pl 38572f4283

MŁODZI, CO Z WAMI, DO CHOLERY?!

– Str. 20-21



BT

eprasa.pl 38572f4283

SPOŁECZEŃSTWO

Co dzieje się z młodymi ludźmi? Dlaczego tak się radykalizują?

Atak terrorystyczny w Krakowie, ataki uczniów-nożowników w polskich szkołach, zatrzymania nastolatków zafascynowanych neonazistowskimi organizacjami terrorystycznymi. Za wszystkimi tymi wydarzeniami stoją bardzo młodzi ludzi. Eksperci nie mają wątpliwości: środowiska ekstremistyczne w całej Europie nabrały w ostatnich latach nowej energii, a internet stał się potężnym narzędziem radykalizacji

Dorota Kowalska

Kraków, Ostrów Świętokrzyski, Ostrołęka, Warszawa - to już nie jest pojedynczy przypadek. To cała seria dramatycznych zdarzeń, które powinny niepokoić.

Zacznijmy od ostatniego z nich. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała właśnie trzech młodych Polaków: 16-latka i dwóch 17-latków, związanych z międzynarodowym środowiskiem neonazistowskim.

- Młodzież sięga po bardzo radykalne idee. W ich głowach rodzi się pomysł przemocy i współdziałania. To bardzo groźne – stwierdził minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak. Przypomniał o raporcie ABW, w którym mowa była o postępującej radykalizacji polskiej młodzieży.

W przypadku trzech zatrzymanych nastolatków nie ma mowy o jakimś wybryku, samotnym wilku buszującym w sieci, ale o grupie planującej zamach terrorystyczny.

- Za pośrednictwem komunikatorów internetowych wymieniali się informacjami dotyczącymi domowej produkcji materiałów wybuchowych, konstruowania improwizowanej broni palnej oraz wytwarzania materiałów pirotechnicznych do bezpośredniego przeprowadzenia działań o charakterze terrorystycznym – tłumaczył Tomasz Siemoniak.

W trakcie przeszukania domów podejrzanych funkcjonariusze znaleźli substancje chemiczne, które mogły służyć do wytwarzania materiałów wybuchowych. Dwaj 17-latkowie trafili do aresztu, ich 16-letni kolega został umieszczony w schronisku dla nieletnich. On też mocno angażował się w działalność grupy, propagował treści faszystowskie, nakłaniał innych „do naruszenia nietykalności cielesnej człowieka, z powodu jego przynależności rasowej" – to sformułowanie prawne, ale wszyscy wiemy, co się za nim kryje.

Obaj 17-latkowie zafascynowani byli organizacją Atomwaffen Division, czyli Narodowosocjalistycznym Frontem Oporu. Założył ją w 2015 roku Brandon Russell, to międzynarodowa neonazistowska organizacja terrorystyczna zamieszana w wiele morderstw dokonanych na całym świecie.

AWD posiada komórki w Europie i Ameryce Północnej, członkowie AWD są często powiązani z innymi grupami neonazistowskimi, takimi jak The Base, Order of Nine Angles (O9A) i innymi. Duża część ideologii AWD czerpie z Jamesa Masona, przywódcy Narodowosocjalistycznego Frontu Wyzwolenia (NSLF), przedstawiciela Amerykańskiej Partii Nazistowskiej (ANP). Mason chce całkowicie białego amerykańskiego państwa etnicznego, terroryzm jest dla niego narzędziem do osiągnięcia tego celu.

Nastolatkowie usłyszeli różne zarzuty, wśród nich zarzut posiadania bomby rurowej, usiłowania przerobienia wiatrówki pneumatycznej na broń palną, internetowego propagowania treści nawołujących do nienawiści na tle różnic narodowościowych, udziału w zorganizowanej grupie o charakterze terrorystycznym, propagowania totalitaryzmu w internecie.

Poważna sprawa. Mówimy o młodych jeszcze osobach, dzieciakach właściwie.

Zafascynowany mordercami

Te zatrzymania nastąpiły kilka dni po największej tragedii ostatnich lat. 7 listopada 24-letni Michał Oksiński wjechał samochodem na Rynek Główny w Krakowie. Otworzył ogień do przypadkowych ludzi. Zginęło sześć osób, szesnaście innych, w tym dwóch policjantów zostało rannych. Tego samego dnia w mieszkaniu zamachowca w Ostrowcu Świętokrzyskim policja znalazła ciała jego ojca, matki i siostry. Zostali zastrzeleni. Sam sprawca ataku także został ranny, zmarł w szpitalu.

Śledczym udało się uzyskać treści z zabezpieczonego komputera młodego mężczyzny. Wynika z nich, że napastnik interesował się skrajnymi ideologiami, prokuratorzy nie precyzują jednak, czy są to ideologie skrajnie prawicowe czy lewicowe.

Wiadomo natomiast, że Oksiński był zafascynowany masowymi morderstwami i ich sprawcami, w tym norweskim zamachowcem Andersem Breivikiem, który w 2011 roku przeprowadził dwa ataki w Norwegii: zamach bombowy w Oslo i strzelaninę na obozie młodzieżówki Partii Pracy na wyspie Utoya. Zginęło wówczas 77 osób, a kilkaset zostało rannych. Breivik miał skrajnie prawicowe poglądy, pisał o nich w swoim manifeście. Oksiński był w niego wpatrzony.

- Rozmawiał cały czas o seryjnych mordercach. Fascynował się. Każdą historię znał od A do Z - opowiadał jeden ze współpracowników zamachowca reporterom „Uwagi!". - Militaria to było jego główne hobby. Kiedyś przyniósł zdjęcia swoich karabinów do pracy, żeby się pochwalić, że udało mu się zdobyć pozwolenie i kupić broń – dodał.

Jak relacjonował, Michał Oksiński twierdził, że broń posiada hobbystycznie, „po to, żeby mieć". Opowiadał kolegom z pracy, że chciałby postrzelać na dynamicznej strzelnicy, czyli takiej, która pozwala poruszać się z bronią na torze.

- Mówił to na przestrzeni ostatniego półrocza. W pracy każdy miał go za dziwaka. Kiedy ktoś chciał go zaczepić, to inny pracownik mówił coś na zasadzie: „nie denerwuj Michała, bo cię odje..." - wspominał mężczyzna.

24-latek i jego ojciec byli członkami Klubu Sportowego Świt w Starachowicach. Mieli jedenaście sztuk, dwie należały do Michała Oksińskiego.

Funkcjonariusze ABW odczytali napis znajdujący się na szafce w pokoju zamachowca. Widniał na niej skrót „GGER". Śledczy twierdzą, że chodzi o zwrot „Good Game Elliot Rodger". Dwa ostatnie słowa oznaczają Elliota Rodgera, 22-letniego studenta, sprawcę masakry w USA w 2014 roku.

W domu Michała Oksińskiego znaleziono również flagę Gadsdena. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek zauważył, że w ostatnich latach była ona wykorzystywana przez część amerykańskich środowisk radykalnej prawicy, chociażby podczas szturmu na Kapitol w 2021 roku. Według Żurka w śledztwie pojawia się „bardzo silny wątek prawicowego ekstremizmu".

Śledczy wciąż badają tę sprawę, próbują odpowiedzieć na pytanie, co sprawiło, że młody, wydawałoby się zupełnie normalny 24-letni mężczyzna dokonał takiej rzezi. Zabił nie tylko obcych ludzi, ale własną rodzinę.

Szukają zrozumienia w sieci

Nie tylko raport ABW pokazuje skalę postępującej radykalizacji polskiej młodzieży. Mówią o tym także eksperci. Dr Konrad Ciesiołkiewicz, kierownik Centrum Analiz Społeczeństwa Informacyjnego na Uczelni Korczaka, potwierdza w rozmowie z Polską Agencją Prasową, że środowiska ekstremistyczne w całej Europie nabrały w ostatnich latach nowej energii, a internet stał się potężnym narzędziem radykalizacji. Jego zdaniem, szczególnie niepokojące jest wykorzystywanie młodych ludzi przez międzynarodowe sieci ekstremistyczne.

- Można wręcz mówić o ich „weaponizacji", czyli przekształcaniu nastolatków w narzędzia przemocy. Platformy społecznościowe, streamingowe, gamingowe i komunikatory niezwykle przyspieszają ten proces. Polska nie jest odosobniona, doświadczamy zjawisk, które od kilku lat obserwowane są w innych krajach europejskich – tłumaczy.

Europol wskazuje, że od czasu rosyjskiej inwazji na Ukrainę nasiliło się w Europie angażowanie młodych ludzi w środowiska ekstremistyczne i różne formy przemocy, również motywowane finansowo. Mówiła o tym podczas niedawnego Forum Bezpieczeństwa w Łodzi koordynatorka służb kontrwywiadowczych NATO w Europie. Ale sprawa nie jest taka prosta, nie zawsze chodzi jedynie o udział obcych państw.

- Nie można wszystkiego tłumaczyć działalnością wrogich służb. Mamy również do czynienia z procesami społecznymi, które w pewnym sensie przegapiliśmy. Młodzi ludzie są szczególnie podatni na manipulację i narracje spiskowe, a te stanowią znakomite paliwo dla organizacji ekstremistycznych – wyjaśnia Konrad Ciesiołkiewicz.

Z badań „Między faktem a feedem", które robili, wynika, że około jednej czwartej młodych respondentów deklarowało codzienny kontakt z tego typu treściami, 64 proc. – co najmniej raz w tygodniu, a około 80 proc. – przynajmniej raz w miesiącu. To pokazuje skalę ekspozycji na przekazy, które mogą sprzyjać radykalizacji.

- W środowisku cyfrowym zaciera się granica między tym, co dzieje się w internecie, a rzeczywistym życiem. Dochodzi do rozhamowania zachowań. Jednocześnie część młodych ludzi doświadcza samotności, odrzucenia, przemocy rówieśniczej lub domowej, kryzysów psychicznych. Mogą mieć poczucie, że społeczeństwo ich odrzuciło, że przestali do niego należeć – wylicza kierownik Centrum Analiz Społeczeństwa Informacyjnego.

Tymczasem, jak tłumaczy, potrzeba przynależności jest jedną z naszych podstawowych potrzeb. Jeżeli nastolatek nie znajduje akceptacji w rodzinie czy wśród rówieśników, może szukać jej gdzie indziej, także w internecie. Tam spotyka ludzi, którzy poświęcają mu czas, podzielają jego frustrację i dają poczucie wspólnoty. Problem zaczyna się wtedy, gdy ta wspólnota opiera się na nienawiści i przemocy.

- Głębokie zanurzenie w takim środowisku może sprawić, że radykalizacja będzie postępowała niezwykle szybko. Proces, który kiedyś trwał wiele miesięcy, a nawet półtora roku, dziś może dokonać się w ciągu kilku tygodni. Oczywiście nie zawsze tak się dzieje, bo np. w przypadku sprawcy zamachu w Krakowie mieliśmy do czynienia z procesem rozciągniętym na lata – zauważa Ciesiołkiewicz.

I dodaje, że „coraz częściej obserwujemy zjawisko określane jako ekstremizm „baru sałatkowego". Młodzi ludzie wybierają elementy różnych ideologii, często wzajemnie sprzecznych, i tworzą z nich własną mieszankę. Nie mają spójnej wizji politycznej ani społecznej. Ideologia bywa jedynie narzędziem usprawiedliwiającym nienawiść do świata, który w ich przekonaniu ich odrzucił. Mówimy również o ekstremizmie nihilistycznym. W tym przypadku nie chodzi już na-

eprasa.pl 38572f4283



FOT. 123RF

Radykalizacja często polega na stopniowym przesuwaniu granicy tego, co młody człowiek uznaje za dopuszczalne

wet o zmianę rzeczywistości - sama destrukcja staje się celem. Dominuje mizantropia, pogarda wobec innych ludzi i pragnienie zemsty".

Co ważne, w internecie można zdobyć uwagę innych. Udokumentować przemoc, rozpowszechnić ją, „zbudować siebie" jako sprawcę – im brutalniejszego, tym bardziej godnego szacunku.

Naśladując zło

Pewne sygnały można jednak wyłapać. Inna rzecz, że po serii ataków w polskich szkołach, rodzice, uczniowie, nauczyciele stali się czujniejsi. Przypomnijmy, w połowie października, w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce 19-latek, uczeń tej placówki, zaatakował nożem dziewięć osób - pięcioro uczniów, dwoje nauczycieli i dwie osoby postronne.

Jakub Z., bo o nim mowa, uchodził za skrytego, trochę wycofanego. Kolegom zdradził, że w swoje urodziny będzie o nim głośno i tak się stało. Miał przy sobie nie tylko nóż. W plecaku, który także wniósł na teren szkoły, znajdował się ładunek wybuchowy domowej konstrukcji, który prawie został zdetonowany. Plecak był już w sali komputerowej, na szczęście nauczycielka wyrzuciła go przez okno.

W dniu ataku nożownika w Ostrołęce, policjanci z Sierpca zatrzymali 17-latka. Do Komendy Powiatowej Policji w tym mieście zgłosił się nauczyciel, przekazał policjantom niepokojące informacje otrzymane od swoich podopiecznych. Z jego relacji wynikało, że jeden z uczeń szkoły wśród rówieśników przekazywał informacje, że planuje w środę 7 października „zrobić coś złego w szkole".

Śledczy z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Sierpcu weszli do mieszkania nastolatka, zatrzymali go. Podczas przeszukania w domu chłopaka zabezpieczono należącą do niego saszetkę, w której znajdowały się dwa noże i telefon komórkowy. W nim natrafiono na wyszukiwanie informacji dotyczących planowanego ataku.

Dzień po tragedii w Ostrołęce, 15-latek zaatakował w szkole podstawowej w miejscowości Leszczydół-Nowiny pod Wyszkowem. Wszedł na teren placówki w trakcie trwania lekcji. Na korytarzu ostrym narzędziem ugodził nożem jedną z pracownic placówki. Ranna została również nauczycielka. Hałas usłyszał dyrektor szkoły, który wyszedł ze swojego gabinetu i podjął interwencję. To on obezwładnił napastnika i przekazał wezwanym policjantom, którzy błyskawicznie pojawili się na miejscu zdarzenia. Zaatakowana pracownica placówki zmarła, kobieta miała 37 lat, ranni zostali nauczycielka i dyrektor szkoły.

Po serii ataków nastolatków w szkołach policja przeprowadziła łącznie 108 tys. kontroli w całej Polsce. Funkcjonariusze zatrzymali w sumie 167 osób. W ciągu doby schwytano ponad 30 podejrzanych o popełnienie czynu zabronionego.

Czujnym trzeba być jednak cały czas. Nie dalej jak w minioną środę policjanci z Piaseczna zatrzymali 16-latkę. Od października do listopada 2026 roku na skrzynkę e-mailową jednej ze szkół ponadpodstawowych w Piasecznie trafiały informacje, że w placówce znajduje się bomba. Za każdym razem zarządzana była ewakuacja, a na miejsce przyjeżdżali pirotechnicy.

Sprawą zainteresowali się piaseczyńscy policjanci i funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Szybko ustalili dane osoby wysyłającej groźby. 16-latka została umieszczona w Policyjnej Izbie Dziecka.

Dzień wcześniej policjanci zatrzymali 16-letniego obywatela Rosji podejrzewanego o kierowanie gróźb masowego zabójstwa wobec uczniów i dyrekcji jednej ze szkół na warszawskim Ursynowie. Funkcjonariuszy o sprawie poinformowała dyrekcja placówki.

Policjanci przyjechali do szkoły i zatrzymali nieletniego. Chłopak zamieszczał w mediach społecznościowych zdjęcia z nożem i przedmiotami przypominającymi broń. Nie wiadomo, jak skończyłaby się ta historia, gdyby nie przytomność dorosłych.

Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych, nie ukrywa, że ataki nożowników w szkołach na Mazowszu zmobilizowały policję do jeszcze bardziej intensywnych działań.

- Mamy także zjawisko naśladownictwa, różne osoby próbują naśladować przemocowe działania - powiedział. I dodał, że również opinia publiczna stała się bardziej wyczulona na różnego typu sytuacje, dzieli się swoimi spostrzeżeniami ze służbami. Przemoc zaczyna się od działań, które bardzo często bagatelizowaliśmy, uznawaliśmy za całkowicie niewinne. Dzisiaj to się zmienia.

Obserwować i rozmawiać

Statystyki policyjne nie pozostawiają złudzeń: coraz więcej młodych ludzi, często nastolatków, popełnia najcięższe przestępstwa: mordu i gwałtu. Młodzi są przy tym coraz bardziej brutalni, agresywni, źli. I nie jest to tylko problem Polski.

Według policyjnych statystyk z 2024 roku, do których dotarł tygodnik „Der Spiegel", brutalna przestępczość w Niemczech osiągnęła nowy rekord od 2010 roku.

Według magazynu wzrost liczby przestępstw z użyciem przemocy wśród nieletnich był szczególnie znaczący: powiększył się o 11,3 proc. wśród dzieci i 3,8 proc. wśród młodzieży. Jednym z powodów może być coraz większy stres psychiczny, który wraz z „innymi niekorzystnymi czynnikami" zwiększa prawdopodobieństwo, że ktoś stanie się sprawcą, pisze „Der Spiegel".

Z kolei szwedzki rząd przedstawił w październiku 2025 roku projekt ustawy przewidującej obniżenie z 15 do 13 lat wieku odpowiedzialności karnej za popełnienie najcięższych przestępstw, w tym morderstw. To reakcja na rosnącą przestępczość gangów rekrutujących dzieci.

Nagłówki gazet elektryzują. W środku dnia ojciec rodziny został zastrzelony na oczach swojego syna. O popełnienie zbrodni podejrzany jest 17-latek. W innej strzelaninie rannych zostało sześć osób, a policja aresztowała 13-latka. W lesie znaleziono ciała dwóch 14-latków, którzy mieli powiązania ze środowiskiem gangów. Takie wiadomości, jak piszą media, stały się w Szwecji niemal codziennością.

Plany szwedzkiego rządu krytykują eksperci, organizacje praw dziecka i pracownicy socjalni. Tłumaczą, że to zła droga, bo obniżenie wieku odpowiedzialności karnej nie zapobiegnie przestępstwom, a może jedynie utrudnić resocjalizację.

Trzeba czegoś innego, trzeba większej uwagi dorosłych, więcej czasu poświęcanego przez nich dzieciom i nastolatkom. Jak zauważa jednak Konrad Ciesiołkiewicz w rozmowie z PAP, rodzice często nie widzą sygnałów ostrzegawczych, bo przez lata internet traktowano jako względnie bezpieczną przestrzeń komunikacji. To się jednak dramatycznie zmieniło.

- Nie oznacza to jednak, że nie ma żadnych sygnałów ostrzegawczych. Powinniśmy zwracać uwagę na nagłą zmianę zachowania, wycofanie z dotychczasowych relacji, pojawienie się zainteresowania symboliką ekstremistyczną, bronią, krwią czy sprawcami masowych zabójstw. Niepokojące mogą być symbole i oznaczenia pojawiające się na ubraniach, w zeszytach czy pokoju dziecka, których znaczenia dorośli nie rozumieją – radzi Konrad Ciesiołkiewicz.

I zauważa, że żaden z tych sygnałów nie przesądza jednak o radykalizacji. Możemy mieć przecież do czynienia z depresją, przemocą rówieśniczą, problemami dziecka w szkole czy na osiedlowym podwórku. Dlatego tak ważna jest rozmowa, wykazanie zainteresowania, troski, próba zrozumienia, co się dzieje z młodym człowiekiem.

eprasa.pl 38572f4283

POSTACIE

Od Trześniowa po Watykan i Nowy Jork. Niezwykłe hełmy Edwarda Mroza wciąż podbijają świat

Jego hełmy trafiły do papieża Franciszka, mistrzów olimpijskich, książąt i strażaków na kilku kontynentach. Jeden z nich jest w nowojorskiej Izbie Pamięci ofiar zamachów z 11 września. Wszystkie powstały w niewielkim Trześniowie, gdzie Edward Mróz od 1983 roku nadaje blask dawnym strażackim tradycjom. W domu stworzył wyjątkową galerię. Zgromadził 300 paradnych hełmów. Każdy ma inną historię. A wszystko zaczęło się od prośby strażaków.

Sabina Tworek



FOT. SABINA TWOREK

Edward Mróz wraz z synem Wojciechem wykonał kilka tysięcy hełmów, które trafiały do remiz, muzeów oraz prywatnych kolekcji

Złote, srebrne, czarne, białe, a nawet różowe. Z bogato zdobionymi grzebieniami, orłami, pióropuszami z końskich grzyw i ogonów. Jedne przypominają hełmy rzymskich legionistów, inne strażackie nakrycia głowy z czasów zaborów i II Rzeczypospolitej.

W galerii Edwarda Mroza trudno znaleźć dwa identyczne egzemplarze. Niektóre zachwycają bogactwem ozdób, inne prostotą i elegancją. Wszystkie łączy niezwykła precyzja wykonania.

– To moja wyobraźnia i kompozycja. Wkładam w te hełmy ogrom czasu i pracy – mówi Edward Mróz, mieszkaniec Trześniowa w gminie Haczów, twórca jednej z najbardziej niezwykłych kolekcji strażackich w Polsce.

Początki jego pasji sięgają 1983 roku. Wtedy prezes miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, Władysław Wojtoń, zwrócił się do niego z prośbą o wykonanie hełmów dla druhów pełniących wielkanocną wartę przy Grobie Pańskim.

Pan Edward nie miał doświadczenia w tego rodzaju rzemiośle, ale postanowił spróbować. Pierwsze nakrycia głowy powstawały w trudnych warunkach, przy ograniczonym dostępie do materiałów i narzędzi. Praca nad pierwszym hełmem trwała około trzech miesięcy.

Efekt spodobał się strażakom, dlatego wkrótce po podobne hełmy zaczęły zgłaszać się kolejne jednostki. To, co początkowo miało być jednorazową pomocą dla miejscowej OSP, przerodziło się w zajęcie na całe życie. Przez kolejne dziesięciolecia pan Edward wraz z synem Wojciechem wykonał kilka tysięcy hełmów, które trafiały do remiz, muzeów oraz prywatnych kolekcji.

Każdy hełm to osobne dzieło

Wykonywanie paradnych hełmów wymaga nie tylko zdolności manualnych, ale również znajomości historii. Edward Mróz przez lata poszukiwał dawnych wzorów, przeglądał fotografie, odwiedzał muzea i odtwarzał nakrycia głowy noszone przez strażaków przed dziesiątkami, a nawet ponad stu laty.

W jego pracowni powstawały między innymi hełmy śląskie, cesarskie, lwowskie, warszawskie, tarnowskie i rzymskie. Każdy z nich wyróżnia się kształtem, zdobieniami i sposobem wykończenia. Wśród historycznych inspiracji nie brakuje również wzorów greckich i francuskich.

Dawniej strażackie hełmy wykonywał przede wszystkim z metalu i skóry, bo miały one chronić głowę podczas akcji gaśniczych. Obecne modele paradne pełnią funkcję reprezentacyjną. Zakłada się je podczas świąt państwowych, uroczystości kościelnych, jubileuszy i strażackich obchodów.

Do produkcji współczesnych egzemplarzy pan Edward wykorzystuje między innymi żywice, mosiądz, brąz oraz chromowane elementy. Te ostatnie, jak podkreśla twórca, mają tę zaletę, że nie śniedzieją tak jak niektóre tradycyjnie stosowane metale.

Charakterystycznym motywem wielu hełmów jest polski orzeł oraz litery „SO", czyli skrót od dawnej nazwy Straż Ogniowa. O ich ostatecznym wyglądzie decyduje zarówno historyczny wzór, jak i wyobraźnia wykonawcy oraz życzenia zamawiających.

– Kolory wedle życzeń – zaznacza Edward Mróz.

W jego kolekcji można znaleźć egzemplarze złote, srebrne, białe i czarne, a nawet różowy hełm wykonany na specjalne zamówienie dla znanej wokalistki.

Jak opowiada, złote modele często przeznaczane są na upominki dla ważnych osobistości, srebrne wręczane są zasłużonym strażakom, a najbardziej ozdobne trafiają między innymi do dowódców. Nie brakuje też nietypowych pomysłów. Zdarzyło mu się wykorzystać przy tworzeniu hełmu nawet zwykłą szczotkę do zamiatania.

Jedyna taka galeria w Polsce

Edward Mróz nie poprzestał na wykonywaniu hełmów. Z czasem zaczął gromadzić najciekawsze egzemplarze, tworząc w swoim domu kolekcję, którą trudno porównać z jakimkolwiek innym tego rodzaju miejscem w kraju.

– Galeria składa się z trzech części – opowiada pan Edward. – Dwie znajdują się w moim domu, a trzecia ma charakter wędrujący. Moje zbiory są wypożyczane na różnego rodzaju wystawy. Ostatnio kilkadziesiąt moich hełmów było prezentowanych w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Pokaz kolekcji w sanockim skansenie znalazł się w programie Europejskich Dni Dziedzictwa. Wystawa towarzyszyła wydarzeniu poświęconemu zagrożeniom związanym z pożarami oraz historii ochrony przeciwpożarowej.

Wcześniej hełmy Mrozów można było oglądać między innymi w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach, Muzeum Podkarpackim w Krośnie, Muzeum Regionalnym w Brzozowie oraz Muzeum Historycznym – Pałacu w Dukli.

Domową galerię odwiedzają strażacy, miłośnicy historii, turyści i osoby, które po prostu chcą zobaczyć coś niezwykłego. Gospodarz chętnie opowiada o swoich zbiorach, a odwiedzający mogą przymierzyć wybrane hełmy.

– Ludzie, którzy do mnie przyjeżdżają, są zachwyceni. Mają ogromną satysfakcję, że mogą te hełmy przymierzyć, a ja się cieszę, że moje prace im się podobają. Mam z tego powodu wielką frajdę – podkreśla.

Hełm dla papieża i hołd dla bohaterów z Nowego Jorku

Lista miejsc i osób, do których trafiły hełmy z Trześniowa, robi ogromne wrażenie. Wśród obdarowanych znaleźli się biskupi, generałowie, przedstawiciele władz państwowych, znani sportowcy i książęta.

Dla Edwarda Mroza szczególnym wydarzeniem było wykonanie hełmu, który otrzymał papież Franciszek. Do Watykanu zawiozła go delegacja strażaków z Mielca.

– Tak. Największą satysfakcją było dla mnie zrobienie hełmu dla papieża Franciszka – przyznaje twórca.

Inny hełm trafił do księcia Michała Sapiehy, honorowego prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej im. Księcia Adama Sapiehy w Krasiczynie. Wręczono go podczas jubileuszowych uroczystości w sierpniu 2011 roku. Był to srebrny, brokatowy egzemplarz z chromowanymi zdobieniami i pozłacanymi liśćmi dębu.

Wyjątkowe hełmy wykonane w Trześniowie trafiły również do polskich sanktuariów. Jeden przekazano jako wotum strażaków województwa podkarpackiego Matce Bożej w Kalwarii Pacławskiej.

eprasa.pl 38572f4283

Kolejny ofiarowano Matce Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. W ten sposób stały się nie tylko pamiątkami strażackiego rzemiosła, ale również wyrazem wiary i przywiązania do tradycji.

Szczególne miejsce w historii pracowni zajmuje jednak hełm, który w 2003 roku dotarł do Nowego Jorku. Podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych ówczesny marszałek Sejmu Marek Borowski przekazał go do Izby Pamięci poświęconej strażakom i policjantom poległym w zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 roku.

Dla rzemieślnika z niewielkiej podkarpackiej miejscowości był to niezwykły moment. Jego praca stała się częścią hołdu dla ludzi, którzy zginęli, niosąc pomoc innym.

Hełmy z Trześniowa otrzymali także wybitni polscy skoczkowie narciarscy. Jeden podarowano Adamowi Małyszowi, kolejny trafił do Kamila Stocha po jego sukcesach podczas zimowych igrzysk olimpijskich w Soczi w 2014 roku.

Nie był to zresztą koniec podróży trześniowskich hełmów. Wyroby Mrozów trafiały między innymi do Niemiec, Czech, Francji, Holandii, Szwecji, Włoch, Wielkiej Brytanii i Australii. Według informacji podawanych przez samego twórcę w 2016 roku jego prace dotarły już do 28 krajów.



FOT. ARCHIWUM

Ozdobny hełm wykonany przez pana Edwarda dla papieża Franciszka do Watykanu zawiozła delegacja strażaków z Mielca

Rodzinna pasja przekazywana pokoleniom

Dla Edwarda Mroza największą wartością nie jest jednak liczba wykonanych hełmów ani lista znanych osobistości, które je otrzymały. Szczególnie ważne pozostaje to, że swoją pasją potrafił zarazić najbliższych.

W pracowni od lat pomaga mu syn Wojciech, który nauczył się od ojca tajników wykonywania strażackich nakryć głowy i przejął znaczną część prac rzemieślniczych.

Zainteresowanie rodzinnym zajęciem wykazali również trzej wnukowie. Przyjeżdżali do dziadka, aby nauczyć się wykonywania hełmów, poznawali materiały i techniki zdobienia, a przy okazji mogli zarobić pieniądze na własną edukację.

– Chcieli być strażakami, dlatego w piątki po szkole przyjeżdżali do mnie. Przez trzy lata uczyli się robić hełmy i zarabiali sobie na szkołę. Jestem z nich bardzo dumny – opowiada Edward Mróz.

Dzięki temu umiejętności, które sam zdobywał metodą prób i błędów, mogły zostać przekazane kolejnemu pokoleniu. A rodzinna pracownia stała się nie tylko miejscem pracy, lecz także przestrzenią wspólnych doświadczeń.

Człowiek „Solidarności", społecznik i pasjonat historii

Choć Edward Mróz kojarzony jest przede wszystkim ze strażackimi hełmami, jego życiorys jest znacznie bogatszy. Przez wiele lat pracował w Sanockiej Fabryce Autobusów Autosan, gdzie zaangażował się w działalność NSZZ „Solidarność".

Po wprowadzeniu stanu wojennego współorganizował protest pracowników zakładu. Za udział w tych działaniach został zwolniony z pracy 15 grudnia 1981 roku. W kolejnych latach wspierał osoby represjonowane, pomagał działaczom opozycyjnym i angażował się w podziemną działalność związkową.

Właśnie w tym trudnym okresie zaczął rozwijać swoje umiejętności rzemieślnicze. Zajmował się konserwacją elementów wyposażenia kościelnego, świeczników i kandelabrów. Zdobyte doświadczenie wykorzystał później podczas wykonywania pierwszych strażackich hełmów.

Przez sześć kadencji, czyli 24 lata, był radnym gminy Haczów. Pełnił również funkcję zastępcy wójta, angażując się w sprawy mieszkańców i rozwój lokalnej społeczności.

Za swoją działalność otrzymał liczne wyróżnienia, w tym Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Wolności i Solidarności oraz odznakę honorową „Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego". Został także uhonorowany odznaczeniami za zasługi dla pożarnictwa.

Obok hełmów jego wielką pasją pozostaje historia, szczególnie dzieje Trześniowa i ruchu „Solidarność". Przez lata gromadził stare dokumenty, fotografie, kroniki, księgi i pamiątki związane z mieszkańcami regionu. Interesował się między innymi historią rodziny Kołłątajów, związanej z Trześniowem. ©℗

REKLAMA 0011605127

GDAŃSK

CZYSTE MIASTO GDAŃSK

Na mapie Gdańska wkrótce pojawią się nowe PSZOK-i

Sorterownia Zaspa i Sorterownia Brzeźno



NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

CMG Gdańskie Sorterownie

eprasa.pl 38572f4283

MEDIA PRZECIW DEZINFORMACJI

W szponach algorytmów. Paweł Nowacki: To algorytm decyduje, co oglądamy. Młodzi wiedzą, że te treści na nich wpływają

Nie wierzą mediom, ale wierzą influencerom. Obawiają się treści generowanych przez sztuczną inteligencję, a jednocześnie pytają ją, co jest prawdą – mówi Paweł Nowacki, niezależny konsultant do spraw online, członek zarządu Stowarzyszenia Praktyków Transformacji Cyfrowej, ekspert Polskiej Izby Wydawców Prasy



Anita Czupryn

Wyobraźmy sobie, że dziecko siedzi na kanapie obok rodzica i przegląda telefon. Jest w zupełnie innym świecie niż jego rodzic?

Pytanie oczywiście, w jakim wieku jest to dziecko. W ostatnich tygodniach ukazał się raport „Między faktem a feedem" Uczelni Korczaka, dotyczący podatności młodzieży na dezinformację i teorie spiskowe w środowisku cyfrowym. Raport dość przerażający. Potwierdza to, na co już trzy lata temu wskazywała Amnesty International w „Driven in to darkness": na kontach odzwierciedlających zachowania trzynastolatków po pięciu – sześciu godzinach na Tik Toku niemal połowa oglądanych przez nich reelsów dotyczyła zdrowia psychicznego i mogła być dla nich szkodliwa. Wyświetlały się im materiały normalizujące czy zachęcające do samobójstwa. Syndrom króliczej nory. Problematyką zajęła się też Komisja Europejska, która wszczęła postępowanie wobec Tik Toka, m.in. w obszarach ochrony nieletnich, przejrzystości reklam czy dostępu naukowców do danych. Ale badanie, o którym wspominam, pokazuje też coś innego. Młodzi w ogóle nie szukają informacji, ponieważ uważają, że informacja sama ich znajduje. Bardzo długo siedzą w świecie platform społecznościowych, które lepiej nawet nazywać platformami algorytmicznymi. W badaniu mówili, że nie podoba im się to, co algorytm podsuwa, ale jednocześnie oglądają takie kontrowersyjne treści, choć wiedzą, że mają one na nich duży wpływ.

Co się dzieje, kiedy dziecko nadmiernie korzysta z takich serwisów?

Ja nie nazywam ich mediami społecznościowymi. Kiedyś były społecznościowe, dzisiaj to praktycznie platformy algorytmiczne. Badacze i nauczyciele alarmują. Wiadomo, że tworzy się „popcorn brain", czyli „popcornowy mózg", czyli układ nerwowy młodego człowieka przyzwyczajany jest do szybkich, intensywnych, zmiennych bodźców, przez co coraz trudniej utrzymać dłuższą koncentrację. Jednocześnie występuje nasilenie myślenia spiskowego, opartego na oglądaniu materiałów wizualnych i rekomendacjach algorytmicznych, takich jak te, którymi operuje Tik Tok. Młodzi konsumują informacje najbardziej w miejscu, któremu najmniej ufają. Nie ufają tym źródłom, ale teorie spiskowe dopuszczają jako alternatywne, rozrywkowe. W ich świadomości one nie są z definicji fałszem, po prostu mają prawo współistnieć. W badaniu, o którym wspominam, aż 65 procent badanych uważa, że media często manipulują faktami, żeby sterować opinią publiczną. Uważają zresztą, że memy i śmieszne filmiki są właśnie częścią świata informacyjnego.

Skąd aplikacja wie, przy czym zatrzymać dziecko, skoro ono samo nie zawsze wie, co je interesuje?

Zacznijmy od tego, że w zasadzie mało kto wie, jak działają owe algorytmy. To, co przedostaje się do opinii publicznej, pochodzi z badań czy eksperymentów. Np. badacze zakładali nowe konta, deklarując młody wiek i natychmiast były im proponowane krótkie filmy, które mają budzić emocje. Bo podstawą działania algorytmów są emocje. Skąd algorytm wie, komu co wyświetlić? Jeżeli ktoś dłużej zatrzymał się przy tym, co przyciąga uwagę, potem ogląda więcej takich treści. A co przyciąga uwagę? To, co szokujące, skandaliczne, śmieszne, nietypowe, kontrowersyjne. To każdy łatwo może sprawdzić. Ostatnio obserwuję u siebie na Instagramie ogromną liczbę treści związanych z wyposażeniem domu. Obejrzałem tego typu rolki i od razu algorytm uznał: skoro obejrzałem, częściej się na nich zatrzymywałem, to „potrzeba" mi więcej tego typu materiałów wyświetlać. W przypadku młodych, jak u każdego z nas, działa to tak samo. To algorytm decyduje, co oglądamy. Jednocześnie w badaniach młodzi przyznają, że oglądają kontrowersyjne materiały i wiedzą, że mają one duży wpływ na ich opinię o świecie.

Czyli to, co nastolatek widzi na swoim ekranie, może go przekonać, że wszyscy tak żyją, wyglądają i myślą?

Tak. Musimy pamiętać, że dieta informacyjna czy rozrywkowa, jakkolwiek ją nazwiemy, wygląda zupełnie inaczej niż wiele lat temu. Z badania wynika, że wśród źródeł, z których młodzi czerpią informacje, na pierwszym miejscu jest YouTube, na drugim telewizja, potem Facebook i Tik Tok. Dalej znajomi, rodzina czy portale informacyjne, ale tych wskazań jest już znacznie mniej. Jeśli chodzi o oglądanie treści, 54 procent badanych woli krótkie filmiki od długich. Przesycenie informacją, zmasowane atakowanie mózgu młodego człowieka. Jednocześnie w badaniu zapytano: czy znasz serwisy fact-checkingowe, takie jak w Polsce Demagog, które sprawdzają informacje. Wskazań było tak mało, że można powiedzieć, iż mniej więcej jedna na 25 badanych osób w ogóle tam zagląda.

Co przyciąga ich bardziej niż sprawdzona informacja?

Treści oferujące teorie spiskowe: aż 77 procent deklaruje, że interesuje się treściami ujawniającymi fakty i kulisy wydarzeń. One są traktowane przez nich jako rozrywkowe, odsłaniające jakieś ukryte sprawy, wydarzenia. Ktoś mówi: „Teraz wam powiem prawdę, której nie powiedzą wam media" i z natury rzeczy staje się dla młodej osoby atrakcyjny.

Jak powstaje zaufanie do internetowych twórców? Co powinien zrozumieć rodzic, który słyszy: „On zna mnie lepiej niż wy i jemu ufam"?

Przede wszystkim rodzic powinien rozmawiać ze swoim dzieckiem. To się bierze stąd, że w świecie, w którym młoda osoba nikomu nie ufa, jest jednocześnie narażona na olbrzymi napływ informacji, wywołujących negatywne uczucia czy smutek. Młodzi po prostu potrzebują osoby, której mogą wierzyć. Nie wierzą mediom, za to wierzą influencerom bo lepiej się z nimi identyfikują. Co gorsza, w tej chwili pośrednikiem w ustalaniu prawdy stała się sztuczna inteligencja. Bardzo dużo młodych osób deklaruje, że rolę mediatora czy pośrednika, którą tradycyjnie pełniły instytucje, media, eksperci, nauczyciele czy rodzice, przejmuje narzędzie AI, którego mechanizmów działania nikt nie weryfikuje. Aż 55 procent deklaruje lęk przed treściami generowanymi przez AI, ale i tak sięga po nie jako narzędzie do ustalenia prawdy.

Na czym polega niebezpieczeństwo?

Dużo rosyjskich działań związanych z wpływaniem na opinię publiczną na świecie (nazywanych wojną kognitywną) obejmuje zatruwanie dużych modeli językowych (tzw. LLM-y) nieprawdziwymi treściami. Na przykład tworzy się w wielu językach materiały pokazujące nieprawdę o tym, dlaczego wybuchła wojna w Ukrainie i że to nie Rosja napadła na Ukrainę albo, że „musiała" na nią napaść. Treści tworzone po to, by czytały je scrapery, czyli narzędzia pobierające treści z internetu, na których uczy się AI. To tzw. LLM grooming, inaczej celowe „wychowywanie" modeli językowych poprzez masowe karmienie ich spreparowanymi treściami, tak żeby później – zupełnie „legalnie", w ramach normalnego działania – zaczęły powtarzać określone narracje. Zbadano kilka najbardziej znanych LLM-ów AI i okazywało się, że część otrzymywanych odpowiedzi zawierała kłamstwa, m.in. właśnie na temat wojny w Ukrainie. Takie metody powodują, że dezinformacja trafia do młodych również poprzez narzędzia AI.

Jak jeszcze dezinformacja dociera do nastolatka, skoro nie musi przypominać wiadomości ani artykułu?

Pochodzi też z gier komputerowych. W Polsce mało kto się tym zajmuje. Paweł Gawryluk, badacz z Białegostoku, pokazywał, jak działa dezinformacja w grach wytwarzanych przez rosyjskie studia albo mające rodowód w Rosji, a dzisiaj działające na przykład z Armenii czy w Gruzji. Np. jeżeli jest to gra wojenna, zniszczone czołgi będą miały oznaczenia ukraińskie, a nie rosyjskie. Czołgi ze znakiem Z, takim jak ten na rosyjskich pojazdach wjeżdżających w 2022 r. do Ukrainy, będą raczej pokazywane jako zwycięskie i w pozytywnym świetle. Takich przykładów jest więcej.
W grach czy na platformach dla młodszych, typu Roblox, mamy historie praktycznie już na poziomie bajek: złe zwierzę, na przykład świnia, będzie miało oznaczenia ukraińskie, a nie rosyjskie. Ta propaganda jest na wielu poziomach. To masowo produkowane materiały, zatruwanie modeli językowych i treści w grach komputerowych.

Jak platforma zarabia na tym, że dziecko spędza w niej jeszcze kolejny kwadrans?

Przede wszystkim wszystkie platformy zarabiają na zbieraniu danych o nas, naszych zachowaniach. Mając gigantyczne zbiory danych o tym, że setki tysięcy czy miliony osób określonej płci, w określonym wieku i o określonych zainteresowaniach oglądają dane treści, mogą sprzedać reklamodawcom dotarcie do nich. Każda platforma, czy Facebook dla starszych, Instagram dla młodszych czy Tik Tok dla jeszcze młodszych, żyje przede wszystkim ze sprzedaży reklamy. Oczywiście Meta, czyli właściciel Facebooka, Instagrama i WhatsAppa, wprowadza też płatne rozwiązania i inne formy zarabiania (subskrypcje), ale mimo wszystko to dane użytkowników i ich zachowania są główną częścią ich ekosystemu i przychodów.

Co naprawdę dają konta dla nastolatków i ustawienia rodzicielskie? Czy można

eprasa.pl 38572f4283

wpłynąć na to, co aplikacja podsuwa dziecku?

Nie mam dziecka w tym wieku, więc odpowiem ogólnie. Im większy wpływ rodzic ma na to, co dziecko może obejrzeć na danym urządzeniu czy w danym serwisie, tym większa szansa, że będzie miał jeszcze wpływ na to, jak dziecko będzie się zachowywać. Niestety, rodzice rzadko korzystają z funkcji „nadzór rodzicielski", a same platformy nie za bardzo promują takie funkcje, a rodzice często nawet nie wiedzą, gdzie dziecko posiada konto. Weźmy przykład Australii, która jako pierwsza na świecie wprowadziła ograniczenia korzystania z serwisów społecznościowych. Potem zaczęły się do tego przygotowywać kolejne kraje, również Polska. Czy granicą będzie 15, czy 16 lat, to osobna kwestia. W pierwszej fali w Australii po wprowadzeniu zakazu gwałtownie spadła liczba kont. Najbardziej protestowali influencerzy, ponieważ spadły im zasięgi = publiczność. Nie media tradycyjne, które zwykle do tych młodych nie docierały, tylko influencerzy mający swoich młodych fanów.

Pojawiły się jednak sposoby obchodzenia zakazu.

Tak. Młodzi próbowali deklarować, że przekroczyli wymagany wiek. Tylko że istota problemu nie jest po stronie rodziców i nie po stronie dzieci, ale po stronie platform, bo one do tego dopuszczają. Co więcej same piszą w regulaminach, że to nie są produkty dla dzieci i same ten regulamin łamią. Zadaniem państwa, w tym Polski jako członka Unii Europejskiej, jest ściganie platform, żeby nie wpuszczały tych młodych osób albo nie pokazywały im takich treści. To, że nikt nie wie, jak algorytm rządzi i co młoda osoba zobaczy, na przykład dziesiątki filmów zachęcających do samobójstwa albo niebezpiecznych wyzwań, jest odpowiedzialnością polityków.

Jak oceniasz krajową propozycję ograniczenia dostępu do mediów społecznościowych osobom poniżej 15 lat?

Po pierwsze, uważam, że takie ograniczenie powinno obowiązywać od dawna. Po drugie, rzecz tkwi w skuteczności.

Co będzie o niej decydować?

To, czy złamanie zakazu spowoduje nałożenie dotkliwych kar na platformę. Bo przecież to platformy mają weryfikować wiek swoich użytkowników, a przerzuciły tę odpowiedzialność na rodziców, dzieci i państwo. Państwo może wprowadzić zakaz. Prosty przykład: nie sprzedajemy alkoholu osobom poniżej 18. roku życia. Jeśli platformy czynią takie spustoszenie, niszczą mózgi i umysły młodych osób, wprowadzają je w stan prowadzący do samobójstw, agresji albo wiary w teorie spiskowe, a państwo zakazuje dostępu do 15. roku życia, to winny nie jest rodzic ani dziecko. Winna jest platforma, która taką osobę wpuściła. Jeżeli potrafimy ukarać właściciela sklepu odebraniem mu koncesji za sprzedaż alkoholu siedemnastolatkowi, dlaczego nie możemy zrobić tego wobec platform? Oczywiście problem jest techniczny. Ale trzeba nałożyć jedną czy drugą wysoką karę i wtedy platformy zaczną się tym zajmować na serio. Mają sposoby, żeby sprawdzić, kto się zalogował.

Co granica 15 lat może zmienić w życiu trzynastolatka? Dlaczego właśnie taki wiek?

Nie jestem psychologiem. Mogę tylko powiedzieć, że chodzi o zarządzanie ryzykiem, żeby te osoby nie były narażone na treści powodujące destrukcję psychiczną w tak młodym wieku. Odwołam się do historii związanej ze Stanami Zjednoczonymi i Metą, do której należą Facebook i Instagram. Dopiero gdy Meta przegrała proces dotyczący młodych osób będących ofiarami kompulsywnego korzystania z tych serwisów, wyznaczono drakońską karę. Pewnie sam Mark Zuckerberg się przestraszył. Zaczęli próbować coś robić. Co się zmieni? Zmieni się świat, w którym ta młoda osoba funkcjonuje. Młodzi oczywiście będą próbować się zalogować, podawać nieprawdziwe dane. Ale to, jak zostaną ukształtowane ich poglądy na świat, zależy też od tego, kiedy i w jaki sposób będą korzystać z platform. My cały czas przerzucamy odpowiedzialność na użytkownika i rodzica. Tymczasem w zbyt małym stopniu próbujemy ograniczać działanie platform cyfrowych. One są już większe i silniejsze od wielu państw i robią, co chcą. To one są odpowiedzialne za to, że algorytmy wyświetlają treści niszczące psychikę młodego człowieka albo materiały pornograficzne.

Tylko jak skutecznie wyegzekwować te zasady wobec globalnych firm? Jakich narzędzi potrzebuje Polska, żeby jej wymagania były poważnie traktowane?

Myślę, że u nas powoli zaczyna się to zmieniać. Po wdrożeniu DSA, czyli unijnego aktu o usługach cyfrowych, mamy u nas Urząd Komunikacji Elektronicznej jako podmiot państwa, który może prowadzić postępowania wobec platform. Jeśli państwo uchwali takie zakazy, na pewno będzie łatwiej je egzekwować. Pewne ograniczenia możemy wprowadzać jako państwo, a jednocześnie może je wprowadzać Unia Europejska. I to robi. Wszystko jest kwestią chęci realizacji. Jeśli są przepisy, trzeba je egzekwować. Można pokazać Francję, czy Australię, które wprowadziły ograniczenia. Jeśli prezes UKE otrzymuje uprawnienia jako koordynator do spraw usług cyfrowych i ma nadzorować obowiązki wynikające z dyrektywy Digital Service Act, dlaczego nie możemy, nazwijmy to, postawić do pionu właścicieli Mety czy Tik Toka?

Widzimy jednak, jak długo Rafał Brzoska walczy z fałszywymi reklamami wykorzystującymi jego wizerunek.



FOT. 123RF

Paweł Nowacki: Młodzi w ogóle nie szukają informacji, ponieważ uważają, że informacja sama ich znajduje. Długo siedzą w świecie platform społecznościowych, które lepiej nawet nazywać platformami algorytmicznymi. Młodzi konsumują informacje najbardziej w miejscu, któremu najmniej ufają

Brzoska nadal nie osiągnął podstawowego celu właśnie dlatego, że Meta, a zresztą nie dotyczy to tylko jej, nie boi się tego typu działań w Europie. Meta obawia się tylko wyroków sądów w Stanach Zjednoczonych. W ostatnim czasie zapadały tam wyroki dotyczące wprowadzania użytkowników w błąd w sprawie prywatności danych. Były też sprawy dotyczące zdrowia psychicznego dzieci. To nie jest tak, że się nie da. Jeżeli regulator prowadzi postępowanie dotyczące tego, czy firma przeprowadziła wystarczającą analizę ryzyka przed wprowadzeniem konkretnej funkcji, to znaczy, że można. Albo traktujemy poważnie własne prawo i je egzekwujemy, albo nie. Oczywiście zawsze z tyłu głowy pojawia się, że to amerykański podmiot, więc zaraz będziemy mieli sprawy polityczne, relacje transatlantyckie, wsparcie polityczne czy militarne. Ale to są prywatne koncerny, które zarabiają gigantyczne pieniądze.

Jakie konkretnie ograniczenia mogą być od nich wymagane?

W USA okazało się, że można na przykład usuwać konta dzieci poniżej określonego wieku, ograniczać korzystanie z aplikacji przez nastolatków do maksymalnie dwóch godzin dziennie czy wyłączać powiadomienia w nocy. Takie postulaty pojawiły się w działaniach amerykańskich prokuratorów skarżących koncern Meta.

Co będzie sygnałem, że udało się pomóc dziecku? Poza tym, że krócej siedzi z telefonem.

W każdej rodzinie będzie to coś innego. Myślę, że dzieci, zwłaszcza młodsze, czerpią wzorce z domu. Jeśli rodzice nieustannie siedzą w smartfonach i nie rozmawiają z dziećmi, nie ma się co dziwić, że dzieci robią to samo. Potem są problemy z nauką, ze skupieniem czy problemy psychiczne, bo wpadają w króliczą norę, o której mówiłem na początku. Te zachowania są bardzo alarmujące. Sztucznie podbijane lajki, masowe udostępnienia, zorganizowane komentarze – w takim świecie młode osoby, zwłaszcza nastolatki, są szczególnie narażone na uzależnienie. Najbardziej zanurzeni potrafią spędzać w takich serwisach nawet osiem czy dziewięć godzin dziennie. Jeśli dodamy czas w szkole, naukę, jedzenie, dojazdy, sen i inne czynności, wychodzi, że są właściwie cały czas online. Cztery, pięć godzin to normalka. To jest bardzo dużo.

Dlaczego tak trudno im z tego wyjść?

Nie jest tak, że młodzi są w cyfrowym świecie, bo ktoś ich do tego przymusza. Z badań jakościowych wynika, że są tam, ponieważ tam jest cały świat. Tak go postrzegają. Ale na to, jaki świat zobaczą, nie mają wpływu rodzice, państwo, media. Albo mają, ale minimalny. Za to mają wpływ właściciele platform. Cały czas krążymy wokół problemu, a jego istotą są właściciele platform, na przykład Mety, nastawieni na zysk. Wszyscy się przywiązaliśmy do tych serwisów, platform algorytmicznych, a młodzi przywiązują się jeszcze bardziej, ponieważ ich emocjonalne wychowanie, ich mózgi są w dużym stopniu kształtowane przez cyfrowy świat.

I nie mamy już czasu na inne ważne rzeczy.

Tak. Neil Postman, specjalista od ekologii mediów, mówił, że nowa technologia niczego nie dodaje ani niczego nie ujmuje; nowa technologia wszystko zmienia. Światy offline i online dla młodych ludzi wzajemnie się nakładają. Jeżeli w komentarzach czytają, że ta dziewczyna jest gruba, a ten chłopak jakiś inny, a młodzi bardzo dużo czytają komentarzy, potem przenosi się to do świata offline, do szkoły. Jeżeli widzą w grze komputerowej, że świnia, to najgorsze zwierzę, ma oznaczenia ukraińskie, potem mamy antyukraińskie zachowania w szkołach wobec dzieci. Próby ograniczania dostępu do platform, o których rozmawiamy w kontekście Australii czy innych państw, są próbą powstrzymania tej fali. Młodzi emocjonalnie udostępniają treści, a występuje rozbieżność między tym, co chcieliby widzieć, materiałami wiarygodnymi, zaufanymi, a tym, co widzą – na przykład treści dotyczące teorii spiskowych.

Słowem, konfabulacje funkcjonują obok informacji pochodzących od ekspertów czy instytucji?

Tak. Coś jest tajemnicze, śmieszne, zabawne. Na pytanie o weryfikowanie źródeł część młodych odpowiada, że sprawdza je w wielu miejscach. Inni wyszukują w Google, ale są też osoby korzystające z czata AI. A takie źródła mogą być zatrute, pokazywać nieprawdę. Jeśli treści były zatrute, uczą się zatrutych treści. Tworzy się zamknięty krąg. Młoda osoba wierzy w to, co widzi, nie weryfikuje, a jeśli nawet weryfikuje, to nie w źródłach uznanych za wiarygodne albo robi to bardzo rzadko.

Czy wszyscy młodzi korzystają z tych treści podobnie?

Nie, choćby ze wspomnianego badania wiadomo o segmentacji młodych użytkowników. Jedni są bardziej ambitni, inni bardziej świadomi i kompetentni, ale duża grupa to osoby obojętne, tacy „zdystansowani cynicy", którzy po prostu pasywnie oglądają treści w przekonaniu, że nie szkodzi to ich zdrowiu psychicznemu. Coś jest zabawnego, jest jakiś mem. A to, że jest dezinformacyjny czy odwołuje się do teorii spiskowej, mieści się dla nich w tym samym świecie. Wątek teorii spiskowych był najbardziej zaskakujący. Są traktowane jako miękka, alternatywna wersja oficjalnej rzeczywistości. Nie wyklucza się ich prawdziwości a priori: „A może jednak ta teoria jest prawdą?". Młodzi stają się coraz bardziej obcy wobec świata, który ich otacza.

Jest szansa, żeby to zatrzymać?

Jest, jeśli państwa, w tym Polska, będą egzekwować prawo na swoim terytorium. Co to znaczy? Między innymi prawo do określania, kto może kupować alkohol czy kto może korzystać z serwisów społecznościowych, platform algorytmicznych. To państwo decyduje. Państwa powinny bardziej się w tej mierze postarać. I widać, że coraz częściej się to dzieje.

eprasa.pl 38572f4283

OBYCZAJE

Ceny fachowców szokują. Klienci biorą pędzle, wałki i szpachle w swoje ręce

Kiedyś do cieknącego kranu, pomalowania pokoju czy położenia podłogi od razu wołało się fachowca. Dziś szybki kurs na YouTube i do dzieła. Kosmiczne ceny usług czynią z nas majstrów. Fachowiec gasi entuzjazm: „Chcesz być dobrze leczony, płacisz lekarzowi, a mieć dobrze położone płytki, zatrudniasz mnie”



FOT. 123RF

Ile dziś trzeba zapłacić kafelkarzowi na Kujawach i Pomorzu? Kasuje średnio 103 zł za metr kwadratowy (zwykłe kafelki), w przypadku płytek gres to 88 - 140 zł za metr, natomiast mozaiki 195 - 295 złotych

Agnieszka Domka-Rybka

Dobrze pamiętam fachowców z lat 80. ubiegłego wieku. W moim rodzinnym domu każde malowanie kończyło się zawsze tak samo. Tata brał w ręce pędzel i poprawiał po królu od wałka. Bo ten nawet nie raczył zdjąć kontaktu, więc kilka centymetrów wokół nie było ani grama farby. W sumie może i dobrze, jeszcze by czasem tego artystę prąd kopnął. Tacy to byli magicy od fuszerki.

Nie to co dziś! Teraz mistrz w swoim fachu to dopiero figura, bez kasku nie podchodź. Nie ma lepszego na całym świecie.

Ale stawki! Wystarczy, żeby samemu zdobyć nowy fach?

Jakiś czas temu zadzwoniłam do gościa od glazury - ma świetne opinie w internecie - z pytaniem, ile by wziął za remont łazienki. To znaczy, za wyburzenie tego, co jest i zrobienie wszystkiego od nowa. Zaśpiewał... 16 tys. zł. Za samą robociznę! Wychodzi 2666 zł za metr kwadratowy, bo łazienka ma ich... aż sześć.

Można zejść na zawał.

Wcale się nie dziwię, że np. syn koleżanki wziął niedawno dwutygodniowy urlop i sam położył płytki w salonie swojego nowego domu. Jest dziennikarzem, a rzemiosła kafelkarza uczył się, a jakże, na kanale YouTube. W ten sposób zaoszczędził dobre kilka tysięcy złotych.

O jakich pieniądzach w ogóle mówimy? Według KB.pl (portalu z praktycznymi poradami o budowie, remoncie, cenach i kosztach, ogrodzie i aranżacji wnętrz), glazurnik w Kujawsko-Pomorskiem (standardowe kafelki) kasuje średnio 103 zł za mkw., w przypadku płytek gres to 88 - 140 zł za metr, mozaiki: 195 - 295 zł.

Skuwanie starych płytek kosztuje 24 - 39 zł/mkw.

Z innych usług remontowych można wymienić np. montaż paneli: 25 - 50 zł za mkw., sufitu podwieszanego: 96 zł za mkw., postawienie ścianki działowej: 45 - 85 zł za mkw., położenie gładzi gipsowej: 25 - 45 zł za mkw., malowanie: 23 - 29 zł za mkw. ściany, nowy punkt elektryczny: 104 zł (jedna sztuka).

Natomiast wizyta hydraulika kosztuje w Kujawsko-Pomorskiem (stawki za GUS): ok. 200 - 400 zł, hydraulika w nagłym wezwaniu: nawet 500 zł/ha, elektryka (pierwsza godzina z dojazdem): 150 - 330 zł. Za naprawę pralki trzeba zapłacić (prostą, bez komplikacji): 250 - 350 zł, zaś skomplikowanej awarii AGD: 450 - 900 zł.

Roboczogodzina mechanika kosztuje 120 - 250 zł (do tego trzeba doliczyć koszt części i diagnostyki), a pan „złota rączka” kasuje 100 - 250 złotych za godzinę.

Jeszcze raz rzut oka na te stawki. Wystarczy, żeby samemu postarać się o nowy fach w ręku?

W ostatnich latach wielu fachowców wróciło do Polski z Niemiec czy Wielkiej Brytanii. Ceny usług w naszym kraju pozwalają im godnie żyć, często lepiej niż na emigracji. A my mamy im płacić tyle, żeby byli zadowoleni i nie musieli znów wyjeżdżać.

Nie wszyscy jednak chętnie sięgają do portfela. Wolą odpalić internet i do dzieła. Za pomocą YouTube’a naprawiają krany, pralki, stawiają ściany, kładą kafle, a nawet budują domy. Mamy dziś prawdziwy wysyp takich „złotych rączek”.

Pan Jacek z Bydgoszczy też kliknął na YouTube’a. Kupił, co trzeba, różne wężyki i nakładki, i sam naprawił kran, który przeciekał od pół roku: - Hydraulik by zdarł ze mnie pewnie ze trzy stówki - mówi Bydgoszczanin, dumy, że pokonał zepsuty kran. Sam, bez pomocy majstra za miliony.

Za to pan Darek z małej wsi pod Bydgoszczą (nie chcemy zdradzać, bo tam wszyscy go znają) buduje trzeci dom, a nie jest budowlańcem: - Najpierw wybudowałem mój, potem córki, a teraz stawiam syna. Normalnie pracuję zawodowo, więc buduję popołudniami i w weekendy. Co dom to lepszy wychodzi. Niestety, elektryka trzeba zatrudnić, potrzebne papiery, ech! - śmieje się.

Zajrzałam na YotuTube. Są tutaj setki poradników krok po kroku, jak np. samodzielnie usunąć różne usterki bez wzywania specjalisty i zrobić remont.

Sporo wyświetleń mają m.in. filmiki: „Triki, które ułatwią Ci majsterkowanie i naprawy w domu”; „Naprawa pęknięć w ścianach. Domowe SOS”; „Naprawy domowe tak to proste, że aż śmieszne. Każdy może to zrobić”; „Mieszkanie od zera. Tani i sprytny remont” czy „Remont samemu jest za darmo. Zrób to sam”.

Sam Adam Słodowy przyklasnąłby pewnie takiej zaradności.

„Klienci kupują płytki za 50 tys. zł, ale kafelkarzowi wyliczają co do złotówki”

Zgoła odmiennie na to patrzy Arkadiusz Kołodziejski z Jezuickiej Strugi w gminie Rojewo (powiat inowrocławski), doświadczony budowlaniec. Fachowiec z krwi i kości, nie po kursie na YouTube. Od wielu lat prowadzi firmę Arsbud i ma już umówionych klientów na kilka najbliższych lat. Jego zawodowy konik to łazienki, specjalizuje się w ich remontach.

- Z jednej strony nie dziwię się, że niektórzy sami biorą się za remonty, bo ceny są, faktycznie, wysokie. Powstrzymam się jednak od oceny jakości takiej pracy. Chcę wyraźnie podkreślić coś innego. Każdy umie liczyć swoje pieniądze, a ja też mam koszty, wychodzi jakieś 6 - 7 tys. zł miesięcznie - twierdzi pan Arkadiusz. - Musiałem kupić busa, dojeżdżam do klientów, czasami daleko. Mam też np. agregat czy specjalistyczne maszyny do płytek. I nikt mi nie da za darmo, gdy któryś z tych sprzętów się zepsuje. A to są bardzo drogie urządzenia. Płacę ZUS i podatki. Gdybym zatrudnił pracownika, miałbym jeszcze większe wydatki, no i nikt normalny nie weźmie tej roboty za najniższą krajową. Poza tym już przerabiałem historie z pomocnikami, o nie, dziękuję bardzo! Przyjdzie taki na remont, chce tylko odbębnić swoje osiem godzin, otrzepać ręce i do domku. Książki można pisać. Kolega ma pracowników i tylko ciągle wisi na telefonie, bo musi się za nich tłumaczyć klientom.

Przedsiębiorcę bardzo denerwuje, że ludzie patrzą na fachowców tylko przez pryzmat pieniędzy.

- Nie są one małe, ale to nie tylko praca, a także jakość, wiedza, doświadczenie i gwarancja. Dziś mamy inną technologię niż 20 lat temu. Są setki niuansów tej roboty. Trzeba się na tym znać! Czy ja zaglądam do portfeli lekarzom? Chcesz być dobrze leczony, to płacisz za prywatną wizytę. Chcesz mieć dobrze położone płytki, zatrudniasz mnie! Co dziś jest tanie? Mam też, oczywiście świadomość, że niektórzy koledzy po fachu przesadzają z cenami, a jak są znów podejrzanie tani, bo biorą połowę normalnych stawek, to muszą chyba być desperatami. Zapewne niewiele potrafią. Sporo już w życiu po takich partaczach poprawiałem, więc wiem, co mówię. Oni robią nam czarny PR. Papudraki cholerne! Często biorą zaliczki i znikają bez śladu, jakby ich UFO porwało. Temat rzeka. I jest jeszcze inna strona medalu. Klienci czasem wydadzą 50 tys. zł na same kafle, a, gdy podaję im cenę robocizny, robią duże oczy i przestraszone miny: „Tak drogo?”. Zaczynają liczyć... Klienci mają dziś ogromne wymagania, za które chcą zapłacić jak najmniej i, nie chcę tutaj przeklinać, są w stanie przyczepić się do wszystkiego. No i niewielu z nich bierze pod uwagę, jaka to ciężka praca, że zaczynam o godz. 7.00 i kończę o 17.00, czyli po 10 godzinach! Nawet kawę piję w biegu. I tak, będę się cenił! - podsumowuje budowlaniec z gminy Rojewo.

Dotarłam do bardzo ciekawego badania, które potwierdza zależność między zamożnością Polaków a ich wydatkami na usługi. To Badanie Budżetów Gospodarstw Domowych (BBGD), realizowane cyklicznie przez Główny Urząd Statystyczny. W ekonomii zjawisko to opisuje prawo Engla, według którego wraz ze wzrostem dochodów maleje udział wydatków na podstawowe dobra (żywność i mieszkanie), a rośnie odsetek pieniędzy przeznaczanych na usługi. Wzrost wydatków na usługi jest uznawane za główny wskaźnik bogacenia się społeczeństwa i poprawy jego statusu społeczno-ekonomicznego. Co w przypadku, gdy mniej wydajemy na usługi, bo sami je dla siebie wykonujemy? Takiego badania nie znalazłam, ale nadal będę szukać.

Fachowcy tak wyceniają swoje usługi, że ręce same sięgają po wiertarkę. Wielu woli zaryzykować nierówno położone płytki, krzywą półkę, zalaną łazienkę niż wyczyścić portfel do zera. Oczywiście, nie każdy zostanie drugim Adamem Słodowym, ale jedno jest pewne. Przy dzisiejszych cenach usług, które stały się luksusem, nawet wspomniana krzywo przykręcona półka może dać sporo satysfakcji. Zwłaszcza, że nic nie kosztowała. ©℗

eprasa.pl 38572f4283

MOIM ZDANIEM

LESZEK WALIGÓRA
publicysta



Griswoldowski życzy opłacalnych świąt

Pierwsza gwiazdka w Poznaniu rozbłysła 14 listopada. Cud, że ze zniczy nie była. Druga rozbłyśnie 20 listopada. W jej ramach, słuchając przedadwentowych staropolskich kolęd listopadowych, w rodzaju Jingle bells i mokнąc w deszczu Kiedy pada śnieg, śnieg, śnieg, będzie można zjeść starą kiełbasę polską z rusztu w cenie 50 zł z wigilijną pajdą chleba ze smalcem i bożonarodzeniowym ogórkiem kiszonym, nawalić się winem grzanym z tradycyjnego kufla (20 zł, chyba, kaucji). Na stoiskach pojawią się belgijskie czekoladki prosto z Kielc, ręcznie robione bombki prosto z kontenera, który w porcie w Gdyni minął się z pomarańczami, ciepłe góralskie skarpety z wełny prosto od owiec, choć z akrylu, i swetry w elfy pochodzące ze staropolskiej irlandzkiej opowieści wigilijnej.

I wszystko po to, żeby Poznaniacy mogli nacieszyć się świętami. Duchowo nasycić. W innych polskich miastach są, jak wiadomo, mniej sentymentalni i ruszą z jarmarkami dopiero za tydzień, dwa, albo, o zgrozo, w grudniu. Głupki, stoisko za 15 tysięcy zł za miesiąc, a oni swoje za 10 ledwo wynajmą. Ale poza tym: wszystko będzie podobnie. Od morza aż do Tatr z początkiem grudnia, maszerujące dziarsko, choć coraz mniej licznie, dziatki z adwentowymi lampionami (zdarzają się jeszcze) będą mogły po drodze zajrzeć do diabelskiego młyna, pokiwać się z nienarodzonym Jezuskiem (5 zł za kiwanie) i przejechać na karuzeli z Królową Śniegu i jednorożcem (35 zł). Jeśli pomijam jakiś miejscowy zwyczaj na sprzedaż, proszę wybaczyć, wszystkich nie znam.

I oczywiście, ja wiem, te wszystkie imprezy to czysta komercja, bo nie przez przypadek witryny sklepowe świątecznymi wystrojami straszą nas od listopada. Dziwnym trafem życzymy sobie wesołych świąt w Wigilię, a powinniśmy „spłacenia kredytów". Taki urok. Z łezką w oku możemy wspominać te dawne święta, gdzie może i było biednie, ale rodzinnie. Ale ten świąteczny cyrk, który do tej pory mogliśmy oglądać tylko w amerykańskich filmach – któż nie oglądał niezapomnianych Griswoldów! – niepostrzeżenie udzielił się samorządowcom, bo to przecież oni odpalają radośnie świąteczne choinki. W listopadzie.

Wot, staropolska tradycja. Jeszcze tylko tradycyjny cheesburger na Wigilię, Kevin w Boże Narodzenie i od razu, żeby się ludzie nie stęsknili za bardzo, można odpalać jarmark wielkanocny. Ale to w styczniu, po wypłatach. Bo wiecie, święta trzeba przeżyć. Duchowo, khe, khe.

MOIM ZDANIEM

ADAM BUŁA
publicysta



Reset oczywistości

Wyjaśniłem dzieciom, o co chodzi w awanturze o Trybunał Konstytucyjny, która przebija się nawet do ich... no może już nie całkiem niewinnego, ale z pewnością zajętego innymi kwestiami – świata. I pomyślałem, że Wam też może się przydać taki wykład. Oczywiście w jeszcze bardziej uproszczonej firmie.

No więc ten TK to tacy super sędziowie od pilnowania Konstytucji, którym nikt nie może podskoczyć. To ważne, bo z kolei Konstytucja to taki master plan na państwo – nikt nie może zrobić nic, co by się z tym planem nie zgadzało. I od pilnowania tego właśnie jest ekipa z TK.

Trzeba było tylko wymyślić – i w tej Konstytucji zapisać – kto i jak będzie tych sędziów TK wybierał (bo w Polsce nie ma króla, a o Nawrockim nikt nie pomyślał). No i stanęło, że wybierze Sejm. Sędziowie dostają kadencję na 6 lat, a żeby różne partie mogły mieć na to wpływ, to nie wybiera się wszystkich naraz, tylko wymienia krocząco pojedynczych sędziów co jakiś czas.

Nadążacie? Sędziów TK ma być 15. Akurat w 2015 r., jak już PO szykowała się do przegrania wyborów, trzeba było wybrać 3 nowych. Ale chwilę potem taka 6-letnia kadencja kończyła się 2 kolejnym. Więc PO wymyśliła, że zrobi sobie zapas i Sejm wybrał, rzutem na taśmę, aż 5 nowych sędziów TK.

Oczywiście chodzi o to, kto będzie miał większość w tej 15. Wtedy jeszcze byliśmy na poziomie niuansów: jak godny urzędu, apolityczny i nieskazitelny nie był kandydat na sędziego TK, zawsze będzie uznawany za bardziej „naszego" lub nie.

Zaraz jak PiS wygrał wybory, ogłosił, że trzeba to odkręcić. Tyle że zamiast sytuację naprawić, popsuł po swojemu: skasowali uchwałą już „swojego" Sejmu całą przed chwilą wybraną przez PO piątkę i wybrali „swoją". Wtedy narodziło się określenie: sędzia dubler – dla tej trójki wybranej przez PiS na miejsce poprawnie wybranych sędziów przez PO.

To był grudzień 2015 i – może pamiętacie? – sporo ludzi pod TK wtedy protestowało.

Potem już poszło i przez kolejnych 11 lat niewiele się zmieniało, poza tym, że sędziowie TK robili niewiele ponad to, co akurat pasowało PiS, z czego się wzięły dziś ujawniane zaległości ponad 1000 spraw, czekających na rozpatrzenie po 10 i więcej lat.

Tymczasem w 2023 r. do rządów wrócił Tusk i od tego czasu mamy do czynienia z okresem pt. przywracanie praworządności.

Najpierw mieli plan, by bałagan w TK zresetować. Pomysł był hojny, bo skład TK miał być zrobiony, od początku, większością 3/5 głosów w Sejmie, a więc każda opozycja miałaby na to wpływ. PiS i prezydent Duda wrzucili pomysł do kosza, bo tam stało tak, że jak się większość 3/5 nie dogada, to sędziów wybiera się głosami zwykłej większości, czyli po staremu.

A pomysł PiS był inny – chcieli dojechać ze „swoim" TK do następnych wyborów. Więc jak w tym roku uzbierało się tyle wakatów, że Sejm Tuska mógł legalnie uzyskać większość nowych, „swoich" sędziów w TK, zaczęła się jazda z „zamachem stanu" i wrócił temat „obrony praworządności" przez tłum obywateli przed TK. Pretekstem było to, że nowy sędzia musi złożyć ślubowanie przed prezydentem, a pan Nawrocki powiedział: a takiego wała.

I to jest cała historia. Jej szczegóły albo są nieistotne, albo powtarzają dziś – jako farsa – to, co z TK działo się w czasie 8 lat rządów PiS. Tak np. jest z „politycznością" nowego sędziego Berka, który wcześniej był ministrem w rządzie. Czym mamy się wzburzyć po sędziach – posłach PiS – Piotrowiczu i Pawłowicz, towarzyskim odkryciu Przyłębskiej czy Święczkowskim – prawej ręce ministra Ziobro. Tak jest ze wszystkimi sporami, czy coś w działaniach tamtej lub tej władzy wokół TK jest zgodne Konstytucją. Która to zgodność może orzec ostatecznie tylko... sam TK, jakby działał.

Teraz wróciliśmy do „resetu", bo jak mający większość sędziowie „Tuska" zaczęli urządzać TK po swojemu, to prezydent i PiS uznali, że im przez rok do wyborów mogą popsuć za dużo. Dlatego jak Karol Nawrocki wjechał nocą do TK, posiedział i wyszedł bez niczego, jego ministrowie odgrzebali „reset" – czyli jakby żeby się wszyscy jakoś dogadali i cały ten bałagan ogarnęli.

Pomysł wytrzymał tydzień, bo właśnie prezes Kaczyński ogłosił, że z kalkulacji im wyszło, że jednak stawiają na to, by „odbić" TK po całości, jak za rok wygrają wybory. Oczywiście trzeba tylko odjąć z jego komunikatu standardowe 99% waty o trosce o Polskę i praworządność.

Mam nadzieję, że pomogłem. Wiecie, zapomniałem dodać, że dzieci w okolicy połowy wykładu popukały się w czoło i poszły. A nawet wcale nie grają w GTA6.

Donald Tusk: Nikt nie ma zamiaru konsultować z Rosją, jak ma wyglądać europejska strona tych negocjacji. (...) Polska zrobi wszystko, żeby ten pokój nastąpił jak najszybciej, na sprawiedliwych zasadach



FOT. ADAM JANKOWSKI

eprasa.pl 38572f4283

przyrząd pomiarowy / miękka, gęsta masa
gruba zasłona, kotara
Wolfgang Amadeusz
czynność na polu
„Titanic" na dnie Atlantyku
ciasto z rożna / stan w USA
serial animowany z USA
np. „Pożegnalny walc"
tokaj lub malaga / parada
wał pod torami
zbytnia pewność siebie / pieszczotliwie o dziecku
samiec owcy / deszyfrator

biblia / pośrednik handlowy
rodzaj literacki
część stolicy Węgier

przestępny / marzenie karierowicza / kociokwik / lek na ból gardła
bon na zakupy
13
czasomierz dla maratończyka
12
6

język powieści
14
pęta, kajdany
18
duży antałek / rozsądek

święta księga z surami
tatarski obóz / harcerski alarm
24
7
porozumienie handlowe
siłacz, mocarz
11

Tomasz, przyjaciel Mickiewicza / staropolski pan
karny lub wolny
składnik jądra atomowego
„Król ...", film animowany
cięgi, razy
wielki gad z Komodo

kraina historyczna w Izraelu
idylla, bukolika
maszyna na stoku narciarskim
1
miejsce spotkań masonów
siedzi cicho pod miotłą

pajęczyca z kreskówki / tworzy zatory na rzece
zaraz po orce
narzędzie kowala
góry przenosi

jednostka długości / legendarny polski król
utwór poetycki / wystawowe
16
imię aktorki z filmu „Gilda"
25
naczynie na żurek
19
„Łaciate" w kartonie
sprzęt w sanitarce

„Gra o ..." serial USA
model Nissana
rybi tłuszcz
część powiatu

15
tnie kłody na deski
szczyt do zdobycia / dawny wojenny statek żaglowy
azjatycki pojazd

ptak śródziemnomorski
stolica Grenlandii
gaz w jarzeniówce
republika islamska
kierownica kutra
10
kananejska bogini płodności

stuzłotowy
wyspa raj dla turysty
2
godność osobista
ostry sprzeciw
barwnik w marchwi
operowy kniaź
kończy pacierz
bohater „Tanga" Mrożka

wznoszenie willi

20

paczka, tobołek
3
damska fryzura
drzewo z żołędziami
skowronek polny
wieża meczetu / karmiony piersią / arabski sędzia
kaustyczna
włókno z liści agawy
człowiek surowych zasad

konny uczestnik corridy
arabski targ
konkuruje z „Bryzą"
17
pramatka ludzkości
bohater „Iliady"
wyworzony z budowy
chwast w zbożu
„Noce ...i ", polski serial / królewska córka w Hiszpanii
spis dziejów

uszko w futrynie
jeden u dromadera
polska kawa zbożowa
samochodzik-zabawka
amerykański storczyk
sypialnia szlachcianki

narzędzie ślusarza
harmider, zgiełk
atrybut Temidy / wytwórnia piwa
kawalerzyści / nauka na UJ
awantura, chryja

kościelne nabożeństwo
zimowe wakacje
9
... Alda, aktor z USA

miasto z dramatu Szekspira / pobudka, powód
słona lub słodka
psuje się od głowy
część meczu tenisowego / starożytne liczydło
dopływ Wisły, Czarna Woda
grecki Amor
bobrowa grobla
roślina mokrych łąk
szalona zabawa, heca
gra dla trzech górników

Klio lub Talia
5
brutto – tara
Lx dla fizyka

22
filmowy agent 007
czeska ciężarówka
21
rywal firmy Adidas

dyskusja / siatka na ryby
4
prawy dopływ Sekwany
szata liturgiczna
indonezyjska wyspa
8

kamionka lub tumak
szkolne pomieszczenie
wiązany pod szyją

AUTOPROMOCJA 0210990246

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

SŁOWNIK: ANAT, NOTE, OISE, ROLAK, SAMARIA, SIZAL, SUK.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie: myśl Henryka Elzenberga.

ROZWIĄZANIE: KULTURA JEST PARADĄ WARTOŚCI.

eprasa.pl 38572f4283

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Aleksandar Vuković, nowy trener Cracovii: Nie zakładam, że będzie źle

Jacek Żukowski

W sobotę o godz. 14.45 Cracovia zagra z Jagiellonią Białystok. Po raz pierwszy „Pasy" poprowadzi nowy trener Aleksandar Vuković.

Vuković przychodzi do „Pasów" w trudnej dla nich sytuacji - zespół jest na 15. miejscu w tabeli, mając tyle samo punktów - 12 - co kolejny zespół, już znajdujący się w strefie spadkowej Raków Częstochowa.

Przed Serbem, który ma też polski paszport, stoi więc bardzo trudne zadanie dźwignięcia Cracovii w bardziej bezpieczne rejony tabeli.

Kiedy popatrzył na Cracovię jako potencjalnego pracodawcę? - Będąc na bieżąco, oglądałem mecze w ekstraklasie, a nie potencjalne kluby. Pierwszy kontakt ze strony Cracovii nastąpił po meczu derbowym, wszystko zadziało się szybko. Było kilka rozmów do decyzji, którą trzeba było podjąć. Uważam ją za słuszną. Nie da się zaplanować, jak długo się będzie czekać na następną robotę. Miałem komfort, nie musiałem się spieszyć, ale po telefonie z takiego klubu zdecydowałem się. Znam tę ligę na tyle dobrze, wszystkie scenariusze są możliwe, nie jestem zszokowany wydarzeniami. Cracovia miała dobry start, trudno było sądzić, że będę trenerem tego klubu, ale patrząc na realia trudno być w szoku.

Sytuacja wokół klubu nie jest najlepsza, zmieniają się zarządy, kibice są zaniepokojeni. - Nie takich rzeczy doświadczałem, muszę się skupić na swojej robocie, na tym, co należy do mnie. By drużyna walczyła, zdobywała punkty, bo może to sprawić, że pójdzie to wszystko w dobrą stronę. Z doświadczenia wiem, że ma to kolosalne znaczenie. Nie jestem ignorantem, wiem, jak ważne są te rzeczy. W Legii miałem kilkakrotnie taką sytuację, wystarczy przypomnieć mój powrót do Legii, że była w strefie spadkowej. Dzień po tym, jak autokar z drużyną został zaatakowany, trwał bojkot. Trudno o większy chaos. Wiem, że są problemy w Cracovii, ale nieporównywalne. Jednak na boisko wyjdą piłkarze, a nie zarząd...

Na co dzień mam kontakt z dyrektorem sportowym. Dostaję informacje, wiem, co się dzieje, wiem, że są zmiany, będzie nowy prezes, ale na dzisiaj zajmuję się tym, co zrobić z Hasiciem, jak go wykorzystać najlepiej i innych.

Ile meczów Cracovii z tego sezonu Vuković oglądał? - Prawie wszystkie ekstraklasowe oglądałem, nie widziałem tego pucharowego ze Zniczem - mówi. - Ja, jak również sztab, oglądaliśmy mecze, był teraz czas na to. Decyzja zapadła szybko. Trudno było przeprowadzać dogłębną analizę. Ta wiedza jest odpowiednia.

Vuković obejmuje „Pasy" w dość trudnej sytuacji. Czy gdy obejmował Widzew była



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Aleksandar Vuković w polskiej lidze prowadził Legię Warszawa, Piasta Gliwice i Widzew Łódź

trudniejsza? - Bardziej porównałbym tu przejęcie Piasta Gliwice przed zimową przerwą - mówi trener. - Widzew obejmowałem w marcu, dwa miesiące przed końcem rozgrywek. Wpadłem w maszynę, gdy liga zmierzała ku końcowi rozgrywek. Tu jest inaczej. Nie chcę się licytować, ale bliżej jest tu do Piasta, były 3 ligowe i 1 pucharowy mecz. Piast miał 12 punktów po 14 kolejkach. Bardzo bym chciał, by była podobna sytuacja gdy skończyliśmy sezon, bo było to 5. miejsce. Nie ma sensu wracać do tego, co było w Widzewie. Musiałbym użyć tysiące argumentów, że tak naprawdę nie było źle. Mówienie, że wygrałem jeden mecz w kiepskim stylu w tym roku budzi we mnie niezgodę. Zostawiam to z boku. To przeszłość, liczą się tylko te dni, których jeszcze nie znamy. A mecz z Widzewem? O nim nie myślę na razie. Najważniejszy jest ten z Jagiellonią. W Cracovii jest potencjał, jaki był też w Piaście. Musimy go uwolnić. Tam się udało to zrobić.

Vuković będzie musiał rozwiązać wiele personalnych zagadek. Jak uwolnić potencjał Ajdina Hasicia? - Ajdin Hasić jest na dzisiaj bardzo jasnym punktem drużyny. Jest w stanie jej wiele dać. Na pewno nie jest problemem. Oby utrzymał formę - mówi.

Szkoleniowiec nie będzie mógł skorzystać z Mateusza Klicha, który dostał 6 meczów kary. - Od razu nie można pisać odwołania, ale na pewno będzie, bo kara jest niewspółmierna - to było zagranie bardziej brzydkie niż groźne, nie było aż tak bardzo agresywne - mówi Vuković. - Trzeba tępić takie zagrania, są godne karania, ale kara jest zdecydowanie za duża.

Będziemy szukać rozwiązań, bo Mateusz przynajmniej do końca rundy nie będzie grał. Jeśli chodzi o środek pola, możliwości nie ma za dużo. Są rozwiązania, a nie problemy, na tym się skupiam. Po to jesteśmy zatrudniani w tym zawodzie, by temu podołać. Wobec tego i późnego powrotu Al-Ammariego chcemy najlepiej ułożyć środek pola.

A jaki jest priorytet trenera? - Stabilizacja drużyny, zwłaszcza w defensywie jest fundamentem - mówi trener. - Ofensywne drużyny „problem" gry obronnej mają za sobą. Dla mnie najważniejsze jest dostosowanie możliwości do potencjału drużyny, co będzie jej najbardziej pasowało w celu zdobycia jak największej liczby punktów. Tego najbardziej potrzebujemy. Bez stabilności w grze defensywnej jest to trudne. Ale trzeba też myśleć o jakości ofensywnej, o tym, co najbardziej cieszy kibiców, czyli to, że drużyna też ładnie gra.

Czy Cracovia ma mniej punktów w stosunku do swojej gry? - Powszechna opinia jest taka, że wszystkie drużyny, które dołują, stać na więcej, na lepszą grę, to świadczy o wyrównanej stawce - uważa szkoleniowiec. - Cienka jest linia oddzielająca drużyny dobrze punktujące od tych, które punktują gorzej. Stać ją na więcej punktów, ale to może też powiedzieć Wieczysta, Śląsk i kilka innych drużyn. Patrzę pragmatycznie na to, co jest. Jesteśmy praktycznie na miejscu spadkowym, wyzwanie jest wielkie, najtrudniejsze mecze przed nami - dwa z pucharowiczami, aktualnym mistrzem Polski i z takimi zespołami, które najwięcej zainwestowały w polskim futbolu w ostatnim czasie. Rozpatrywanie, ile punktów można było zdobyć, nie ma już sensu. Ważne, że 3 spotkania z 4 zagramy na swoim stadionie. Przy wsparciu publiczności, o czym się przekonałem, to będzie ten atut, że skuteczność w końcówce rundy będzie lepsza.

Cracovii brakuje lidera. - Ten wątek pojawia się w sytuacjach takich, jak nasza - ocenia Vuković. - Liderów wyłoni dobrze funkcjonująca drużyna. Mam nadzieję, że my jako zespół będziemy się prezentowali lepiej. Jeśli brakuje, to stwórzmy grupę, która jest siłą samą w sobie.

Skuteczność? - Mecz można wygrać po golu obrońcy - mówi trener. - Wysoko cenię Nordasa, jest w gronie zawodników z dużym potencjałem. Mam nadzieję, że go uwolni.©℗

0011615652

ŚP

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 18 listopada 2026 roku zmarła

Ludwika Lubryka

lat 79

Msza święta w intencji Zmarłej odprawiona zostanie
w sobotę 21.11.2026 r. o godz. 11:30
w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sopocie
przy ulicy Malczewskiego,
ceremonia pogrzebowa odbędzie się
na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.
Odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku
z kościoła o godz. 12:00.
Wystawienie trumny w kościele o godzinie 11:00.

Pogrążona w smutku *Rodzina*

0011615335

„Żyliśmy razem i na pewno się spotkamy"

Z żalem zawiadamiamy,
że dnia 12 listopada 2026 r. odeszła

ŚP

Janina Teresa Piasecka

z domu Simaniuksztys

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 21 listopada 2026 r. o godz. 9:30
w kościele pw. św. Barbary w Gdańsku.
Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Srebrzysko
w nowej kaplicy o godz. 11:30.

W smutku pogrążeni
mąż, syn i rodzina

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współudział w nieruchomości, cała Polska 518503404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE mieszkań. 788-016-988.

SUFITY Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

Matrymonialne

POZNAM Panią do 47 lat, Toruń Tel. 505-921-381

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

eprasa.pl 38572f4283

SKOKI NARCIARSKIE

Maciej Maciusiak: – Jesteśmy dobrze przygotowani do tego sezonu. Rusza Puchar Świata

Paweł Wiśniewski

Najbliższe – piątek, sobota i niedziela. Norwegia, Lillehammer, nieco ponad dwie godziny jazdy autem na północ od stołecznego Oslo. Właśnie tutaj, na miejscowej „Lysgårdsbakken" (HS140) rusza 48. edycja Pucharu Świata w skokach narciarskich. Rozpoczniemy od konkursu drużyn mieszanych, po czym odbędą się zmagania indywidualne.

Trener kadry skoczków narciarskich – Maciej Maciusiak nie kryje, że jest bardzo zadowolony z okresu przygotowawczego.

– Wykonaliśmy kawał dobrej roboty – mówi. – Jest trochę niecierpliwości, bo to pierwsze konkursy PŚ, ale wszyscy czujemy, i zawodnicy, i cały sztab, że jesteśmy dobrze przygotowani do sezonu.

Ostatni etap przygotowań zawodnicy spędzili na skoczniach w Zakopanem i Wiśle.

– Oba obiekty były bardzo dobrze przygotowane – wyjaśnia Maciusiak. – Trenowaliśmy na torach lodowych, z najazdem dokładnie takim samym jak na większości skoczni w PŚ. Zawodnicy lądowali na igelicie. W Lillehammer będzie inaczej, bo tam tory najazdowe są śniegowe. Tu jest troszeczkę różnica, ale myślę, że wszystko powinno być pod kontrolą. Ze sprzętem również problemów nie było.

Po konsultacji w Wiśle Maciusiak ogłosił skład reprezentacji na zawody w Lillehammer. Znaleźli się w niej: Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Klemens Joniak, Maciej Kot, Dawid Kubacki i Jakub Wolny.

Czy szkoleniowiec długo namyślał się przy wyborze zawodników?

– Wahania na pewno były – twierdzi otwarcie. – Czterech skoczków już wcześniej wybraliśmy, a w ostatnim sprawdzianie w Wiśle do dwóch ostatnich miejsc kandydowało jeszcze czterech: Dawid Kubacki, Jakub Wolny, Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł. Postawiliśmy na Dawida i Jakuba. Decydowała wyłącznie forma sportowa.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI/POLSKA PRESS

Doświadczenie i wiedza Dawida Kubackiego mogą tylko pomóc Kacprowi Tomasiakowi

TENIS

Potop szwedzki w żeńskim wydaniu. W weekend mogą być ciężkie boje

Paweł Wiśniewski

Za nami oficjalne losowanie meczu Polska – Szwecja, który odbędzie się w ramach prestiżowych rozgrywek tenisowych Billie Jean King Cup. Przez dwa najbliższe dni nasze panie rywalizować będą w Hali Mistrzów we Włocławku. Zwycięzczynie zagrają w kwietniu 2027 roku o awans do turnieju finałowego nieoficjalnych drużynowych mistrzostw świata.

Poza składem, z różnych przyczyn, znalazło się aż pięć najwyżej notowanych Polek: Iga Świątek, Maja Chwalińska, Magda Linette, Magdalena Fręch i Katarzyna Kawa. W obliczu tylu absencji liderką reprezentacji Polski jest sklasyfikowana na 144. w rankingu światowym Martyna Kubka.

– Bycie liderką kadry to dla mnie duży przeskok – wyjaśnia Kubka. – Wiem, że to efekt nieobecności kilku zawodniczek, ale ten sezon był udany i bardzo się z niego cieszę. Chcę się sprawdzić w nowej roli.

Skład Polek uzupełniają Linda Klimovicova, Weronika Falkowska i Gina Feistel.

W tym sezonie liderka Szwedek, Kajsa Rinaldo Persson, triumfowała w zawodach ITF W50 w Quebec City. Przed rokiem zwyciężyła w Bytomiu w turnieju ITF W50.

Piątek: Gina Feistel – Kajsa Rinaldo Persson (godz. 17.00) i Martyna Kubka – Caijsa Hennemann.

Sobota: Weronika Falkowska/Martyna Kubka – Caijsa Hennemann/Lisa Zaar (godz. 13.00), Martyna Kubka – Kajsa Rinaldo Persson, Gina Feistel – Caijsa Hennemann.

Transmisje w Polsat Sport 2.

PIŁKA NOŻNA

Po straconym roku prezes PZPN gra jeszcze na zwłokę

Adam Godlewski

Wiadomo, że Jan Urban nie udźwignął ciężaru i presji związanych z prowadzeniem piłkarskiej reprezentacji Polski w Lidze Narodów UEFA, ale na decyzję, czy mimo to będzie kontynuował pracę z kadrą, jeszcze poczekamy. Niewykluczone, że nawet do grudnia...



FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Cezaremu Kuleszy od początku trudno było odnaleźć wspólny... rytm z Janem Urbanem, ale na koniec gra na zwłokę. Czy znów zaskoczy?

Biało-Czerwoni mieli tej jesieni – po nieudanym barażu o amerykański mundial – rywalizować o powrót do Dywizji A UEFA Nations League, tymczasem ledwie – i szczęśliwie – utrzymali się na zapleczu europejskiej elity. Tylko jedna wygrana i dwa remisy (w 6 meczach), na dodatek uzyskane w stylu dalekim od oczekiwanego, nie spowodowały jednak natychmiastowej dymisji trenera Jana Urbana. Prezes PZPN Cezary Kulesza chce jeszcze przed podjęciem kluczowej personalnej decyzji zapoznać się z raportem przygotowanym przez (ludzi) selekcjonera...

Oczywiście, to tylko wybieg ze strony Kuleszy, mający na celu wsłuchanie się w społeczne nastroje dotyczące przyszłości i personaliów w reprezentacji. Z góry można bowiem zakładać, że z raportu szef PZPN nie dowie się niczego, czego dotąd nie wiedziałby o tej kadrze: jej taktyce, stałych fragmentach czy schematach. Po pierwsze dlatego, że z takich dokumentów tworzonych w przeszłości (m.in. przez Macieja Skorżę w imieniu Pawła Janasa czy przez Adama Nawałkę) nie wynikało kompletnie nic. A po drugie – nie ma w sztabie autora, który mógłby zmierzyć się z „pisarskim" wyzwaniem. Urban jest praktykiem (nie analitykiem), a jego pierwszy asystent Kibu Vicuna ma – usprawiedliwione – ograniczenia w posługiwaniu się językiem polskim. Zatem pomysł raportu pojawił się tylko dlatego, że Kulesza chce zyskać na czasie...

Nikt nie nie powinien się też oszukiwać, że w Lidze Narodów nasz zespół się rozwinął. Bo jeśli już, to mocno obniżył jakość, a nawet się cofnął. 0,83 punktu na mecz to średnia wręcz zatrważająca. Zwłaszcza że wszystkie 5 (słownie: pięć) „oczek" udało się wywalczyć WYŁĄCZNIE przed własną publicznością. Zatem nie dość, że mamy drużynę nieskuteczną (zarówno w ofensywie, jak i w defensywie, jak powiedziałby Nawałka), to jeszcze w ogóle niepotrafiącą grać na wyjazdach...

W trzech jesiennych meczach UEFA Nations League „w delegacjach" Biało-Czerwoni zdobyli tylko dwa gole, a stracili aż 6. W pokonanym polu na „własnych śmieciach" zostawiły nas nawet takie „potęgi", jak 57. w światowym zestawieniu Bośnia i Hercegowina oraz 58. Rumunia. A przecież w eliminacjach mistrzostw Europy mecze trzeba będzie rozgrywać nie tylko na Stadionie Narodowym w Warszawie, ale też – rewanże – na boiskach rywali. Czy z góry możemy przyjąć, że z wyjazdów przywieziemy okrągłe 0? Po co zatem w ogóle przystępować do kwalifikacji?

Po prawdzie zresztą trudno oprzeć się refleksji, że nasz zespół narodowy zanotował ogromny regres od momentu, kiedy w sztabie nie ma śp. Jacka Magiery. Po nagłej i niespodziewanej śmierci „Magica" średnia punktowa na mecz spadła niemal trzykrotnie (2,13 vs. 0,75). Oczywiście, wcześniej mogły funkcjonować jeszcze automatyzmy wypracowane w kadencji Michała Probierza, ale wystarczy krótka rozmowa z ludźmi ze sztabu kadry, żeby wiedzieć, iż odkąd brakuje Magiery, nawet zgrupowania nie są organizowane na zbliżonym choćby poziomie. A przecież dokładnie to samo można powiedzieć o organizacji gry. Śp. Jacek był szkoleniowcem – i generalnie człowiekiem – nietuzinkowym; już wiemy, że Vicuna nie był w stanie dać reprezentacji tyle, ile jego zmarły poprzednik. Może zresztą trudno byłoby w ogóle znaleźć kogoś, kto 1:1 zastąpiłby nieodżałowanego „Magica", i nie jest to wina kompetencji Kibu. Może z góry trzeba było po prostu założyć, że aby wypełnić tę niespodziewaną stratę, trzeba zatrudnić dwóch asystentów?

Osobnym problemem reprezentacji jest Robert Lewandowski, dzięki któremu – albo przez którego – Urban w ogóle został selekcjonerem. To przecież konflikt kapitana z Probierzem skutkował dymisją poprzedniego trenera kadry. A to być może miało wpływ i na to, że RL9 „ułożył" sobie już na początku współpracy Urbana tak jak sobie tylko zażyczył...

W każdym razie „Lewy" jesienią grał tylko wtedy, przeciw takim rywalom i przez tyle minut, jak sam sobie wymyślił. OK, to gość, który ma szczególną pozycję w polskim futbolu – jest jedyny i niepowtarzalny – ale czy nadal powinien w ogóle być w tej reprezentacji? A nawet jeśli tak, to chyba już tylko jako dżoker, za to – z całą pewnością – już nie na własnych zasadach. Bo ten czas bezpowrotnie minął...

Urban „naprodukował" aż 17 debiutantów. To dość, aby rozegrać mecz z kompletem zmian, ale ilość nie przeszła w jakość. Tak naprawdę szansę „z miejsca" dostali tylko Przemysław Wiśniewski (już, zdaje się, skreślony) oraz Wiktor Nowak, Marcel Reguła i Oskar Kubiak. Tymczasem Kacper Potulski jeszcze w październiku odegrał rolę niemal epizodyczną w porównaniu do możliwości... Sławomir Abramowicz to odkrycie meczu ze Szwecją, ale trudno mu będzie w najbliższych latach wygrać rywalizację o bluzę z numerem jeden, i to nie tylko z Marcinem Bułką. Nietrafionych debiutantów też było kilku, ale znacznie trudniej obronić „etatowo" powoływanych graczy, z Karolem Świderskim na czele...

Cóż, Urban był fantastycznym piłkarzem i jest fajnym gościem, ale rola selekcjonera – zwłaszcza jesienią – mocno Jana przerosła. A warto pamiętać, że 16 miesięcy temu nie był pierwszym wyborem Kuleszy, który uważał, że jest za miękki (słusznie?) na selekcjonera i tylko pod naciskiem mediów dokonał tej nominacji. Wyżej cenił już wówczas Macieja Skorżę i Jerzego Brzęczka. Czy teraz wróci właśnie tylko do tych dwóch nazwisk?

eprasa.pl 38572f4283

PLEBISCYT SPORTOWY 2026

Poznajcie bliżej kolejny młody talent z naszego województwa

Za nami już ponad dwa tygodnie emocji związanych z Plebiscytem Sportowym. W jego ramach prezentujemy nasze młode talenty, pokazując historie dzieci , dla których sport jest czymś więcej niż hobby.

To ich pasja, sposób na hartowanie ciała i duszy, a także bardzo ważna część codzienności. Dla jednych zaczęło się od treningu, na który zaprowadzili ich rodzice. Inni sami odkryli dyscyplinę, bez której dziś trudno wyobrazić im sobie życie. Bo sport daje im radość, uczy wytrwałości, pomaga pokonywać własne słabości i buduje charakter. Za każdym ich sukcesem stoją godziny treningów, wiele wyrzeczeń, a także wsparcie najbliższych. - Każdy z młodych talentów ma swoją historię, a my chcemy te historie opowiadać i pokazywać naszym czytelnikom. Dlatego dziś prezentujemy kolejnego młodego sportowca z naszego województwa - mówi Katarzyna Adamczyk, dziennikarka, która opiekuje się redakcyjną odsłoną akcji. W kategorii Sportowy Talent Roku znajdziecie zarówno tych, którzy mają już na koncie znaczące sukcesy, jak i tych, którzy nabierają rozpędu. Wszystkich łączy zaangażowanie, pasja i chęć ciągłego rozwoju.

Jak zaczęła się sportowa przygoda? Jak wygląda codzienność związana ze sportem? Przeczytacie o tym w sylwetce przygotowanej dzięki informacjom, którymi podzielili się z nami bliscy młodego sportowca.

SPORTOWY TALENT ROKU

Ma 13 lat i od czterech lat uprawia miniżużel

Gustaw Bazydło (Akademia Sportu Wybrzeże) ma 13 lat i od czterech lat uprawia miniżużel. W tym czasie stał się liderem swojej drużyny. Na koncie ma mnóstwo sukcesów, a wszystko dzięki prawdziwej pasji do tego, co robi. A jak zaczęła się jego przygoda z tym sportem? Okazuje się, że zainteresowanie tą dyscypliną wyniósł z domu, w którym od zawsze dużo mówiło się o żużlu. Rodzice Gustawa chętnie chodzili na mecze GKS-u. - Mąż, który w młodości był zawodnikiem klubu żużlowego w Grudziądzu, zaszczepił w synu pasję do tego czarnego sportu - wyjaśnia Aleksandra Bazydło.



Zapytana o to, co sport dał Gustawowi, czego go nauczył i jakie cechy w nim wykształcił, mówi, że sport daje mu przede wszystkim dużą satysfakcję, adrenalinę i uznanie w oczach rówieśników.

- Treningi i zawody odbywające się w całej Polsce wymagają dużej dyscypliny i samozaparcia - dodaje.



PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO

KRAJOWE ZRZESZENIE
LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY



Aleksandra Jakubiec, biegi górskie, Góra Team, Gdynia



Monika Kozak, dwubój olimpijski, Weightlifting Viking, Gdańsk



Kinga Wiśniewska, karate tradycyjne, Karate Klub Wejherowo, powiat wejherowski

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI



Bartosz Leśko, mma, Mighty Bulls, Gdynia



Rafał Pałubicki, wyciskanie sztangi leżąc, Tytan Team, powiat lęborski



Fabian Raczkowski, piłka nożna, KP Ruch Gościszewo, powiat malborski

TRENER ROKU



Mariusz Baran, trener personalny, Mario Team, powiat pucki



Arkadiusz Wasielewski, piłka nożna, LUKS Żelki Żelkowo, powiat słupski



Tomasz Olszewski, jeździectwo, JKS OLSZA, powiat gdański

POZNAJ LIDERÓW

Oto aktualni liderzy głosowania w miastach i powiatach naszego regionu oraz czołówka rankingu wojewódzkiej kategorii Sportowy Talent Roku

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Pola Puszcz,** piłka siatkowa, PTPS Człuchów, powiat człuchowski
2. **Halina Dubiela,** lekkoatletyka, Biegający Tczew, powiat tczewski
3. **Amelia Danowska,** lekkoatletyka, LKS Ziemi Puckiej Puck, powiat pucki

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Piotr Burczyński,** alpinizm, Polski Klub Alpejski, powiat gdański
2. **Filip Michałowicz,** piłka ręczna, PGE Wybrzeże Gdańsk, Gdańsk
3. **Bartosz Leśko,** mma, Mighty Bulls, Gdynia

TRENER ROKU

1. **Krzysztof Skalski,** lekkoatletyka, MMKS Gdańskie Lwy, Gdańsk
2. **Mariusz Baran,** trener personalny, Mario Team, powiat pucki
3. **Marek Hacia,** pływanie, KS Delfin Gdynia, Gdynia

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Victoria Kopańska,** Cheerliding sportowy, FLOW cheer team
2. **Zofia Ustimiuk,** Jeździectwo, JKS Olsza
3. **Olivier Banszek,** Karate, Skksenshi Tczew

DRUŻYNA ROKU

1. **Storm Ustka Cross & Enduro,** Motocross Enduro, powiat słupski
2. **Team Adaśko,** biegi, powiat lęborski
3. **Norda Karwia,** piłka nożna, powiat pucki

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na
www.dziennikbaltycki.pl/plebiscyt-sportowy

eprasa.pl 38572f4283

SPORT

• **Chojniczanka zagra w Zielonej Górze.** Mecz z Lechią o punkty w drugiej lidze rozpocznie się dziś o godz. 18.

PIŁKA NOŻNA

Lechia przygotowuje się na zmianę stylu Odry

Lechia Gdańsk będzie chciała się zrehabilitować po przegranym meczu z Polonią w Bytomiu. Do Gdańska przyjedzie Odra Opole, która zajmuje ostatnie miejsce w tabeli Betclic 1 Ligi. Biało-zieloni nie mogą zlekceważyć rywala.

Paweł Stankiewicz

Lechia Gdańsk ma problemy w meczach wyjazdowych, ale w Gdańsku stworzyła prawdziwą twierdzę. Bilans ma bardzo dobry, a że na Polsat Plus Arenę przyjedzie ostatni zespół w tabeli Betclic 1 Ligi, to faworyt może być tylko jeden.

- Musimy być agresywni w pierwszej z piłką i bez piłki. Musimy szanować przeciwnika, ponieważ to, co Odra pokazuje na boisku, nie odpowiada pozycji w tabeli tego zespołu. Trener po ostatnim meczu powiedział, że będą zmieniać schemat gry, bo czują jakieś problemy. I to daje pewne trudności, ponieważ nie możemy się przygotować do tego, co oni grają zawsze. W tej sytuacji trenujemy bardziej swoje zasady gry, a nie opieramy się na przeciwniku – powiedział Władysław Łupaszko, trener Lechii.

Drużyna Lechii przegrała pierwsze dwa mecze domowe z Pogonią Grodzisk Mazowiecki i Wartą Poznań 0:3. Biało-zieloni byli jednak w przebudowie po spadku z PKO Ekstraklasy, a znaczną część składu stanowili juniorzy z akademii. Kiedy skład został poważnie wzmocniony, to i wyniki się zmieniły. Pięć ostatnich meczów domowych, to same zwycięstwa podopiecznych trenera Władysława Łupaszki. W najbliższej kolejce biało-zieloni podejmą zespół Odry Opole, który zamyka ligową tabelę. Odra w delegacji wygrała tylko raz na siedem meczów i strzeliła zaledwie cztery gole. Tymczasem celem biało-zielonych jest powrót do PKO Ekstraklasy, więc w takich meczach musi sięgać po komplet punktów.

- Zrobiliśmy indywidualną analizę każdego zawodnika. Na jakim poziomie byli na początku naszej pracy, a na jakim są teraz. Tak samo analizowaliśmy nasze działania, fazy z piłką, bez piłki oraz aspekty fizyczne. Wszystko teraz jest lepsze, gramy też bardziej agresywnie. Jesteśmy w lepszej sytuacji niż byliśmy na początku. Powinniśmy mieć więcej punktów, dużo więcej. Dla mnie jednak najważniejsze jest to, jak realizujemy nasze zadania na boisku. Jedyną rzeczą, która czasami przesadza, jest niedoskonałość i stracenie koncentracji. Czasami jest to jest na pograniczu tego poziomu, który chcemy demonstrować – ocenił szkoleniowiec biało-zielonych.

Biało-zieloni mieli ostatnio problemy kadrowe przez kontuzje, ale sytuacja zaczęła się poprawiać. Na mecz z Odrą do dyspozycji sztabu szkoleniowego Lechii powinni już być Danyło Beskorowajnyj, Tomasz Neugebauer oraz Karl Wendt, a to zwiększy trenerowi Łupaszce pole maewru. Kibice oczywiście liczą na wysoką formę strzelecką najlepszego i najskuteczniejszego piłkarza w zespole, czyli Artura Szacha.

- Wendt zagrał już w meczu sparingowym z Rakowem. Beskorowajnyj i Neugebauer w środę odbyli prowadzili pierwsze treningi z drużyną. Za dwa dni będziemy widzieć na kogo możemy liczyć – zakończył trener Łupaszko.

Mecz Lechii Gdańsk z Odrą Opole na stadionie Polsat Plus Arena rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 14.30. Transmisja w TVP Sport i TVP Polonia.

©℗



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Tomasz Neugebauer i Dany Beskorowajnyj (z tyłu) od środy trenują już z całym zespołem

PIŁKA NOŻNA

Arka chce wykorzystać kryzys w Pogoni i wygrać po raz drugi na wyjeździe

Paweł Stankiewicz

Arkę Gdynia czeka kolejne trudne zadanie. Nie dość, że dla zespołu mecze wyjazdowe są ogólnie dużym wyzwaniem, to do tego dochodzi wymagający przeciwnik. Nawet jeśli Polonia Grodzisk Mazowiecki ma teraz pewne problemy, to na pewno na trudnym boisku w Pruszkowie wysoko zawiesi poprzeczkę drużynie żółto-niebieskich.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Wszyscy piłkarze Arki muszą brać na siebie więcej odpowiedzialności w ofensywie, to łatwiej będzie o gole

Piłkarze Arki zainaugurowali sezon w Betclic 1 Lidze wyjazdowym meczem z Odrą Opole pod koniec lipca. Wygrali 1:0, a zwycięskiego gola strzelił Dominik Kun. Od tamtego momentu pozostają z tym jedynym ligowym zwycięstwem w delegacji w tych rozgrywkach. Żółto-niebiescy pokonali jeszcze na wyjeździe w STS Pucharze Polski zespół Resovii, który jednak gra klasę rozgrywkową niżej.

Trener Tomasz Grzegorczyk i jego podopieczni chcą odrabiać starty i iść w górę tabeli. Nie da się tego zrobić wygrywając tylko w Gdyni. Drużyna musi regularnie punktować także na boiskach rywali. Jakość z meczów domowych muszą żółto-niebiescy przełożyć na spotkania, kiedy grają w delegacjach, bo dorobek punktowy poza Gdynią nie jest imponujący. Cztery punkty w siedmiu meczach to zdecydowanie za mało, jak na drużynę, która chce grać o awans do PKO Ekstraklasy.

Przed trenerem Grzegorczykiem i jego podopiecznymi jeszcze dużo pracy, aby mogli realizować ten cel. Dziś Arka ma cztery punkty straty do strefy barażowej o awans do krajowej elity, ale jednocześnie cztery punkty przewagi nad strefą spadkową.

Pogoń będzie trudnym rywalem, choć nie gra już tak skutecznie, jak na początku sezonu. Podopieczni trenera Tomasza Kafarskiego byli nawet liderami Betclic 1 Ligi, ale teraz przegrali cztery mecze z rzędu i spadli na siódme miejsce w ligowej tabeli. Arka spróbuje wykorzystać ten kryzys w Pogoni i powalczy o zwycięstwo w Pruszkowie, gdzie zespół z Grodziska Mazowieckiego rozgrywa mecze w roli gospodarza.

Najlepszym strzelcem zespołu jest Vladislavs Gutkovskis i na nim opierała się siła ofensywna zespołu. Oczywiście Łotysz sam tego nie udźwignie i musi mieć wsparcie kolegów z drużyny. Tak było chociażby w ostatnim meczu, gdzie dobre zmiany dali Michał Milewski i Elmedin Rama, a więcej ciężaru gry brał na siebie Maciej Ambrosiewicz.

Mecz Arki Gdynia z Pogonią Grodzisk Mazowiecki w Pruszkowie odbędzie się w sobotę o godz. 15.30. Transmisja w TVP 3 w ramach Multiligi oraz na stronie tvpsport.pl i w aplikacji mobilnej TVP Sport.

eprasa.pl 38572f4283

Piątek
20.11.2026

WYD. 2

Kaszuby

Z drugiej strony: Nietoperze pod obserwacją str. 2

Rejsy Regionów

Gryf Wejherowski
Tygodnik Kartuzy
Echo Ziemi Puckiej
Tygodnik Miastecki
ECHO ZIEMI LĘBORSKIEJ
Dziennik powiatu bytowskiego
Dziennik Sławieński
Dziennik Człuchowski
Gryf Kościerski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 47/2026

Z REGIONU



CO CZEKA SKLEPY I FIRMY NA KASZUBACH?

Koszty rosną, a przedsiębiorcy coraz ostrożniej patrzą w przyszłość. Najnowszy raport GUS ujawnia niepokojące prognozy dla branż ważnych również na Kaszubach **str. 3**

FOT. PEXELS

POWIAT WEJHEROWSKI

Dwie wyjątkowe wystawy. Obie urzekające artystyczną wyobraźnią **str. 4**

POWIAT KOŚCIERSKI

Jedno krzesło i cała prawda o człowieku. Ten spektakl poruszył widzów **str. 5**

POWIAT CZŁUCHOWSKI

Więźniowie zdobyli nowy fach. Za kratami nie tracili czasu **str. 6**

SPORT

Kaszubi pokazali moc. Trzy medale dla zawodników Rebelii Kartuzy **str. 8**

REKLAMA 2111445289

IBIS
TUSZE TONERY
do drukarek



KIEŁPINO, Arasmusa 2a
ŻUKOWO, Armii Krajowej 1a
PRZODKOWO, Kartuska 7

eprasa.pl 38572f4283

Moda, która może uratować życie. Uczniowie pokazali, jak to się robi w niezwykle kreatywny sposób



FOT. ZKIW W STAREJ KISZEWIE

Najbardziej pomysłowe stylizacje przygotowane przez klasy 0a, 4a i 8b zostały wyróżnione przez jury



FOT. ZKIW W STAREJ KISZEWIE

Pokaz mody był okazją do zaprezentowania kreatywnych strojów, ale również ważną lekcją odpowiedzialności

Edyta Okoniewska

Kto powiedział, że odblaski są nudne? Uczniowie ze Starej Kiszewy udowodnili, że mogą być prawdziwym hitem! Kolorowe stroje, błyszczące dodatki i mnóstwo kreatywnych pomysłów.

Kolorowe stroje, błyszczące elementy i mnóstwo kreatywnych pomysłów. Uczniowie Zespołu Kształcenia i Wychowania im. Jana Pawła II w Starej Kiszewie pokazali, jak łączyć modę z bezpieczeństwem. W ramach akcji „Odblaskowa Szkoła 2026" zorganizowali wyjątkowy pokaz mody, podczas którego najważniejszym dodatkiem były elementy poprawiające widoczność na drodze. Okazało się, że odblaski nie muszą być nudne, a odpowiednio dobrany strój, czasem z przymrużeniem oka, może nie tylko przyciągać wzrok, ale przede wszystkim chronić zdrowie i życie.

W placówce zainaugurowano konkurs „Odblaskowa moda". Wydarzenie było częścią Ogólnopolskiego Konkursu „Odblaskowa Szkoła 2026", którego głównym celem jest promowanie bezpieczeństwa dzieci i młodzieży w ruchu drogowym.

Uczniowie wykazali się ogromną pomysłowością. Każda klasa wspólnie przygotowała strój, który miał nie tylko wyglądać efektownie, ale przede wszystkim zwiększać widoczność jego właściciela na drodze. Kreatywność uczestników nie miała granic. Nie zabrakło kolorów, błyszczących dodatków i oryginalnych rozwiązań pokazujących, że odblaskowe elementy można wykorzystać w naprawdę ciekawy sposób. Rywalizacja odbywała się w trzech grupach wiekowych: klasach 0-2, 3-5 oraz 6-8.

Pokaz mody był nie tylko okazją do zaprezentowania kreatywnych strojów, ale również ważną lekcją odpowiedzialności.

Nietoperze opanowały leśne kryjówki na Kaszubach!

Joanna Surażyńska

Setki nietoperzy, siedem gatunków i dziesiątki zajętych schronień. Wdzydzki Park Krajobrazowy podsumował tegoroczne kontrole leśnych budek, a wyniki pokazują, że ich skrzydlaci mieszkańcy chętnie korzystają z przygotowanych kryjówek.

Z zewnątrz wyglądają jak niepozorne skrzynki zawieszone na drzewach, ale w środku potrafi tętnić życie. Tegoroczna kontrola schronów dla nietoperzy we Wdzydzkim Parku Krajobrazowym przyniosła ciekawe wyniki. Przyrodnicy doliczyli się aż 339 osobników należących do siedmiu gatunków. Okazało się, że przygotowane dla nich schronienia cieszą się dużym zainteresowaniem. Nie wszystkie obserwacje były jednak optymistyczne.



WDZYDZKI PARK KRAJOBRAZOWY

Na terenie parku i jego otuliny zawieszono 25 nowych schronów

W sierpniu i wrześniu 2026 roku na terenie Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego oraz jego otuliny przeprowadzono monitoring schronów dla nietoperzy. Przyrodnicy sprawdzili 205 skrzynek zawieszonych w poprzednich latach. Kontrolowali ich stan techniczny, przeprowadzali drobne naprawy i sprawdzali, czy są wykorzystywane przez zwierzęta.

Wyniki potwierdziły, że sztuczne schronienia odgrywają ważną rolę w ochronie tych ssaków. Nietoperze zaobserwowano w 93 skrzynkach, co stanowi 45,4 proc. wszystkich skontrolowanych obiektów. Jeszcze ciekawsze okazały się ślady ich wcześniejszej obecności. Odchody nietoperzy stwierdzono aż w 71,7 proc. schronów. Oznacza to, że zwierzęta korzystały również z wielu skrzynek, które w chwili kontroli były puste. Łącznie podczas monitoringu odnotowano 339 nietoperzy należących do siedmiu gatunków.

Najliczniejszym mieszkańcem przygotowanych schronień okazał się nocek Natterera. Przyrodnicy naliczyli 131 osobników tego gatunku. Nietoperze te tworzyły przede wszystkim kolonie rozrodcze w schronach styrobetonowych. Licznie występowały również karliki większe i borowce wielkie. Wśród zaobserwowanych zwierząt znalazły się także pojedyncze osobniki nocka rudego, karlika drobnego, karlika malutkiego oraz nocka dużego.

Jedna z obserwacji wzbudziła jednak niepokój. Podczas tegorocznego monitoringu nie stwierdzono ani jednego gacka brunatnego, choć w poprzednich latach gatunek ten był dość regularnie obserwowany w parkowych budkach. Sam brak stwierdzenia podczas kontroli schronów nie oznacza, że gatunek zniknął z terenu parku. Monitoring nie ograniczał się wyłącznie do liczenia nietoperzy. Przeprowadzono również prace konserwacyjne. Skrzynki oczyszczono między innymi z nagromadzonych odchodów nietoperzy, nazywanych guanem, oraz gniazd błonkówek. Wykonano niezbędne naprawy.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. UM LĘBORK

Urząd Miejski w Lęborku odwiedzili uczniowie z klas czwartych i piątych Szkoły Podstawowej nr 1. Wizyty odbyły się w ramach 19. edycji programu „Otwarta firma", organizowanego podczas Światowego Tygodnia Przedsiębiorczości. Podczas spotkań sekretarz miasta Sławomir Tutakowski opowiedział uczniom o funkcjonowaniu urzędu i codziennej pracy urzędników. Dzieci dowiedziały się, czym zajmują się poszczególne wydziały, jakie sprawy można załatwić w Urzędzie Miejskim i jak wygląda praca samorządu od środka. Nie zabrakło również zwiedzania budynku. Uczniowie odwiedzili Salę Rajców, salę ślubów oraz skarbiec, poznając miejsca, które na co dzień nie zawsze są dostępne dla mieszkańców. (SURA)

Rejsy Regionów

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Joanna Surażyńska, joanna.surazynska@polskapress.pl.**
BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 32 11.** PRENUMERETA: **tel. 58 728 08 17** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.**
WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 38572f4283

Co czeka firmy na Pomorzu?

Joanna Surażyńska

Jeszcze rok temu pomorscy hotelarze i restauratorzy byli największymi pesymistami w Polsce. Teraz to właśnie w naszym regionie ich nastroje poprawiły się najmocniej w kraju. Jednak najnowszy raport GUS ujawnia również niepokojące zjawiska.

Główny Urząd Statystyczny opublikował wyniki badań koniunktury gospodarczej za październik 2026 roku. Opracowanie dotyczące przedsiębiorstw mających siedzibę w województwie pomorskim pokazuje nie tylko ich bieżące nastroje, ale także przewidywania dotyczące najbliższych miesięcy.

Badanie obejmuje siedem obszarów działalności: przetwórstwo przemysłowe, budownictwo, handel hurtowy i detaliczny, transport i gospodarkę magazynową, zakwaterowanie i gastronomię oraz informację i komunikację.

Wyniki pokazują dwa oblicza regionalnej gospodarki. We wszystkich siedmiu branżach wskaźniki koniunktury były lepsze niż w październiku ubiegłego roku. Jednocześnie w sześciu nastąpiło pogorszenie w porównaniu z wrześniem.

Co więcej, w pięciu branżach składowa prognostyczna wskaźnika koniunktury jest ujemna. Oznacza to, że przedsiębiorcy znacznie ostrożniej oceniają przyszłość niż bieżącą sytuację.

Od największego pesymizmu do rekordowej poprawy

Najbardziej spektakularną zmianę odnotowano w pomorskim hotelarstwie i gastronomii.

W październiku 2024 roku wskaźnik ogólnego klimatu koniunktury w tej branży wynosił plus 3,4. Rok później spadł aż do minus 29,1. Był to najgorszy wynik spośród wszystkich województw.

Pomorze zanotowało wówczas także największe roczne pogorszenie nastrojów hotelarzy i restauratorów w Polsce. W ciągu dwunastu miesięcy wskaźnik obniżył się o 32,5 punktu. W październiku 2026 roku sytuacja się odwróciła. Wskaźnik wzrósł do plus 1,3, co oznacza poprawę aż o 30,4 punktu w porównaniu z analogicznym miesiącem poprzedniego roku.

Jak wynika z analizy Krajowej Izby Gospodarczej, opartej na danych GUS, była to największa roczna poprawa w kraju.

- W porównaniu z ubiegłym rokiem sytuacja wygląda trochę lepiej. Goście przychodzą, organizowane są rodzinne uroczystości i spotkania, ale nie oznacza to, że zarabiamy więcej. Koszty prowadzenia restauracji nadal są wysokie. Trzeba bardzo pilnować wydatków, żeby na koniec miesiąca wszystko się zgadzało - mówi jeden z pomorskich restauratorów.

Nie oznacza to jednak, że pomorscy hotelarze i restauratorzy są obecnie największymi optymistami w Polsce. Najwyższy wskaźnik odnotowano w województwie lubelskim, gdzie wyniósł plus 36,3.

Na Pomorzu wynik pozostaje tylko nieznacznie dodatni. We wrześniu wynosił zero. Badanie pokazuje więc przede wszystkim odbudowanie nastrojów po wyjątkowo słabym okresie. Nie oznacza natomiast, że przychody hoteli, restauracji czy pensjonatów wzrosły w takim samym stopniu.

- Patrząc na zainteresowanie noclegami, można powiedzieć, że sytuacja się poprawiła, ale najważniejsze jest to, ile zostaje po opłaceniu wszystkich rachunków. Sezon letni to jedno, a utrzymanie obiektu przez cały rok to zupełnie inna sprawa. Jesienią i zimą trzeba szczególnie uważać na koszty. Dlatego do kolejnych miesięcy podchodzimy z ostrożnością - mówi właściciel hotelu nad morzem.

Zaskakujące prognozy przedsiębiorców

Jednym z najciekawszych wniosków z raportu GUS jest to, że wielu pomorskich przedsiębiorców lepiej ocenia swoją obecną sytuację niż perspektywy na najbliższe miesiące.

Największe obawy widać w transporcie i gospodarce magazynowej. Przedsiębiorcy z tej branży stosunkowo dobrze oceniają obecną sytuację, ale zdecydowanie gorzej patrzą w przyszłość. Podobnie jest w hotelarstwie i gastronomii. Choć obecne nastroje są tam dość dobre, przewidywania dotyczące kolejnych miesięcy są już pesymistyczne.



FOT. KATARZYNA PROKUSKA

Najbardziej spektakularną zmianę odnotowano w pomorskim hotelarstwie i gastronomii

Jeszcze gorzej wyglądają prognozy w handlu detalicznym. Właściciele sklepów negatywnie oceniają zarówno obecną sytuację, jak i najbliższą przyszłość. Powodów do optymizmu nie mają również przedsiębiorcy z budownictwa i handlu hurtowego, których przewidywania są nieznacznie negatywne.

Nieco lepiej przyszłość oceniają przedstawiciele przemysłu oraz branży informacyjnej i komunikacyjnej. W obu przypadkach przeważają pozytywne prognozy.

Łącznie w pięciu z siedmiu badanych branż przeważają pesymistyczne przewidywania. Oznacza to, że nawet przedsiębiorcy, którzy obecnie radzą sobie stosunkowo dobrze, nie mają pewności, czy korzystna sytuacja utrzyma się w kolejnych miesiącach.

Handel detaliczny z najgorszymi nastrojami na Pomorzu

Spośród siedmiu badanych branż na Pomorzu najgorzej swoją sytuację oceniają właściciele sklepów i innych firm zajmujących się handlem detalicznym. Co więcej, ich nastroje pogorszyły się w porównaniu z wrześniem.

Z najnowszego raportu GUS wynika, że w październiku negatywne oceny wyraźnie przeważały nad pozytywnymi. Jeszcze miesiąc wcześniej przedsiębiorcy patrzyli na swoją sytuację nieco korzystniej. Z drugiej strony ich nastroje są obecnie trochę lepsze niż przed rokiem.

Niepokojące jest również porównanie z resztą kraju. Pomorscy handlowcy oceniają sytuację znacznie gorzej niż przeciętnie przedsiębiorcy tej branży w Polsce. Ich obecne nastroje są także słabsze od wieloletniej średniej dla regionu.

Nie oznacza to jednak, że sklepy masowo się zamykają albo przynoszą straty. Badanie GUS pokazuje przede wszystkim, jak przedsiębiorcy oceniają warunki prowadzenia działalności. A te w pomorskim handlu detalicznym budzą obecnie wyraźnie więcej obaw niż nadziei.

Aż 91 proc. handlowców wskazuje jeden problem

Jedną z najbardziej wymownych części raportu są wyniki dodatkowego badania dotyczącego czynników mogących wpływać na koszty funkcjonowania przedsiębiorstw w najbliższym kwartale. W pomorskim handlu detalicznym aż 91,4 proc. ankietowanych wskazało ceny energii i paliw jako czynnik mogący zwiększyć koszty działalności.

Na kolejnych miejscach znalazły się koszty zatrudnienia, wymienione przez 73,4 proc. respondentów, oraz czynsze i najem lokali - 67,9 proc. Ponadto 54 proc. przedsiębiorców wskazało zmiany w przepisach i wymaganiach prawnych, a 50,9 proc. koszty finansowania, takie jak kredyty i pożyczki.

- Najtrudniejsze jest to, że wydatki mamy praktycznie każdego dnia, niezależnie od tego, ilu klientów wejdzie do sklepu. Trzeba zapłacić za prąd, lokal, dostawy i pracowników. A klienci coraz częściej porównują ceny i zastanawiają się nad każdym zakupem. Nie możemy bez końca podnosić cen, bo ludzie po prostu pójdą gdzie indziej - mówi właściciel sklepu w Kościerzynie.

Wyniki pokazują, że przedsiębiorcy obawiają się nie tylko rachunków za prąd czy paliwo, ale również wydatków związanych z zatrudnieniem pracowników, utrzymaniem lokali i finansowaniem działalności.

Ponad 82 proc. handlowców przewiduje dalszy wzrost cen

Jeszcze bardziej interesujące są przewidywania dotyczące cen usług, materiałów i surowców wykorzystywanych przez przedsiębiorstwa.

W perspektywie najbliższych jednego do trzech miesięcy 39,2 proc. pomorskich handlowców detalicznych spodziewa się szybszego wzrostu tych cen niż obecnie.

Kolejne 43,2 proc. przewiduje, że ceny nadal będą rosły, ale wolniej. Łącznie daje to 82,4 proc. ankietowanych przedsiębiorców, którzy spodziewają się dalszego wzrostu cen wykorzystywanych przez firmy produktów i usług. Tylko 17 proc. przewiduje stabilizację cen, a 0,6 proc. ich spadek.

Podobne obawy pojawiają się w budownictwie. W tej branży 79,5 proc. respondentów przewiduje dalszy wzrost cen usług, materiałów i surowców w perspektywie najbliższych trzech miesięcy.

Pesymizm kosztowy utrzymuje się także w dłuższej perspektywie. Aż 77,3 proc. przedsiębiorców handlu detalicznego spodziewa się wzrostu cen wykorzystywanych przez siebie usług, materiałów i surowców w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy. Nie są to prognozy bezpośrednio dotyczące cen towarów na sklepowych półkach. Pokazują oczekiwania przedsiębiorców wobec kosztów nabywanych przez nich produktów i usług.

Przedsiębiorcy mogą ograniczać inwestycje i zatrudnienie

Niepokojące dane pojawiają się również w części raportu dotyczącej warunków finansowania działalności gospodarczej.

GUS zapytał przedsiębiorców, czy obserwowane i przewidywane zmiany kosztów oraz dostępności finansowania mogą wpłynąć na ich decyzje w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy. W handlu hurtowym 25,2 proc. respondentów wskazało możliwość odłożenia decyzji inwestycyjnych. W handlu detalicznym było to 23,1 proc., a w budownictwie 23,8 proc.

Część przedsiębiorców bierze pod uwagę również ograniczenie produkcji lub sprzedaży. W handlu hurtowym taką odpowiedź wskazało 19,1 proc. respondentów, a w budownictwie 15,6 proc.

Jeszcze bardziej niepokojąco wyglądają odpowiedzi dotyczące zatrudnienia. W handlu hurtowym 23,9 proc. badanych wskazało możliwość ograniczenia zatrudnienia w związku ze zmianami warunków finansowania. W handlu detalicznym było to 22,8 proc., w budownictwie 17,7 proc., a w przetwórstwie przemysłowym 17,6 proc. Nie oznacza to jednak, że co czwarta hurtownia zamierza zwalniać pracowników. Pytanie dotyczyło możliwego wpływu zmian warunków finansowania na przyszłe decyzje. Dodatkowo duża część przedsiębiorców nie miała w tej sprawie zdania. W handlu detalicznym odpowiedziało tak 68,3 proc. respondentów w pytaniu o zatrudnienie.

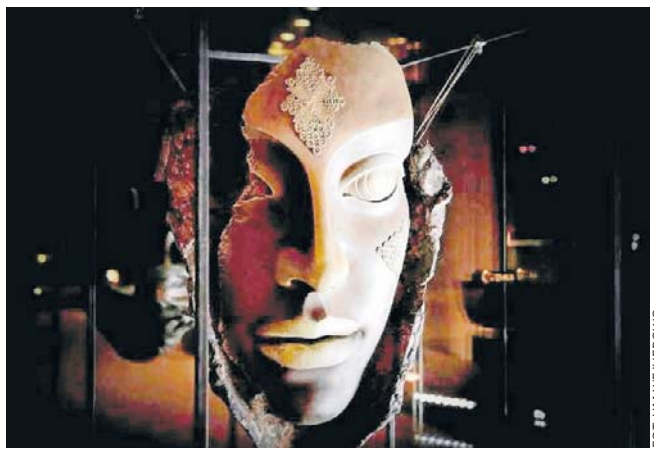
W pomorskim budownictwie sytuacja wygląda dość zaskakująco. Przedsiębiorcy oceniają ją znacznie lepiej niż rok temu, ale wyniki sprzedaży pokazują zupełnie inny obraz. Z najnowszego raportu GUS wynika, że nastroje firm budowlanych na Pomorzu wyraźnie poprawiły się w porównaniu z październikiem ubiegłego roku. Wówczas przeważały zdecydowanie negatywne oceny. Teraz przedsiębiorcy patrzą na swoją sytuację nieco bardziej optymistycznie, choć w porównaniu z wrześniem ich nastroje ponownie się pogorszyły.

eprasa.pl 38572f4283

Natura, muzyka i wyobraźnia w Filharmonii Kaszubskiej

Maciej Krajewski

Dwie wyjątkowe wystawy zagościły w Wejherowskim Centrum Kultury. We foyer obiektu oraz w tutejszej galerii można obejrzeć „Partyturę Natury" i „Piano Bar", obie na swój sposób urzekające przede wszystkim artystyczną wyobraźnią autorek.



FOT. UM WEJHEROWO

Zarówno rzeźby, jak i obrazy zachwycają nie tylko wykonaniem, ale też samym pomysłem



FOT. UM WEJHEROWO

Obie wystawy będzie można oglądać w Wejherowskim Centrum Kultury jeszcze do 3 grudnia

Przestrzeń Filharmonii Kaszubskiej w Wejherowie wypełniły niecodzienne prace. Już na wejściu do tutejszego centrum kultury można zobaczyć charakterystyczne rzeźby. Wszystko za sprawą wystawy „Partytura Natury", autorstwa Marthy Mulawy.

Jak sam tytuł wskazuje, dla artystki główną inspiracją jest przyroda. W swych pracach łączy ona wspomnianą rzeźbę, batik, instalację i obraz z muzyką, mappingiem, światłem oraz tańcem. Wszystko składa się na dość kompleksowe doświadczenia.

Szczególnie miejsce w twórczości Marthy Mulawy zajmuje też materiał odnaleziony - pnie i korzenie wydobyte z rzek, fragmenty drzew powalonych przez burze.

- [Autorka] nadaje im nowe znaczenia i formy, przywraca je do życia w przestrzeni sztuki. Natura jest dla niej nie tylko tworzywem i inspiracją, lecz także przestrzenią odbudowy relacji współczesnego człowieka ze światem - opisują pracownicy Urzędu Miejskiego w Wejherowie.

Muzyka ukazana na obrazach

„Po sąsiedzku", bo w galerii Wejherowskiego Centrum Kultury można natomiast natrafić na równie przykuwające uwagę obrazy. „Piano Bar", bo taki tytuł nosi wystawa prac Małgorzaty Stępniak, ma już stricte muzyczny charakter. Prezentowane obrazy przepełniają tematy związane z wykonawstwem, zobaczyć można także pojedyncze instrumenty.

Wszystko jest przy tym utrzymane w bardzo zredukowanej kolorystyce, niemalże wyłącznie do czerwieni, błękitu, czerni i bieli. Swobodę widać natomiast w liniach instrumentów i postaciach, które - choć proste - ukazują dynamikę i energię.

Wernisaż za nami, ale wystawy wciąż dostępne

Wernisaż obu wystaw odbył się w czwartek, 12 listopada. Podczas spotkania obecni mieli okazję porozmawiać z autorkami, nie zabrakło i gratulacji oraz podziękowań ze strony przedstawicieli władz Wejherowa.

Prace Marthy Mulawy i Małgorzaty Stępniak będzie można oglądać w przestrzeni Filharmonii Kaszubskiej jeszcze do 3 grudnia.

Uderzył w zaparkowany samochód i odjechał. Dalszą jazdę uniemożliwili mu świadkowie

Maciej Krajewski

Nawet trzy lata więzienia i wysoka grzywna grożą 61-letniemu kierowcy hondy, złapanemu na terenie powiatu wejherowskiego. Mężczyzna nic sobie nie zrobił z tego, że uderzył w zaparkowanego renaulta. Na szczęście równie obojętni nie byli świadkowie.

Wszystko miało miejsce w niedzielę, 15 listopada. Ok. godz. 10.20 do Komendy Powiatowej Policji w Wejherowie wpłynęło zgłoszenie o obywatelskim ujęciu nietrzeźwego kierowcy.

- Jak się okazało, chwilę wcześniej mężczyzna spowodował kolizję drogową, uderzając w prawidłowo zaparkowany samochód marki Renault, po czym odjechał z miejsca zdarzenia - mówi asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie.

Świadkowie nie pozostali obojętni. Ruszyli za kierowcą hondy i po blisko kilometrze zauważyli, że zatrzymał samochód. Podjechali więc za nim, a następnie podeszli do mężczyzny.

- Świadek zabrał mu kluczyki, uniemożliwiając dalszą jazdę, a druga osoba natychmiast zadzwoniła pod numer alarmowy - opowiada rzeczniczka KPP w Wejherowie. - Podczas rozmowy z kierowcą świadkowie wyczuli od niego alkohol i przekazali tę informację operatorowi.

Na miejsce przyjechali policjanci ruchu drogowego. Badanie alko-testem potwierdziło przypuszczenia świadków - 61-letni mieszkaniec powiatu wejherowskiego miał w organizmie blisko 2 promile alkoholu.

Policjanci zatrzymali mu elektronicznie prawo jazdy, a jego samochód został zabezpieczony. 61-latek musi się teraz liczyć z poważnymi konsekwencjami. Za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości grozi mu kara do 3 lat więzienia, a także zakaz prowadzenia pojazdów. Za spowodowanie kolizji drogowej natomiast sąd może nałożyć na niego grzywnę sięgającą nawet 30 tys. zł.

Reakcja świadków była kluczowa

Mundurowi podkreślają, że w powyższym zdarzeniu ogromne znaczenie miała reakcja świadków, którzy nie zlekceważyli działań kierowcy hondy - nie pozwolili mu kontynuować jazdy i szybko powiadomili służby.

- Dziękujemy za tę odpowiedzialną postawę! Być może dzięki ich reakcji udało się zapobiec kolejnemu niebezpiecznemu zdarzeniu na drodze. Nietrzeźwy kierowca za kierownicą to zagrożenie dla wszystkich uczestników ruchu drogowego - podkreśla rzeczniczka wejherowskiej komendy.

Policjanci przestrzegają przy tym, by w podobnych sytuacjach pamiętać i o własnym bezpieczeństwie.

- Podejmujmy takie działania, aby się nie narażać - dodaje Anetta Potrykus.

Powstanie nowa droga do plaży w Słajszewie. Jest ważne porozumienie

Maciej Krajewski

Polskie Elektrownie Jądrowe porozumiały się z gminą Choczewo w sprawie drogi do plaży w Słajszewie. Nowa trasa zastąpi dotychczasową, którą inwestor przejął na potrzeby budowy „jądrówki". Wszystko ma być gotowe na przyszłe wakacje.



FOT. PEJ

Spółka PEJ posiada już umowy ramowe z wykonawcami

Nowa droga do plaży - tzw. Trasa Srebrna - poprowadzi od ul. Dębowej w Sasinie do Kanału Biebrowskiego. Z założenia ma być podobnej długości, co pierwotna trasa ze Słajszewa nad morze, która przebiegała przez sam środek obszaru budowanej elektrowni jądrowej Lubiatowo-Kopalino.

- W związku z tym faktem miejscowość Słajszewo została pozbawiona dotychczasowego dojścia do morza, dlatego we współpracy z PEJ musieliśmy wytyczyć alternatywną drogę - tłumaczy Jarosław Bach, wójt gminy Choczewo. - To rozwiązanie, które pozwoli utrzymać atrakcyjność turystyczną Słajszewa także w okresie realizacji inwestycji.

W ramach zawartego porozumienia PEJ oraz gmina Choczewo będą współpracować w celu zapewnienia tytułów prawnych, niezbędnych do realizacji przedsięwzięcia. Spółka zajmie się też pracami budowlanymi - przede remontem części ul. Dębowej i budową odcinka drogi wewnętrznej między Kanałem Biebrowskim a rzeką Chełst, wraz z tymczasowymi przeprawami.

- Wspólnie z gminą pracujemy nad rozwiązaniami, które pozwolą ograniczyć niedogodności związane z budową elektrowni - zaznacza Michał Olszewski, wiceprezes zarządu Polskich Elektrowni Jądrowych.

PEJ posiadają już umowy ramowe z wykonawcami robót. Po otrzymaniu niezbędnej dokumentacji od gminy Choczewo spółka rozpocznie procedury, związane z wyłonieniem wykonawcy, co w konsekwencji pozwoli też rozpocząć prace budowlane. Jak zakłada wiceprezes Olszewski, nowa droga ma być oddana do użytku w 2027 r., przed rozpoczęciem sezonu letniego.

eprasa.pl 38572f4283

Jedno krzesło i cała prawda o człowieku

Joanna Surażyńska

Nie potrzeba wielkiej sceny ani zawodowych aktorów, by opowiedzieć historię, która stawia widza przed niewygodnymi pytaniami. „Krzesło" to teatralna próba zmierzenia się z ludzką naturą, jej sprzecznościami i słabościami. W autorskim spektaklu ks. Aleksandra Dziadowicza granica między tym, co normalne, a tym, co uznajemy za odstępstwo od normy, okazuje się zaskakująco cienka. I właśnie w tym tkwi siła tej opowieści.

Nie zawsze największe dramaty rozgrywają się tam, gdzie można się ich spodziewać. Czasem wystarczy zwykła sala, kilka krzeseł i ludzie, którzy próbują odnaleźć prawdę o sobie. „Krzesło", autorski spektakl ks. Aleksandra Dziadowicza, to opowieść o ludzkich słabościach, wierze i odwadze potrzebnej do zmiany własnego życia. Parafialna Grupa Teatralna ze Skorzewa zaprezentowała ją w kościerskim kinie Remus, gdzie oba przedstawienia zgromadziły komplet publiczności.

Jedno krzesło. Przedmiot tak zwyczajny, że na co dzień niemal niezauważalny. Można na nim odpocząć, usiąść naprzeciw drugiego człowieka, wysłuchać czyjegoś wyznania. W teatrze nawet najprostszy rekwizyt może jednak nabrać symbolicznego znaczenia. Stać się świadkiem rozmowy, wewnętrznego konfliktu, a niekiedy również początkiem życiowej przemiany.

Właśnie wokół takiej symboliki ks. Aleksander Dziadowicz, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Skorzewie, zbudował scenariusz swojego pierwszego autorskiego przedstawienia.

Premiera „Krzesła" odbyła się w poniedziałek, 9 listopada 2026 roku, w kinie Remus w Kościerzynie. Parafialna Grupa Teatralna ze Skorzewa wystąpiła dwukrotnie, o godz. 18 i 20. Oba spektakle zgromadziły komplet widzów.

Zanim jednak rozpoczęło się przedstawienie, uczestnicy wydarzenia połączyli się w modlitwie za ofiary ataku terrorystycznego w Krakowie. Premiera przypadła na drugi dzień żałoby narodowej, ogłoszonej w Polsce na 8 i 9 listopada.

Ten szczególny początek nabrał dodatkowego znaczenia w kontekście samej sztuki, w której ludzkie cierpienie, odpowiedzialność za drugiego człowieka i poszukiwanie sensu życia odgrywają zasadniczą rolę.

Alkoholik, narkomanka, kleptoman i... katolik

Akcja przedstawienia koncentruje się wokół sali terapii grupowej. Spotykają się w niej ludzie, których na pozór dzieli niemal wszystko. Każdy przynosi własny bagaż doświadczeń, problemy i trudności, z którymi nie potrafi sobie poradzić.

Eryk zmaga się z uzależnieniem od alkoholu, Zuzanna od narkotyków, Krzysztof jest kleptomanem, Alberta zakupoholiczką, Norbert pracoholikiem, a Klara hipochondryczką. Wśród uczestników terapii pojawia się również Jakub, którego autor przedstawia jako katolika. To zestawienie intryguje już na poziomie konstrukcji postaci. Większość bohaterów zostaje określona przez swoje słabości, tymczasem Jakuba definiuje jego religijna tożsamość.

Czy człowiek wierzący jest wolny od słabości? Czy religijność można sprowadzić do deklaracji? A może o prawdziwych przekonaniach świadczą dopiero wybory podejmowane w najtrudniejszych chwilach?

Takie pytania pojawiają się podczas interpretacji spektaklu, którego bohaterowie nie są jedynie przedstawicielami określonych problemów czy uzależnień. Każdy ma własną historię, a sceny terapii przeplatają się z obrazami ich codziennego życia. Dzięki temu widz może spojrzeć na postacie szerzej, dostrzec ich wewnętrzne sprzeczności i zastanowić się nad granicą między tym, co społecznie uznawane za normalne, a tym, co budzi niepokój lub niezrozumienie.

„Ja jestem zdiagnozowany"

Jednym z najważniejszych kluczy do odczytania przedstawienia jest historia przywołana przez ks. Aleksandra Dziadowicza.

Pewien kapłan spotkał przypadkowo pacjenta szpitala psychiatrycznego. Mężczyzna zatrzymał duchownego i zadał mu zaskakujące pytanie:

- Czy wiesz, czym się różnimy?



FOT. JOANNA SURAŻYŃSKA

Parafialna Grupa Teatralna ze Skorzewa

Widząc zakłopotanie rozmówcy, sam udzielił odpowiedzi: - Ja jestem zdiagnozowany.

W tych kilku słowach zawiera się myśl, która mogłaby stanowić motto całego spektaklu. Jak łatwo przychodzi nam ocenianie innych i przypisywanie im określonych cech. Znacznie trudniej przyznać, że również sami mamy problemy, których nie potrafimy rozwiązać.

Bo gdzie właściwie przebiega granica między człowiekiem potrzebującym pomocy a tym, który uważa, że doskonale radzi sobie z życiem? Czy rzeczywiście tak wiele nas różni, czy może jedni potrafią nazwać swoje słabości, podczas gdy inni przez lata próbują je ukrywać?

Właśnie ten paradoks staje się jednym z fundamentów „Krzesła". Spektakl zachęca do porzucenia prostych ocen i spojrzenia na człowieka poza przypisaną mu etykietą.

Podczas pracy nad scenariuszem ks. Aleksandrowi Dziadowiczowi przyświecały słowa z Ewangelii według św. Łukasza. Pochodzą one z fragmentu zatytułowanego „Sąd Jezusa o współczesnych":

„A jednak wszystkie dzieci mądrości przyznały jej słuszność" (Łk 7,35).

To odniesienie pozwala spojrzeć na przedstawienie z szerszej perspektywy. W przywołanym fragmencie Ewangelii Jezus zwraca uwagę na sprzeczności w ludzkich ocenach. Jan Chrzciciel spotyka się z krytyką z powodu swojego surowego sposobu życia, z kolei Jezus jest osądzany za przebywanie wśród celników i grzeszników.

Niezależnie od postawy drugiego człowieka ludzie potrafią znaleźć powód, aby go odrzucić.

Ten ewangeliczny motyw koresponduje z konstrukcją bohaterów „Krzesła". Ich słabości i życiowe trudności nie przekreślają człowieczeństwa ani możliwości przemiany. Ważniejsze od przypisanych im etykiet okazuje się to, kim są naprawdę i jakie decyzje podejmują.

W takim odczytaniu sztuki mądrość nie polega na umiejętności osądzania innych, ale na dostrzeganiu prawdy, która często ukrywa się za pozorami.

Najtrudniejsze pytanie brzmi: kim jestem?

Jak wyjaśnia ks. Dziadowicz, uczestnicy terapii stopniowo odkrywają to, co w życiu najważniejsze - własną tożsamość. Próbują odpowiedzieć na pytanie „kim jestem?", a podczas tego procesu okazuje się, że wiele spraw, które dotychczas uważali za najistotniejsze, ma drugorzędne znaczenie.

Proboszcz zwraca uwagę, że jedną z największych ludzkich trudności jest umiejętność nazwania rzeczy po imieniu. Każdy przecież już prowadził, obecnie prowadzi albo dopiero będzie prowadził swoją życiową walkę. W takim ujęciu sala terapii staje się czymś więcej niż miejscem rozmowy o uzależnieniach i problemach. Jest przestrzenią, w której człowiek musi zmierzyć się z prawdą o samym sobie.

W wypowiedzi autora pojawia się również szczególnie interesująca refleksja dotycząca relacji między uczestnikami terapii. Ludzie, którzy początkowo są sobie obcy, mogą z czasem stać się bliżsi niż członkowie rodziny. Powód jest pozornie prosty. Nie muszą przed sobą niczego udawać. Wspólne doświadczenie słabości pozwala im odkryć, że nie są osamotnieni. Nie muszą zakładać masek, ukrywać porażek ani przekonywać otoczenia, że doskonale radzą sobie z życiem. Właśnie tutaj szczególnego znaczenia nabiera przywoływana przez autora myśl, że moc w słabości się doskonali. To przekonanie głęboko zakorzenione w chrześcijaństwie, ale niosące również uniwersalne przesłanie. Człowiek nie zawsze odkrywa swoją siłę wtedy, gdy odnosi sukcesy. Czasami dopiero uznanie własnych ograniczeń otwiera drogę do prawdziwej zmiany.

Jednym z istotnych momentów przedstawienia staje się dramatyczna historia Jakuba. W gazecie pojawia się wiadomość o mężczyźnie, który podczas pożaru hali uratował siedem osób. Kiedy próbował pomóc kolejnym, spadła na niego płonąca belka. Ciężko ranny został przewieziony do szpitala.

Bohaterem opisanych w gazecie wydarzeń okazuje się Jakub, jeden z uczestników terapii, przedstawiony wcześniej jako katolik. Pozostali bohaterowie dowiadują się o jego wypadku. Wiadomość wywiera na nich ogromne wrażenie. Nie potrafią przestać myśleć o człowieku, którego poznali podczas wspólnych spotkań.

To ważny punkt zwrotny w opowieści. Wiara Jakuba, wcześniej określająca jego tożsamość, znajduje wyraz w konkretnym działaniu. W sytuacji zagrożenia mężczyzna rusza na pomoc innym, narażając własne życie. Dramaturgiczny potencjał tego wątku wynika z przeciwstawienia słów i czynów. Uczestnicy terapii rozmawiają o swoich problemach, przekonaniach i wartościach, ale dramatyczne wydarzenie każe im zastanowić się nad rzeczywistym znaczeniem tych deklaracji. W tym kontekście szczególnie wyraźne staje się nawiązanie do ewangelicznej inspiracji autora. Nie wystarczy wiedzieć, co ktoś mówi o sobie. Czasami dopiero jego postępowanie pozwala dostrzec, kim naprawdę jest.

W zakończeniu spektaklu jedna z bohaterek przeżywa religijne nawrócenie.

To istotne dopełnienie historii, w której od początku powraca pytanie o ludzką tożsamość. Doświadczenia uczestników terapii, ich wzajemne relacje oraz dramat Jakuba składają się na opowieść, której ważnym wymiarem jest możliwość duchowej przemiany.

Finał można odczytać jako próbę pokazania, że przykład drugiego człowieka bywa silniejszy od najbardziej przekonujących słów. Nie zawsze trzeba kogoś pouczać, aby skłonić go do refleksji. Czasem wystarczy postawa, która każe na nowo przemyśleć własne wybory. W takim ujęciu „Krzesło" nie jest wyłącznie historią o uczestnikach terapii. Staje się również opowieścią o sile świadectwa, poszukiwaniu sensu i możliwości rozpoczęcia życia na nowo.

Co istotne, ks. Aleksander Dziadowicz świadomie pozostawia widzom odkrycie, kto jest głównym bohaterem przedstawienia. To interesujący zabieg dramaturgiczny. Czy najważniejszą postacią jest Jakub, którego czyn porusza pozostałych? A może bohaterka przeżywająca religijne nawrócenie? Czy też odpowiedzi należy szukać w całej wspólnocie uczestników terapii? Autor nie narzuca jednoznacznego rozstrzygnięcia. Pozostawia przestrzeń do własnej interpretacji.

Centralna sala terapii jest miejscem, w którym przecinają się losy bohaterów. To tutaj prowadzą rozmowy, ujawniają swoje słabości i próbują zrozumieć samych siebie. Sceny te przeplatają się z obrazami ich codzienności.

Jak zaznacza ks. Dziadowicz, samo znaczenie tego centralnego miejsca może zaskoczyć widza. Również tytułowe krzesło nie jest jedynie elementem wyposażenia. Staje się świadkiem rozmów i wewnętrznych konfliktów, symbolem gotowości do spotkania z drugim człowiekiem, ale także konieczności zmierzenia się z własną prawdą.

Stąd pytanie postawione przez autora: czy jedno krzesło wystarczy, by zmienić krąg?

Można je interpretować na wiele sposobów. Czy wystarczy jedno spotkanie, aby przełamać wieloletnią samotność? Jedna szczera rozmowa, by przestać ukrywać własne słabości? Jeden człowiek, którego postawa odmieni sposób myślenia innych? Właśnie w tej wieloznaczności kryje się interesujący potencjał przedstawienia. Nie chodzi wyłącznie o losy poszczególnych postaci, ale o możliwość przemiany rodzącej się w relacji z drugim człowiekiem.

Parafialna Grupa Teatralna ze Skorzewa ma już na swoim koncie pięć przedstawień. Tworzą ją przede wszystkim dorośli parafianie, którzy mniej więcej raz na dwa lata przygotowują spektakle z wątkiem religijnym.

eprasa.pl 38572f4283

REKLAMA 0011613138

Przed Sądem Rejonowym w Kartuzach w I Wydziale Cywilnym

w sprawie o sygn. akt I Ns84/24

toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Bohdanie Kolesnyk (synu Józefa i Haliny), obywatelu Ukrainy, zmarłym w dniu 12 listopada 2018 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Miszewku (gmina Żukowo). Niniejszym wzywa się spadkobierców Bohdana Kolesnyk, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

REKLAMA 0011613577

Starosta Pucki

Informuję,

że w dniu 20.11.2026 r., na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Elizy Orzeszkowej 5 na okres 21 dni, wywieszone zostały wykazy nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do zbycia w formie darowizny, sprzedaży oraz oddania w użyczenie. Bliższych informacji o wyznaczonych nieruchomościach można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, pok. 25, Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Elizy Orzeszkowej 5 w Pucku, tel. 58 673 42 09.

AUTOREKLAMA

nasza HISTORIA

Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

Więźniowie zdobywali nowy fach

Joanna Surażyńska

Więzienie to nie tylko miejsce odbywania kary, ale również szansa na zdobycie umiejętności, które mogą odmienić życie po wyjściu na wolność. Przekonało się o tym dziewięciu osadzonych z Zakładu Karnego w Czarnem, którzy ukończyli specjalistyczny kurs spawania.



FOT. SŁUŻBA WIĘZIENNA CZARNE

Zwieńczeniem przedsięwzięcia był egzamin

Pobyt w zakładzie karnym oznacza ograniczenie wolności, ale nie musi oznaczać rezygnacji z nauki, zdobywania kwalifikacji czy planowania przyszłości. Jednym z ważnych elementów resocjalizacji jest przygotowanie skazanych do samodzielnego funkcjonowania po zakończeniu odbywania kary. Służą temu między innymi szkolenia zawodowe, dzięki którym osadzeni mogą zdobywać umiejętności przydatne na rynku pracy. Przykładem takich działań jest kurs spawacza przeprowadzony w Zakładzie Karnym w Czarnem. W szkoleniu uczestniczyło dziewięciu osadzonych, którzy poznawali podstawy zawodu wymagającego zarówno wiedzy technicznej, jak i praktycznych umiejętności.

Zajęcia odbywały się od 15 do 29 października 2026 roku i obejmowały łącznie 80 godzin dydaktycznych. Program przygotowano w taki sposób, aby uczestnicy mogli nie tylko poznać teorię, ale przede wszystkim nauczyć się wykonywania konkretnych prac spawalniczych. Podczas szkolenia osadzeni poznawali metodę spawania MAG 135, powszechnie wykorzystywaną w różnych gałęziach przemysłu oraz budownictwie. Uczyli się wykonywania spoin pachwinowych na blachach i rurach, obsługi urządzeń spawalniczych, a także przestrzegania zasad bezpieczeństwa i higieny pracy.

Duży nacisk położono na praktyczne przygotowanie uczestników. Samo poznanie zasad spawania nie wystarcza bowiem do wykonywania tego rodzaju prac. Potrzebna jest również precyzja, cierpliwość, umiejętność koncentracji i odpowiedzialność za jakość wykonanego zadania. Organizatorzy przewidzieli również ocenę efektów nauki. Na początku kursu uczestnicy przystąpili do testu sprawdzającego ich wiedzę, a po zakończeniu zajęć przeprowadzono kolejne sprawdzenie wiadomości. Dzięki temu możliwe było porównanie poziomu przygotowania przed szkoleniem i po jego zakończeniu.

Zwieńczeniem przedsięwzięcia był egzamin TÜV, przeprowadzony po zakończeniu części szkoleniowej. Pozytywny wynik takiego egzaminu umożliwia uzyskanie dokumentu potwierdzającego określone kwalifikacje spawalnicze. Możliwość zdobywania nowych umiejętności podczas odbywania kary ma znaczenie wykraczające poza samo przygotowanie do wykonywania określonego zawodu. Udział w szkoleniu wymaga systematyczności, przestrzegania ustalonych zasad oraz zaangażowania w realizację wyznaczonych zadań.

REKLAMA 0011613553

PONAD 17 MILIONÓW ZŁOTYCH Z UNII DLA BYTOWA. NOWOCZESNE WODOCIĄGI I BEZPIECZNA WODA DLA MIESZKAŃCÓW

Ponad 29,8 mln zł zostanie przeznaczone na modernizację i rozbudowę systemu wodociągowego w gminie Bytów. Dzięki dofinansowaniu w wysokości ponad 17,1 mln zł pozyskanemu z Unii Europejskiej „Wodociągi Miejskie Bytów" Sp. z o.o. realizują inwestycję, która ma zwiększyć bezpieczeństwo dostaw wody, poprawić niezawodność infrastruktury i usprawnić zarządzanie lokalnym systemem wodociągowym.



Projekt pn. „Modernizacja i rozbudowa systemu wodociągowego na terenie gminy Bytów" jest współfinansowany z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FEnIKS). Jego całkowita wartość wynosi 29 868 199,48 zł, z czego 17 121 298,60 zł stanowi dofinansowanie ze środków europejskich. Zakres przedsięwzięcia obejmuje przebudowę i rozbudowę Stacji Uzdatniania Wody w Bytowie, wymianę wyeksploatowanej sieci wodociągowej w Niezabyszewie oraz wdrożenie nowoczesnego systemu zdalnego odczytu wodomierzy.

NOWOCZESNA STACJA UZDATNIANIA WODY

Największym zadaniem realizowanym w ramach projektu jest przebudowa i rozbudowa Stacji Uzdatniania Wody w Bytowie. Umowę z wykonawcą – firmą HYDRO-MARKO Sp. z o.o. sp.k. – podpisano w maju 2026 r.

Inwestycja obejmuje kompleksową modernizację obiektu i budowę nowoczesnego układu technologicznego uzdatniania wody. Zakres prac uwzględnia roboty budowlane i instalacyjne, w tym modernizację instalacji wodno-kanalizacyjnych, technologicznych i elektrycznych, a także wdrożenie nowoczesnych systemów automatyki i sterowania. Dodatkowo przewidziano montaż instalacji dezynfekcji wody promieniowaniem UV.

Obecnie trwają przygotowania do robót modernizacyjnych. Ważnym etapem będzie uruchomienie tymczasowej stacji uzdatniania wody, która umożliwi prowadzenie prac bez przerywania dostaw dla mieszkańców. Po zakończeniu inwestycji poprawi się jakość i niezawodność procesu uzdatniania wody, a także bezpieczeństwo funkcjonowania całego systemu wodociągowego.

NOWA SIEĆ WODOCIĄGOWA W NIEZABYSZEWIE

Zakończono już modernizację około półkilometrowego odcinka sieci wodociągowej w Niezabyszewie. W ramach zadania wymieniono wyeksploatowane przewody wykonane z rur azbestocementowych. Prace wykonało Przedsiębiorstwo Instalacyjno-Budowlane „EKO-INSTAL" Piotr Kuczkowski. Odbiór końcowy inwestycji przeprowadzono we wrześniu 2026 r.

Wymiana starej infrastruktury pozwoli ograniczyć ryzyko awarii i strat wody, a także poprawi niezawodność dostaw dla mieszkańców miejscowości. To kolejny krok w kierunku unowocześniania lokalnej sieci wodociągowej.

INTELIGENTNY SYSTEM ODCZYTU WODOMIERZY

Projekt obejmuje wdrożenie nowoczesnego systemu zdalnego odczytu wodomierzy. We wrześniu 2026 r. Spółka podpisała umowę z firmą Diehl Metering Sp. z o.o. na dostawę i montaż urządzeń umożliwiających automatyczne pozyskiwanie danych o zużyciu wody.

W ramach zadania zamontowanych zostanie 20 odbiorników do stacjonarnego odczytu wodomierzy oraz 11 odbiorników do odczytu bateryjnego. System zostanie wyposażony w platformę informatyczną służącą do gromadzenia, przetwarzania i analizowania pozyskanych danych. Zakończenie realizacji tego etapu zaplanowano do 31 lipca 2027 r.

Nowe rozwiązanie usprawni zarządzanie siecią wodociągową, ułatwi monitorowanie zużycia wody i pozwoli szybciej wykrywać ewentualne nieprawidłowości. W praktyce oznacza to większe możliwości ograniczania strat wody i efektywniejszego gospodarowania dostępnymi zasobami.

INWESTYCJA W PRZYSZŁOŚĆ GMINY

Modernizacja wodociągów w gminie Bytów to znacznie więcej niż wymiana urządzeń i infrastruktury. To przede wszystkim inwestycja w bezpieczeństwo mieszkańców, ochronę środowiska i niezawodność dostaw wody. Projekt obejmuje również działania edukacyjne, których celem jest zwiększanie świadomości ekologicznej mieszkańców oraz promowanie racjonalnego gospodarowania zasobami wodnymi.

Znaczące wsparcie finansowe Unii Europejskiej umożliwia realizację niezbędnych przedsięwzięć, które bezpośrednio wpływają na jakość życia lokalnej społeczności. Pozyskane ponad 17,1 mln zł dofinansowania to przykład tego, jak Fundusze Europejskie wspierają rozwój lokalnej infrastruktury i pomagają odpowiadać na wyzwania związane z ochroną zasobów wodnych oraz zmianami klimatycznymi.

Dzięki realizowanej inwestycji gmina Bytów zyskuje nowoczesny i bardziej niezawodny system zaopatrzenia w wodę. To przedsięwzięcie, którego efekty będą służyć nie tylko obecnym mieszkańcom, ale również przyszłym pokoleniom.

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

eprasa.pl 38572f4283

Kaszubski język przy trasach S6 i S7. Nowe tablice witają podróżnych

Joanna Surażyńska

Podróżujący trasami S6 i S7 mogą natknąć się na nowość, która podkreśla regionalny charakter Pomorza. Na trzech nowych Miejscach Obsługi Podróżnych pojawiły się tablice informacyjne w języku kaszubskim.

To inicjatywa, która ma promować regionalną kulturę i przypominać podróżnym, że znajdują się na Kaszubach. Drogi ekspresowe S6 i S7 przebiegają przez gminy, w których funkcjonują tradycyjne kaszubskie nazwy geograficzne. Umieszczenie tablic w języku kaszubskim na Miejscach Obsługi Podróżnych to kolejny sposób na zwiększenie obecności tego języka w przestrzeni publicznej. Ma to również znaczenie dla promocji Trasy Kaszubskiej, noszącej kaszubską nazwę Kaszëbskô Darga.

Nowe oznakowanie sprawia, że z językiem kaszubskim mogą zetknąć się tysiące podróżnych, którzy każdego dnia korzystają z infrastruktury drogowej. To nie tylko sposób na podkreślenie regionalnej tożsamości, ale również okazja do zaprezentowania kultury Kaszub osobom przyjeżdżającym z innych części kraju.

W przygotowanie treści tablic zaangażowali się przedstawiciele Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Nad ich opracowaniem pracował dyrektor biura organizacji Łukasz Richert, a za tłumaczenie tekstów na język kaszubski odpowiadał Hubert Szyrk z Rady Języka Kaszubskiego.

ZK-P podziękowało Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad za inicjatywę oraz dostrzeżenie znaczenia języka kaszubskiego w przestrzeni publicznej.



FOT. KASZUBI.PL

Nowe tablice mają przypominać podróżnym o wyjątkowym charakterze regionu i jego językowym dziedzictwie

NORDA
Dziennik Bałtycki
Pismiono Kaszëbsczi Zemi

W Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie 18 listopada odbył się wernisaż wystawy pokonkursowej „Jesienne inspiracje", przygotowanej przez Środowiskowy Dom Samopomocy w Wejherowie. Zaprezentowano prace uczestników konkursu, ukazujące jesień w różnorodnych artystycznych interpretacjach. W jury zasiedli Artur Wyszecki, Marta Papierowska, Magdalena Kowalczyk oraz Anna Kąkol. (SURA)



FOT. MUZEUM W WEJHEROWIE

Kaszubskie dyktando już jutro! W Brusach powalczą o tytuły mistrzów i nagrody

Joanna Surażyńska

Kaszubski nie należy do najłatwiejszych języków, a jego pisownia potrafi zaskoczyć nawet najlepszych. Już w sobotę w Brusach śmiałkowie sprawdzą swoje umiejętności podczas jubileuszowego XXV Dyktanda Kaszubskiego.

Znajomość kaszubskiej ortografii, językowe pułapki i walka o tytuły najlepszych. Już w sobotę, 21 listopada, w Brusach odbędzie się jubileuszowe XXV Dyktando Kaszubskie. Uczestnicy zmierzą się z tekstami nawiązującymi do twórczości Jana Karnowskiego, a pula nagród wyniesie aż 13 tysięcy złotych. W tym roku organizatorzy przygotowali również wyjątkową nowość.



FOT. ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE

Tym razem uczestnicy zmierzą się z tekstami nawiązującymi do twórczości Jana Karnowskiego



FOT. JOANNA SURAŻYŃSKA

Dyktando Kaszubskie od lat łączy pokolenia i miłośników kaszubskiego języka oraz tradycji

Jeden z najważniejszych konkursów

Jubileuszowa edycja Dyktanda Kaszubskiego odbędzie się pod hasłem „Piszã pò kaszëbskù - Królewiónka w Pałacu". Wydarzenie zaplanowano w Zespole Szkół w Brusach przy ul. Ogrodowej 2. To jeden z najważniejszych konkursów promujących znajomość kaszubskiej pisowni, który co roku przyciąga miłośników języka z różnych pokoleń. Tegoroczna edycja ma szczególny charakter nie tylko ze względu na jubileusz. Brusy są bowiem miejscem, w którym narodziła się inicjatywa organizowania Dyktanda Kaszubskiego. Pomysł wyszedł od nauczycieli miejscowego Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego. Teraz, przy okazji 25. edycji, wydarzenie powraca do swoich korzeni.

Sześć kategorii i językowe wyzwania

W ortograficznych zmaganiach wezmą udział zarówno najmłodsi uczniowie, jak i dorośli oraz osoby zawodowo związane z językiem kaszubskim. Rywalizacja odbędzie się w sześciu kategoriach. Trzy pierwsze przeznaczono dla uczniów szkół podstawowych - odpowiednio klas II-III, IV-VI oraz VII-VIII. Osobną grupę stanowią uczniowie szkół ponadpodstawowych, w tym liceów, techników i szkół branżowych.

Dwie pozostałe kategorie przewidziano dla dorosłych. W jednej zmierzą się osoby niezwiązane zawodowo z nauczaniem, redagowaniem, tworzeniem ani publikowaniem tekstów w języku kaszubskim. W drugiej wystartują profesjonaliści, między innymi nauczyciele kaszubskiego, dziennikarze, redaktorzy i autorzy.

Konkurs będzie dwuetapowy. Pierwsza część rozpocznie się o godz. 10, natomiast o godz. 13 organizatorzy ogłoszą jej wyniki i rozpocznie się drugi etap zmagań. Uczestnicy będą musieli wykazać się znajomością zasad pisowni języka kaszubskiego.

Tegoroczne teksty dyktanda będą nawiązywać do twórczości Jana Karnowskiego, wybitnego kaszubskiego poety, prozaika i działacza, związanego z ziemią bruską.

Nowość! Zostaną ambasadorami języka kaszubskiego

Tegoroczną nowością jest honorowa kategoria „Ambasador Języka Kaszubskiego". Powstała z myślą o osobach, które chcą symbolicznie wesprzeć promocję kaszubszczyzny i podkreślić jej znaczenie w życiu społecznym, kulturalnym oraz publicznym.

Do udziału w tej kategorii mogą zostać zaproszeni między innymi przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, parlamentarzyści, reprezentanci świata kultury, nauki, edukacji, mediów, sportu i biznesu, a także artyści, osoby zasłużone dla Kaszub oraz rodzice i opiekunowie uczestników.

Ambasadorzy również napiszą tekst dyktanda, jednak ich prace nie będą podlegać klasyfikacji konkursowej. Udział ma charakter honorowy, a jego potwierdzeniem będą specjalne pamiątkowe dyplomy.

Na uczestników rywalizacji czeka rekordowa pula nagród wynosząca 13 tysięcy złotych. Organizatorzy podkreślają jednak, że Dyktando Kaszubskie to nie tylko sprawdzian znajomości zasad ortografii. Wydarzenie ma przede wszystkim popularyzować język kaszubski, zachęcać do jego nauki i pokazywać, jak ważne miejsce zajmuje on w kulturze oraz codziennym życiu mieszkańców regionu.

Przygotowano również atrakcje towarzyszące. O godz. 14.15 zaplanowano występ Zespołu Pieśni i Tańca „Krëbane" oraz quiz wiedzy o Brusach. Uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się o godz. 15.30. W programie przewidziano także przekazanie Pióra.

Organizatorami jubileuszowego dyktanda są burmistrz Brus, Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Brusach oraz Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w Brusach.

Wydarzenie realizowane jest dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz dofinansowaniu Fundacji ORLEN dla Pomorza. Partnerem XXV Dyktanda Kaszubskiego jest Samorząd Województwa Pomorskiego.

eprasa.pl 38572f4283

Trzy medale mistrzostw Europy dla Rebelii Kartuzy. Kaszubscy kickbokserzy pokazali klasę w Skopje

Joanna Surażyńska

Srebro, dwa brązowe medale i przepustka na Igrzyska Europejskie. Zawodnicy Rebelii Kartuzy mają za sobą niezwykle udane mistrzostwa Europy w kickboxingu. W rywalizacji z najlepszymi zawodnikami kontynentu trzykrotnie stawali na podium.



ZDJĘCIA: REBELIA KARTUZY

W Skopje odbyły się mistrzostwa Europy seniorów w kickboxingu federacji WAKO. W zawodach uczestniczyło 1023 sportowców z 41 państw. Wśród reprezentantów Polski znaleźli się zawodnicy Rebelii Kartuzy, którzy zakończyli prestiżową imprezę z trzema medalami.

Największy sukces spośród przedstawicieli kartuskiego klubu odniósł Armin Wilczewski. Rywalizujący w formule kick-light w kategorii wagowej do 79 kg zawodnik znakomicie spisywał się podczas turnieju, docierając aż do finału. Dopiero w decydującym pojedynku musiał uznać wyższość przeciwnika. Jak podkreślono w klubowym podsumowaniu, jego rywal należał do europejskiej czołówki. Wilczewski zakończył mistrzostwa ze srebrnym medalem i tytułem wicemistrza Europy.

Na podium stanęło również dwóch jego klubowych kolegów. Wiktor Zelewski wywalczył brązowy medal w kategorii do 89 kg, natomiast Filip Sójka zdobył brąz w kategorii do 94 kg. Tym samym reprezentanci Rebelii Kartuzy sięgnęli po trzy z siedmiu medali wywalczonych przez polską kadrę w formule kick-light.

Siedem medali pod wodzą polskich trenerów

Za przygotowanie reprezentacji Polski w formule kick-light odpowiadali Patryk Zaborowski i Michał Grzesiak. Ich podopieczni zakończyli mistrzostwa Europy z dorobkiem jednego złotego, jednego srebrnego oraz pięciu brązowych medali.

Zawodnicy Rebelii Kartuzy odegrali istotną rolę w tym sukcesie. Armin Wilczewski zdobył jedyny srebrny medal polskiej kadry kick-light, a Wiktor Zelewski i Filip Sójka dołożyli dwa z pięciu brązowych krążków.

Choć dorobek reprezentantów Polski może budzić uznanie, w ekipie pozostał również pewien niedosyt. Jak wynika z podsumowania występu, niewiele zabrakło do kolejnych miejsc na podium.

Wśród zawodników, którym nie udało się sięgnąć po medal, znalazł się także Kacper Śleszyński z Rebelii Kartuzy. Startujący w kategorii do 74 kg kickbokser zaprezentował ambitną postawę i stoczył dobre pojedynki, jednak po raz kolejny nie zdołał przełamać niepowodzeń towarzyszących mu podczas seniorskich mistrzostw. Mimo zaangażowania zakończył rywalizację poza strefą medalową.

Margareta Kąkol z przepustką na Igrzyska Europejskie

Mistrzostwa w Skopje przyniosły również ważny sukces Margaretcie Kąkol. Zawodniczka Rebelii Kartuzy, rywalizująca w formule K-1 w kategorii do 60 kg, wywalczyła kwalifikację do Igrzysk Europejskich, które odbędą się w 2027 roku w Stambule.

To osiągnięcie otwiera przed nią możliwość rywalizacji na jednej z najważniejszych wielodyscyplinowych imprez sportowych w Europie. Mistrzostwa w Skopje miały bowiem szczególne znaczenie nie tylko ze względu na walkę o medale. Były również turniejem kwalifikacyjnym do przyszłorocznych igrzysk w trzech formułach kickboxingu: K-1, point fighting i full contact.

Dla zawodniczki kartuskiego klubu zdobyta kwalifikacja oznacza szansę na kolejny występ w reprezentacji Polski i rywalizację na międzynarodowej arenie.

Polska w czołówce Europy

Reprezentacja Polski zakończyła mistrzostwa Europy w Skopje na ósmym miejscu w klasyfikacji medalowej, zdobywając sześć złotych medali. Najlepsi okazali się Węgrzy, którzy wyprzedzili reprezentacje Turcji i Włoch. Rywalizacja odbywała się pod egidą World Association of Kickboxing Organizations (WAKO), jedynej międzynarodowej federacji kickboxingu posiadającej pełne uznanie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. To właśnie ten status podkreśla rangę europejskiego czempionatu.

Na osiągnięcia reprezentantów Rebelii Kartuzy złożyły się nie tylko występy podczas samych zawodów, ale również miesiące intensywnych przygotowań. Ważną rolę odegrał cały sztab szkoleniowy, w tym trener przygotowania motorycznego Bartosz Kuhl, którego praca miała istotne znaczenie dla przygotowania zawodników do najważniejszego startu sezonu.

Trzy medale mistrzostw Europy, kwalifikacja do Igrzysk Europejskich i znaczący udział w dorobku polskiej reprezentacji to kolejne potwierdzenie wysokiego poziomu sportowego Rebelii Kartuzy. Wyniki osiągnięte w Skopje pokazują, że kickbokserzy z Kaszub potrafią skutecznie rywalizować z europejską czołówką. A niedosyt po niektórych pojedynkach może być dodatkową motywacją przed kolejnymi międzynarodowymi startami.



ZDJĘCIA: REBELIA KARTUZY



ZDJĘCIA: REBELIA KARTUZY

eprasa.pl 38572f4283

Piątek
20.11.2026

WYD. 3

Kociewie | Powiśle | Żuławy i Mierzeja

Rusza budowa obwodnicy Sztumu
str. 12

Rejsy Regionów

Powiśle Sztum i Dzierzgoń
Dziennik Tczewski
Żuławy i mierzeja
Kurier Powiatu Kwidzyńskiego
Dziennik Malborski
Dziennik Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 47/2026

MALBORK



TRAKT DO ZAMKU WYPIĘKNIEJE

Urząd Miasta Malborka przygotowuje się do dużej inwestycji, która odmieni oblicze Traktu Jana Pawła II **str. 14**

FOT. MATERIAŁY UM MALBORKA

POWIAT MALBORSKI

Gratulacje dla strażaka OSP i żołnierza za uratowanie życia nastolatce **str. 2**

KOCIEWIE

Pomóżmy po tragicznym wypadku wrócić mamie do dzieci **str. 3**

KOCIEWIE

Nowe karetki pojawiły się na Kociewiu. To duża zmiana dla ratowników i pacjentów **str. 4**

POWIAT MALBORSKI

Jubileusz futbolu w Starym Polu. Błękitni kontynuują 80-letnią tradycję **str. 15**

eprasa.pl 38572f4283



FOT. UG STARE POLE

Dawid Żurawski, druh OSP Stare Pole i żołnierz, odbiera gratulacje od wójta Jarosława Szturmowskiego

Jego reakcja uratowała życie nastolatce. Takie postawy trzeba pokazywać jako przykład

(RK)

Druh z OSP w Starym Polu uratował życie nastolatce, którą zauważył przy drodze krajowej nr 22. Dawid Żurawski, bo o nim mowa, gratulacje odebrał podczas ostatniej sesji Rady Gminy m.in. od przedstawicieli 2. Elbląskiego Dywizjonu Przeciwlotniczego, którego jest żołnierzem.

To historia, która potwierdza, że słowa: „Nie bądź obojętnym" – warto wcielać w życie. Właśnie dlatego, że mogą czyjeś życie uratować. Tak jak w tym przypadku zachowanie Dawida Żurawskiego, druha Ochotniczej Straży Pożarnej w Starym Polu.

- Dawid jakiś czas temu jechał swoim samochodem drogą krajową nr 22. Jego uwagę zwróciła dziewczynka obok drogi, która potrzebowała pomocy. Zawrócił. Okazało się, że była nieprzytomna. Wezwał służby, a w międzyczasie udzielił jej kwalifikowanej pierwszej pomocy. Sytuacja była poważna, musiało przylecieć Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Potem okazało się, że dziewczynka była poszukiwana jako osoba zaginiona. Nie jest mieszkanką naszego powiatu – opowiada Sebastian Szydłowski, prezes OSP Stare Pole.

Można dodać tyle, że nastolatka była w kryzysie psychicznym (bo takiego określenia używa się obecnie) i jej życie było zagrożone.

- Jako jednostka jesteśmy dumni z Dawida, dlatego poszedłem do wójta z prośbą, żeby oficjalnie i uroczyście pogratulować naszemu druhowi – dodaje Sebastian Szydłowski.

Bo w jednostce wychodzą z założenia, że takie postawy trzeba nagradzać i stawiać jako przykład. I tak się stało - ostatnia sesja Rady Gminy Stare Pole zaczęła się uroczyście. Gratulacje mieszkańcowi swojej gminy złożyli wójt Jarosław Szturmowski i przewodnicząca rady Marta Szewczyk, ale też goście specjalnie przybyli na posiedzenie.

Mł. bryg. Dariusz Treć, zastępca komendanta powiatowego PSP w Malborku, mówił o empatii i strażackiej czujności. Anna Bośko, członkini zarządu OSP Stare Pole, stwierdziła, że postawa druha przypomina, iż „za mundurem strażaka stoją nie tylko umiejętności i gotowość do działania, ale przede wszystkim człowiek, który potrafi być wsparciem w najtrudniejszej chwili".

Gratulacje złożyli też przedstawiciele 2. Elbląskiego Dywizjonu Przeciwlotniczego (wchodzącego w skład 15. Gołdapskiego Pułku Przeciwlotniczego), którego żołnierzem jest Dawid Żurawski.

Czyny, nie słowa cechują bohatera, więc mowa docenionego strażaka i żołnierza była treściwa.

- To, co się stało, utwierdza mnie w przekonaniu, że zawsze trzeba szeroko patrzeć na to, co jest wokół nas, i reagować – powiedział podczas sesji Dawid Żurawski.

Nowe miejsce świętowania - „najtrafniejsza decyzja"

(RK)

Za nami Narodowe Święto Niepodległości. W Malborku główna uroczystość miejska po raz pierwszy odbyła się pod Pomnikiem Ignacego Jana Paderewskiego. Nie brakuje głosów, że była to dobra decyzja.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Nie brakuje głosów, że główne obchody Święta Niepodległości powinny odbywać się przy tym pomniku

Pomnik Ignacego Jana Paderewskiego na pl. Słowiańskim w Malborku, przy szkole muzycznej, której patronem jest wybitny polak, został odsłonięty w czerwcu 2025 r. W ubiegłym roku podczas obchodów Święta Niepodległości uczestnicy zatrzymali się przy nim na chwilę w trakcie przemarszu, natomiast w ubiegłym tygodniu odbyła się tutaj już główna uroczystość.

- Po raz pierwszy w tym roku główne obchody Święta Niepodległości w naszym mieście miały miejsce pod Pomnikiem Ignacego Jana Paderewskiego, jednego z Ojców naszej Niepodległości. Jest to najtrafniejsza decyzja władz miasta, bowiem ten wielki patriota, pianista, polityk jest jedynym niekwestionowanym w obecnych czasach z sześciu Ojców Niepodległości 1918 roku. Decyzja ta wpłynęła na to, że tegoroczne, wielowątkowe uroczystości w Malborku upłynęły w atmosferze powagi i dostojeństwa, należnej temu epokowemu dla naszej Ojczyzny wydarzeniu. Malbork i Ziemia Malborska przez blisko cztery stulecia rozwija się pomyślnie pod opiekuńczymi skrzydłami Orła Białego. Jestem dumny z naszego pięknego miasta i jego mieszkańców - komentuje dh hm. Jerzy Ruszkowski.

Przypomnijmy, że pomnik został ufundowany przez IPN, a teren wokół niego zagospodarowany na koszt miasta. Pomysł wyszedł natomiast od Pomorskiej Fundacji Ochrony Zabytków NOTABENE w Malborku.

- W zamyśle fundacji postać Paderewskiego miała symbolicznie łączyć patriotyzm, kulturę i działalność na rzecz dobra wspólnego, a sam monument stać się ważnym miejscem pamięci oraz przekazywania wartości, które pozostają fundamentem narodowej tożsamości - przypomina Ewa Matczuk, prezes NOTABENE.

POWIAT KWIDZYŃSKI. W POŻARZE ZGINĘŁY ZWIERZĘTA HODOWLANE



FOT. OSP BENOWO

W miniony weekend doszło do dużego pożaru w Jałowcu w gminie Ryjewo. Spłonął budynek gospodarczy. W środku znajdowały się zwierzęta hodowlane, m.in. krowy, kaczki, trzoda chlewna, które zginęły. Zgłoszenie do stanowiska kierowania komendanta powiatowego PSP w Kwidzynie wpłynęło o godz. 22.46 w sobotę. Akcja trwała w nocy i jeszcze w ciągu dnia w niedzielę, gdy strażacy dogaszali pogorzelisko. W działaniach wzięło udział 14 zastępów - z JRG Kwidzyn i jednostek OSP.

Rejsy Regionów

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.**
BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 32 11.** PRENUMERATA: **tel. 58 728 08 17.** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.**
WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 38572f4283

Pomóżmy, po tragicznym wypadku, wrócić mamie do dzieci

Kinga Furtak

Rower był jej wolnością, pasją i azylem. Wszystko zmieniło w jednej chwili. Podczas rowerowej przejażdżki Martynę potrącił samochód ciężarowy. Wypadek miał dramatyczne konsekwencje. Kobieta straciła prawą nogę, a lewa została zmiażdżona. Dziś, przebywa w szpitalu rehabilitacyjnym, uczy się życia na nowo. Przed nią jeszcze wiele miesięcy walki, a największym marzeniem jest powrót do domu i ukochanych synów.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kiedyś rower dawał jej wolność. Dziś walczy o samodzielność i powrót do dzieci

Martyna lubiła być w ruchu. Rower był jej wielką pasją. Nie chodziło wyłącznie o pokonywanie kolejnych kilometrów. Jazda dawała jej coś znacznie więcej – wolność, spokój i możliwość oderwania się od codziennych obowiązków. Była jej małym azylem i chwilą tylko dla siebie. Wsiadała na rower i mogła cieszyć się życiem.

17 września 2026 roku wszystko się zmieniło. Podczas jazdy rowerem Martyna została potrącona przez samochód ciężarowy. W jednej chwili jej dotychczasowy świat runął. Zamiast kolejnych rowerowych tras pojawiła się walka o życie, bolesne leczenie i niepewność dotycząca przyszłości.

Obrażenia były dramatyczne

Lekarze musieli amputować jej prawą nogę. Lewa została zmiażdżona i połamana w wielu miejscach. Martyna przeszła liczne operacje, leczenie na oddziale intensywnej terapii i kolejne zabiegi związane z gojeniem ran. W szpitalach spędziła ponad sześć tygodni.

Jednak opuszczenie oddziału szpitalnego nie oznaczało końca walki. Przeciwnie – rozpoczął się kolejny, niezwykle wymagający etap.

Każdy dzień to nauka życia od początku

Obecnie Martyna przebywa w szpitalu rehabilitacyjnym. To tutaj, dzień po dniu, próbuje odnaleźć się w zupełnie nowej rzeczywistości. Uczy się funkcjonować po amputacji, pokonywać kolejne ograniczenia i odzyskiwać samodzielność. Czynności, które jeszcze niedawno wykonywała bez zastanowienia, dziś wymagają ogromnego wysiłku, cierpliwości, przygotowania, a czasami pomocy drugiej osoby.

To będzie długi proces, wymagający nie tylko intensywnej pracy nad sprawnością fizyczną, ale również ogromnej siły psychicznej. Każdy postęp, nawet najmniejszy, może przybliżyć ją do odzyskania niezależności.

Nie wiadomo jeszcze, kiedy Martyna będzie mogła wrócić do domu i w jakim zakresie uda jej się odzyskać sprawność. Wiadomo natomiast, że czeka ją dalsze leczenie, rehabilitacja, przygotowanie do protezowania, a później nauka poruszania się z protezą.

To zupełnie inna droga niż ta, którą dotychczas przemierzała na rowerze. Droga znacznie trudniejsza, pełna przeszkód i niepewności.

Chce wrócić do synów. To oni dają jej siłę

Jest jednak coś, co każdego dnia pomaga Martynie podejmować kolejne wyzwania. To jej dwaj synowie, których wychowuje samodzielnie.

Bardzo tęskni za wspólną codziennością, za zwyczajnymi chwilami, które przed wypadkiem były naturalną częścią ich życia. Chciałaby znów przygotować im posiłek, zadbać o ich potrzeby, wyjść razem z domu i po prostu być obok. Nie marzy o wielkich rzeczach. Chce odzyskać możliwość samodzielnego życia i bycia mamą, która może bez przeszkód opiekować się swoimi dziećmi.

To właśnie dla nich ćwiczy, mierzy się z bólem, zmęczeniem i kolejnymi ograniczeniami. Myśl o powrocie do chłopców dodaje jej sił, kiedy droga do sprawności wydaje się szczególnie trudna. Długa rehabilitacja, specjalistyczna opieka, leczenie ran, leki, opatrunki i sprzęt ułatwiający codzienne funkcjonowanie wiążą się z dużymi kosztami. W przyszłości Martyna będzie potrzebowała również przygotowania do protezowania oraz doboru i zakupu protezy, gdy pozwoli na to jej stan zdrowia. Przed nią jeszcze wiele miesięcy trudnej pracy. Nie powinna przechodzić przez tę drogę sama.

Każda wpłata, nawet najmniejsza, może pomóc Martynie w dalszym leczeniu i rehabilitacji. Ważne jest również udostępnianie zbiórki – dzięki temu jej historia może dotrzeć do kolejnych osób gotowych wyciągnąć pomocną dłoń. Wystarczy wpisać w wyszukiwarkę: zrzutka Martyna Malarska. Kobieta jest podopieczną Fundacji Avalon. Jej numer subkonta to 22781, Malarska.

Pomóżmy jej zawalczyć o to, co dziś jest dla niej najważniejsze – o powrót do domu, samodzielność i codzienność u boku ukochanych synów.

Licealistka ze Starogardu Gdańskiego wciąż w „The Voice of Poland”!

Radosław Konczyński

Siedemnasta edycja „The Voice of Poland” weszła w fazę odcinków na żywo. Świetnie zaprezentowała się Kinga Wylęgły, 17-latka z gminy Starogard Gdański. Na tym etapie już wspólnie decydują trenerzy i widzowie. Kociewianka przeszła do kolejnego odcinka.

W TVP 2 trwa 17. edycja „The Voice of Poland”. Po „Przesłuchaniach w ciemno”, „Bitwach” i „Nokautach” czas na odcinki na żywo. Ciągle w grze o tytuł najlepszego głosu w Polsce pozostaje 17-letnia Kinga Wylęgły.

Przypomnijmy, to mieszkanka gminy Starogard Gdański, uczennica II Liceum Ogólnokształcącego im. Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim. W programie reprezentuje drużynę Kuby Badacha, którego wybrała na etapie „Przesłuchań w ciemno”. Miała duży wybór, bo odwróciły się wszystkie fotele, czyli także Edyty Bartosiewicz, Michała Szpaka oraz Tomsona i Barona.

Kinga na scenach muzycznych występuje od najmłodszych lat, zdobywając nagrody na ogólnopolskich festiwalach i konkursach wokalnych. Ma za sobą udział w 7. edycji „The Voice Kids”, a jednym z jej najważniejszych osiągnięć było Grand Prix Festiwalu Zaczarowanej Piosenki w Krakowie, podczas którego w finale wystąpiła w duecie z Ralphem Kamińskim.

- Od lat szczególną wagę przywiązuje do interpretacji i tekstu, traktując piosenkę przede wszystkim jako sposób przekazywania emocji. Rozwija również autorską twórczość – wydała dotąd trzy single i pracuje nad kolejnymi utworami. W „The Voice of Poland” chce zaprezentować się jako bardziej dojrzała i świadoma wokalistka, która ma już za sobą pierwsze doświadczenia telewizyjne i własne wydawnictwa – można przeczytać na stronie programu.

I rzeczywiste z każdym etapem coraz bardziej tak się prezentuje.

W „Blindach” zaśpiewała utwór „16 Carriages” Beyonce, w „Bitwach” - „Rekawiczki” Joanny Zagdańskiej, w „Nokautach” - „Un-Break My Heart” Toni Braxton.

- Był stres, była adrenalina, były momenty, w których emocje brały górę... Chciałam przede wszystkim zaśpiewać ten utwór po swojemu, całym sercem i zostawić na tej scenie cząstkę siebie. Ten etap przyniósł mi mnóstwo pięknych chwil, ale też słowa, które zostaną ze mną na długo. Jestem niesamowicie szczęśliwa, wdzięczna i podekscytowana tym, co przede mną. Każdy kolejny etap tej przygody uświadamia mi, że warto marzyć odważnie, ciężko pracować i nigdy nie przestawać wierzyć w muzykę - napisała Kinga na swoim profilu w mediach społecznościowych po „Nokautach”.

Jeszcze większy stres był podczas pierwszego odcinka tej edycji emitowanego na żywo. Nastolatka zaśpiewała piosenkę Natalii Kukulskiej pt. „Światłoczuła”. Na wykonawców drużyn głosują widzowie. Dwie osoby z największą liczbą głosów przechodzą do kolejnego odcinka, a o losie dwóch pozostałych decyduje trener, wybierając jednego wykonawcę. Kinga w ekipie Kuby Badacha otrzymała najwięcej, bo aż 41 proc. głosów publiczności. Kolejny odcinek 21 listopada o godz. 20.30 w TVP 2.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

W tej chwili już można powiedzieć, że Kinga Wylęgły jest wśród faworytów „The Voice of Poland”.

eprasa.pl 38572f4283

Nowe karetki pojawiły się na Kociewiu. To duża zmiana dla ratowników i pacjentów

Kinga Furtak

Flota Kociewskiego Centrum Zdrowia wzbogaciła się o trzy nowoczesne ambulanse. W pełni wyposażone pojazdy mają zwiększyć bezpieczeństwo pacjentów, poprawić niezawodność transportu medycznego i usprawnić działania ratowników, także podczas sytuacji kryzysowych.



FOT. POWIAT STAROGARDZKI

Nowoczesny ambulans zasilił podstację w Kaliskach. Stąd ratownicy będą wyjeżdżać do potrzebujących pomocy



FOT. POWIAT STAROGARDZKI

W Skarszewach przekazano klucze do nowego ambulansu, który będzie służył lokalnemu zespołowi ratownictwa

Nowe karetki to nie tylko odświeżenie floty, ale przede wszystkim inwestycja w sprawność lokalnego systemu ratownictwa. Ambulanse zostały wyposażone w sprzęt medyczny niezbędny do udzielania świadczeń ratujących życie oraz bezpiecznego transportu pacjentów. Pojazdy posiadają napęd na tylną oś, co stanowi dodatkowe wyposażenie nowoczesnego taboru.

Dzięki zakupowi część dotychczas wykorzystywanych, wyeksploatowanych pojazdów zostanie zastąpiona nowymi. Ma to zwiększyć niezawodność karetek i gotowość zespołów do działania, również w sytuacjach kryzysowych oraz podczas zdarzeń masowych.

Nowe karetki dla Skarszew i Kalisk

Szczególnie istotne jest rozmieszczenie nowych ambulansów. Zespoły ratownictwa medycznego w Skarszewach i Kaliskach otrzymały nowe pojazdy, które będą stacjonować w tamtejszych podstacjach. To właśnie stamtąd ratownicy będą wyruszać na wezwania mieszkańców obu gmin oraz okolicznych miejscowości. Nowoczesny sprzęt oznacza lepsze warunki pracy dla ratowników, a dla pacjentów bezpieczniejszy i bardziej komfortowy transport.

Istotne jest również utrzymanie sprawności zespołów i możliwość szybkiego dotarcia z pomocą tam, gdzie jest ona potrzebna.

Przekazaniu ambulansów w Skarszewach i Kaliskach towarzyszyły spotkania z lokalnymi społecznościami. Podkreślano znaczenie współpracy i wspólnych działań na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców.

Ponad 2,4 mln zł na nowe ambulanse

Zakup trzech karetek sfinansował powiat starogardzki. Łączna wartość pojazdów wyniosła 2 403 896,40 zł. Na realizację zadania udało się pozyskać dofinansowanie w wysokości 1 923 117,12 zł z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025–2026.

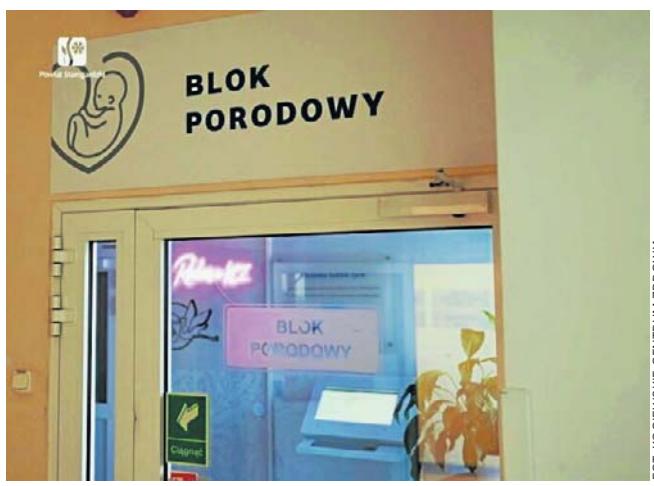
Oficjalnego przekazania nowych ambulansów dokonali przedstawiciele zarządu powiatu starogardzkiego oraz zaproszeni goście. W uroczystości uczestniczyli starosta starogardzka Wioleta Strzemkowska-Konkolewska, wicestarosta Witold Sykutera, etatowa członkini zarządu powiatu Lucyna Herold oraz poseł Patryk Gabriel.

Trzy nowe ambulanse mają poprawić gotowość lokalnego ratownictwa do niesienia pomocy. Dla mieszkańców oznaczają przede wszystkim większe bezpieczeństwo, a dla ratowników nowoczesne narzędzia do codziennej, wymagającej pracy.

Zmiany, na które czekano dwie dekady. Co zastaną tu przyszłe mamy?

Kinga Furtak

W Kociewskim Centrum Zdrowia trwa modernizacja jednej z sal porodowych. To ważna inwestycja. Przez ostatnie dwie dekady sale porodowe nie przechodziły remontów.



FOT. KOCIEWSKIE CENTRUM ZDROWIA

To miejsce zna tysiące rodzin, teraz czekają je zmiany

Obecnie prowadzone są prace rozbiórkowe. Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z harmonogramem, odnowiona sala będzie gotowa w połowie grudnia.

Remont bez zamykania porodówki

Dla przyszłych mam ważne jest również to, czy prowadzone prace wpłyną na dostępność opieki. Szpital zapewnia, że modernizacja nie oznacza wstrzymania działalności oddziału. Remont obejmuje tylko jedną z trzech sal porodowych, a dwie pozostałe funkcjonują bez zmian.

Dzięki temu kobiety nadal będą mogą rodzić w Kociewskim Centrum Zdrowia, a personel ma możliwość zapewnienia im opieki bez konieczności przerywania pracy oddziału.

– Zależy nam, aby inwestycja była jak najmniej odczuwalna dla pacjentek, a oddział mógł nadal realizować swoje zadania – podkreśla Jagoda Chylicka, z Kociewskiego Centrum Zdrowia.

Co zmieni się dla przyszłych mam?

Zmiany będą znacznie większe niż tylko nowy wygląd sali. Modernizacja obejmie również to, czego na pierwszy rzut oka nie widać, a co ma ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa i komfortu przyszłych mam. Zaplanowano kompleksowe prace budowlano-wykończeniowe, a także modernizację instalacji sanitarnych, elektrycznych, wentylacyjnych, niskoprądowych oraz gazów medycznych.

Sala zostanie również wyposażona w nowy sprzęt i wyposażenie.

Oznacza to stworzenie odnowionej przestrzeni, lepiej dostosowanej do potrzeb kobiet przygotowujących się do porodu, rodzących oraz korzystających z opieki personelu medycznego.

– Dzięki temu zyskamy odnowioną, lepiej dostosowaną do potrzeb pacjentek przestrzeń, a także odpowiednie zaplecze techniczne do sprawowania opieki nad matkami i noworodkami – wyjaśnia przedstawicielka szpitala.

Jak zaznacza, nadrzędnym celem inwestycji jest stworzenie warunków, w których kobiety będą mogły czuć się bezpiecznie i komfortowo w jednym z najważniejszych momentów swojego życia.

Do KCZ przyjeżdżają także kobiety spoza powiatu

Skala porodów pokazuje, jak istotne jest dostosowywanie szpitalnej infrastruktury do potrzeb pacjentek. W 2025 roku w Kociewskim Centrum Zdrowia na świat przyszło 606 dzieci. W bieżącym roku, według danych przekazanych przez szpital odnotowano już około 400 porodów.

Placówkę wybierają nie tylko mieszkanki powiatu starogardzkiego. Przyjeżdżają tu również kobiety z innych powiatów, co – jak podkreśla szpital – pokazuje znaczenie rozwijania infrastruktury i podnoszenia standardów opieki.

Modernizacja jednej z sal porodowych ma być kolejnym krokiem w tym kierunku. Zakończenie prac zaplanowano na połowę grudnia 2026 roku. Wtedy przyszłe mamy będą mogły korzystać z odnowionej przestrzeni, na której poprawę czekały od lat.

eprasa.pl 38572f4283

MATERIAŁ INFORMACYJNY STRAOGARDU GDAŃSKIEGO

0011604575

Biało-czerwony Starogard. Wspólnie świętowaliśmy niepodległość

11 listopada Starogard Gdański wypełniły biało-czerwone barwy, patriotyczne symbole i atmosfera wspólnego świętowania. Mieszkańcy miasta, przedstawiciele władz samorządowych, delegacje i poczty sztandarowe spotkali się, by uczcić 108. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Był to dzień pamięci o tych, którzy walczyli o wolną Ojczyznę, ale także okazja do podkreślenia, jak ważne są wspólnota, narodowa tożsamość i troska o miejsce, w którym żyjemy.









Starogardzkie obchody rozpoczęła Msza Święta w intencji Ojczyzny i mieszkańców miasta, odprawiona w kościele pw. św. Mateusza. Po niej uczestnicy wyruszyli ulicami miasta w „Marszu ku Wolności". Wspólnemu przemarszowi towarzyszyły Orkiestra Dęta SCK oraz Kompania Honorowa 9. Braniewskiej Brygady Kawalerii Pancernej z Braniewa. Licznie zgromadzeni mieszkańcy, delegacje i poczty sztandarowe stworzyli wyjątkowy, biało-czerwony korowód.

Główna część uroczystości odbyła się w Parku Miejskim, przy pomniku Wierzyczanki. Wspólnie odśpiewano hymn państwowy, a następnie głos zabrał Prezydent Miasta Janusz Stankowiak, przypominając o drodze Polaków do niepodległości i odpowiedzialności, jaka wiąże się z życiem w wolnym kraju.

– To dzień dumy, wdzięczności i pamięci. Dzień, w którym nasze myśli kierujemy ku pokoleniom Polaków, którzy nigdy nie pogodzili się z utratą Ojczyzny. Ku tym, którzy walczyli na polach bitew, działali w konspiracji, pielęgnowali polską kulturę, język i tradycję. Ku tym wszystkim, którzy mimo represji, cierpienia oraz trudności przekazywali kolejnym pokoleniom marzenie o wolnej Polsce. Niepodległość nie przyszła sama. Była owocem odwagi, determinacji oraz solidarności wielu ludzi. Ludzi o różnych poglądach, doświadczeniach i życiorysach, których połączył wspólny cel – wolna i suwerenna Ojczyzna – mówił Prezydent Miasta.

Janusz Stankowiak podkreślił również, że patriotyzm nie kończy się na pamięci o historycznych wydarzeniach i bohaterach. Jego ważnym wymiarem jest codzienna praca na rzecz lokalnej społeczności.

– Niepodległość to wielki dar, ale także zobowiązanie. Zobowiązanie do pielęgnowania wolności, demokracji, wzajemnego szacunku i solidarności. Do budowania Polski, w której każdy człowiek może czuć się bezpiecznie, godnie i u siebie – powiedział Prezydent.

Ważnym momentem uroczystości był Apel Pamięci, który odczytał major Piotr Szpigiel. Następnie delegacje złożyły kwiaty pod tablicą upamiętniającą powrót Starogardu do Państwa Polskiego, oddając hołd wszystkim, którzy przyczynili się do odzyskania i umacniania polskości.

Oficjalną część obchodów zakończył Piknik Niepodległościowy. Przy gorącej herbacie i tradycyjnej żołnierskiej grochówce mieszkańcy mogli spędzić czas razem, w swobodnej, przyjaznej atmosferze. Była to okazja do rozmów, spotkań i dalszego świętowania w gronie starogardzian.

Tegoroczne obchody po raz kolejny pokazały, że patriotyzm ma wiele wymiarów – to pamięć o historii i szacunek dla narodowych symboli, ale także poczucie wspólnoty, wzajemna życzliwość i codzienna troska o naszą małą Ojczyznę.

Centrum Deyny najlepszą przestrzenią publiczną Pomorza

Kolejne ważne wyróżnienie dla Starogardu Gdańskiego! Centrum Sportowo-Edukacyjne im. Kazimierza Deyny znalazło się w gronie laureatów 17. edycji konkursu „Najlepsza Przestrzeń Publiczna Województwa Pomorskiego 2026". Otrzymało wyróżnienie pierwszego stopnia. Kapituła doceniła nie tylko architekturę budynku, ale również sposób zagospodarowania jego otoczenia, funkcjonalność oraz dostępność dla mieszkańców i odwiedzających.

W tegorocznej edycji konkursu Marszałka Województwa Pomorskiego wyróżniono sześć realizacji z regionu. Wśród nich znalazło się starogardzkie Centrum Deyny, które otrzymało najwyższe wyróżnienie I stopnia. Uwagę komisji zwróciło przede wszystkim kompleksowe zagospodarowanie przestrzeni wokół obiektu, w tym plac zabaw dla dzieci oraz ogólnodostępny taras widokowy na dachu budynku.



Przestrzeń, która łączy sport, kulturę i turystykę

Kapituła konkursowa oceniała zgłoszone realizacje pod kątem jakości wykonania, ładu przestrzennego i estetyki, funkcjonalności, dostępności i bezpieczeństwa, a także zrównoważonego rozwoju oraz wpływu inwestycji na integrację lokalnej społeczności.

W przypadku Centrum Deyny szczególne uznanie zdobyło całościowe rozwiązanie architektoniczne i harmonijne wpisanie budynku w przestrzeń Stadionu Miejskiego. Kapituła podkreśliła jego wielofunkcyjność oraz innowacyjne połączenie funkcji kulturalnych, rekreacyjnych, edukacyjnych, turystycznych i sportowych. Jako przykład dobrej praktyki wskazała sposób przygotowania i realizacji inwestycji - od konkursu architektonicznego i konsultacji społecznych po fachowe wykonawstwo.

Doceniono również pomysłowość projektu i jakość wykonanych przestrzeni. Centrum wskazano jako wzorcowy przykład tworzenia nowych wartości w przestrzeni publicznej oraz skutecznej rewitalizacji zdegradowanego obszaru. W miejscu dawnego Hotelu Rekord, który miał ograniczoną funkcjonalność i niewielkie walory estetyczne, powstał nowoczesny obiekt



o atrakcyjnej architekturze, przywracający temu miejscu wysoką jakość użytkową i estetyczną.

Miejsce o wyraźnej tożsamości i ponadlokalnym znaczeniu

Wyróżnienie dla Starogardu Gdańskiego odebrali prezydent miasta Janusz Stankowiak oraz dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji Monika Kełpin. Wyróżnienie trafiło również do wykonawcy Firmy Budowlanej Repiński z Kościerzyny oraz architekta wykonawczego - firmy Promex pod kierownictwem Andrzeja Szymańskiego. Nagrody wręczyli wicemarszałek województwa pomorskiego Marcin Skwierawski, radny Sejmiku Województwa Pomorskiego Sebastian Dadaczyński oraz przewodnicząca Kapituły Iwona Dzierżko-Bukal reprezentująca Wydział Architektury na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Wręczenie odbyło się 16 listopada w Teatrze Wybrzeże podczas uroczystej gali NPPWP.

– Bardzo dziękujemy za to ważne wyróżnienie, bo dzięki takim nagrodom konsekwentnie budujemy markę miasta zgodnie z ideami promocyjnymi Starogardu Gdańskiego – powiedziała Monika Kełpin. – Pomysł budowy Centrum Deyny zrodził się nie tylko z potrzeby zmiany wizerunku tego miejsca i nadania mu nowego charakteru. U podstaw tej inwestycji leżała przede wszystkim pasja do historii i tradycji naszego miasta, a także wizja jego rozwoju i budowania marki opartej na legendzie wielkiego piłkarza, który powinien inspirować kolejne pokolenia. Serdecznie zapraszam do odwiedzenia Centrum – jedynego takiego miejsca w Polsce. Górne tarasy nazywane potocznie ogrodami Kazika są pięknym miejscem do odpoczynku, a wspaniała przestrzeń wystawiennicza pokazuje jak może łączyć pokolenia, bo my nie zamykamy tradycyjnie tej historii w gablotach, tylko oferujemy więcej, angażując widzów w tę przestrzeń, która jest wspólnym mianownikiem dla starszych i młodszych — spuentowałam Dyrektor OSiR Starogard Gdański.

Kolejne docenienie miejskich inwestycji pokazuje, że dobrze zaprojektowana przestrzeń może nie tylko zmieniać wygląd miasta, ale również służyć mieszkańcom, integrować lokalną społeczność i budować jego atrakcyjność turystyczną.



eprasa.pl 38572f4283

Grozili wywiezieniem do lasu i spaleniem domu. Potem wtargnęli z maczetą!

Kinga Furtak

Zaczęło się od awantury i dwóch telefonów, które wypadły z kieszeni. Później pojawiły się groźby wywiezienia do lasu, podpalenia domu, a w końcu zamaskowani mężczyźni z maczetą. Czterech mężczyzn w wieku od 21 do 47 lat usłyszało zarzuty.

Początek tej historii sięga października. W miejscowości Bytonia w powiecie starogardzkim doszło wówczas do słownej sprzeczki, która szybko przerodziła się w szarpaninę między dwoma mężczyznami. W trakcie zajścia jednemu z uczestników wypadły z kieszeni dwa telefony. Gdy emocje opadły, właściciel odzyskał swoje urządzenia, a mężczyźni rozeszli się. Wydawało się, że na tym sprawa się zakończy.

Tak się jednak nie stało. Niedługo później jeden z uczestników konfliktu zaczął przesyłać pokrzywdzonym wiadomości głosowe. Ich treść była niepokojąca. Mężczyzna miał grozić wywiezieniem do lasu i spaleniem domu.

Na tym się nie skończyło. Konflikt przybrał znacznie groźniejszy obrót 4 listopada.

Tego dnia do jednego z budynków na terenie gminy Zblewo wtargnęło czterech mężczyzn. Trzech z nich miało zasłonięte twarze. Napastnicy, grożąc użyciem maczety, zażądali zwrotu pieniędzy. Ich wysokości na tym etapie nie ustalono.

Na szczęście w wyniku zdarzenia nikt nie odniósł obrażeń. Sprawcy oddalili się jednak, zanim na miejscu pojawili się funkcjonariusze.



FOT. KPP STAROGARD GDAŃSKI

Jeden z czwórki zatrzymanych

Policjanci krok po kroku odtworzyli przebieg wydarzeń. W sprawę zaangażowali się starogardzcy kryminalni oraz funkcjonariusze z Posterunku Policji w Zblewie. Dzięki pracy operacyjnej ustalili tożsamość osób podejrzewanych o udział w przestępstwach i zatrzymali czterech mieszkańców gminy Zblewo.

Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie im zarzutów dotyczących kierowania gróźb karalnych w celu wymuszenia zwrotu wierzytelności oraz zakłócenia miru domowego.

– Starogardzcy i zblewscy policjanci szczegółowo odtworzyli przebieg zdarzeń i ustalili osoby odpowiedzialne za te zachowania. Zatrzymani to mężczyźni w wieku od 21 do 47 lat – informuje asp. sztab. Marcin Kunka, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Starogardzie Gdańskim.

Wobec wszystkich podejrzanych prokurator zastosował środki zapobiegawcze. Mężczyźni zostali objęci dozorem policyjnym, mają również zakaz kontaktowania się i zbliżania do pokrzywdzonych.

Policja przypomina, że nawet jeśli konflikt dotyczy niezwróconych pieniędzy, nikt nie ma prawa samodzielnie egzekwować należności za pomocą gróźb, przemocy czy wtargnięcia do cudzego domu. Takie działania nie są sposobem na odzyskanie długu, lecz mogą prowadzić do poważnych konsekwencji karnych.

Pilny SMS o mandacie może być pułapką. Policja bije na alarm

Kinga Furtak

Wiadomość o rzekomym mandacie za wykroczenie drogowe, informacja o konieczności pilnej zapłaty i link prowadzący do płatności. Taki SMS może wyglądać wiarygodnie, ale w rzeczywistości jest pułapką zastawioną przez oszustów.

Do odbiorców trafiają wiadomości informujące o zarejestrowanym naruszeniu przepisów ruchu drogowego. Ich autorzy straszą dodatkowymi kosztami, odsetkami, a nawet przekazaniem sprawy do organów egzekucyjnych. Wszystko po to, by wywołać presję i skłonić adresata do szybkiego uregulowania rzekomej należności.

– Oszuści stosują różne sztuczki. Dostajemy informacje o niezapłaconym mandacie, przesyłce czy paczce. Później musimy kliknąć w podany link. Jeżeli to zrobimy i wpiszemy nasze dane, czyli login i hasło, w formularz, przestępca ma już wszystko, co potrzebne, aby wyczyścić nasze konto – ostrzega asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Starogardzie Gd.

Mechanizm działania przestępców jest zazwyczaj podobny. Najpierw pojawia się wiadomość, która ma wzbudzić niepokój lub poczucie pilności. Następnie odbiorca zostaje przekierowany na stronę przypominającą oficjalny serwis płatności. Wpisanie tam danych do logowania może sprawić, że dostęp do rachunku bankowego trafi w ręce przestępców.

Jak rozpoznać, że mamy do czynienia z oszustwem? Warto zwrócić uwagę na treść wiadomości. Podejrzane SMS-y często zawierają błędy ortograficzne i stylistyczne, a także brak polskich znaków. Niepokój powinny wzbudzić również nieznane linki oraz wezwania do natychmiastowego wykonania płatności.

Policjanci apelują, by pod żadnym pozorem nie otwierać podejrzanych odnośników i nie podawać za ich pośrednictwem danych do bankowości internetowej. Każdą informację o rzekomej należności należy wcześniej zweryfikować.

– Informujemy, że policja nie przekazuje wezwań do zapłaty mandatów karnych za wykroczenia drogowe w postaci SMS-ów. Takie wiadomości pochodzą od oszustów – podkreśla asp. sztab. Marcin Kunka.

Chwila nieuwagi może mieć poważne konsekwencje. Dlatego zanim klikniemy w link i wykonamy jakąkolwiek płatność, dokładnie sprawdźmy, kto jest nadawcą wiadomości i czy przedstawiona w niej informacja jest prawdziwa.

REKLAMA 0011612341

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY STAROGARD GDAŃSKI

O PRZYJĘCIU DOKUMENTU WYMAGAJĄCEGO UDZIAŁU SPOŁECZEŃSTWA

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670, ze zm.) podaje się do publicznej wiadomości informację o przyjęciu dokumentu wymagającego udziału społeczeństwa pn.:

Plan ogólny gminy Starogard Gdański (1POG)

uchwalonego uchwałą nr XXVI/248/2026 Rady Gminy Starogard Gdański z dnia 12 czerwca 2026 r.

Plan ogólny gminy Starogard Gdański został opublikowany w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego z dnia 18 czerwca 2026 r. poz. 2583.

Jednocześnie informuję, że z treścią ww. dokumentu wraz z uzasadnieniem i podsumowaniem, o których mowa w art. 43 ww. ustawy, można się zapoznać w siedzibie Urzędu Gminy Starogard Gdański, ul. Generała Władysława Sikorskiego 9, 83-200 Starogard Gdański, w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu: https://bip.ugstarogard.pl/.

REKLAMA 0011612338

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY STAROGARD GDAŃSKI

O PRZYJĘCIU DOKUMENTU WYMAGAJĄCEGO UDZIAŁU SPOŁECZEŃSTWA

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670, ze zm.) podaje się do publicznej wiadomości informację o przyjęciu dokumentu wymagającego udziału społeczeństwa pn.:

miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla wsi Żabno

uchwalonego uchwałą Nr XXV/244/2026 Rady Gminy Starogard Gdański z dnia 28 maja 2026 r.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla wsi Żabno został opublikowany w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego z dnia 10 czerwca 2026 r. poz. 2434.

Jednocześnie informuję, że z treścią ww. dokumentu wraz z uzasadnieniem i podsumowaniem, o których mowa w art. 43 ww. ustawy, można się zapoznać w siedzibie Urzędu Gminy Starogard Gdański, ul. Generała Władysława Sikorskiego 9, 83-200 Starogard Gdański, w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu: https://bip.ugstarogard.pl/

eprasa.pl 38572f4283

REKLAMA 0011614076

LISTA JEDNOSTEK NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA

Powiat Starogardzki | Stan na dzień: 5.11.2026 r.

LP	NAZWA JEDNOSTKI	ZAKRES PORADNICTWA	ADRES	TELEFON (odpłatność połączeń)	DOSTĘPNOŚĆ (dni i godziny)	WWW / E-MAIL	KRYTERIA DOSTĘPU
RODZINNE							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Starogardzie Gdańskim	realizacja zadań z ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej; • porady i konsultacje	ul. Mickiewicza 9 83-200 Starogard Gdański	tel.: 58 560 23 20 fax: 58 562 65 31	poniedziałek, wtorek, czwartek 7:30-15:30 środa 7:30-17:00 piątek 7:30-14:00	http://www.pcprstarogard.pl e-mail: sekretariat@pcprstarogard.pl	mieszkańcy powiatu starogardzkiego
PSYCHOLOGICZNE							
2	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Starogardzie Gdańskim	• diagnostyka; • porady pedagogiczne, psychologiczne, logopedyczne, doradztwa zawodowego dla dzieci i ich rodziców; • orzecznictwo w sprawie kształcenia specjalnego i wczesnego wspomagania rozwoju	ul. Grunwaldzka 28 83-200 Starogard Gdański	tel. 58 562 29 82	pon.–pt. 7:45–18:00. Od 2.11.2026 r. w piątki sekretariat nie obsługuje interesantów osobiście ani telefonicznie. Terminy zajęć po uzgodnieniu z poradnią.	http://pppstarogard.pl/ e-mail: publiczna@pppstarogard.pl	dzieci i młodzież z terenu powiatu starogardzkiego, ich rodzice/prawni opiekunowie
3	Centrum Psychologiczno-Pastoralne “Więź”	• konsultacje psychologiczne; • psychoterapia indywidualna, grupowa lub rodzinna	ul. Wodna 4 83-200 Starogard Gdański	Rejestracja wszystkich oddziałów: 730 133 582 Zajęcia edukacyjne: 886 598 267	Oddział — terminy po uzgodnieniu. Rejestracja: pon.–czw. 12:00–18:00; pt. 12:00–16:00.	http://www.centrumwiez.pl/	–
4	Centrum Pomocy Dzieciom – Starogard Gdański (Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę)	• konsultacje psychologiczno-pedagogiczne, psychiatryczne, porady prawne; • prowadzenie terapii indywidualnej dla dzieci ofiar przestępstw oraz dla ich rodziców/opiekunów w sytuacjach kryzysowych. Pomagamy dzieciom i młodzieży do 18. roku życia	ul. Hallera 19a 83-200 Starogard Gdański	515 235 716	Sekretariat FDDS: pon.–pt. 8:00–19:00.	https://fdds.pl/kontakt/ e-mail: cpdstarogard@fdds.pl	dzieci, które uczestniczą w procedurach prawnych, które są ofiarami lub świadkami przestępstw oraz dzieci, w przypadku których zachodzi podejrzenie krzywdzenia. Każdorazowo pomocą objęci są także opiekunowie dziecka
PEDAGOGICZNE							
5	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Starogardzie Gdańskim	• diagnostyka; • porady pedagogiczne, psychologiczne, logopedyczne, doradztwa zawodowego dla dzieci i ich rodziców; • orzecznictwo w sprawie kształcenia specjalnego i wczesnego wspomagania rozwoju	ul. Grunwaldzka 28 83-200 Starogard Gdański	tel. 58 562 29 82	pon.–pt. 7:45–18:00. Od 2.11.2026 r. w piątki sekretariat nie obsługuje interesantów osobiście ani telefonicznie. Terminy zajęć po uzgodnieniu z poradnią.	http://pppstarogard.pl e-mail: publiczna@pppstarogard.pl	dzieci i młodzież z terenu powiatu starogardzkiego, ich rodzice/prawni opiekunowie
POMOC SPOŁECZNA							
6	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Starogardzie Gdańskim	• realizacja zadań wynikających z ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, ustawy o pomocy społecznej; • udzielanie wsparcia specjalistycznego: wsparcie socjalne, praca socjalna, wsparcie finansowe, wsparcie pedagogiczne, wsparcie psychologiczne, wsparcie prawne, informacja o możliwości uzyskania pomocy w innych instytucjach	ul. Mickiewicza 9 83-200 Starogard Gdański	tel. 58 560 23 20 fax 58 562 65 31	poniedziałek, wtorek, czwartek 7:30-15:30 środa 7:30-17:00 piątek 7:30-14:00	http://www.pcprstarogard.pl e-mail: sekretariat@pcprstarogard.pl	mieszkańcy powiatu starogardzkiego
7	Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Starogardzie Gdańskim	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	al. Jana Pawła II 6 83-200 Starogard Gdański	tel. 58 562 44 58 Pomoc społeczna	poniedziałek – czwartek 8:00-15:00 piątek 8:00-13:30	https://www.mops.starogard.pl e-mail: sekretariat@mops.starogard.pl	mieszkańcy Starogardu Gdańskiego
8	Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Skórczu	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	ul. Główna 40 83-220 Skórcz	tel. 58 582 42 56, 58 582 47 78 fax 58 582 42 56	poniedziałek, wtorek, czwartek 7:30-15:30 środa 7:30-16:30 piątek 7:30-14:30	https://skorcz.biuletyn.net/?bip=1&bsc=N&cid=1138 e-mail: mops@skorcz.pl	mieszkańcy Skórcza

eprasa.pl 38572f4283

REKLAMA 0011614077

LP	NAZWA JEDNOSTKI	ZAKRES PORADNICTWA	ADRES	TELEFON (odpłatność połączeń)	DOSTĘPNOŚĆ (dni i godziny)	WWW / E-MAIL	KRYTERIA DOSTĘPU
9	Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Czarnej Wodzie	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	ul. Mickiewicza 7 83-262 Czarna Woda	tel./fax 58 587 85 10	poniedziałek 8:00-16:00 wtorek-piątek 7:15-15:15	https://mopsczarnawoda.pl/ e-mail: mops@czarna-woda.pl	mieszkańcy Czarnej Wody
10	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Starogardzie Gdańskim	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	ul. Bolesława Prusa 45 83-200 Starogard Gdański	tel. 58 56 134 87, 58 56 134 90 fax 58 56 239 27	poniedziałek, wtorek, czwartek 7:00-15:00 środa 7:00-16:00 piątek 7:00-14:00 (interesanci: pn-pt 8:30-13:00)	http://bip.gopsstarogard.pl e-mail: sekretariat@gopsstarogard.pl	mieszkańcy Gminy Starogard Gdański
11	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Kaliskach	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	ul. Nowowiejska 2 83-260 Kaliska	tel. 58 588 92 01 fax 58 588 92 06	poniedziałek, wtorek, czwartek 7:30-15:30 środa 7:30-17:00 piątek 7:30-14:00	https://gopskaliska.bip.gov.pl/ e-mail: gops@kaliska.pl	mieszkańcy Gminy Kaliska
12	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Lubichowie	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	ul. Zblewska 8 83-240 Lubichowo	tel. 58 588 52 29	poniedziałek, wtorek, czwartek 7:30-15:30 środa 7:30-17:00 piątek 7:30-14:00	http://www.lubichowo.pl e-mail: gops@lubichowo.pl	mieszkańcy Gminy Lubichowo
13	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Smętowie Granicznym	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	Kościelna Jania 37 83-230 Smętowo Graniczne	58 561 96 43, 58 561 97 91	poniedziałek, wtorek, czwartek 7:30-15:30 środa 7:30-17:00 piątek 7:30-14:00	http://www.gopssmetowo.pl e-mail: ops@gopssmetowo.pl	mieszkańcy Gminy Smętowo Graniczne
14	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Skórczu z siedzibą w Pączewie	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	Pączewo 124 83-220 Skórcz	58 560 05 16 518 797 748	poniedziałek - piątek 7:30-15:30	http://www.gopsskorcz.pl e-mail: poczta@gopsskorcz.pl	mieszkańcy Gminy Skórcz
15	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Osieku	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	ul. Wyzwolenia 2 83-221 Osiek	tel. 58 582 12 23 fax 58 582 10 24	poniedziałek - piątek 7:00-15:00	www.gopsosiek.bip.gov.pl e-mail: gops@osiek.gda.pl	mieszkańcy Gminy Osiek
16	Centrum Usług Społecznych w Skarszewach	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	ul. Szkolna 9 83-250 Skarszewy	tel./fax 58 588 24 36, 58 588 06 65	poniedziałek - piątek 7:30-15:30	http://cus.skarszewy.pl e-mail: cus@skarszewy.pl	mieszkańcy Gminy Skarszewy
17	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zblewie	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	ul. Główna 17 83-210 Zblewo	tel. 58 562 37 35 fax 58 562 37 36	poniedziałek, środa 7:30-16:00 wtorek 7:30-15:30 czwartek, piątek 7:30-15:00	http://www.gopszblewo.pl e-mail: sekretariat@gopszblewo.pl	mieszkańcy Gminy Zblewo
18	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bobowie	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	ul. Gdańska 12 83-212 Bobowo	tel./fax 58 562 17 16 tel. 58 562 17 66 wew. 46 lub 47	poniedziałek - piątek 7:15-15:15	http://www.gopsbobowo.pl/ e-mail: poczta@gopsbobowo.pl	mieszkańcy Gminy Bobowo

eprasa.pl 38572f4283

REKLAMA 0011614078

LP	NAZWA JEDNOSTKI	ZAKRES PORADNICTWA	ADRES	TELEFON (odpłatność połączeń)	DOSTĘPNOŚĆ (dni i godziny)	WWW / E-MAIL	KRYTERIA DOSTĘPU
19	Ośrodek Pomocy Społecznej w Osiecznej	Poradnictwo socjalne i informacyjne; pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Ponadto: świadczenia z pomocy społecznej, praca socjalna, usługi opiekuńcze i pomoc w zapewnieniu schronienia — na zasadach właściwych dla danej formy pomocy.	Plac 1000-lecia 1 83-242 Osieczna	58 582 22 34 790 460 750	Praca OPS: pon.–pt. 7:30–15:30. Pracownicy socjalni: 7:30–10:00 i 14:30–15:30.	http://opsosieczna.eu/ e-mail: ops@gminaosieczna.eu	mieszkańcy Gminy Osieczna
ROZWIĄZYWANIE PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH I INNYCH UZALEŻNIEŃ							
20	SPZOZ Centrum Zdrowia Psychicznego i Leczenia Uzależnień w Starogardzie Gdańskim	profesjonalna pomoc specjalistów: • lekarzy psychiatrów, psychologa klinicznego, psychologów, psychoterapeuty, specjalistów terapii uzależnień, instruktora terapii uzależnień, konsultanta ds. przemocy, prawnika, pracownika socjalnego	ul. Fryderyka Chopina 9 83-200 Starogard Gdański	tel./fax 58 562 94 93 tel. 58 562 71 95	pon.–pt. 8:00–20:00. Dostępność poszczególnych specjalistów po uzgodnieniu z placówką.	http://www.opirpa-stg.pl (formularz kontaktowy na stronie) e-mail: opirpa_starogardgdanski@wp.pl	mieszkańcy powiatu starogardzkiego
21	Pełnomocnik Wójta ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Kaliskach	pomoc informacyjna	Urząd Gminy Kaliska ul. Nowowiejska 2 83-260 Kaliska	Bezpośredni kontakt do pełnomocnika: 506 821 168 Urząd Gminy: 58 588 92 01, 58 588 92 02	Dyżur – środa 15:15-16:15	https://kaliska.pl/	mieszkańcy Gminy Kaliska
22	Punkt Konsultacyjny Centrum Usług Społecznych w Skarszewach	Konsultacje i pomoc informacyjna w zakresie uzależnień.	Punkt Konsultacyjny Centrum Usług Społecznych ul. Szkolna 9 83-250 Skarszewy	tel. 58 588 24 36	poniedziałek 14:30-15:30 środa 15:00-18:00 piątek 14:30-15:30	https://www.skarszewy.pl/dla-mieszkanca/gminna-komisja-ds-rozwiazywania-problemow-alkoholowych e-mail: cus@skarszewy.pl	mieszkańcy Gminy Skarszewy
23	Gminna Komisja Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Czarnej Wodzie	pomoc informacyjna	Urząd Miasta ul. Mickiewicza 7 83-262 Czarna Woda	tel. 58 587 88 50	Godziny urzędu: pon. 8:00–16:00; wt.–pt. 7:15–15:15. Kontakt z komisją po uzgodnieniu	https://www.czarna-woda.pl	mieszkańcy Czarnej Wody
PRZECIWDZIAŁANIE PRZEMOCY DOMOWEJ							
24	Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Starogardzie Gdańskim	• diagnozowanie problemu przemocy domowej; • podejmowanie działań w środowisku zagrożonym przemocą domową mających na celu przeciwdziałanie temu zjawisku, inicjowanie interwencji w środowisku dotkniętym przemocą domową; • inicjowanie działań w stosunku do osób stosujących przemoc domową oraz realizacja gminnych działań w zakresie przeciwdziałania przemocy domowej	al. Jana Pawła II 6 83-200 Starogard Gdański	Pomoc społeczna: 58 562 44 58 Sekretariat: 58 561 29 38	poniedziałek - czwartek 8:00-15:00 piątek 8:00-13:30	https://www.mops.starogard.pl e-mail: sekretariat@mops.starogard.pl	mieszkańcy Starogardu Gdańskiego
25	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Starogardzie Gdańskim	świadczenie poradnictwa: • psychologiczne, rodzinne, pedagogiczne i socjalne	ul. Mickiewicza 9 83-200 Starogard Gdański	tel. 58 560 23 20 fax 58 562 65 31	poniedziałek, wtorek, czwartek 7:30-15:30 środa 7:30-17:00 piątek 7:30-14:00	http://www.pcprstarogard.pl e-mail: sekretariat@pcprstarogard.pl	mieszkańcy powiatu starogardzkiego
INTERWENCJA KRYZYSOWA							
26	Powiatowy Ośrodek Interwencji Kryzysowej przy Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Starogardzie Gdańskim	• pomoc psychologiczna; • pomoc socjalna (praca socjalna); • pomoc prawna; • psychoterapia, pomoc terapeutyczna	ul. Mickiewicza 9 83-200 Starogard Gdański	tel. 515 282 745 lub 58 560 23 20, wew. 825	poniedziałek, wtorek, czwartek 8:00-15:00 środa 9:00-17:00 piątek 8:00-14:00	https://pcprstarogard.pl/p,93,osrodek-interwencji-kryzysowej e-mail: interwencja@pcprstarogard.pl	mieszkańcy powiatu starogardzkiego
27	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Starogardzie Gdańskim – Interwencja Kryzysowa	porady prawnika, psychologa (porady udzielane są bezpłatnie)	ul. Mickiewicza 9 83-200 Starogard Gdański	tel. 58 560 23 20 wew. 828, 829 oraz 830	poniedziałek, wtorek, czwartek 8:00-15:00 środa 9:00-17:00 piątek 8:00-14:00	https://pcprstarogard.pl/p,93,osrodek-interwencji-kryzysowej e-mail: sekretariat@pcprstarogard.pl	mieszkańcy powiatu starogardzkiego

eprasa.pl 38572f4283

REKLAMA 0011614079

LP	NAZWA JEDNOSTKI	ZAKRES PORADNICTWA	ADRES	TELEFON (odpłatność połączeń)	DOSTĘPNOŚĆ (dni i godziny)	WWW / E-MAIL	KRYTERIA DOSTĘPU
PORADNICTWO ZAWODOWE I WSPARCIE W ZATRUDNIENIU							
28	Powiatowy Urząd Pracy w Starogardzie Gdańskim	pośrednictwo pracy, poradnictwo zawodowe	ul. Kanałowa 3 83-200 Starogard Gdański	Informacja/kancelaria: 58 562 21 46 Poradnictwo zawodowe: 58 690 33 61, 58 690 33 63	poniedziałek, wtorek, czwartek 7:30-15:30 środa 7:30-16:30 piątek 7:30-14:30	http://starogardgdanski.praca.gov.pl/ e-mail: sekretariat@pupstarogard.pl	• zarejestrowani, poszukujący pracy • pracodawcy
29	Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku	pośrednictwo pracy, poradnictwo zawodowe	ul. Podwale Przedmiejskie 30 80-824 Gdańsk	tel. 58 326 18 01	poniedziałek - piątek 7:30-15:30	wupgdansk.praca.gov.pl e-mail: wup@wup.gdansk.pl	poszukujący pracy
PRAWO KONSUMENCKIE							
30	Powiatowy Rzecznik Konsumentów w Starogardzie Gdańskim	ochrona praw konsumenckich	Starostwo Powiatowe w Starogardzie Gdańskim ul. Kościuszki 17 83-200 Starogard Gdański	tel. 58 767 35 81	poniedziałek - piątek 8:00-11:00	https://powiatstarogard.pl/powiatowy-rzecznik-konsumentow/ e-mail: starostwo@powiatstarogard.pl	mieszkańcy powiatu starogardzkiego
31	Infolinia konsumencka wskazywana przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów	ochrona praw konsumenckich	Poradnictwo telefoniczne i przez formularz. Siedziba UOKiK: pl. Powstańców Warszawy 1, 00-950 Warszawa — nie jest adresem punktu infolinii.	801 440 220 22 266 76 76 Porada bezpłatna (płatne wg cennika)	poniedziałek - piątek 10:00-18:00	https://uokik.gov.pl/pomoc-dla-konsumentow Formularz: https://dlakonsumentow.pl/	Konsumenci
PRAWA PACJENTA							
32	Pomorski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia	• wspólna ogólnopolska bezpłatna Infolinia NFZ, gdzie można uzyskać informacje m.in. jak uzyskać kartę EKUZ, jakie prawa przysługują osobie ubezpieczonej, gdzie znajduje się najbliższy szpital, w jaki sposób można zgłosić naruszenie praw pacjenta czy też jakich formalności należy dopełnić by skorzystać z leczenia uzdrowiskowego, i inne; • uprawnienia ubezpieczenia zdrowotnego; • leczenie w kraju i poza granicami; • kolejki do świadczeń	Siedziba i korespondencja: ul. Marynarki Polskiej 148, 80-865 Gdańsk Sala Obsługi Klientów: ul. Podwale Staromiejskie 69, 80-844 Gdańsk	Telefoniczna Informacja Pacjenta (TIP): 800-190-590 (bezpłatna, całodobowa)	Infolinia: całodobowo, 7 dni w tygodniu. Sala Obsługi Klientów: poniedziałek 8:00 – 18:00 (pobieranie biletów do godziny 17.30) wtorek-piątek 8:00 – 16:00 (pobieranie biletów do godziny 15.30)	https://www.nfz-gdansk.pl	każda osoba objęta ubezpieczeniem lub zainteresowana ubezpieczeniem zdrowotnym
33	Rzecznik Praw Pacjenta	ochrona praw pacjenta, prawa pacjenta	Biuro Rzecznika Praw Pacjenta ul. Płocka 11/13 01-231 Warszawa	Telefoniczna Informacja Pacjenta (TIP): 800-190-590 (bezpłatna infolinia) z zagranicy: (+48) 22 688 05 00 (płatne wg cennika)	Infolinia 800 190 590: całodobowo, 7 dni w tygodniu. Przyjęcia osobiste w biurze: pon. 8:00–18:00; wt.–pt. 8:00–16:00.	www.gov.pl/web/rpp e-mail: kancelaria@rpp.gov.pl	z porad może korzystać każdy, kto ma poczucie łamania praw pacjenta
34	Narodowy Fundusz Zdrowia Centrala	prawa pacjenta, ubezpieczenia zdrowotne	ul. Rakowiecka 26/30 02-528 Warszawa	Telefoniczna Informacja Pacjenta (TIP): 800 190 590 (bezpłatna, całodobowa)	Infolinia: całodobowo, 7 dni w tygodniu. Centrala: pon.–pt. 8:00–16:00.	https://www.nfz.gov.pl/ Pytania do TIP: tip@nfz.gov.pl Korespondencja do centrali: KancelariaElektroniczna@nfz.gov.pl	każda osoba objęta ubezpieczeniem lub zainteresowana ubezpieczeniem zdrowotnym
PRAWA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI							
35	Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych	ochrona praw osób niepełnosprawnych	Siedziba: ul. Żurawia 4A, 00-503 Warszawa Korespondencja: ul. Nowogrodzka 1/3/5, 00-513 Warszawa	tel. 538-117-590	pon.–pt.; 8:30-15:30	http://niepelnosprawni.gov.pl e-mail: sekretariat.bon@mrpips.gov.pl	z porad mogą korzystać osoby niepełnosprawne, ich rodziny oraz organizacje działające na rzecz osób niepełnosprawnych
PRAWA DZIECKA							
36	Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka	ochrona praw dziecka (sprawy przemocy, relacji rówieśniczych, szkolnych, rodzinnych)	Biuro Rzecznika Praw Dziecka ul. Chocimska 6 00-791 Warszawa	800 12 12 12 — bezpłatny telefon zaufania Czat: https://czat.brpd.gov.pl/	Telefon zaufania: całodobowo. Biuro RPD: pon.–pt. 8:15–16:15	https://brpd.gov.pl/ Biuro: rpd@brpd.gov.pl	Dzieci i młodzież potrzebujące wsparcia; również osoby zgłaszające krzywdzenie dziecka.

eprasa.pl 38572f4283

REKLAMA 0011614080

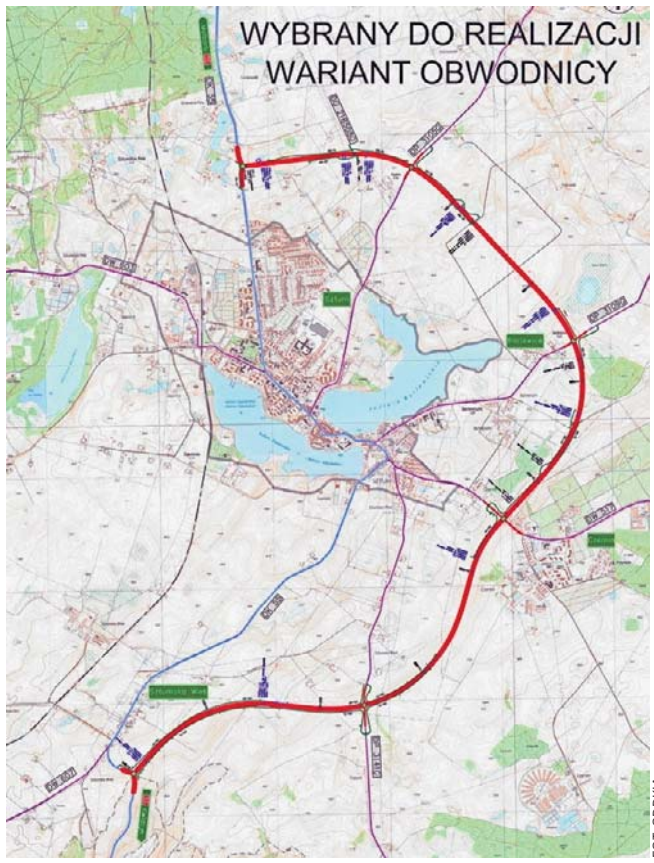
LP	NAZWA JEDNOSTKI	ZAKRES PORADNICTWA	ADRES	TELEFON (odpłatność połączeń)	DOSTĘPNOŚĆ (dni i godziny)	WWW / E-MAIL	KRYTERIA DOSTĘPU
PRAWO UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH							
37	Zakład Ubezpieczeń Społecznych Inspektorat w Starogardzie Gdańskim	• renty i emerytury; • zasiłki; • informacje dla ubezpieczonych; • informacje dla płatników; • informacje dla lekarzy	ul. Piłsudskiego 4 83-200 Starogard Gdański	Centrum Kontaktu Klientów ZUS: 22 560 16 00 Koszt połączenia według taryfy operatora.	Inspektorat — obsługa klientów: pon. 8:00–17:00; wt.–pt. 8:00–15:00. Konsultanci infolinii: pon.–pt. 7:00–18:00.	https://www.zus.pl/ Zakładka: Kontakt → Oddziały, inspektoraty, biura terenowe → Inspektorat w Starogardzie Gdańskim	mieszkańcy powiatu starogardzkiego
PRAWO PRACY							
38	Okręgowy Inspektorat Pracy w Gdańsku	Porady z zakresu prawa pracy.	ul. Marynarki Polskiej 195 80-868 Gdańsk	Telefony ogólne OIP: 58 520 18 22, 58 520 18 23. Ogólnopolskie porady telefoniczne OIP w Łodzi: 801 002 419, 459 595 419; pon.–pt. 9:00–15:00. Porady bezpłatne; połączenie według taryfy operatora.	Porady osobiste w Gdańsku: pon., wt., pt. 9:00–15:00; śr. 9:00–14:00; czw. 9:00–18:00.	https://gdansk.pip.gov.pl/pl e-mail: kancelaria@gdansk.pip.gov.pl	–
39	Główny Inspektorat Pracy — telefoniczne porady prawne	porady z zakresu prawa pracy	Główny Inspektorat Pracy Barska 28/30 02-315 Warszawa	801 002 006 — telefony stacjonarne 459 599 000 — telefony komórkowe Porady bezpłatne; połączenie według taryfy operatora.	Porady telefoniczne: pon.–pt. 9:00–15:00. Godziny pracy GIP: pon.–pt. 8:00–16:00.	https://www.pip.gov.pl/uzyskaj-porade/zadzwon-i-uzyskaj-porade Korespondencja do GIP: kancelaria@gip.pip.gov.pl	–
40	Okręgowy Inspektorat Pracy w Gdańsku — Oddział w Starogardzie Gdańskim	porady z zakresu prawa pracy	ul. Sikorskiego 18 83-200 Starogard Gdański	tel. 58 562 50 08 fax 58 562 50 09	Praca oddziału: pon.–pt. 7:30–15:30. udzielania porad osobistych: wtorek i środa, 8:00–15:00 (pokój nr 1).	https://gdansk.pip.gov.pl e-mail: starogard@gdansk.pip.gov.pl	mieszkańcy powiatu starogardzkiego
PRAWO PODATKOWE							
41	Urząd Skarbowy w Starogardzie Gdańskim	Informacje dotyczące podatków obsługiwanych przez KAS, m.in. PIT, CIT i VAT. Podatki lokalne, np. podatek od nieruchomości — właściwy urząd gminy/miasta.	ul. Lubichowska 4 83-200 Starogard Gdański	22 330 03 30 — telefony komórkowe 801 055 055 — telefony stacjonarne +48 22 330 03 30 — z zagranicy Połączenie według taryfy operatora. Umówienie wizyty: https://wizyta.podatki.gov.pl/	poniedziałek 8:00-18:00 wtorek - piątek 8:00-15:00	https://www.gov.pl/web/us-starogard-gdanski us.starogard.gdanski@mf.gov.pl — korespondencja nieformalna; nie zastępuje złożenia pisma urzędowego.	z porad może korzystać każdy podatnik
42	Krajowa Informacja Skarbowa	Ogólna informacja podatkowa i celna; m.in. PIT, CIT, VAT, PCC, podatek od spadków i darowizn oraz akcyza.	ul. Warszawska 5 43-300 Bielsko-Biała	801 055 055 — telefony stacjonarne 22 330 03 30 — telefony komórkowe +48 22 330 03 30 — z zagranicy Koszt połączenia według taryfy operatora.	Informacja podatkowa i celna przez infolinię: pon.–pt. 8:00–18:00. Obsługa w siedzibie KIS: pon.–pt. 7:00–15:00.	https://www.gov.pl/web/kis Kancelaria: kancelaria.kis@mf.gov.pl Sekretariat dyrektora: kis@mf.gov.pl Podane skrzynki nie są adresami infolinii porad podatkowych.	z porad może korzystać każdy podatnik
DLA OSÓB BĘDĄCYCH W SPORZE Z PODMIOTAMI RYNKU FINANSOWEGO							
43	Rzecznik Finansowy	Informacje i pomoc w sporach klientów z podmiotami rynku finansowego, w tym z bankami, ubezpieczycielami i podmiotami rynku emerytalnego.	Biuro Rzecznika Finansowego ul. Nowogrodzka 47A 00-695 Warszawa	Poradnictwo telefoniczne: 22 333 73 25 (rynek bankowy/kapitałowy) 22 333 73 28 (rynek ubezpieczeniowo-emerytalny) Recepcja: 22 333 73 26, 22 333 73 27	Porady telefoniczne: pon., śr., pt. 10:00–14:00. Porady osobiste: pon., śr., pt. 10:00–16:00, po wcześniejszym umówieniu wizyty.	https://rf.gov.pl/kontakt e-mail:biuro@rf.gov.pl, porady@rf.gov.pl	Klienci podmiotów rynku finansowego, w tym banków, ubezpieczycieli i podmiotów rynku emerytalnego.
INNE							
44	Portal Gov.pl — informacje i usługi publiczne	Informacje o sprawach urzędowych i usługi publiczne online. Portal informacyjny — nie jest jednostką poradnictwa indywidualnego.	–	–	–	https://www.gov.pl/	–
45	Rzecznik Praw Obywatelskich	ochrona praw obywatelskich	Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich Al. Solidarności 77 00-090 Warszawa	800 676 676 (bezpłatne połączenia z tel. stacjonarnych i komórkowych)	Infolinia: pn. 10:00-18:00, wt.-pt. 8:00-16:00 Przyjęcia interesantów: pn. 9:00-17:00, wt.-pt. 9:00-15:00	https://bip.brpo.gov.pl/ e-mail: biurorzecznika@brpo.gov.pl	może zgłosić się każdy, kto uważa, że jego prawa są naruszone

eprasa.pl 38572f4283

Obwodnica wchodzi w etap realizacji

Radosław Konczyński

Rusza największa inwestycja drogowa we współczesnej historii powiatu sztumskiego. Do Urzędu Miasta i Gminy w Sztumie wpłynęło pismo z GDDKiA z dokładnymi terminami budowy obwodnicy miasta.



FOT. GDDKIA

Mapa z trasą przebiegu obwodnicy Sztumu


FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

DK 55 w mieście po zbudowaniu obwodnicy stanie się „z automatu" drogą wojewódzką

Przypomnijmy, że 27 października br. w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Sztumie uroczyście została podpisana przez inwestora, czyli Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad umowa z wykonawcą na budowę sztumskiej obwodnicy. Przetarg wygrała spółka Trakcja z ofertą 218,38 mln zł. Założenie było takie, że firma przejmie plac budowy w ciągu miesiąca od podpisania umowy.

W miniony poniedziałek UMiG w Sztumie poinformował o piśmie, które wpłynęło od GDDKiA.

- Mieszkańcy miasta i gminy Sztum! Do tutejszego urzędu wpłynęło oficjalne pismo z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Gdańsku dotyczące rozpoczęcia realizacji długo wyczekiwanej inwestycji pn. „Budowa Obwodnicy Sztumu w ciągu drogi krajowej nr 55". Zgodnie z przekazanymi informacjami, planowany termin rozpoczęcia robót to 16 listopada 2026 r., a planowany termin zakończenia robót oraz występowania utrudnień w ruchu to 27 maja 2029 r. – przekazał sztumski magistrat.

Przypomnijmy, że gdański oddział GDDKiA wybrał wariant niespełna 10-kilometrowej trasy, która będzie omijała Sztum od wschodu. Rozpoczyna się na DK 55 północ od miasta w sąsiedztwie Parku Technologicznego i kończy włączeniem w istniejącą DK 55 tuż za Sztumską Wsią. W ramach inwestycji powstanie między innymi 6 skrzyżowań wraz z infrastrukturą towarzyszącą, 15 obiektów mostowych, 13 przejść dla zwierząt, urządzenia ochrony środowiska, system odwodnienia wraz ze zbiornikami retencyjnymi. Nawierzchnia drogi zostanie dostosowana do ruchu pojazdów o nacisku 11,5 t na oś.

- Nie będzie to taka czysto potokowa realizacja, czyli nie będziemy zaczynać od jednego punktu i kończyć w ostatnim, bo to nie zawsze jest optymalny sposób. Będziemy prowadzić roboty tam, gdzie będzie można zgodnie z tym, czego od nas wymaga harmonogram budowy. W terenie nie spodziewamy się czegoś wybitnie odmiennego od tego, co spotyka się na tym obszarze. Nawet wycinek drzew nie ma zbyt dużo w porównaniu do tych obwodnic, które już zrealizowaliśmy. Jesteśmy świadomi tego, że mogą nas spotkać niespodzianki, ale jesteśmy też dobrej myśli. Mamy doświadczonych dyrektorów, kierowników - mówił nam Bartłomiej Cygan, członek zarządu i dyrektor techniczny spółki Trakcja, po podpisaniu umowy z dyrektorem gdańskiego oddziału GDDKiA.

W związku z prowadzonymi pracami oraz dojazdem ekipy budowlanej do planowanej inwestycji można spodziewać się czasowych utrudnień w ruchu.

- Prosimy wszystkich uczestników ruchu o zachowanie szczególnej ostrożności, stosowanie się do tymczasowej organizacji ruchu oraz wyrozumiałość. Dziękujemy za cierpliwość – budowa obwodnicy to inwestycja, która w przyszłości znacznie poprawi komfort życia i bezpieczeństwo w naszej gminie! – mogą przeczytać mieszkańcy w komunikacie UMiG w Sztumie.

18-latek uciekając przed policją, rozbił samochód o słup

(RK)

18-letni kierujący bez prawa jazdy spowodował wypadek w Kwidzynie. Wcześniej uciekał przed policjantami. Do groźnie wyglądającego zdarzenia - ale ostatecznie na szczęście nikt nie ucierpiał - doszło też koło Malborka.


FOT. KPP KWIDZYN

To skutki ucieczki 18-latka przed policją

Z ustaleń kwidzyńskiej policji wynika, że 18-latkowi z powiatu grudziądzkiego ulice Kwidzyna pomyliły się chyba z ulicami San Francisco. Nie zatrzymał się do kontroli, uciekał przed radiowozem do momentu, póki nie uderzył w słup oświetleniowy. W wypadku ucierpieli młodzi pasażerowie. Do tego zdarzenia doszło w minioną niedzielę około godziny 22. Funkcjonariusze patrolówki chcieli zatrzymać do kontroli kierującego samochodem osobowym. Użyli sygnałów świetlnych i dźwiękowych, ale ten zamiast zwolnić i stanąć, gwałtownie przyspieszył, zawrócił i skręcił w ulicę Machutty, a następnie w ulicę Warszawską.

- W trakcie pościgu na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Chrobrego kierujący stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w słup sygnalizacji świetlnej. Samochodem podróżowały trzy osoby, bo także dwoje pasażerów - wyjaśnia asp. Anna Filar, oficer prasowa KPP w Kwidzynie.

Kierującemu nic się nie stało, natomiast pasażerowie ucierpieli. 17-letni chłopak został przewieziony do szpitala w Grudziądzu, a 18-letnia dziewczyna - do szpitala w Kwidzynie. Jak podaje KPP, oboje doznali obrażeń, których okres leczenia przekracza siedem dni, zatem zdarzenie będzie traktowane jako wypadek drogowy.

- Za kierownicą siedział 18-letni mieszkaniec Łasina (w powiecie grudziądzkim - dop. red.), który nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami. Mężczyzna został zatrzymany i osadzony w policyjnej celi. 16 listopada został przesłuchany przez policjantów i usłyszał zarzuty dotyczące niezatrzymania się do kontroli drogowej oraz spowodowania wypadku drogowego - informuje asp. Anna Filar.

We wtorek 18-latek został doprowadzony do prokuratury. Prokurator zastosował wobec niego wolnościowy środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego.

Właśnie we wtorek w powiecie malborskim doszło do zdarzenia, które - jak wynika z policyjnych ustaleń - również spowodował młody kierowca. Przed południem w Kościeleczkach koło Malborka seat seat uderzył w drzewo.

- Funkcjonariusze pracujący na miejscu wstępnie ustalili, że 19-letni mieszkaniec Malborka nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, stracił panowanie nad autem, zjechał na pobocze i następnie uderzył w drzewo - informuje st. sierż. Ewelina Pawelska, p.o. oficera prasowego Komendy Powiatowej Policji w Malborku.

19-latek był trzeźwy. Ani on, ani jego 18-letnia pasażerka nie odnieśli obrażeń, więc zdarzenie zostało zakwalifikowane jako kolizja i skończyła się dla kierowcy mandatem w wysokości 3 tys. zł oraz 10 pkt karnymi.

eprasa.pl 38572f4283

System czerwonego światła działa na kierowców jak „płachta na byka”

Radosław Konczyński

W Starostwie Powiatowym w Malborku odbyło się spotkanie na temat systemu RedLight, który budzi wątpliwości mieszkańców. Uczestnicy swoimi spostrzeżeniami podzielili się z przedstawicielami Inspekcji Transportu Drogowego oraz GDDKiA.

Spotkanie było odpowiedzią na niepokoje mieszkańców. Jacek Markowski, przewodniczący Rady Miasta Malborka, oraz Piotr Szwedowski, starosta malborski, zaprosili gen. Marka Konkolewskiego, zastępcę generalnego inspektora transportu drogowego, wraz z pracownikami oraz Karola Markowskiego, dyrektora gdańskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Największe wątpliwości kierowców budzą sytuacje, gdy – jak twierdzą – system robi im zdjęcia, gdy nie popełnią wykroczenia. Na przykład podjadą do linii warunkowego zatrzymania przed sygnalizatorem, gdy jest już zapalone czerwone światło, a nawet gdy ruszają na zielonym. Marek Konkolewski zapewnił, że RedLight to nie jest bezduszny system, który pstryka zdjęcia, lecz każdy przypadek jest analizowany przez człowieka – pracownika Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym wchodzącego w skład ITD. Jeżeli po weryfikacji kierowca nie zgadza się z decyzją, może się odwołać. Goście przygotowali prezentację ze zdjęciami i nagraniami, które pokazują, jak kierowcy na tym malborskim skrzyżowaniu wjeżdżają ewidentnie na czerwonym świetle. Najwięcej wykroczeń jest popełnianych na wlocie w aleję Rodła z ul. 17 Marca od strony I Liceum Ogólnokształcącego. Przedstawiciele ITD przygotowali zestawienie miesięczne za okres od 26 września do 25 października, w którym stwierdzono 282 wykroczenia. Jak powiedział dyrektor Karol Markowski, jest to bardzo mała liczba przy uwzględnieniu faktu, że w ciągu miesiąca przez aleję Rodła w tym rejonie przejeżdża około 450 tys. samochodów. Zdaniem ITD i zarządcy trasy, nie można więc zarzucić, iż RedLight został zainstalowany po to, żeby łupić kierowców, jak twierdzą niektórzy mieszkańcy Malborka.



FOT. AUTOR

ITD: „Brak podstaw do stwierdzenia, że system działa nieprawidłowo”

Marek Konkolewski stwierdził, że Malbork powinien być szczęśliwy, że wybrano tutejsze skrzyżowanie, bo RedLight poprawi bezpieczeństwo. Mieszkańcy dla odmiany uważają, że błyski powodują nerwowość u kierowców, co nie służy bezpieczeństwu, wręcz przeciwnie.

A dlaczego akurat to skrzyżowanie? Tu z kolei Karol Markowski wytłumaczył, że wybór był podyktowany m.in. najlepszymi technicznymi możliwościami podłączenia systemu. Natomiast jego oddziaływanie – jak dodał – nie ogranicza się tylko do skrzyżowania, na którym jest zamontowany, ale ma przełożenie na kilkusetmetrowe odcinkach w obu kierunkach DK 22. Z kolei nie wzięto pod uwagę np. skrzyżowania z wyspą centralną przy cukrowni, bo ono będzie modernizowane w ramach planowanej przebudowy „22”.

Praktycznie od początku, gdy RedLight pojawił się w mieście, pojawiają się sugestie mieszkańców na temat zamontowana zegarów pokazujących, ile jeszcze będzie trzeba stać na czerwonym. Karol Markowski wyjaśnił, że na drogach krajowych nie ma sekundników i nie jest to widzimisię zarządcy. Argumentuje, że wprowadzenie tego rozwiązania zdezorganizowałoby obecny automatyczny system kierowania ruchem na DK 22 w Malborku, który na bieżąco koryguje długość czerwonego światła na „krajówce”, dostosowując się do liczby aut. Dyrektor zapewnia, że sekundniki zakłóciłyby regulację potoków pojazdów, ale na niekorzyść chcących włączyć się z dróg podporządkowanych w aleję Rodła (będącą priorytetem i punktem odniesienia dla systemu sterowania ruchem).

Podczas spotkania w starostwie sporo miejsca zajęła dyskusja nad niewyraźną linią warunkowego zatrzymania przed sygnalizatorem na ul. 17 Marca przy poczcie, na pasie przy skręcie w kierunku mostu. Wyjaśniono, że to właśnie jej dotyczy komunikat „Podjedź do linii” pod sygnalizatorem. Niektórzy kierowcy interpretują to wezwanie tak, że jadą do kolejnej przerywanej, znajdującej się za sygnalizatorem. Dyrektor Markowski wyjaśnił, że podjechanie do linii jest konieczne, bo w tych miejscach w jezdni znajdują się czujniki odpowiedzialne za pracę sygnalizacji. Z kolei Marek Konkolewski wytłumaczył że samo dojechanie do linii warunkowego zatrzymania (tej przed sygnalizatorem), a nawet jej przejechanie już po zapaleniu się czerwonego, ale nieprzekroczenie „świateł”, niczym nie skutkuje, nawet jeśli pojawią się błyski z kamer systemu RedLight.

- Wykroczeniem jest przejechanie za sygnalizator świetlny, gdy świeci się na nim czerwone – przypomina Marek Konkolewski.

Prezentacja przygotowana przez ITD zakończyła się puentą, iż „brak podstaw do stwierdzenia, że system czerwonego światła w Malborku działa nieprawidłowo”, i zapewnieniem, że „nie zostało wysłane żadne wezwanie do kierującego, który nie popełnił wykroczenia”. Wychodzi więc na to, że kierowcy muszą przywyknąć, że czasem wystraszy ich błysk na skrzyżowaniu al. Rodła i 17 Marca, ale jeśli nie przejadą za sygnalizator, gdy jest na nim czerwone, mandatu 1000 zł i 15 punktów karnych nie będzie.

Dwie sprawy mają być jednak załatwione. Linia przerywana na 17 Marca przy poczcie na pasie w kierunku I LO została już odmalowana. Z kolei z przeciwnego kierunku (w rejonie pl. Wolności i Kopernika) przy wlocie na Rodła ma być zainstalowany dodatkowy mniejszy sygnalizator, który poprawi widoczność wyświetlających się świateł.

Sukces kwidzyńskiego liceum w ogólnopolskim konkursie międzypokoleniowym

Leszek Walkiewicz

I Liceum Ogólnokształcące im. dr. Władysława Gębika w Kwidzynie znalazła się w gronie laureatów ogólnopolskiego konkursu „Szkoła międzypokoleniowa”.

Konkurs „Szkoła międzypokoleniowa” to ogólnopolska inicjatywa promująca rozwijanie kompetencji cyfrowych seniorów, bezpieczne korzystanie z Internetu oraz budowanie relacji między młodszym i starszym pokoleniem. Do tegorocznej edycji zgłosiły się 1042 szkoły z całej Polski, a 64 placówki zostały nagrodzone mobilnymi pracowniami komputerowymi.

W województwie pomorskim wśród laureatów znalazły się cztery szkoły. I Liceum Ogólnokształcące w Kwidzynie, zdobywając 198 punktów, wyróżniło się jako jedyna nagrodzona szkoła ponadpodstawowa z regionu. Za realizację przedsięwzięcia w tutejszym „ogólniaku” odpowiadała nauczycielka Iwona Kruszyńska wraz z blisko 30 uczniami.

Główną ideą projektu było dzielenie się wiedzą, wzajemna pomoc oraz przełamywanie barier cyfrowych. - Pokazaliśmy, że współpraca międzypokoleniowa ma ogromną moc, a nauka może łączyć ludzi niezależnie od wieku - podkreśla Iwona Kruszyńska.

Młodzież uczestnicząca w projekcie mogła podzielić się wiedzą technologiczną, a seniorzy zdobywać nowe umiejętności i pewność w korzystaniu z cyfrowego świata. Działania takie pokazują, że edukacja nie zna granic wieku, a wzajemna wymiana doświadczeń może przynieść korzyści każdemu.

Wysiłek uczniów i liderki projektu nagrodzony został mobilną pracownią komputerową. Nowoczesne wyposażenie wzbogaci bazę dydaktyczną liceum, stworzy nowe możliwości prowadzenia zajęć i będzie służyć kolejnym pokoleniom uczniów.



FOT. I LO KWIDZYN

Młodzież i seniorzy potrafią nawiązać nić porozumienia

eprasa.pl 38572f4283

MALBORK DO 2028 ROKU REPREZENTACYJNE MIEJSCE WYPIĘKNIEJE

Przetarg na nowy trakt do zamku

Radosław Konczyński

Jeszcze w tym roku powinno się okazać, kto wykona projekt, a potem na jego podstawie zajmie się metamorfozą Traktu św. Jana Pawła II w Malborku. Urząd Miasta ogłosił przetarg.



FOT. MATERIAŁY URZĘDU MIASTA MALBORKA

Wizualizacja Traktu Jana Pawła II ze wstępnej koncepcji przygotowanej na zlecenie miasta

Trakt Jana Pawła II to wyjątkowa przestrzeń publiczna. Dawny średniowieczny rynek, jeszcze do 1945 roku reprezentacyjna część miasta, zanim nie została zniszczona w trakcie działań wojennych. Znaczenie miejsca podkreślają biura projektowe z Gdańska i Redy, twórcy koncepcji przygotowanej na zlecenie miasta na potrzeby Programu Funkcjonalno-Użytkowego. Piszą, że w niej, że „trakt stanowi jeden z najbardziej czytelnych układów urbanistycznych miasta. Łączy średniowieczne centrum Malborka z jego późniejszymi strukturami miejskimi i do dziś pozostaje kluczowym elementem tożsamości przestrzennej miasta."

- Charakter przestrzenny jest efektem nałożenia się kilku warstw historycznych. Średniowieczny układ urbanistyczny, zorientowany na zamek i rzekę Nogat, został w drugiej połowie XX wieku uzupełniony o powojenną zabudowę modernistyczną autorstwa Szczepana Bauma (z lat 60. XX wieku - dop. red.). Powtarzalność brył, ich skala oraz relacja z otwartą przestrzenią wprowadziły nowy porządek rytmiczny, który na trwałe wpisał się w strukturę traktu. Zabudowa ta, często postrzegana jedynie jako tło dla historycznego miasta, stanowi dziś istotną warstwę kulturową Malborka. Jej zdyscyplinowana geometria, seryjność oraz sposób kształtowania przestrzeni między budynkami są nieodłącznym elementem tożsamości traktu. Współczesne działania projektowe nie powinny tej warstwy neutralizować ani maskować, lecz rozpoznać ją jako pełnoprawny komponent dziedzictwa miasta - można przeczytać w koncepcji.

Obszar, który zostanie objęty inwestycją, to nie tylko Trakt Jana Pawła II, ale także skwery na osiedlu. Jeżeli chodzi o sam deptak między Bramą Mariacką a parkingiem przy kościele św. Jana Chrzciciela, do usunięcia będzie około 950 m kw. nawierzchni. Trakt będzie węższy niż obecnie, by po bokach zyskać miejsce dla zieleni z różnego rodzaju rabatami kwiatowymi (w tym miododajnymi) i trawnikami wielokwiatowymi. Posadzka główna deptaka powinna być zaprojektowana z jasnoszarych dużych płyt betonowych, o formacie nie mniejszym niż 50 × 50 cm. Powierzchnia nowej lub zmodernizowanej zieleni będzie wynosiła 3000 m kw. Przewidziano też elementy małej retencji o łącznej pojemności 60 m sześc.

Planowane są takie elementy małej architektury, jak latarnie, siedziska pojedyncze i podwójne, kosze na śmieci, stojak na rowery, poidełko miejskie, budki lęgowe dla ptaków, budki szczelinowe dla nietoperzy, domki dla owadów.

Ma też pojawić się figurka „deszczowego" Marianka z parasolką. We wspomnianej koncepcji czytamy, że będzie umieszczony „w obrębie szczelnego ogrodu deszczowego, sytuowanego naprzeciwko pawilonu usługowego. Element ten stanowi integralną część systemu błękitno-zielonej infrastruktury oraz wpisuje się w założenia koncepcji, w której istotną rolę odgrywa zarówno retencja wód opadowych, jak i kształtowanie czytelnej tożsamości przestrzeni". Marianek pełniłby też funkcję wskaźnika poziomu wody w niecce retencyjnej.

Wykonawcę czeka spore wyzwanie, bo obszar inwestycji znajduje się na specyficznym terenie, gdzie cały układ urbanistyczny wpisany jest do rejestru zabytków, podlega ochronie konserwatorskiej i archeologicznej. Zimą 1945 roku tutaj toczyły się walki o miasto pomiędzy nacierającą Armią Czerwoną a niemiecką załogą, która broniła się w zamku.

Przetarg na realizację projektu „Zagospodarowanie wód opadowych i roztopowych wraz z rozwojem błękitno-zielonej infrastruktury w mieście Malbork" został ogłoszony w formule „Projektu i buduj".

- Projektowana przestrzeń powinna pełnić funkcję reprezentacyjnego ciągu pieszego Starego Miasta, miejsca codziennego użytkowania, rekreacji i odpoczynku mieszkańców oraz atrakcyjnej przestrzeni dla osób odwiedzających Malbork. Jednocześnie powinna wzmacniać odporność miasta na skutki zmian klimatu poprzez zapewnienie cienia, lokalne obniżenie temperatury, poprawę jakości powietrza, zwiększenie retencji wód opadowych oraz rozwój bioróżnorodności - czytamy w dokumentach przetargowych.

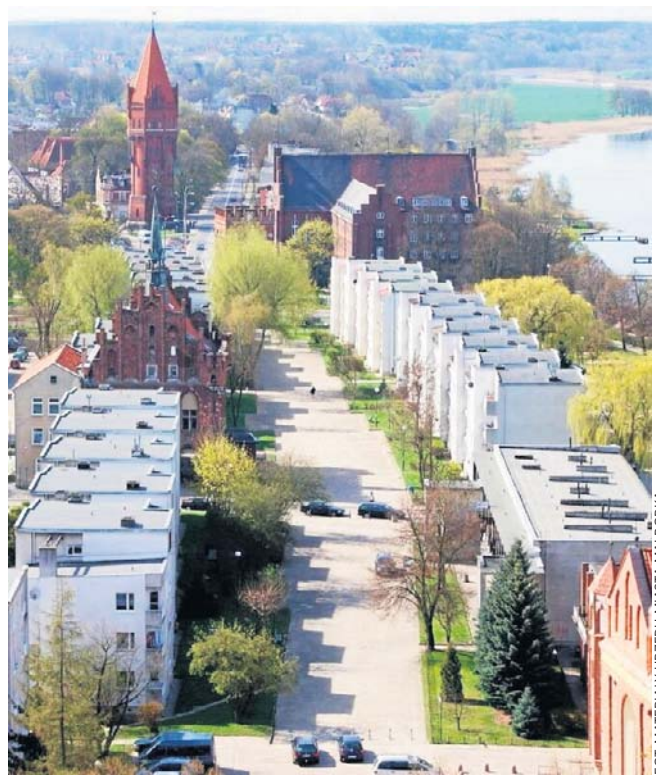
Zainteresowane firmy mogą do 27 listopada składać oferty w malborskim magistracie. Po podpisaniu umowy wyłoniony zwycięzca będzie miał 19 miesięcy na wykonanie dokumentacji projektowej wraz z uzyskaniem niezbędnych pozwoleń i następnie realizację prac budowlanych.

Przypomnijmy, że Urząd Miasta Malborka pozyskał na to przedsięwzięcie prawie 4,3 mln zł, z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko (FEnIKS).



FOT. ARCHIWUM MUZEUM MIASTA MALBORKA

Deptak na ówczesnym osiedlu XX-lecia PRL, ok. 1970 r.



FOT. MATERIAŁY URZĘDU MIASTA MALBORKA

Trakt współcześnie z lotu ptaka

eprasa.pl 38572f4283

Osiem dekad futbolu w Starym Polu z trzyletnią przerwą na... remont boiska

Radosław Konczyński

Piłka nożna w Starym Polu obchodzi w 2026 roku 80-lecie istnienia. Błękitni Stare Pole jako klub istnieją trochę krócej, ale w naturalny sposób są traktowani jako spadkobiercy tego, co działo się wcześniej w lokalnym futbolu. W grudniu odbędzie się uroczystość jubileuszowa.



FOT. ANNA ARENT-MENDYK

Rok 2007. Błękitni na czerwono w meczu z Brzozą Kleszczewo...

Początki powojennej piłki nożnej w Starym Polu sięgają wiosny 1946 roku, gdy rozegrany został pierwszy mecz pomiędzy miejscową drużyną a ekipą Cukrowni Malbork.

- Chyba nigdy potem nie było tak wielu kibiców. Ten mecz oglądały nieprzebrane tłumy – pisze w rysie historycznym Mirosław Gliniecki. – Ten pierwszy zespół piłkarski w Starym Polu powstał dzięki przychylności kierownictwa miejscowej cukrowni, która odegrała ogromną rolę w organizacji życia sportowego w naszej miejscowości.

Staropolska cukrownia zadbała o stroje oraz boisko, które po wojnie było bardzo zniszczone.

- Ta pierwsza drużyna składała się w większości z pracowników cukrowni. Przeciwnikami były zespoły z Malborka, Elbląga, Młynar, Braniewa, Dzierzgonia, Sztumu oraz z mniejszych miejscowości z Żuław. Na mecze wyjazdowe często wyjeżdżano rowerami, pociągiem, a nawet szło się po prostu na piechotę – przypomina Mirosław Gliniecki.

Byli z różnych stron, ale łączyła ich piłka

Można zaryzykować stwierdzenie, że pierwszy zespół był mieszaniną charakterów i różnych stylów gry, bo w jego skład wchodzili gracze z różnych stron przedwojennej Polski, którzy od 1945 roku wraz z rodzinami zostali przesiedleni lub sami przyjechali na tzw. Ziemie Odzyskane. Jedno jest pewne: wtedy na pewno łączyła ich piłka. A do 1953 roku (chociaż w samej Polsce zmienił się ustrój, bo stała się Polską Ludową) w drużynie panowała „demokracja" – nie było opiekuna ani kierownika, więc zawodnicy sami zajmowali się sprawami drużyny i rozgrywek. We wspomnianym rysie historycznym można przeczytać, że do najaktywniejszych należeli: Zdzisław Rojewski, Edmund Frydrychowicz, Marian Zawadko, Józef Zawadko, Lucjan Kalinowski, Wiesław Muchewicz, Ryszard Muchewicz, Jan Jaciubek, Stanisław Jaciubek, Jan Richert, Józef Richert, Mieczysław Szmańda, Jan Stolpa, Zenon Heinich, Jan Anikiewicz, Edward Mierzwicki, Henryk Niedlich, Henryk Mężyński, Kazimierz Rybitwa, Jerzy Rojewski, Bogdan Pałczyński, Jerzy Chwiej, Wit Smoczyński, Krzysztof Federowicz, Zbigniew Pacyno.

Na początku lat 50. drużyna przyjęła nazwę Spójnia i biało-zielone barwy. W 1953 roku jej kierownikiem został Józef Tuszyński.

- Pan Józef dbał o wszystko, co niezbędne, a często pomagała mu żona. Naszywała numery na koszulki, prała stroje i suszyła, a nawet... malowała ręcznie linie na boisku przed meczami – pisze Mirosław Gliniecki.

Od Spójni do LZS

Pod koniec lat 50. nastąpiła kolejna zmiana nazwy – na LZS Stare Pole, co wynikało z faktu, że drużyna przystąpiła do Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe i uczestniczyła w rozgrywkach pod ich egidą. Józef Tuszyński był kierownikiem zespołu bardzo długo, bo do 1968 roku, a po nim nastąpił Eryk Gliniecki.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

... ale podstawowym kolorem jest oczywiście błękit

- W tamtym okresie, w 1971 roku, doszło do kolejnej zmiany nazwy, która trwa do dzisiaj. Pan Eryk Gliniecki kupił stroje w błękitnym kolorze i stąd nazwa. W tym roku jako Błękitni obchodzimy więc 55-lecie, ale jako cała piłka w Starym Polu 80-lecie – mówi Wiesław Kułakowski, członek zarządu Błękitnych.

Od 1976 roku w historii staropolskiego futbolu nastąpił trzyletni przestój spowodowany remontem generalnym obiektu sportowego. Drużyna zawiesiła działalność, bo nie miała gdzie grać w roli gospodarza. Z dzisiejszej perspektywy coś niebywałego. W tamtym czasie do wyróżniających się zawodników należeli: Stanisław Gajor, Ludwik Rękawek, Jan Kowalski, Tadeusz Kowalski, Werner Czerwiński, Czesław Karkus, Roman Frąckiewicz, Wojciech Łach, Czesław Kula, Stanisław Piędel, Henryk Łapacz, Antoni Truszkowski, Zbigniew Ochman, Zbigniew Kula, Kazimierz Rojewski, Wacław Wyciszkiewicz, Jerzy Heinich.

Po zakończeniu remontu zebrała się grupa inicjatywna, która stworzyła nową drużynę i zgłosiła do rozgrywek LZS w D-klasie. Wśród nich znaleźli się: Jan Ciechowicz, Czesław Trójniak, Jacek Rojewski, Adam Smoliński, Bogdan Molasy.

Po kolejnych awansach Błękitni doszli na początku lat 80. do A-klasy i na tym poziomie grali przez około dekadę. W tym okresie wyróżniali się: Tadeusz Richert, Jacek Rojewski, Waldemar Kuliński, Stanisław Giedrojć, Leszek Zielonka, Jan Ciechowicz, Jerzy Ruciński, Czesław Trójniak.

W sezonie 1992-1993 klub po raz pierwszy w historii awansował do klasy okręgowej.

- Przez wiele lat zespół nie miał żadnego szkoleniowca. Dopiero w latach 80. drużynę zaczął trenować licencjonowany trener, Włodzimierz Rafałowicz. Jednym z najważniejszych wydarzeń w historii było powołanie stowarzyszenia sportowego Gminny Klub Sportowy Błękitni w styczniu 1999 r. – pisze Mirosław Gliniecki.

Pierwszym prezesem został Jan Pawlina (do 2003 r.), a po nim funkcję te sprawowali: Dariusz Zawada (2003-2011), Wiesław Kułakowski (2011-2015), Krzysztof Orłowski (2015-2019), Robert Kuc (od 2019 r. do dzisiaj).

Błękitni współcześnie

W ostatnim przeszło 30-leciu Błękitni w piłce seniorskiej „krążą" między klasą okręgową a A-klasą. W obecnym sezonie celem drużyny jest utrzymanie się na poziomie „okręgówki". Przez lata mocno zmieniły się proporcje w konstruowaniu kadry drużyny.

- Dawniej, kiedy do piłki garnęła się masa ludzi, grali głównie chłopaki ze Starego Pola czy z gminy. Później też zdarzało się, że z sąsiednich gmin. Dzisiaj mamy w zespole niewielu wychowanków. Jakimś problemem jest brak cierpliwości, bo każdy chciałby od razu grać w pierwszym składzie i zniechęca się, gdy tak się nie dzieje. Współpracujemy z Pomezanią Malbork, Olimpią Elbląg, pozyskujemy też zawodników z Dzierzgonia. Przeważnie przychodzą młodzi i się ogrywają – mówi Wiesław Kułakowski.

Z wychowanków bezsprzecznie w historii klubu zapisał się brat tego działacza, Dariusz Kułakowski, który zaczynał w drużynie seniorów jako 16-latek w 1982 roku, a kończył w 2014 roku. Ale w tym czasie grał też w innych drużynach, np. w Pomowcu Gronowo Elbląskie na wyższym szczeblu.

Długoterminowo Błękitni chcą stawiać na dzieci i młodzież. Do tej pory klub prowadził trzy drużyny młodzieżowe: roczniki 2012-2013 (trener Rafał Łudziński), 2014-2015 (Przemysław Kurek), 2016-2017 (Wojciech Gajor).

- A teraz zorganizowaliśmy nabór dla roczników 2018-2021. Chcielibyśmy zrobić z nich dwie grupy i mielibyśmy aż pięć drużyn młodzieżowych. Dzieci i młodzież są najważniejsze; chcemy, żeby była ta ciągłość szkolenia – wyjaśnia Wiesław Kułakowski.

Obecnie grupy dzieci i młodzieży liczą łącznie około 70 zawodników.

Wspomnieniami i rozmowami o przyszłości będzie wypełniona uroczystość, która 12 grudnia o godz. 17.30 odbędzie się w sali Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu.

- To będzie spore wydarzenie. Weźmie w nim udział ponad 200 osób. Chcemy uhonorować działaczy, byłych zawodników, a także podziękować lokalnym władzom i sponsorom, dzięki którym przez te wszystkie lata nasz klub może funkcjonować – mówi Wiesław Kułakowski.

Można powiedzieć, że Błękitni dostali już jeden prezent z okazji jubileuszu. Na gminnym stadionie (zresztą zmodernizowanym przez samorząd ponad 10 lat temu) ostatnio został odnowiony zegar boiskowy, za co klub dziękuje Sebastianowi Szydłowskiemu, sołtysowi Starego Pola, oraz Ochotniczej Straży Pożarnej w Starym Polu. Oby na tablicy pojawiały się jak najlepsze wyniki osiągane przez drużynę obecnie prowadzoną przez Tomasza Czerwińskiego.

eprasa.pl 38572f4283

PIŁKA RĘCZNA

KWIDZYN

Pokonali Chrobrego

W 8 kolejce Lotto Superligi Mężczyzn drużyna Energi Banku PBS MMTS Kwidzyn pokonała przed swoją publicznością KGHM Chrobrego Głogów. Teraz czas na derby Pomorza w Gdańsku.

W minioną niedzielę przyjechała do Kwidzyna – na tamtą chwilę – trzecia drużyna w tabeli, więc można było spodziewać i trudnego dla gospodarzy, i ciekawego widowiska dla wszystkich. I to się potwierdziło. Mecz oglądało się naprawdę dobrze, było dużo składnych akcji, a bramkarze popisywali się efektownymi interwencjami.

W pierwszej połowie różnicę robił Łukasz Zakreta, bramkarz czarno-czerwonych, dzięki czemu miejscowi prowadzili 8:7 po upływie osiemnastu minut. Wynik cały czas był na styku, ale na przerwę to kwidzyńscy szczypiorniści schodzili przy prowadzeniu 13:12.

W drugiej połowie obraz gry początkowo wyglądał podobnie, ale zmienił się, gdy na karę dwóch minut usiadł obrotowy przyjezdnych, Bartosz Skiba. Wtedy MMTS wrzuciło wyższy bieg i trzymało poziom, dzięki czemu odskoczyło na cztery bramki (21:17). Ostatni kwadrans to już niemoc gości, szczególnie wobec świetnie broniącego Zakrety. Kapitan MMTS w całym meczu zanotował 17 obron.

W ataku też było dobrze i spotkanie zakończyło się zwycięstwem 31:25.

MMTS: Zakreta, Drzewiński, Pisarkiewicz - Łazarczyk 7, Malczak 6, K. Pilitowski 4, Skierka 4, Grzesik 3, Mucha 3, Landzwojczak 2, Skiba 1, Marchewka 1, Pilitowski, Czarnecki, Lewczyk, Stempin.

Zespół z Kwidzyna zajmuje 6 miejsce w tabeli z dorobkiem 15 pkt. Jutro czas na wyjazdowe derby Pomorza z PGE Wybrzeżem Gdańsk (8 m., 12 pkt). Mecz odbędzie się o godz. 18 w hali Centrum Sportowego GuMed. Mirek Lis

Pomezania po dwóch meczach na szczycie zapewniła sobie tytuł mistrza jesieni

Radosław Konczyński

W piłkarskiej klasie okręgowej jedynym niepokonanym zespołem pozostaje malborska Pomezania. W III i IV lidze już skończyła się runda jesienna, ale zostaną rozegrane jeszcze dwie „wiosenne" kolejki.



FOT. POMEZANIA MALBORK

Pomezania Malbork w tym sezonie V ligi: 12 zwycięstw i 1 remis

W drugiej grupie V ligi w minioną sobotę doszło do meczu na szczycie w Tczewie. Pomezania Malbork, lider tabeli, przyjechała do drugiego Gryfa. Musiała radzić sobie bez czterech podstawowych zawodników, których wykluczyły kontuzje i kartki. W ekipie lidera rozgrywek zabrakło Damiana Kostkowskiego, Roberta Wesołowskiego, Dawida Karczewskiego i Konrada Nędzy.

- Pojechaliśmy de facto z trzynastoma zawodnikami z pola. Przed meczem tak sobie myślałem, że nawet remis wziąłbym w ciemno, biorąc pod uwagę osłabienie, ale chłopcy, którzy zagrali, stanęli na wysokości zadania. Jestem zadowolony z całej drużyny. Duże znaczenie miały cechy wolicjonalne. Trzeba powiedzieć, że moi zawodnicy pokazali charakter i dzięki temu elementowi mogliśmy cieszyć się ze zwycięstwa z przeciwnikiem, który nie jest przypadkową drużyną, ma jakość i pokazał ją w meczu z nami - mówi nam Paweł Budziwojski, trener Pomezanii Malbork.

Malborczycy objęli prowadzenie w 32 minucie po strzale Filipa Gucwy, który wykorzystał podanie od Tomasza Grabowskiego. Dwie minuty później gospodarze wyrównali i pierwsza połowa zakończyła się remisem. W 66 minucie Tomasz Grabowski do asysty dołożył bramkę zdobytą z rzutu karnego. Sędzia podyktował „jedenastkę" po faulu na Damianie Górskim.

Trzy dni wcześniej także odbył się „mecz na szczycie" z udziałem Pomezanii. Spotkanie na Stadionie Miejskim im. Pokoleń Pomezanii miało wyjątkową oprawę, adekwatną do dnia, w którym się odbyło, czyli Narodowego Święta Niepodległości. Zespoły zostały wyprowadzone na murawę przez żołnierzy 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku, którzy nieśli biało-czerwoną flagę. Wszyscy zgromadzeni na obiekcie zaśpiewali hymn Polski.



FOT. JANUSZ BOHDANOWICZ

KPS w czwartoligowej tabeli zajmuje 7 miejsce

Na boisku dominowała walka, ale więcej z gry miała Pomezania, która powinna prowadzić do przerwy, jednak bramki nie padły. W drugiej połowie nadal więcej argumentów z przodu mieli gospodarze, ale brakowało im konkretów w ataku i na gola trzeba było poczekać do 89 minuty. Miejscowi wyprowadzili świetną kontrę, w której Piotr Marszałek zagrał na lewe skrzydło do Roberta Wesołowskiego, który podał wzdłuż linii bramkowej na długi słupek do Tomasza Grabowskiego zamykającego akcję. Kapitan Pomezanii uderzył płasko po długim rogu i było 1:1.

Sędzia doliczył pięć minut do regulaminowego czasu. Gospodarzom nie udało się utrzymać zwycięstwa, bo Kaszubia wyrównała w 95 minucie po dośrodkowaniu z rzutu wolnego z lewej strony. Jeden z malborskich zawodników zbyt krótko wybił piłkę. Przejął ją Nikodem Potrac i uderzył pod poprzeczkę. Został bohaterem ostatniej akcji, bo chwilę później arbiter zakończył mecz. - Na pewno pozostał niedosyt, bo byliśmy drużyną, która stworzyła sobie więcej sytuacji, a straciliśmy bramkę w ostatniej akcji meczu. Na pewno nie zamierzam krytykować chłopaków. Zostawili dużo zdrowia na boisku, zagrali dobre spotkanie i pokazali, że nie jesteśmy liderem przypadkowo. Dla nas, biorąc pod uwagę przebieg meczu i naszą postawę, są to raczej dwa punkty stracone, a nie jeden zdobyty. Na pewno chcieliśmy wygrać, ale co mam powiedzieć, taki jest futbol - mówi Paweł Budziwojski, trener Pomezanii.

Nie da się nie zwrócić uwagi na to, co działo się na trybunach. - Wspaniali kibice, doping. Na trybunach zasiadło około tysiąca osób. Na pewno dostarczył emocji im i zawodnikom - dodaje trener Pomezanii.

Frekwencja duża, bo po obu stronach zameldowały się siły wspierające dwa największe kluby Pomorza. Pomezania sympatyzuje z Lechią Gdańsk, a Kaszubia z Arką, więc na środowym spotkaniu zameldowali się kibice z innych miast skupionych wokół barw biało-zielonych oraz żółto-niebieskich. Na ten mecz podwyższonego ryzyka malborski klub musiał zapewnić dodatkową ochronę. Nad bezpieczeństwem czuwały też bardzo duże siły policyjne. Jak dowiedzieliśmy się w Komendzie Powiatowej Policji w Malborku, do zabezpieczenia spotkania skierowano 45 funkcjonariuszy z miejscowego garnizonu oraz 192 z innych jednostek województwa pomorskiego. Na stadionie ani poza nim nie odnotowano groźnych incydentów.

Po 13 kolejkach w drugiej grupie klasy okręgowej malborska drużyna ma 37 pkt i prowadzi z 8 punktami przewagi nad Kaszubią Kościerzyna, więc już w tej chwili zapewniła sobie zimę na fotelu lidera. Jutro o godz. 13 Pomezania podejmie przy Toruńskiej Mady Ostaszewo.

Czwartoligowcy w miniony weekend zakończyli rundę jesienną. Z kompletu punktów cieszyła się Wierzyca Pelplin, która pokonała 4:1 Spartę Sycewice (bramki: Mateusz Parulski, Bartosz Apostołowicz, Oliwier Bieniek 2). KP Starogard Gdański zremisował u siebie 2:2 ze Stoczniowcem Gdańsk (bramki Mateusza Borowskiego i Konrada Kleinschmidta), a Powiśle Dzierzgoń uległo na wyjeździe 1:2 z Pogonią Lębork (bramka: Adam Rychter).

Tej wiosny drużyny rozegrają jeszcze dwie kolejki drugiej rundy. Jutro KP (7 m., 28 pkt) o godz. 13 podejmie Stolema Gniewino (12 m., 19 pkt), a Wierzyca (11 m., 20 pkt) o godz. 11 zagra u siebie ze Stoczniowcem (8 m., 25 pkt). W niedzielę Powiśle (15 m., 12 pkt) znów gra na wyjeździe – tym razem z rezerwami Arki Gdynia (3 m., 38 pkt).

Podobna sytuacja jest w III lidze. Na tym szczeblu również skończyła się runda jesienna. W sobotę przykrą niespodziankę swoim kibicom sprawił Grom Nowy Staw, który przegrał na swoim boisku z KKS 1925 Kalisz 0:1. Jedyna bramka padła w 8 minucie przy bardzo biernej postawie zawodników gospodarzy. Krystian Derkacz, mając wokół siebie kilku zawodników, bez większej presji uderzył płasko z 16 metrów i Kacper Gutowski musiał wyciągnąć piłkę z siatki. Czasu na odwrócenie losów spotkania było dużo, Grom miał później dogodne okazje, ale żadnej nie wykorzystał. Trzecioligowcy w tym roku rozegrają jeszcze dwie kolejki drugiej rundy. Jutro Grom (14 m., 19 pkt) pojedzie do Unii Swarzędz (6 m., 25 pkt). Na inaugurację sezonu podopieczni trenera Dawida Lelenia przegrali u siebie 2:3.

eprasa.pl 38572f4283

Piątek
20.11.2026

WYD. 1

Aglomeracja trójmiejska

Gdy jest chłodno, też możesz się odwodnić
str. 6

Rejsy Trójmiasta

tygodnik trójmiasto

Echo Pruszcza Gdańskiego

Goniec Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 47/2026

GDAŃSK



WIĘCEJ MIEJSCA, NOWE ATRAKCJE

Na Jarmarku Bożonarodzeniowym handel rusza już dzisiaj, oficjalne otwarcie jutro
str. 3

FOT. KAROLINA MISZTAL

GDAŃSK

Kontrowersjna modernizacja kamienicy przy ul. Stary Rynek Oliwski 8
str. 2

GDAŃSK

Jest umowa na drugi etap prac przy Muzeum Westerplatte
str. 2

TRÓJMIASTO

11 listopada obchodziliśmy 108 rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości, były uroczystości, parady itp. **str. 4**

GADŃSK

Niepozorne słupki, potężna ochrona - tak są zabezpieczone Długi Targ i Główne Miasto **str. 5**

eprasa.pl 38572f4283

Jest umowa na drugi etap prac przy Muzeum Westerplatte



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Drugi etap inwestycji obejmie swoją powierzchnią część Półwyspu Westerplatte o powierzchni około 12 hektarów, położoną na południe od ul. mjr. Henryka Sucharskiego.

Jacek Wierciński

Budowa przy charakterystycznym Pomniku Obrońców Wybrzeża, dwukondygnacyjnego podziemnego budynku głównego Muzeum Westerplatte ma być jednym z najważniejszych elementów umowy podpisanej 16 listopada. Prace zakończone powinny zostać jesienią 2029 roku.

O podpisaniu umowy na wykonanie robót budowlanych w ramach inwestycji „Budowa Muzeum Westerplatte – Oddziału Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku – zakres 2" poinformowała sama instytucja. Jak wskazano, elementem tego etapu inwestycji będzie m.in. budowa „dwukondygnacyjnego podziemnego budynku głównego Muzeum Westerplatte, usytuowanego w sąsiedztwie Pomnika Obrońców Wybrzeża".

- Drugi etap inwestycji obejmie swoją powierzchnią część Półwyspu Westerplatte o powierzchni około 12 hektarów, położoną na południe od ul. mjr. Henryka Sucharskiego. Poza budową nowego obiektu muzealnego, w planach jest także m.in. odtworzenie historycznego układu ciągów komunikacyjnych, wykonane uczytelnienia fundamentów zachowanych reliktów. Pracom konserwatorskim poddany zostanie m.in. Pomnik Obrońców Wybrzeża oraz ruiny skrzydła południowego budynku Nowych Koszar. Skrzydło północne Nowych Koszar zostanie uczytelnione w formie tzw. wanny archeologicznej, dzięki czemu możliwe będzie uwidocznienie odkrytych w trakcie tegorocznych badań archeologicznych reliktów, w tym zabytkowej posadzki. Jest to kontynuacja rozpoczętych już lutym 2026 r. prac, mających na celu przywrócenie historycznego zagospodarowania kształtu Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte – przekazali pracownicy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

- Wkraczamy w decydującą fazę inwestycji. Rozpoczynamy budowę nowego muzeum z wystawą stałą w niezwykle ważnym dla polskiej tożsamości historycznej miejscu. Jestem przekonany, że powstające tu muzeum będzie nie tylko przestrzenią świetnej wystawy, ale również, podobnie jak Muzeum II Wojny Światowej, kolejną architektoniczną wizytówką miasta. Naszym celem jest tworzenie miejsca łączącego, otwartego i inspirującego, miejsca spotkania tak Gdańszczan, jak i gości z całego świata – mówi prof. Rafał Wnuk, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Jak zastrzegają muzealnicy, dzięki podzieleniu prac na dwa etapy udało się uniknąć wieloletniego zamknięcia całego obszaru półwyspu dla turystów i mieszkańców.

Nie wszystkim się podoba wygląd frontu zabytkowego Domu Polskiego

Andrzej Gurba

Niemałe kontrowersje wzbudziła modernizacja zabytkowej kamienicy przy ul. Stary Rynek Oliwski 8 w Gdańsku. To dawny XIX-wieczny dom robotniczy i przed drugą wojną światową „Dom Polski", w którym spotykali się Polacy będący mniejszością w ówczesnym Wolnym Mieście Gdańsk. Co wzbudziło kontrowersje? Oto szczegóły.

Kamienicę przy ul. Stary Rynek Oliwski 8 zbudowano w czwartej ćwiartce XIX wieku. Była domem robotniczym. W latach 1935-37 w przyziemiu mieściła się restauracja kaszubska, a w latach 1937 – 1939 świetlica organizacji polskich. Kamienica stała się miejscem spotkań, zebrań i uroczystości narodowych. Stąd budynek nazwano „Domem Polskim".

XIX-wieczna kamienica, przez lata nieremontowana, popadła w zły stan techniczny. Niedawno wspólnota mieszkaniowa, przy wydatnym wsparciu miasta, odnowiła elewację frontową. Na pozostałe części elewacji, jak i klatkę schodową, pieniędzy już nie wystarczyło.



FOT. ANDRZEJ GURBA

Dawny Dom Polski przy ul. Stary Rynek Oliwski 8 w Gdańsku. Pieniędzy wystarczyło tylko na odnowienie frontowej elewacji

Krytyka modernizacji zabytkowej kamienicy

Po remoncie sporo osób skrytykowało wygląd i kolor elewacji, głównie jej dolnej części (kolorystyka). Krytycy zwracają też uwagę na „małą wyrazistość elewacji". Głos w tej sprawie zabrał miejski konserwator zabytków, który nadzorował prace. Zapewnił, że „efekt końcowy oddaje wierność oryginałowi i jest świadomym zachowaniem wartości historycznych".

Co mówią służby miejskie?

- Celem prac konserwatorsko-remontowych było przywrócenie elewacji frontowej właściwego stanu technicznego z zachowaniem jej wartości historycznej. Renowacja odbyła się w ramach dotacji celowych udzielanych przez gminę miasta Gdańska. Dotacją konserwatorską objęto remont elewacji frontowej wraz z odtworzeniem balkonów oraz wykonaniem izolacji przeciwwilgociowej fundamentów. Odsłonięto i zachowano wątek ceglany w wejściu do budynku na parterze, a także wykonano renowację stolarki okiennej przeznaczonej do zachowania jako świadka historii – to stanowisko miejskich służb konserwatorskich, które zamieszczono w mediach społecznościowych.

- Kolorystyka fasady została odtworzona na podstawie badań stratygraficznych, które pozwalają na odkrycie pierwotnych oraz wtórnych warstw malarskich na zabytkowym obiekcie. W efekcie badań wyróżniono 4 warstwy malarskie na powierzchni drewnianej belki konstrukcji szachulcowej. Badania wskazały pierwotną warstwę malarską (bezpośrednio na powierzchni drewna) w kolorze brązowo-ugrowym. Pierwotnie elewacje miały odsłoniętą konstrukcję szachulcową z wypełnieniem ceglanym. Jako wypełnienie zastosowano cegłę ceramiczną pełną w kolorze czerwonym, murowaną na zaprawie wapiennej - informuje architekt miasta Gdańska na profilu społecznościowym.

Dodajmy, że jeszcze w latach 80. XX wieku balkony miały niebieski kolor, rygle były brązowe z białym wypełnieniem, a dolny tynk w kolorze szarym.

PANI ELŻBIETA Z RUMI ŚWIĘTOWAŁA SETNE URODZINY



FOT. UM RUMIA

Elżbieta Zaworska dołączyła do zacnego grona rumskich stulatków. Życzenia jubilatce złożył wiceburmistrz Ariel Sinicki.
Pani Elżbieta do Rumi przeprowadziła się z Gdyni w 1966 r. Przez wiele lat pracowała jako krawcowa. Doczekała się dwóch synów, wnuczki oraz prawnuka. Jak sama podkreśla, od lat bardzo dobrze czuje się w Rumi. Jako receptę na długowieczność podaje zaś między innymi... pracę na działce.

Rejsy Trójmiasta

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Mariusz Leśniewski, 502 499 036, mariusz.lesniewski@polskapress.pl.**
ZESPÓŁ: **Maja Czech, Andrzej Kowalski, Maciej Krajewski, Jacek Wierciński.** BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 3211.** PRENUMERATA: **tel. 58 728 0817** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.** WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Robert Feluś** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 38572f4283

GDAŃSK NA JARMARKU BOŻONARODZENIOWYM HANDEL RUSZA JUŻ DZISIAJ, OFICJALNE OTWARCIE JUTRO

Więcej miejsca, nowe atrakcje

opr.Marian Tkaczyk

Tegoroczny Jarmark Bożonarodzeniowy to nowe przestrzenie, więcej świątecznych spotkań, muzyczne niespodzianki i atrakcje. Na gości czekać będzie 215 punktów sprzedaży, a tegoroczny jarmark odbędzie się pod hasłem „Świętujemy razem".



FOT. KAROLINA MISZTAL

Już dzisiaj swoje podwoje otworzy Jarmark Bożonarodzeniowy w Gdańsku

Jarmark potrwa od 20 listopada do 23 grudnia. Wstęp będzie bezpłatny. Stoiska mają działać od niedzieli do czwartku w godz. 12–20, a w piątki i soboty do godz. 21. Handel ruszy dzisiaj, a ceremonię otwarcia zaplanowano na jutro, 21 listopada, o godz. 15.30.

Hasło jarmarku „Świętujemy razem" podkreśla ideę wspólnotowości, integracji i budowania świątecznej atmosfery ponad granicami dzielnic i miast.

- Jarmark Bożonarodzeniowy w Gdańsku to nie tylko zakupy i świąteczne atrakcje, ale przede wszystkim miejsce spotkań i okazja do wspólnego przeżywania tego wyjątkowego czasu – mówi Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska. – Cieszy nas, że wśród 215 stoisk tak wielu wystawców pochodzi z Gdańska i Pomorza. To doskonała okazja, by wspierać lokalnych przedsiębiorców i promować nasz region. Zachęcam wszystkich do odwiedzania jarmarku, spotkań z rodziną i przyjaciółmi, a także do włączania się w organizowane tu działania charytatywne.

215 miejsc sprzedażowych

W tegorocznej edycji Jarmarku przygotowano łącznie 215 miejsc sprzedażowych – domków, kramów i kontenerów. Tegoroczna oferta obejmie 95 punktów gastronomicznych, 39 stoisk z artykułami spożywczymi, 62 z rzemiosłem oraz 19 stanowisk w Zbrojowni. Za tymi liczbami kryje się wybór znacznie szerszy niż grzaniec i świąteczne słodycze. Na liście wystawców są m.in. twórcy biżuterii z bursztynu, ceramiki, drewnianych dekoracji i ozdób choinkowych. Wśród propozycji kulinarnych znajdziemy gorącą czekoladę, pierniki, marcepan, tatarskie przysmaki czy potrawy wegańskie.

Osobną propozycją będzie strefa Smaki Pomorza, z certyfikowanymi produktami regionalnych producentów. Dla szukających prezentów to okazja, by przywieźć coś związanego z regionem.

– Jeszcze kilkanaście lat temu z nutą zazdrości patrzyliśmy na jarmarki bożonarodzeniowe w Niemczech, Austrii czy w innych krajach Europy Zachodniej. Dziś naprawdę nie mamy się czego wstydzić. Możemy być dumni z tego, co udało nam się stworzyć na Pomorzu – dodaje Marcin Skwierawski, wicemarszałek województwa pomorskiego. – Nasz jarmark został uznany za jeden z najpiękniejszych w Europie.

Rozszerzenie przestrzeni imprezy o fragment ulicy Garbary i Ogarnej ma pozwolić na obejście jarmarku dookoła. Organizatorzy liczą, że w ten sposób ograniczą zatory między stoiskami. Sercem wydarzenia pozostanie Targ Węglowy, a świąteczna trasa poprowadzi także m.in. przez ulicę Bogusławskiego i okolice Wielkiej Zbrojowni.

Nie zawsze trzeba kupować

Nie wszystkie atrakcje wymagają zakupów. Od 1 do 23 grudnia codziennie o godz. 18 przy ulicy Bogusławskiego otwierane będą kolejne okienka kalendarza adwentowego. Kwadrans później mają rozbrzmiewać świąteczne melodie. Na odwiedzających czekać będą także spotkania ze Świętym Mikołajem - codziennie w godz. 15-18 na scenie na Targu Węglowym i przy ul. Bogusławskiego.

Niewątpliwą nowością będzie Adwentowy Carillon. Organizatorzy zapowiadają występy studentów Akademii Muzycznej w Gdańsku, którzy zagrają na Gdańskim Carillonie Mobilnym. To propozycja dla tych, którzy podczas spaceru chcą zatrzymać się na chwilę przy muzyce wykonywanej na żywo.

W programie zapowiedziano także „Folkowe święta" z Zespołem Regionalnym Frantówka 19 grudnia w godz. 15.30–17 oraz odbywające się tego samego dnia o godz. 19 „Dookoła świata – kolędy i pastorałki", a 21 grudnia o godz. 15.30 przy okazji otwarcia okienka adwentowego na ul. Bogusławskiego ma towarzyszyć wspólne wykonanie świątecznego utworu z Orkiestrą Muzyczną Mozaik.

Tegoroczny program wzbogacą także nowe grupy teatralne i zespoły muzyczne.

Poza tym w programie znajdą się Instaponiedziałki, czyli otwarta scena dla miłośników fotografii, wtorkowe spektakle teatralne dla dzieci oraz środowa Gdańska Fabryka Talentów, podczas której zaprezentują się dzieci z gdańskich szkół i przedszkoli.

W środy w godz. 11:30–14:30 w Zbrojowni odbywać się będą świąteczne warsztaty. Ważnym elementem programu pozostanie współpraca z Caritasem i Hospicjum Gdańskim, obejmująca wspólne występy i warsztaty.

Kubek za kaucję lub na pamiątkę

Powróci system ceramicznych kubków kaucyjnych. Przy współpracy z Zakładem Porcelany Stołowej Lubiana przygotowano 20 tys. kubków kaucyjnych w cenie 30 zł (cena ta sama jak w ubiegłym roku) będzie zwracana po oddaniu naczynia w jednym z dwóch punktów: na Targu Węglowym przy Zespole Przedbramia lub przy ulicy Zbytki. Nie należy mylić ich z kubkami kolekcjonerskimi. Te będą sprzedawane jako pamiątki i nie podlegają zwrotowi w systemie kaucyjnym. W tym roku przygotowano trzy wersje kolorystyczne, a część zysku z ich sprzedaży ma wesprzeć Fundację Hospicyjną.

Więcej patroli, większe bezpieczeństwo

Za świąteczną oprawą stoi także rozbudowane zabezpieczenie imprezy. Organizatorzy zapowiadają dodatkowe kamery, wzmocnioną ochronę i patrole medyczne. Policja ma skierować dodatkowych 20 funkcjonariuszy w dni powszednie oraz zwiększyć obsadę w weekendy. Od piątku do niedzieli jarmark ma obsługiwać karetka pogotowia.

- W kwestiach bezpieczeństwa zwiększamy czujność – mówi Andrzej Bojanowski, prezes zarządu Międzynarodowych Targów Gdańskich. - Od lat mamy bardzo bliską współpracę zarówno ze Strażą Miejską, jak i z policją, a także ze Strażą Pożarną oraz ABW. Stawiamy też dodatkowe wieże monitoringu, wspomagając monitoring miejski po to, żebyśmy mieli jeszcze lepszą wiedzę i informację, co się dzieje i jak przebiega jarmark. Będą także dodatkowe patrole policyjne, które wspomogą zabezpieczenie Głównego Miasta. Zwracam uwagę na to, że ulica Bogusławskiego już jest jednokierunkowa, a w weekendy będzie zamknięta dla ruchu, oprócz samochodów specjalnych oraz posiadających specjalne wjazdówki. Patrole naszej ochrony będą weryfikowały prawo wjazdu. To, co dodatkowo istotne, podobnie jak od dwóch lat, Jjarmark będzie obsługiwany przez karetkę pogotowia ratunkowego od piątku do niedzieli - dodaje Bojanowski

Autem czy komunikacją miejską?

Organizatorzy jarmarku apelują by w dojeździe do Śródmieścia Gdańska korzystać z transportu publicznego.

Jednak osoby, które zdecydują się na przyjazd autem będą mogły skorzystać z publicznie dostępnych parkingów komercyjnych w okolicy. Organizator wskazuje między innymi: ● Parking Forum Gdańsk – Targ Sienny 7, wjazd od ulicy 3 Maja, 1008 miejsc postojowych ● Parking przy ul. Rzeźnickiej 65 – 400 miejsc postojowych ● Parking przy ul. Okopowej – parking kubaturowy w rejonie wiaduktu Biskupia Górka, 378 miejsc ● Interparking Centrum – Podwale Grodzkie 6, 200 miejsc. Są to parkingi płatne, ceny i dostępność miejsc warto sprawdzić przed przyjazdem.

Ponadto zostanie uruchomiony parking Park&Ride przy Placu Zebrań Ludowych. Wystarczy pozostawić samochód na tymże parkingu i dalszą drogę pokonać komunikacją miejską. W ramach całodziennej opłaty parkingowej kierowca wraz z osobami towarzyszącymi (łącznie do 5 osób) będą mogli kontynuować podróż transportem publicznym, docierając do Śródmieścia. Co ważne, ten sam bilet będzie uprawniał również do powrotu komunikacją miejską na parking. Posiadacze ważnego biletu parkingowego będą mogli korzystać z komunikacji miejskiej na trasach: Brama Oliwska - Brama Wyżynna/Hucisko/Nowe Ogrody. Bilet całodzienny kosztuje 25 złotych i jest ważny do godziny 23.59 w dniu jego zakupu. Z Gdańską Kartą Mieszkańca zapłacimy 20 złotych. Bilet godzinny za parking kosztuje 5 złotych, a posiadacze Gdańskiej Karty Mieszkańca zapłacą za niego 4 złote.

eprasa.pl 38572f4283

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI UROCZYSTOŚCI, KOLOROWE PARADY I UROCZYSTE KONCERTY

Tak świętowaliśmy II Listopada

Marian Tkaczyk

11 listopada 2026 obchodziliśmy 108 rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Gdańsk

Tegoroczny pochód wyruszył z Podwala Staromiejskiego i przeszedł ulicami Starego i Głównego Miasta do Zielonej Bramy. Uczestnicy otrzymali biało-czerwone flagi, flagi Gdańska oraz kotyliony, a najmłodsi dostali specjalne chorągiewki. Parada rozpoczęła się od bicia dzwonów kościoła św. Katarzyny.

W kulminacyjnym momencie uczestnicy wspólnie odśpiewali hymn narodowy przy Zielonej Bramie, a także wykonano - zgodnie z tradycją - pamiątkowe zdjęcie. Następnie rozpoczęto wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych.

Sopot

O godzinie 10.00 wystartował Sopocki Bieg Niepodległości. O 11.00 odbył się przejazd wozów strażackich i samochodów zabytkowych, a chwilę później ruszyła Parada Niepodległości z Polonezem prowadzonym przez sopockich harcerzy. Następnie o godzinie 18.00 rozpoczęła się msza św. w kościele św. Jerzego, a o 19.15 złożono kwiatów przy pomniku Martyrologii Polskich Mieszkańców Sopotu.

Gdynia

Główne uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w Kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Następnie w samo południe sprzed Urzędu Miasta wyruszyła Gdyńska Parada Niepodległości z towarzyszeniem Orkiestry Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej. Pochód przeszedł ulicą Świętojańską na Skwer Kościuszki, pod Pomnik Polski Morskiej. Głównym symbolem parady była 100-metrowa biało-czerwona flaga, którą mieszkańcy wspólnie uszyli. Po zakończeniu przemarszu pod Pomnikiem Polski Morskiej odbyły się oficjalne uroczystości. Nowością tegorocznych obchodów był Piknik Niepodległościowy na Placu Wolnej Ukrainy przy Muzeum Miasta Gdyni.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI



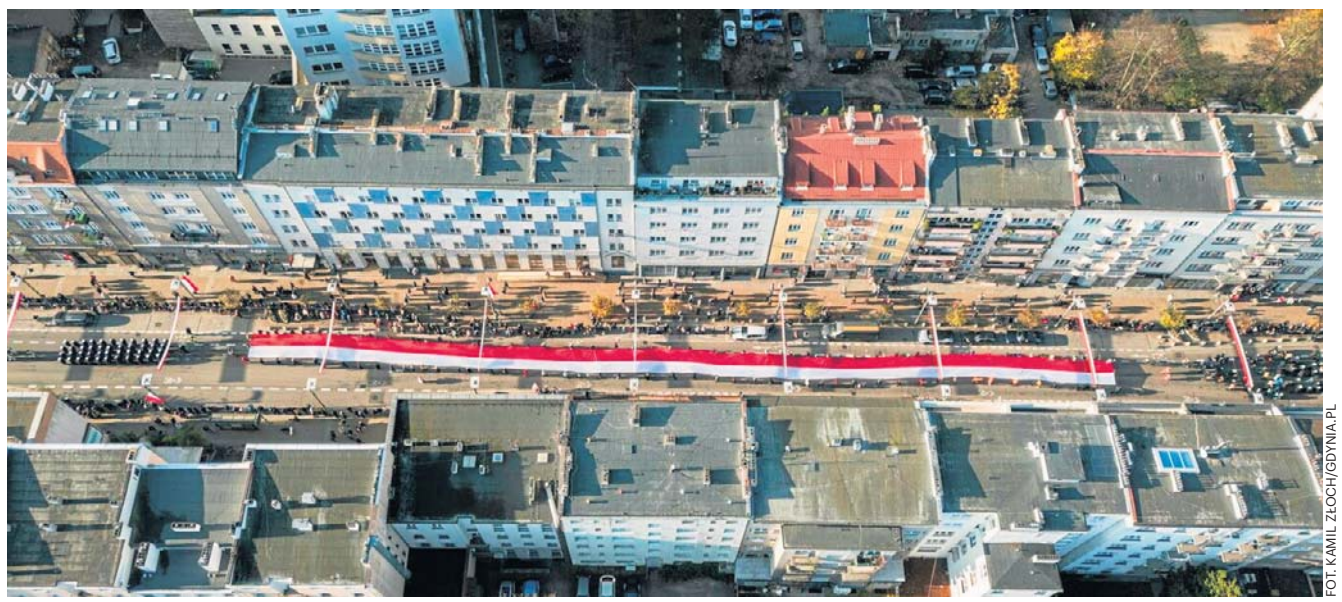
FOT. KAROLINA MISZTAL



FOT. KAROLINA MISZTAL



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI



FOT. KAMIL ZŁOCH/GDYNIA.PL

eprasa.pl 38572f4283

BEZPIECZEŃSTWO TAK GDAŃSK ZABEZPIECZA DŁUGI TARG I GŁÓWNE MIASTO

Niepozorne słupki, potężna ochrona

Tomasz Chudzyński

Specjalne konstrukcje chronią część turystycznych obszarów głównego miasta w Gdańsku przed potencjalnym staranowaniem przez samochody. Jest ich ponad sto, trudno je odróżnić od standardowych elementów miejskiej infrastruktury, jednak bez problemu są w stanie powstrzymać rozpędzone auto osobowe. Kwestia zabezpieczeń w miastach wraca po ataku terrorystycznym w Krakowie i krótko przed sezonem przedświątecznych imprez i jarmarków.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Zabezpieczenia przeciw samochodom wprowadzono w gdańskiej Strefie Ograniczonego Dostępu. Wyjątkiem są pojazdy, m.in. służb

System specjalnych słupków na Głównym Mieście w Gdańsku stanowić ma stałą zaporę architektoniczną chroniącą pieszych przez pojazdami. Już tylko jeden ciężki, stalowy, żeliwny lub betonowy słupek działa jak taran - jest w stanie całkowicie zatrzymać standardowy samochód osobowy lub dostawczy. Próba sforsowania, osadzonego najczęściej w fundamencie elementu, kończy się zniszczeniem przodu auta - uszkodzeniem silnika, chłodnicy, zawieszenia, w konsekwencji unieruchomieniem pojazdu.

Słupki takie celowo montuje się w odstępach, które uniemożliwiają przeciśnięcie się nawet małym autom miejskim, ale jednocześnie pozwalają na swobodne poruszanie się pieszym, wózkom dziecięcym oraz rowerzystom. Takie rozwiązania zastosowano właśnie w Gdańsku.

Bariery takie chronią ustanowioną w Gdańsku Strefę Ograniczonej Dostępności (SOD), która obejmuje obszar Głównego Miasta. Ta funkcjonuje w dwóch wariantach: stałym (całorocznym) oraz rozszerzonym (sezonowym/letnim, oraz dodatkowo, na obszarze Jarmarku św. Dominika). Części SOD są właściwie pieszymi deptakami, uczęszczanymi nierzadko przez tłumy turystów i mieszkańców. Strefa letnia jest „blokowana" m.in. za pomocą słupków i barier tymczasowych (demontowalnych).

Niebezpieczne rajdy samochodowe wymusiły zmiany

Kwestia zabezpieczeń w miastach wraca po ataku terrorystycznym w Krakowie i krótko przed sezonem przedświątecznych imprez i jarmarków. Warto wiedzieć, że napastnik dostał się na krakowski rynek samochodem, z którego strzelał w kierunku przypadkowych przechodniów. Zaznaczmy również, że taranowanie autami tłumu turystów to jedna z metod ataków wykorzystywanych m.in. przez religijnych fanatyków islamskich (m.in. zamachy we francuskiej Nicei na nadmorski deptak czy w Berlinie, w czasie bożonarodzeniowego jarmarku) a także sprawców z zaburzeniami, pijanych itp. Co więcej, Gdańsk ma doświadczenia z tego typu zdarzeniami. W czerwcu 2022 roku 30-letni kierowca, prowadząc wypożyczony samochód osobowy, celowo wjechał w nocy na wyłączoną z ruchu Ulicę Długą (główny deptak Traktu Królewskiego). Siał popłoch wśród spacerowiczów, jechał z dużą prędkością i potrącił dwie osoby, a kolejnych kilka musiało ratować się ucieczką. Swój rajd zakończył ucieczką przez Most Zielony i rozbiciem auta na latarni przy ul. Chmielnej, gdzie został zatrzymany przez policjantów. Zaledwie kilkanaście dni po tym rajdzie doszło do kolejnego incydentu. Kierowca pojazdu, który nielegalnie wjechał w strefę SOD, w czasie kontroli służb zaczął zachowywać się agresywnie. W końcu gwałtownie ruszył, potrącił interweniującą strażniczkę miejską i próbował uciec z miejsca zdarzenia (został szybko ujęty). Problemem byli również kierowcy, często nietrzeźwi, którzy swoimi pojazdami wjeżdżali pod fontannę Neptuna, ignorując wszelkie znaki i zabezpieczenia. To m.in. przykład z lutego 2020 roku, kiedy 28-letni kierowca mający ponad dwa promile alkoholu w organizmie wjechał na Długi Targ, jeżdżąc między budynkami.

Po incydentach miasto postawiło na fizyczne bariery

Zdarzenia te były przyczyną radykalnego uszczelnienia granic gdańskiej SOD. Wcześniej w wielu miejscach wjazd „blokowały" jedynie znaki drogowe B-1 lub lekkie, ruchome zapory, które zdeterminowany lub agresywny przestępca był w stanie łatwo ominąć bądź staranować.

Bezpośrednio po dramatycznym rajdzie z czerwca 2022 roku władze miasta dokonały fizycznego „odcięcia" ul. Długiej od ruchu kołowego. Przestawiono i zagęszczono ciężkie, betonowe donice z roślinnością oraz masywne ławki, aby zablokować przestrzeń wokół i pod samą bramą. Ustawiono także betonowe bariery uniemożliwiające rozpędzenie się i wjechanie na trakt pieszy od strony Targu Węglowego.

Jak działa system zabezpieczeń?

W kolejnych miesiącach wdrożono kompleksowy program uszczelniania strefy SOD. Miasto zastąpiło wcześniejsze wygrodzenia nowym, jednolitym systemem słupków. Większość z nich to bariery stacjonarne, które na stałe uniemożliwiają wjazd w osie ulic prostopadłych do Drogi Królewskiej. W kluczowych punktach wjazdowych (gdzie dopuszczone jest zaopatrzenie w określonych godzinach) zamontowano słupki automatyczne (wysuwane z podłoża) i półautomatyczne zamykane na klucz systemowy lub kłódkę. Dopuszczone do ich otwierania są służby, policja, straż pożarna, pogotowie, służby miejskie itp). Łącznie bariera zabezpieczająca SOD liczy 107 słupków.

Monitoring rozpoznaje tablice rejestracyjne

Równolegle z barierami fizycznymi rozbudowano monitoring i automatyczna detekcję system kamer z technologią ANPR (automatycznego rozpoznawania tablic rejestracyjnych). Każda próba nielegalnego wjazdu lub podejrzanego manewru w strefie bezpośredniego dostępu do deptaków jest natychmiast wychwytywana przez operatorów monitoringu miejskiego, co pozwala na błyskawiczne zaalarmowanie patroli Policji i Straży Miejskiej.

Warto wiedzieć, że władze Gdańska musiały zmodyfikować pierwotne plany montażu w pełni automatycznych tzw. pilomatów (słupków chowanych elektrycznie lub pneumatycznie) we wszystkich częściach SOD ze względu na brak zgody Konserwatora Zabytków na głębokie ingerencje techniczne w zabytkową strukturę niektórych ulic (m.in. przy samym szlaku Drogi Królewskiej). W efekcie bariera jest „hybrydowa" – w większości stała, w części automatyczna, półautomatyczna.

Co więcej - wygląd słupków stałych jest ściśle dopasowany do historycznego charakteru gdańskiego centrum. Są one stylizowane (często w kolorze grafitowym lub czarnym, z dekoracyjnymi elementami nawiązującymi do zabytkowej architektury), dzięki czemu nie „rażą" w przestrzeni, jak inne specjalistyczne bariery drogowe.

Zasięg Strefy

Standardowe granice Strefy Ograniczonej Dostępności wyznaczają następujące ulice oraz obiekty geograficzne:
● Kotwiczników ● Ogarna ● Za Murami ● Bogusławskiego ● Wełniarska ● Teatralna ● Latarniana ● Szeroka ● Rzeka Stara Motława

Do wnętrza tej strefy należą m.in. ulice: ● Długa ● Długi Targ ● Piwna ● Mariacka ● Chlebnicka ● Świętego Ducha ● Tkacka ● Kołodziejska ● Garbary

Sezonowa „SOD Lato" (okres wakacyjny)

W sezonie letnim (zazwyczaj od końca czerwca do końca sierpnia) obszar ten jest znacznie rozszerzany, aby chronić historyczne centrum podczas wzmożonego ruchu turystycznego i wydarzeń takich jak Jarmark św. Dominika.

Wtedy restrykcje obejmują dodatkowo m.in. ulice: ● Szeroką, Świętojańską, Pańską, Lawendową, Podmurze, Szklary, Grobla II, III i IV ● Targ Rybny, Plac Dominikański, Tobiasza, Minogi, U Furty, Tandeta, Tokarską, Warzywniczą ● Słodowników, Ławniczą, Pocztową oraz część Sukienniczej

W ścisłym szczycie wakacyjnym (lipiec/sierpień) dołączają również ulice Na Piaskach oraz Młyńska.

Słupki chowane, demontowalne lub półautomatyczne (obsługiwane kluczem/pilotem) regulują wjazd w następujących obszarach: ● Rejon Targu Węglowego i Złotej Bramy. Słupki ruchome chronią wjazd w bezpośrednie sąsiedztwo Ulicy Długiej, uniemożliwiając kierowcom ominięcie zakazów ruchu w stronę Traktu Królewskiego

Wjazdy od strony ul. Ogarna i ul. Za Murami: Południowo-zachodnia granica strefy całorocznej posiada punkty, w których słupki umożliwiają wjazd mieszkańcom z identyfikatorami IGM, kurierom oraz pojazdom komunalnym w wyznaczonych godzinach.
● Oś ulicy Tkackiej i Kołodziejskiej: Słupki zabezpieczają przejazd w poprzek stref pieszych, stanowiąc „filtr" odcinający ruch od strony ul. Bogusławskiego i Teatralnej.
● Obszar północny – ul. Szeroka oraz rejon Targu Rybnego: Punkty wjazdowe aktywowane i modyfikowane szczególnie w trakcie funkcjonowania tzw. „SOD Lato" oraz w czasie Jarmarku św. Dominika, gdy zamykane są kolejne ulice na obrzeżach Śródmieścia.

eprasa.pl 38572f4283

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

Nie wszystko co zdrowe każdemu służy

Seler korzeniowy to silny alergen

Seler to jedno z tych warzyw, które prawie zawsze jest w domowych spiżarniach. Jest pełen witamin i mikroelementów, ale ma też swoją ciemną stronę. Seler jest bardzo silnym alergenem pokarmowym, który może być nawet zabójczy. Kto powinien go unikać? Jakie są objawy alergii na seler? Pytamy ekspertów.

Korzeń bogaty w witaminy i minerały

Seler korzeniowy (Apium graveolens L. var. Rapaceu (Mill.) Gaudin) to roślina uprawna. Jest często używany w kuchni – choćby w popularnej włoszczyźnie. Najlepiej rośnie na żyznych glebach, przy odpowiednim nawodnieniu i nasłonecznieniu.

Korzeń selera jest źródłem wielu składników odżywczych, które sprawiają, że jest niezwykle cenny ze zdrowotnego punktu widzenia. W jego składzie są: błonnik, magnez, wapń, fosfor, potas, witamina A,mwitamina B6, witamina C, witamina K, ryboflawina.

Seler korzeniowy ma niską zawartość cholesterolu oraz tłuszczów nasyconych.

Korzeń selera charakteryzuje się szorstką powierzchnią. Jego wnętrze wypełnia biały, gładki miąższ. Ma przyjemny zapach i lekko ostry smak. Poza walorami smakowymi oferuje też wiele korzyści zdrowotnych. Nie wszyscy jednak mogą z nich skorzystać – wiele osób jest uczulonych na to warzywo. Poza alergią pokarmową może ujawnić się też u osób, które są uczulone na pyłki (w tym szałwii i brzozy), i wywołać reakcję krzyżową.

Objawy uczulenia na seler

- podrażnienie w jamie ustnej i gardle (uczucie swędzenia, obrzęku, drętwienia),
- dyskomfort w okolicy nosa i oczu (napady kichania, cieknący lub zatkany nos, swędzące lub czerwone oczy),
- dolegliwości żołądkowo-jelitowe (biegunka, skurcze), poważne reakcje zagrażające życiu, które wymagają ostrych środków ratunkowych.
- czasem pojawiają się słabe reakcje anafilaktyczne oraz obrzęk krtani. Objawy nadwrażliwości są zwykle krótkotrwałe – czytamy na portalu mp.pl
- alergia na seler może wywołać też wstrząs anafilaktyczny, czyli szybko rozpoczynającą się i zagrażającą życiu reakcję nadwrażliwości organizmu w odpowiedzi na jakiś czynnik (tutaj: seler).

Na czym polega alergia krzyżowa?

Współcześnie alergie krzyżowe występują coraz częściej. Wiele osób z alergią na pyłki ma objawy alergiczne po zjedzeniu świeżych owoców i warzyw. Co ciekawe, zjawisko to występuje głównie w Europie.

Alergia krzyżowa to reakcja organizmu wytworzona na skutek konkretnego alergenu. Może się pojawić wtedy, kiedy jesteśmy uczuleni na pyłek rośliny (np. brzozy) i zetknie się on z inną substancją uczulającą (np. z selerem).

Układ odpornościowy produkuje przeciwciała, które wyłapują alergeny tej substancji i wywołują nieprzyjemne objawy. Do alergii krzyżowej dochodzi wtedy, gdy przeciwciała, które zostały już wytworzone, łączą się z podobnym alergenem ze zjedzonego warzywa lub owocu.

Czy gotowany seler też uczula?



FOT. 123RF

Najbardziej uczulający jest seler surowy, ale powodem wystąpienia reakcji alergicznej może być też seler gotowany. W przeciwieństwie do innych produktów powodujących alergie pokarmowe, nawet gotowany seler może wywołać reakcję uczuleniową.

Co z selerem naciowym?

Łodyga selera naciowego składa się w 95 proc. z wody, co sprawia, że on jest ulubionym warzywem osób na diecie. Seler naciowy jest bogaty w błonnik, witaminy i składniki mineralne: sód, potas, wapń, magnez, fosfor, witamina C, foliany, beta-karoten. Choć reakcje alergiczne po spożyciu sera naciowego występują rzadziej niż po tym korzeniowym, to alergicy powinni na niego uważać. **Gabriela Fedyk**

PORADNIK

Gdy jest chłodno, też możesz się odwodnić. Nasz organizm przez cały rok potrzebuje sporo wody

Picie dużych ilości wody często wydaje się mniej naturalne, gdy jest chłodniej. Tymczasem odwodnić można się nie tylko w upały. Zobacz, jak rozpoznać u siebie odwodnienie jesienią i zimą.

oprac. Emil Hoff

Dlaczego tak wiele osób zapomina o nawodnianiu organizmu w chłodniejszych miesiącach? Przyczna jest prozaiczna: ze względu na zmianę pogody i poziomu aktywności w okresie poprzedzającym zimę często nie odczuwamy silnego pragnienia.

– W miesiącach letnich, gdy jest gorąco, tracimy dużo wody wraz z potem, a pocenie się jest sygnałem, że musimy więcej pić – mówi dr Samila Asad, lekarka rodzinna z The Female Health Doctor Clinic. – Jednak w chłodniejszych miesiącach te sygnały słabną, ponieważ zazwyczaj mniej się pocimy i mniej się ruszamy. Dlatego wielu z nas ma trudności z przyjmowaniem wystarczającej ilości płynów jesienią i zimą – dodaje.

Dr Asad wskazała sześć często przeoczanych objawów odwodnienia, na które warto zwrócić uwagę tej jesieni i zimy, i podzieliła się praktycznymi wskazówkami pomagającymi zadbać o nawodnienie, gdy nadejdą chłody. Jeśli którykolwiek z tych objawów się utrzymuje, dr Asad zaleca umówienie się na wizytę u lekarza rodzinnego.

– Wiele układów w naszym organizmie potrzebuje odpowiedniej ilości płynów, aby prawidłowo funkcjonować, więc picie zbyt małej ilości wody może zaburzać ich działanie – ostrzega Asad. – Na przykład długotrwałe odwodnienie może wpływać na nerki i prowadzić do ich niewydolności.



FOT. GETTY IMAGES

6-8 szklanek wody dziennie. To zalecane minimum, które powinien wypijać każdy z nas. Najlepiej pić wodę regularnie przez cały dzień

6 oznak odwodnienia, nawet gdy nie ma upału

- Zmiany koloru i zapachu moczu lub częstotliwości jego oddawania

– Jeśli mocz jest ciemniejszy lub ma intensywniejszy zapach niż zwykle, albo jeśli oddajesz go mniej niż zazwyczaj, może to być oznaka odwodnienia – podkreśla Asad.

- Zawroty głowy

– Jeśli po wstaniu nagle odczuwasz zawroty głowy, to również może być oznaka odwodnienia – mówi lekarka rodzinna. – Utrzymujące się zawroty głowy należy jednak zawsze skonsultować z lekarzem, ponieważ mogą być oznaką czegoś poważnego.

- Suchość w ustach

– Czasami odwodnienie może również powodować suchość i uczucie lepkości w ustach – zwraca uwagę dr Asad.

- Bóle głowy

– Odwodnienie może przyczyniać się do bólu głowy – mówi Asad. – Jeśli jednak bóle głowy nawracają, nie należy automatycznie przypisywać ich ilości wypijanych płynów, ponieważ przyczyna może być inna. Dlatego koniecznie skonsultuj się w tej sprawie z lekarzem.

- Nietypowe zmęczenie

– O tej porze roku ludzie często tłumaczą zmęczenie ciemnymi porankami lub nadmiarem zajęć, ale czasami przyczynia się do niego również picie zbyt małej ilości wody – mówi Asad. – Niewyjaśnione zmęczenie może być również spowodowane np. anemią lub problemami z tarczycą, dlatego ważne jest, by skonsultować je z lekarzem i sprawdzić, czy nie dzieje się coś jeszcze.

- Zaparcia

– Kolejnym ważnym objawem, na który należy zwrócić uwagę, są zaparcia, twardszy stolec lub małe grudki zamiast prawidłowo uformowanego stolca – mówi Asad. – Oprócz niewystarczającej ilości płynów mogą się do tego przyczyniać także dieta i niski poziom aktywności fizycznej.

– Żaden z wyżejwymienionych wyżej objawów nie wynika wyłącznie z zimowej aury czy odwodnienia. Mogą one mieć inne przyczyny, dlatego ważne jest, by zwracać uwagę na to, w jakich okolicznościach się pojawiają – radzi Asad. – Na przykład zmiany w moczu mogą być spowodowane zakażeniem dróg moczowych, a uporczywe zaparcia mogą wskazywać, że w jelitach dzieje się coś innego.

Pij regularnie przez cały dzień

– Staraj się pić wodę regularnie przez cały dzień, niezależnie od tego, czy jest zima, czy lato – mówi Asad. – Ogólna wskazówka to sześć do ośmiu szklanek wody dziennie. Jeśli wypijesz wszystkie osiem szklanek wody wieczorem, będziesz ciągle wstawać w nocy do toalety. Jeśli jednak dbasz o nawodnienie przez cały dzień, zachowujesz świeżość, a poziom energii i koncentracji jest bardziej stabilny w ciągu dnia. Dobra wiadomość jest taka, że napoje gorące, zupy i bogate w wodę owoce i warzywa też podnoszą dzienny bilans nawodnienia.

Ustaw przypominajkę w telefonie

– Podczas pracy lub nauki bardzo łatwo się w nie zaangażować i zapomnieć o piciu wody, ale obecnie dostępnych jest mnóstwo aplikacji, w których można ustawić przypomnienia lub alarmy zachęcające do przyjmowania płynów – mówi Asad. – Takie automatyczne przypomnienia w telefonie przez cały dzień to świetny sygnał, żeby na chwilę się zatrzymać – radzi lekarka rodzinna.

eprasa.pl 38572f4283

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

HISTORIA/BIOGRAFIA

Kraków materialny i Kraków duchowy

Tylko pozornie „Kraków" dr. Michała Niezabitowskiego to klasyczna biografia miasta, opowieść o jego historii od czasów Kraka, smoka pod Wawelem, Franza Josefa, aż po PRL i XXI w. To raczej rozpisane na blisko 600 stron studium o Krakowie jako wielkiej idei. Mieście niekończącego się wiru pokoleń, którego znaczenie wykracza daleko poza historię Polski i które pozostaje jednym z najważniejszych elementów europejskiej kultury.

Zbiorowa pamięć miasta

Użyte w tytule słowo „biografia" jest zatem celowo prowokacyjne. „Biografię może mieć przecież człowiek, a nie miasto – nie czuje, nie ma emocji, nie można go przytulić. Czy zatem można opisać miasto jak człowieka? Podjąłem taką próbę. Miasto jest zawsze pewną koncepcją, w każdym pokoleniu musi się wymyślić na nowo. Mam przekonanie, że właśnie jesteśmy w takim momencie. Dlatego popatrzyłem na Kraków osobowo" – mówił Niezabitowski w wywiadzie dla portalu „Kraków. Nasze miasto".

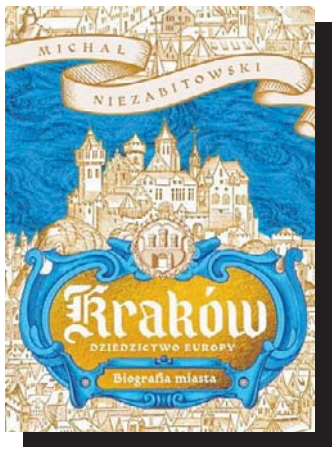
Napisana przezeń książka zakłada więc niejako „uosobowienie" miasta, co zawsze wydaje się zabiegiem karkołomnym. Niezabitowski przyznaje, że klucz do takiego zabiegu pożyczył od dwóch francuskich badaczy: socjologa Maurice'a Halbwachsa i historyka Pierre'a Nory, zajmujących się tożsamością i pamięcią. Wedle nich oprócz pamięci indywidualnej istnieje też ta zbiorowa, swoista suma doświadczeń, z czego wynika, że Kraków też posiada własną zbiorową pamięć.

Kraków jako metropolia

„Jeżeli spróbujemy – dowodzi Niezabitowski – wejść w relację intymną z miastem (ja taką mam, dlatego w książce pozwoliłem sobie dać trzy moje zdjęcia z dzieciństwa pokazujące, jak w tym mieście wzrastałem i czym to miasto dla mnie było), to myślę, że możemy o Krakowie opowiedzieć metodą biograficzną, pokazać obroty idei miejskich".

Trzeba przyznać, że to dość ciekawe podejście do historii konkretnej metropolii. Szczególnie że Kraków „metropolitalność" ma zapisaną – jak uważa Niezabitowski – genetycznie. Kraków był światową metropolią już w XIV i XV w. Nieprzypadkowo najbogatszy człowiek ówczesnej Europy, Jakub Fugger zwany Bogatym – ten wyobrażony na obrazie Narzißa Rennera ze swoim księgowym Matthäusem Schwarzem – ma na jednej z szuflad swojej szafy nazwę „Kraków".

Bożydar Brakoniecki



Michał Niezabitowski, „Kraków. Biografia miasta", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 109,99 zł

LITERATURA PIĘKNA

Jak to między nami, dziennikarzami...

Zmarły przed dekadą Umberto Eco sporą część żywota poświęcił pisaniu do gazet, publicystyce i przesiadywaniu po najróżniejszych redakcjach. Dlatego czytelnika może nieco zdziwić, że swoją ostatnią książkę – „Nr 0. Temat na pierwszą stronę" – wymyślił jako gorzką satyrę na media.

Fake newsy lat 90.

„Nr 0" ma ponadto cechy thrillera politycznego osadzonego w dość burzliwych realiach włoskiej prasy analogowej roku 1992. Opowiada o tym, jak łatwo można kształtować rzeczywistość, tworzyć „fakty", zwłaszcza te prasowe, i wpływać na zbiorową świadomość, gdy jedynym celem jest władza. A narzędziem informacja – nieważne, czy prawdziwa.

Czytelnik „Numeru 0" zmuszony jest niejako do ciągłego zastanawiania się nad tym, komu wierzy, weryfikacji podanych mu faktów i próby – całkowicie niemożliwej - odróżnienia prawdy od sprawnie skonstruowanej iluzji. Tym samym Eco zręcznie udowadnia, jak łatwo można zagubić się w labiryncie fałszywych doniesień.

Mussolini przeżył, to pewne

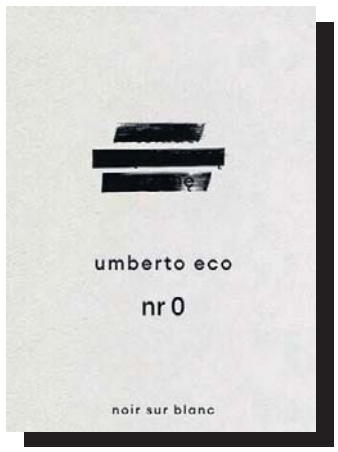
Po medialnym świecie oprowadza nas Colonna, ghostwriter, którego zleceniem jest obserwowanie procesu powstawania nowego dziennika, a następnie opisanie go w książce. Okazuje się, że rzekomo niezależna gazeta, mająca „mówić prawdę o wszystkim", to od samego początku precyzyjnie skonstruowany fake i narzędzie do politycznego szantażu.

W małej redakcji kłębią się spiskowe teorie i najmroczniejsze sekrety Włoch. Od rzekomego ocalenia Mussoliniego, po tajemniczą śmierć Jana Pawła I i działania sycylijskiej mafii. To, co początkowo wydaje się jedynie groteskowym teatrem, z czasem przeradza się w kryminał i polityczny mord.

A może ci też kłamią?

Można powiedzieć, że Eco wyprzedził naszą wiedzę nad naturą informacji i władzy. Czasem wystarczy – mówi – przemilczeć niewygodny fakt, sprytnie rozłożyć akcenty, zasugerować podejrzenie, tak by odbiorca wyciągnął pożądane wnioski. Wydaje się, że pod koniec życia Eco nie miał już złudzeń co do świata mediów, który dał mu sławę i pieniądze. Z jednej strony dobra kawa nad lekturą własnego felietonu w „l'Espresso", z drugiej strony rzeczywistość, w której informacja staje się towarem, dziennikarstwo narzędziem nacisku, a prawda pojęciem, którym można dowolnie żonglować.

Lucjan Strzyga



Umberto Eco, „Nr 0. Temat na pierwszą stronę", Noir sur Blanc, Warszawa 2026, cena 55 zł

TEOLOGIA/FILOZOFIA

Święty Tomasz czyta „Sentencje" Lombarda

Poznańskie wydawnictwo W drodze wypuściło pierwszy z jedenastu planowanych tomów monumentalnego dzieła „Scriptum o Sentencjach Piotra Lombarda" autorstwa św. Tomasza z Akwinu. To nie tylko komentarz do najważniejszego podręcznika teologii i filozofii na średniowiecznych uniwersytetach, ale pierwsza samodzielna synteza Akwinaty, wyznaczająca nowe ścieżki w jego doktrynie.

Duch św. Augustyna

„Sentencje" Piotra Lombarda (ok. 1100-ok. 1164), zwanego „Magister sententiarum", ucznia Piotra Abelarda, biskupa Paryża i budowniczego katedry Notre-Dame, były wyrazem XII-wiecznych dążeń do systematyzacji teologii. Rodzajem komentarza do fragmentów z pism patrystycznych, głównie św. Ambrożego, św. Hilarego z Poitiers i św. Augustyna. Autor starał się zręcznie pogodzić fragmenty i wyjaśniać wątpliwości, co przyczyniło się w dużym stopniu do popularności.

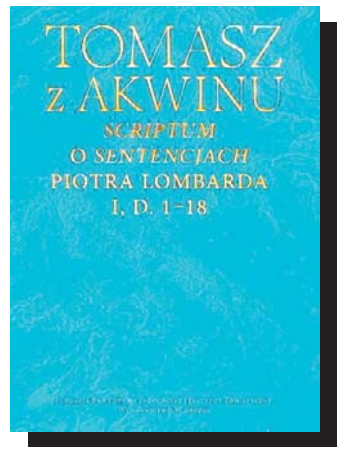
Czteroczęściowe dzieło było tak poczytne, że w 1222 r. Aleksander z Hales przyjął je za podstawowy podręcznik do nauczania teologii na uniwersytecie paryskim, uzupełniający studiowanie Pisma Świętego. Podobną decyzję podjął w 1245 roku Richard Fishacre na uniwersytecie oksfordzkim. Z czasem uzyskanie tytułu magistra teologii wiązało się z umiejętnością komentowania Biblii i właśnie „Sentencji".

Czytanie ze zrozumieniem

Wszyscy wielcy scholastycy, m.in. William Ockham, św. Bonawentura czy Jan Duns Szkot, napisali swoje komentarze do „Sentencji". Św. Tomasz z Akwinu zaczął swój pisać w latach 1252-1254, gdy był tzw. bakałarzem sentencjariuszem w Paryżu. Zdaniem Ptolemeusza z Lukki, Tomasz miał ponownie podjąć pracę nad komentarzem w Rzymie, zanim go zarzucił na rzecz „Summy teologii". W kwestiach od 1 do 18 centralnymi tematami są fundamentalne zagadnienia związane z poznaniem Boga oraz misterium Trójcy Świętej.

To dobra sposobność przyjrzenia się metodologii pracy Tomasza. Nie tylko wykracza poza rolę komentatora, ale tworzy zarazem własne, oryginalne sądy filozoficzno-teologiczne. Rozkłada złożone problemy na mniejsze kwestie i dokonuje drobiazgowej analizy, co pozwala na dogłębne zrozumienie nawet najbardziej subtelnych niuansów teologicznych. „Każdy bowiem poznający posiada poznanie rzeczy poznanej nie zgodnie ze sposobem bycia rzeczy poznanej, lecz zgodnie ze sposobem bycia poznającego" – zaznacza.

Mariusz Grabowski



Tomasz z Akwinu, „Scriptum o Sentencjach Piotra Lombarda", I, D. 1-18, wyd. W drodze, Poznań 2026, cena 89,90 zł

eprasa.pl 38572f4283

Kaszubski język przy trasach S6 i S7. Nowe tablice witają podróżnych

Joanna Surażyńska

Podróżujący trasami S6 i S7 mogą natknąć się na nowość, która podkreśla regionalny charakter Pomorza. Na trzech nowych Miejscach Obsługi Podróżnych pojawiły się tablice informacyjne w języku kaszubskim.

To inicjatywa, która ma promować regionalną kulturę i przypominać podróżnym, że znajdują się na Kaszubach. Drogi ekspresowe S6 i S7 przebiegają przez gminy, w których funkcjonują tradycyjne kaszubskie nazwy geograficzne. Umieszczenie tablic w języku kaszubskim na Miejscach Obsługi Podróżnych to kolejny sposób na zwiększenie obecności tego języka w przestrzeni publicznej. Ma to również znaczenie dla promocji Trasy Kaszubskiej, noszącej kaszubską nazwę Kaszëbskô Darga.

Nowe oznakowanie sprawia, że z językiem kaszubskim mogą zetknąć się tysiące podróżnych, którzy każdego dnia korzystają z infrastruktury drogowej. To nie tylko sposób na podkreślenie regionalnej tożsamości, ale również okazja do zaprezentowania kultury Kaszub osobom przyjeżdżającym z innych części kraju.

W przygotowanie treści tablic zaangażowali się przedstawiciele Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Nad ich opracowaniem pracował dyrektor biura organizacji Łukasz Richert, a za tłumaczenie tekstów na język kaszubski odpowiadał Hubert Szyrk z Rady Języka Kaszubskiego.

ZK-P podziękowało Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad za inicjatywę oraz dostrzeżenie znaczenia języka kaszubskiego w przestrzeni publicznej.



FOT. KASZUBI.PL

Nowe tablice mają przypominać podróżnym o wyjątkowym charakterze regionu i jego językowym dziedzictwie

NORDA Dziennik Bałtycki
Pismiono Kaszëbsczi Zemi

W Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie 18 listopada odbył się wernisaż wystawy pokonkursowej „Jesienne inspiracje", przygotowanej przez Środowiskowy Dom Samopomocy w Wejherowie. Zaprezentowano prace uczestników konkursu, ukazujące jesień w różnorodnych artystycznych interpretacjach. W jury zasiedli Artur Wyszecki, Marta Papierowska, Magdalena Kowalczyk oraz Anna Kąkol. (SURA)



FOT. MUZEUM W WEJHEROWIE

Kaszubskie dyktando już jutro! W Brusach powalczą o tytuły mistrzów i nagrody

Joanna Surażyńska

Kaszubski nie należy do najłatwiejszych języków, a jego pisownia potrafi zaskoczyć nawet najlepszych. Już w sobotę w Brusach śmiałkowie sprawdzą swoje umiejętności podczas jubileuszowego XXV Dyktanda Kaszubskiego.

Znajomość kaszubskiej ortografii, językowe pułapki i walka o tytuły najlepszych. Już w sobotę, 21 listopada, w Brusach odbędzie się jubileuszowe XXV Dyktando Kaszubskie. Uczestnicy zmierzą się z tekstami nawiązującymi do twórczości Jana Karnowskiego, a pula nagród wyniesie aż 13 tysięcy złotych. W tym roku organizatorzy przygotowali również wyjątkową nowość.



FOT. ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE

Tym razem uczestnicy zmierzą się z tekstami nawiązującymi do twórczości Jana Karnowskiego



FOT. JOANNA SURAŻYŃSKA

Dyktando Kaszubskie od lat łączy pokolenia i miłośników kaszubskiego języka oraz tradycji

Jeden z najważniejszych konkursów

Jubileuszowa edycja Dyktanda Kaszubskiego odbędzie się pod hasłem „Piszã pò kaszëbskù - Królewiónka w Pałacu". Wydarzenie zaplanowano w Zespole Szkół w Brusach przy ul. Ogrodowej 2. To jeden z najważniejszych konkursów promujących znajomość kaszubskiej pisowni, który co roku przyciąga miłośników języka z różnych pokoleń. Tegoroczna edycja ma szczególny charakter nie tylko ze względu na jubileusz. Brusy są bowiem miejscem, w którym narodziła się inicjatywa organizowania Dyktanda Kaszubskiego. Pomysł wyszedł od nauczycieli miejscowego Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego. Teraz, przy okazji 25. edycji, wydarzenie powraca do swoich korzeni.

Sześć kategorii i językowe wyzwania

W ortograficznych zmaganiach wezmą udział zarówno najmłodsi uczniowie, jak i dorośli oraz osoby zawodowo związane z językiem kaszubskim. Rywalizacja odbędzie się w sześciu kategoriach. Trzy pierwsze przeznaczono dla uczniów szkół podstawowych - odpowiednio klas II-III, IV-VI oraz VII-VIII. Osobną grupę stanowią uczniowie szkół ponadpodstawowych, w tym liceów, techników i szkół branżowych.

Dwie pozostałe kategorie przewidziano dla dorosłych. W jednej zmierzą się osoby niezwiązane zawodowo z nauczaniem, redagowaniem, tworzeniem ani publikowaniem tekstów w języku kaszubskim. W drugiej wystartują profesjonaliści, między innymi nauczyciele kaszubskiego, dziennikarze, redaktorzy i autorzy.

Konkurs będzie dwuetapowy. Pierwsza część rozpocznie się o godz. 10, natomiast o godz. 13 organizatorzy ogłoszą jej wyniki i rozpocznie się drugi etap zmagań. Uczestnicy będą musieli wykazać się znajomością zasad pisowni języka kaszubskiego.

Tegoroczne teksty dyktanda będą nawiązywać do twórczości Jana Karnowskiego, wybitnego kaszubskiego poety, prozaika i działacza, związanego z ziemią bruską.

Nowość! Zostaną ambasadorami języka kaszubskiego

Tegoroczną nowością jest honorowa kategoria „Ambasador Języka Kaszubskiego". Powstała z myślą o osobach, które chcą symbolicznie wesprzeć promocję kaszubszczyzny i podkreślić jej znaczenie w życiu społecznym, kulturalnym oraz publicznym.

Do udziału w tej kategorii mogą zostać zaproszeni między innymi przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, parlamentarzyści, reprezentanci świata kultury, nauki, edukacji, mediów, sportu i biznesu, a także artyści, osoby zasłużone dla Kaszub oraz rodzice i opiekunowie uczestników.

Ambasadorzy również napiszą tekst dyktanda, jednak ich prace nie będą podlegać klasyfikacji konkursowej. Udział ma charakter honorowy, a jego potwierdzeniem będą specjalne pamiątkowe dyplomy.

Na uczestników rywalizacji czeka rekordowa pula nagród wynosząca 13 tysięcy złotych. Organizatorzy podkreślają jednak, że Dyktando Kaszubskie to nie tylko sprawdzian znajomości zasad ortografii. Wydarzenie ma przede wszystkim popularyzować język kaszubski, zachęcać do jego nauki i pokazywać, jak ważne miejsce zajmuje on w kulturze oraz codziennym życiu mieszkańców regionu.

Przygotowano również atrakcje towarzyszące. O godz. 14.15 zaplanowano występ Zespołu Pieśni i Tańca „Krëbane" oraz quiz wiedzy o Brusach. Uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się o godz. 15.30. W programie przewidziano także przekazanie Pióra.

Organizatorami jubileuszowego dyktanda są burmistrz Brus, Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Brusach oraz Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w Brusach.

Wydarzenie realizowane jest dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz dofinansowaniu Fundacji ORLEN dla Pomorza. Partnerem XXV Dyktanda Kaszubskiego jest Samorząd Województwa Pomorskiego.

eprasa.pl 38572f4283